Dariusz Rott

Bracia czescy w dawnej Polsce



Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2002

Bracia czescy w dawnej Polsce

Działalność literacka – teksty – recepcja

Prace Naukowe
Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach
nr 2035

Dariusz Rott

Bracia czescy w dawnej Polsce

Działalność literacka – teksty – recepcja

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2002

Redaktor serii: Historia Literatury Polskiej
Jerzy Paszek

Recenzenci
Hanna Dziechcińska
Ivo Pospíšil

Redaktor
Małgorzata Pogłódek

Redaktor techniczny
Barbara Arenhövel

Korektor
Mirosława Żłobińska

ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-1099-8

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.us.edu.pl/uniwersytet/wydawnictwo
e-mail wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 250 + 50 egz. Ark. druk. 13,25 + wklejka. Ark. wyd. 16,0. Przekazano do łamania w grudniu 2001 r. Podpisano do druku w marcu 2002 r. Papier offset. kl. III, 80 g Cena 23 zł

Czerny Marian. Firma Prywatna „GREG"
Zakład Poligraficzny, ul. Poezji 19, 44-113 Gliwice

Spis treści

Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny,
Wstąp tu, gdzie czekam po kryjomu:
W ugornej pustce jałowizny
Będziemy razem nie mieć domu.

Kto się zapatrzył w tamte strony,
Gdzie dotąd niebo nocą ciemną
Od łuny drży nieugaszonej,
Niech w noc tę głębiej idzie ze mną.

Komu się śnią włóczone kości
Przez psy na polach, gdzie rozpaczą
Brzozy odarte jeszcze płaczą,
Niech mi to wyzna w samotności.

Bo z mgieł jesiennych, przez ścierniska,
W badylach, perzu, kłębem pnączy
Szept jakiś z trudem się przeciska
I w samo serce, w krew się sączy.

Bo nie ma ziemi wybieranej,
Jest tylko ziemia przeznaczona,
Ze wszystkich bogactw — cztery ściany,
Z całego świata — tamta strona.

Kazimierz Wierzyński,
Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny

Wstęp

> Czy wiesz, że o Amosie Komeńskim będą pamiętać, gdy o nas wszystkich zapomną? Przegoniliśmy go, potem i arian wygnaliśmy precz, a teraz siorbiemy żur na własnym kwasie.
>
> Hanna Malewska, *Panowie Leszczyńscy*

Bracia czescy, którzy wyłonili się z ruchu husyckiego[1], swą pierwszą gminę utworzyli w 1457 roku we wsi Krunwald we wschodnich Czechach. Za datę utworzenia tak zwanej Jednoty Brackiej przyjmuje się jednak rok 1467, kiedy to wyświęcono pierwszego biskupa (seniora)[2]. Ten ruch religijny, który wskrzesił ideologię taborytów[3], opierał się, znacznie upraszczając, na autorytecie *Pisma Świętego*, ewangelicznych zasadach ubóstwa i równości, potępieniu wszelkiej przemocy, surowym i pobożnym życiu[4], wypełnionym czytaniem *Biblii*[5],

---

[1] Zob. szerzej R. Cegna: *Zetknięcie się waldyzmu z reformą husycką, rewolucja taborycka oraz czesko-morawski ruch Jednoty Braci.* W: Idem: *Wiara i etyka waldensów.* Przeł. E. Porowska. „Literatura na Świecie" 1989, nr 4; J. Kadlec: *Přehled církevních dějin.* T. 1. Praha 1991, s. 325 nn. O dalszych losach Jednoty – ibidem, T. 2, s. 23 nn. Czytelników zainteresowanych dziejami Jednoty Braci Czeskich należy odesłać do klasycznej już pracy R. Říčana: *Dějiny Jednoty bratrské.* Praha 1957 (tu między innymi bardzo obszerna bibliografia).

[2] Miał uczynić to ksiądz lub biskup waldens. A. Jobert: *Od Lutra do Mohyły. Polska wobec kryzysu chrześcijaństwa 1517–1648.* Przeł. E. Sękowska. Warszawa 1994, s. 69.

[3] Bardziej radykalny odłam husytów. O waldensach, husytach i taborytach zob. też szerzej A. Domańska. *Herezje, sekty, schizmy. Słownik nazw i terminów.* „Literatura na Świecie" 1989, nr 4.

[4] Zabronione były między innymi tańce, gry hazardowe, pijaństwo.

[5] O różnych aspektach działalności braci czeskich zob. rozprawy zawarte w tomie *Jednota Bratrská 1457–1957. Sborník k pětistému výročí založení.* Praha 1956.

oraz na sprawnej organizacji Kościoła. Doktryna Jednoty[6] obejmowała także ideę irenizmu, która pozwalała na współpracę z innymi Kościołami protestanckimi[7]. Znalazło to wyraz zwłaszcza w zbliżeniu programowym, organizacyjnym i ideowym z kalwinizmem[8]. W 1535 roku bracia zredagowali i wydali po czesku wyznanie wiary.

Andrzej Frycz Modrzewski pisał o braciach czeskich: „Są w Czechach ludzie zwani »braćmi« [...] zakazane są u nich wszelkie biesiady i pijatyki, tańce, gra w karty i kości [...] i inne tego rodzaju postępki, z których pochodzi niezmierzone zło [...]. [...] mają bowiem Pismo [*Święte* – D. R.] [...] przetłumaczone na swój język i wielu z nich umie czytać, a inni słuchają. Dlatego też są wśród nich znamienici rzemieślnicy różnego rodzaju, a co niemiara bardziej uczonych w Piśmie [*Świętym* – D. R.] niż u nas wielu kapłanów."[9]

Bracia czescy, którzy szczególnym kultem darzyli książki i czytelnictwo, zasłużyli się zwłaszcza dla rozwoju nauki i kultury. Jednota wcześnie dostrzegła ogromną rolę słowa drukowanego, a słynna *Biblia kralicka* słusznie została nazwana „złotą biblią" kultury czeskiej. Należy również w tym miejscu wspomnieć, iż bracia czescy byli – jak pisał Henryk Gmiterek – „zwolennikami jak najszerzej rozumianej zgody w świecie protestanckim i gotowi byli poprzeć wszystkie prowadzące ku niej poczynania [...]. Ireniczna postawa prezentowana konsekwentnie przez polski kościół Jednoty przyczyniła się w istotny sposób do pokojowego w istocie kształtowania się stosunków w obrębie polskiego obozu protestanckiego i pozwoliła mu uniknąć wielu tych niekorzystnych raf, które były udziałem kościołów reformacyjnych w innych krajach."[10]

Smutne i skomplikowane emigracyjne losy Jednoty wiązały się z Polską[11], a zwłaszcza z wielkopolskim Lesznem, które po przenie-

---

[6] Doktrynę Jednoty spośród badaczy polskich omówił najpełniej Henryk Gmiterek w książce *Bracia czescy a kalwini w Rzeczypospolitej. Połowa XVI-połowa XVII wieku. Studium porównawcze*. Lublin 1987, s. 70 nn., kończąc swoją pracę stwierdzeniem: Kościół braci czeskich w Polsce nadal oczekuje na swój historiograficzny renesans." (Ibidem, s. 169).

[7] H. Gmiterek: *Irenizm wielkopolskiej Jednoty Braci Czeskich*. W: *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII w. Materiały z konferencji naukowej*. Red. A. Konior. Leszno 1994.

[8] Zob. szerzej H. Gmiterek: *Bracia czescy..., passim*.

[9] A. F. Modrzewski: *Dzieła wszystkie*. Wstęp Ł. Kurdybacha. T. 1. Warszawa 1953, s. 582.

[10] H. Gmiterek: *Irenizm wielkopolskiej Jednoty...*, s. 16.

[11] Zob. J. Bidlo: *Jednota bratrská v prvním vyhnanství*. T. 1–4. Praha 1900–1932.

sieniu tutaj w latach 1637–1640 siedziby seniorów z Ostroroga[12] (o co już zabiegał przebywający tutaj senior Marcin Gracjan Gertych), a wcześniej archiwum i drukarni, stało się nie kwestionowaną stolicą ówczesnego czeskiego wychodźstwa[13]. Pamiętać należy, że to „Reformacja w znamienny sposób przekształciła mapę kulturalną Polski. Powstały odrębne ogniska intelektualistów, teologów, pisarzy, pedagogów *etc.* [...]."[14]

W Polsce sposób życia członków Jednoty Braci Czeskich uległ pewnym modyfikacjom: zaniechano celibatu ministrów, następnie – również starszego duchowieństwa, zrezygnowano z pracy fizycznej ministrów.

Pierwsza fala tej emigracji dotarła do Polski już w 1548 roku[15]. Braciom czeskim w październiku 1547 roku zakazano wszelkich zebrań oraz wypełniania praktyk religijnych, a 20 stycznia 1548 roku, edyktem cesarza i króla czeskiego Ferdynanda I, zostali wygnani z dóbr królewskich w Czechach i przez Wielkopolskę dotarli do Prus Książęcych (wzmianki o wcześniejszym przybyciu czeskich dysydentów już w latach 1516–1517 podane w kronice leszczyńskiej z 1637 roku oraz przez badacza czeskiego Jaroslava Bidla nie znalazły dotąd potwierdzenia w innych źródłach). Stanisław Tync pisał: „W pierwszej połowie czerwca 1548 r. na drogach wiodących z Czech przez Śląsk ku Wielkopolsce ciągnęły długie karawany wozów: jedna poprzez Kłodzko i Górny Śląsk, dwie poprzez Karkonosze i Śląsk Dolny. Pierwszą jechali *exules*, bracia czescy, w liczbie około pięciuset, na

---

[12] W Ostrorogu rezydował senior, były tam również szkoła, archiwum, biblioteka i seminarium. Miasto prześladowały jednak pożary: w 1555, 1578, 1589 roku. Wówczas to spłonęło w bibliotece i archiwum wiele niezwykle cennych archiwaliów dokumentujących pierwszą emigrację braci czeskich do Polski.

[13] Janusz Tazbir pisał: „Takie ośrodki, jak **Leszno**, Raków, Toruń i Gdańsk czy wreszcie Kiejdany, odgrywały faktyczną rolę stolic poszczególnych odłamów ruchu reformacyjnego." *Szlachta i teologowie. Studia z dziejów polskiej kontrreformacji.* Warszawa 1987, s. 25; podkr. – D. R.

[14] K. Dmitruk: *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń. Przemiany układu kultury literackiej.* Wrocław 1980, s. 197.

[15] J. Skutil: *Emigrantské obce českých bratří v Polsku za J. A. Komenskeho a jeho nástupců.* „Acta Musei Moraviae" 1991, s. 165 nn.; M. Bečková: *Společensko-politické a ideové zázemí působení J. A. Komenského v Polsku.* V: Eadem: *Jan Amos Komenský a Polsko.* Praha 1983. Pierwszą emigrację braci czeskich do Polski trudno jest jednak poświadczyć dokumentami. Zob. szerzej M. Sipayłło: *Przedmowa.* W: *Akta synodów różnowierczych w Polsce.* T. 4: *Wielkopolska 1569–1632.* Oprac. M. Sipayłło. Warszawa 1997, s. IX. O wcześniejszych kontaktach zob. L. Matusik: *Śląskie kontakty późnohusyckie i brackie do 1548 r.* W: *Studia z dziejów polskich i słowackich.* Red. E i K. Maleczyńscy. T. 1. Wrocław 1960.

z górą sześćdziesięciu wozach, z Litomyśla, Bydżowa, Chlumca; innymi ciągnęli w nie mniejszej liczbie wygnańcy z Turnowa i Brandysa [...]."[16]

Po drodze, zwłaszcza na Śląsku, spotykali się z przejawami sympatii i pomocą mieszkańców śląskich miast[17]. Również w Poznaniu 28 czerwca 1548 roku serdecznie witano pierwszą grupę emigrantów. W Wielkopolsce sprzyjały reformacji i braciom czeskim rody Górków, Leszczyńskich, Myszkowskich i Ossolińskich[18].

„Wygnańcy skierowali się do Polski, licząc może trochę na przebrzmiałe, ale tułające się jeszcze w Polsce, we wspomnieniach wspólnych walk i przeżyć, sympatie dla husytów, ale więcej – jak nas informuje historiograf braci czeskich – na powinowactwo krwi plemiennej, na zbliżenie językowe i z pewnością na tolerancyjność polską, a może najwięcej na to, o czym ich pewnie wieść doszła, że magnat wielkopolski, starosta generalny Andrzej Górka dał już w tych latach liczne dowody troskliwej opieki nad szerzącym się w Wielkopolsce luteranizmem."[19]

Bracia czescy, uczestnicy pierwszej emigracji[20], dość szybko ulegli procesowi polonizacji. Świadczą o tym między innymi przykłady rodów Rybińskich (Rybów) i Turnowskich oraz ordynowanie wielu duchownych spośród Polaków. Sporo było jednak obaw przed całkowitym spolonizowaniem się Jednoty (gorszono się na przykład upadkiem niektórych zwyczajów czy dość swobodnym życiem ministrów)[21].

Drugi wielki *exodus* przypadł na okres po poniesionej 8 października 1620 roku tragicznej klęsce w bitwie na Białej Górze pod Pragą (tak zwana pobiałogórska emigracja – *pobělohorská emigrace*) i był wynikiem kolejnego edyktu cesarskiego z 1627 roku, który nakazywał braciom konwersję na katolicyzm lub skazywał ich na banicję. Wówczas to nastąpiła rekatolizacja ziem czeskich, a kilka tysięcy członków Jednoty brackiej z Czech i Moraw osiedliło się w Wielkopolsce oraz na Śląsku. Tak pisał o tym sam Jan Amos Komeński: „Když císař Ferdinand, toho jména druhý, vypověděl kazatele evan-

---

[16] S. Tync: *Szkoła w Lesznie w okresie renesansu (1555–1656)*. W: *Sesja naukowa w Lesznie w czterechsetną rocznicę powstania Gimnazjum i trzechsetną wydania „Opera didactica omnia" J. A. Komeńskiego*. Wrocław 1957, s. 17.

[17] Na przykład w Bolesławcu mieszczanie proponowali gościnę i odpoczynek jednej z grup emigrantów. Zob. szerzej *Krátké vypsání o vyhnání* [...]. W: *Rękopisy braci czeskich*. Oprac. J. Śliziński. Wrocław 1958.

[18] Por. *Dzieje Wielkopolski*. Red. J. Topolski. T. 1. Poznań 1969, s. 547.

[19] S. Tync: *Szkoła w Lesznie...*, s. 17–18.

[20] W grupie tej dominowali Czesi, oprócz nich byli również Niemcy, Szkoci i inni.

[21] Zob. szerzej H. Gmiterek: *Bracia czescy...*, s. 149–150.

gelických církví z celých Čech a Moravy (zároveň se všemi, kteří nechtěli změnit náboženství, nevyjímaje ani šlechtu), tu jsme se r. 1628 vystěhovali do sousedních krajů Německa, z velké části také do Polska a Uher; já s mnoha jinými byl zanesen do Lešna v Polsku a dal jsem přidržet ke školským pracím."[22]

Lata 1628–1656 stanowiły dla Jednoty okres pewnej stabilizacji i rozwoju. Tragedia końca kwietnia roku 1656, kiedy to spłonęło Leszno, w rezultacie – ucieczka i rozproszenie się po ówczesnej Europie wielu dysydentów, a także ustawa o apostazji z 1669 roku, która zabraniała odstępstwa od religii katolickiej, przyczyniły się do ostatecznego upadku Jednoty Braci Czeskich.

Nie miejsce tu wszakże na prezentowanie szerokiej panoramy dziejów braci czeskich w dawnej Polsce. Czyni to Jolanta Dworzaczkowa w swej niedawno opublikowanej książce, zatytułowanej *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*[23], ograniczając się jednak zasadniczo do Wielkopolski. Praca ta jest jedną z najważniejszych pozycji w procesie poznawania złożonych dziejów Jednoty Braci Czeskich w Wielkopolsce. Badaczka kończy wstęp do książki znamiennym stwierdzeniem:

„Pole do dalszych badań jest wielkie i wobec bogactwa materiałów bardzo wdzięczne [...]. Oby ta książka mogła stać się dla przyszłych badaczy wskazówką i zachętą."[24]

Już wcześniej zresztą badacze podkreślali konieczność podejmowania wspólnych badań przez historyków, a także badaczy literatury. Jerzy Śliziński pisał na przykład: „Szkic niniejszy jest więc drobnym tylko przyczynkiem do zagadnienia pobytu braci czeskich w Polsce, które to zagadnienie powinno być opracowane wspólnym wysiłkiem naszych historyków oraz badaczy dziejów literatury."[25]

---

[22] Cyt. za: M. Bečková: *Jan Amos...*, s. 53.

[23] J. Dworzaczkowa: *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*. Warszawa 1997.

[24] Ibidem, s. 10.

[25] J. Śliziński: *Śladami braci czeskich w Wielkopolsce, Warmii i na Mazurach*. „Pamiętnik Literacki" 1954, z. 2, s. 579.

Stan badań

W swoich badaniach korzystałem wielokrotnie z dotychczasowego, stosunkowo bogatego, choć znacznie rozproszonego, stanu badań. Badań nie ułatwiał mi fakt, że jedyna synteza piśmiennictwa braci czeskich w Polsce autorstwa Jerzego Ślizińskiego została opublikowana w 1959 roku i dzisiaj, choć nadal jest w praktyce podstawową monografią tego zagadnienia, wymaga już wielu korekt i uzupełnień. Dodatkowo jednostki archiwalne dokumentujące wczesne losy Jednoty brackiej w Polsce oraz te dotyczące okresu, gdy Leszno było stolicą czeskiej emigracji w latach 1628–1656, zostały w znacznej części bezpowrotnie utracone podczas wspomnianego już tragicznego w skutkach pożaru miasta w ostatnich dniach kwietnia 1656 roku. Pozostałe jednostki archiwum braci czeskich w liczbie około 3 tys. (dokumenty, akta synodów, korespondencja i inne) przechowywane są obecnie w Archiwum Państwowym w Poznaniu i nie były mi zasadniczo pomocne.

Badania różnych aspektów dziejów braci czeskich w dawnej Polsce mają długoletnią tradycję. Zostały bowiem zapoczątkowane już w siedemnastym stuleciu pracami historyka reformacji i rektora leszczyńskiego gimnazjum Andrzeja Węgierskiego[26].

Znaczna część informacji pozostaje rozproszona w licznych artykułach, przyczynkach i recenzjach[27], które powstawały i powstają do dzisiaj między innymi w niezwykle prężnym środowisku intelektualnym Leszna. Wśród tamtejszych badaczy znaleźli się przedstawiciele lokalnej inteligencji, pastorzy, nauczyciele i inni. Ich dorobek badawczy omówił niedawno Alojzy Konior w rozprawie zatytułowanej *Tradycje i dorobek środowiska leszczyńskiego w zakresie komeniologii*[28]. Początki tych badań sięgają 1834 roku, kiedy to w siód-

---

[26] *Systema historico-chronologicum ecclesiarum Slavonicarum*. Amsterodami 1652; *Libri Quatuor Slavoniae Reformatae*. Amsterodami 1679.

[27] Ma rację Jolanta Dworzaczkowa, pisząc: „Rozwój badań nad reformacją przypadł na okres dwudziestolecia międzywojennego, ale dzieje braci czeskich poruszane były bądź w formie przyczynków, bądź na marginesie większych zagadnień. Niemal to samo można powiedzieć o badaniach nad reformacją po II wojnie światowej, chociaż tu nowym elementem jest wzmożone zainteresowanie postacią uczonego i biskupa braci czeskich, którym był Jan Amos Komenský." J. Dworzaczkowa: *Bracia czescy w Wielkopolsce...*., s. 9.

[28] Leszno 1992. Tom zawiera materiały z sesji naukowej w 400-lecie urodzin Komeńskiego, która odbyła się w Lesznie w listopadzie 1992 roku.

mym zeszycie „Przyjaciela Ludu. Tygodnika Potrzebnych i Pożytecznych Wiadomości" opublikowano artykuł Józefa Andrzeja Łukaszewicza[29] pt. *Jan Amos Komeński, niegdyś rektor szkół w Lesznie*, w którym autor zamieścił biografię czeskiego myśliciela oraz scharakteryzował kilka jego prac. Artykuł ten nadał kierunek biograficzny dziewiętnastowiecznym badaniom komeniologicznym. W następnym roku w „Przyjacielu Ludu" ukazał się, przypisywany Antoniemu Poplińskiemu, jednemu z założycieli pisma, artykuł *O braciach czeskich w dawnej Wielkiej Polsce*. W Poznaniu w 1835 roku Łukaszewicz wydał obszerną książkę *O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkiej Polsce*, w której między innymi scharakteryzował leszczyńskie archiwum, drukarnię i bibliotekę braci czeskich oraz środowisko uczonych działających w Lesznie[30].

W 1877 roku w Poznaniu opublikowano *Kronikę miasta Leszna* opracowaną przez Stanisława Karwowskiego (leszczynianina i absolwenta gimnazjum leszczyńskiego z 1867 roku), w której sporo miejsca poświęcono Komeńskiemu i braciom czeskim. Krótkie zapisy biograficzne zawarte w *Kronice* dotyczyły między innymi Anny Memoraty, Andrzeja Węgierskiego i Jana Rybińskiego. „*Kronika miasta Leszna* S. Karwowskiego zamyka – jak pisał Konior – na pewien czas wydawanie publikacji komeniologicznych w języku polskim, kończąc tym samym pewien etap wielkopolskich, a więc i leszczyńskich, badań [...]."[31]

Omawiane tutaj starsze prace są cenne szczególnie ze względu na często już dzisiaj niedostępny materiał źródłowy.

Sporo prac poświęcono dziejom gimnazjum leszczyńskiego[32] oraz koncepcjom pedagogicznym Komeńskiego. Dorobek w zakresie po-

---

[29] Zob. szerzej L. Słowiński: *J. A. Łukasiewicz*. [Hasło]. W: *Słownik badaczy literatury polskiej*. Red. J. Starnawski. T. 1. Łódź 1994. Ten publicysta, historyk, bibliotekarz, wydawca i pedagog nie doczekał się jak dotąd swojego monografisty.

[30] Zob. szerzej H. Misiak-Molenda, S. Molenda: *Uwagi nad recepcją poglądów pedagogicznych J. A. Komeńskiego w czasopiśmiennictwie leszczyńskim lat 1834–1849*. W: *Jan Amos Komeński a problemy współczesnej pedagogiki*. Red. L. Leja. Poznań 1974.

[31] A. Konior: *Tendencje i dorobek środowiska leszczyńskiego w zakresie komeniologii*. W: *Jan Amos Komeński dziś i jutro*. Red. A. Konior. Leszno 1992, s. 106.

[32] A. Ziegler: *Beiträge zur älteren Geschichte des königlichen Gymnasiums zu Lissa*. Lissa 1895; A. Sanden: *Lissaer Schule* (1555–1905). Lissa 1905; T. Wotschke: *Das Lissaer Gymnasium am Anfang des siebzehnten Jahrhunderts*. Posen 1906; S. Machnikowski: *Dzieje Gimnazjum leszczyńskiego (1555–1920)*. Leszno 1937; S. Tync: Szkoła w Lesznie...; A. Matuszewski: *Gimnazjum akademickie w Lesznie w latach 1635–1739 w świetle „Conspectus Gymnasii Lesnensis"*. Leszno 1986 (maszynopis powielony, tekst uzyskałem dzięki życzliwości Pana Doktora Alojzego Koniora); *Daniel Ernest*

znawania i komentowania dzieła wybitnego czeskiego pedagoga obejmuje „przekłady na język polski wielu ważnych dzieł Komeńskiego[33], analizę jego poglądów na tle dziejów pedagogiki europejskiej oraz nakreślenie obrazu pobytu Komeńskiego na ziemiach polskich, a następnie znajomości jego dzieł w Polsce"[34]. Szczegółowe informacje dotyczące stanu badań nad Komeńskim w Polsce opracował niedawno, w przejrzystym ujęciu problemowo-syntetycznym, Tadeusz Bieńkowski[35]. Praca ta stanowi bardzo cenny przewodnik po polskiej komeniologii.

Również ostatnie lata, a zwłaszcza jubileusz 450-lecia lokacji Leszna wzbogaciły dorobek naukowy omawianego środowiska. W czerwcu 1990 roku Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne zorganizowało sesję naukową na temat *Sławni leszczynianie XVI i XVII wieku*. Wygłoszono referaty na temat między innymi Adama Samuela Hartmana, Daniela Vettera i Andrzeja Węgierskiego. Siedem lat później odbyła się jubileuszowa sesja naukowa *Leszno i Leszczyńscy*, która zgromadziła badaczy z Polski, Czech i Niemiec[36].

Sporo prac poświęcono dziejom gimnazjum leszczyńskiego. Szkoła ta bowiem sprzyjała kształtowaniu się oraz wyłanianiu elity intelektualnej i literackiej, miała też wpływ na gusty i preferencje czytelnicze. Prace dotyczące gimnazjum ukazywały się zwłaszcza na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku, w latach pięćdziesiątych naszego stulecia oraz w czasach współczesnych.

Do dzisiaj najcenniejszą pracą o leszczyńskich drukarniach pozostaje obszerna rozprawa Alodii Kaweckiej-Gryczowej *Leszno –*

Jabłoński – rektor akademickiego gimnazjum w Lesznie (1686–1691). Red. A. Konior. Leszno 1990; A. Matuszewski: *Szkoła braci czeskich w Lesznie od XVI do XVIII wieku*. W: Idem: *Odrębność i stereotypowość życia umysłowego w Lesznie w XVII wieku*. Leszno 1998.

[33] Szczególne zasługi w tej dziedzinie położył Bogdan Suchodolski, publikując polskie przekłady wielu dzieł pedagogicznych Komeńskiego z obszernymi i wnikliwymi komentarzami. Ważne miejsce w badaniach komeniologicznych zajmuje również historyk wychowania Łukasz Kurdybacha, autor między innymi książki *Działalność Jana Amosa Komeńskiego w Polsce*. Warszawa 1957 (wznowienie w tomie drugim *Pism zebranych* Ł. Kurdybachy. Warszawa 1976).

[34] T. Bieńkowski: *Nowe badania nad Komeńskim – perspektywy i możliwości*. W: *Jan Amos Komeński dziś i jutro...*, s. 99.

[35] T. Bieńkowski: *Recepcja i znajomość Komeńskiego w Polsce*. W: M. Bečková, T. Bieńkowski, D. Čapková: *Znajomość dzieł Jana Amosa Komeński na ziemiach czeskich słowackich i polskich od połowy XVII wieku do czasów obecnych*. Warszawa 1991, s. 137–160 (w przypisie na s. 138 badacz wymienia wcześniejsze pozycje syntetycznie opisujące dotychczasowe prace o Komeńskim).

[36] Materiały sesji ukazały się drukiem w tomie *Leszno i Leszczyńscy. Sesja naukowa z okazji 450-lecia lokacji miasta Leszna*. Red. A. Konior. Leszno 1997.

ośrodek wydawniczy Jednoty wzbogacona w obszerny spis druków leszczyńskich[37].

Z dokonanego przeglądu literatury można wnioskować, że szczególnie interesujące mnie zagadnienie życia literackiego braci czeskich w Polsce w siedemnastym stuleciu[38] zostało opracowane w znacznie mniejszym stopniu niż na przykład leszczyńskie środowisko pedagogiczne i naukowe[39]. Dostrzegł to także Józef Magnuszewski, który zwrócił uwagę między innymi na fakt, iż w akademickich syntezach dziejów literatury dawnej (epok renesansu i baroku[40]) widoczna jest znaczna redukcja w opisie stosunków literackich polsko-czeskich[41]. Brakuje nowoczesnej syntezy dziejów kontaktów literackich polsko-czeskich, a szczególnie nurtu reformacyjnego piśmiennictwa czeskiego powstającego na emigracji[42]. Nie zastąpią jej pionierskie prace Tadeusza Grabowskiego[43] ani wzmiankowana już książka Ślizińskiego.

Trudno jednak pokusić się o polską syntezę tego tematu – moja książka nie ma takiego założenia – gdy brak zadowalającego syntetycznego opracowania dziejów literatury czeskiej w okresie baroku[44]. Niedawno badacz czeski Libor Pavera pisał: „Wydaje mi się

---

[37] W książce A. Kaweckiej-Gryczowej: *Z dziejów polskiej książki w okresie Renesansu. Studia i materiały*. Wrocław 1975.

[38] Nieco więcej uwagi poświęcono dotąd piśmiennictwu szesnastowiecznemu i przedbiałogórskiemu (do 1620 roku).

[39] Z prac najnowszych zob. szerzej A. Matuszewski: *Leszczyńskie środowisko naukowe w XVII wieku*. W: Idem: *Odrębność i stereotypowość*..., s. 120–157 (w przypisach obszerna literatura przedmiotu, s. 146 nn).

[40] J. Ziomek: *Renesans*. Warszawa 1973 (i wydania późniejsze); Cz. Hernas: *Barok*. Warszawa 1973 (i wydania późniejsze).

[41] J. Magnuszewski: *Literatura polska a literatura czeska do połowy XVIII wieku*. W: Idem: *Literatura polska w kręgu literatur słowiańskich*. Wrocław 1993, s. 30–31.

[42] W okresie pobiałogórskim literatura czeska rozpada się na dwa zasadnicze nurty: katolicki w kraju i reformacyjny na emigracji. „Oba nawiązywały na razie do tradycji przedbiałogórskiej, ale w połowie XVII w. związek ten przerywa się. Literatura emigracyjna, obracająca się w kręgu rodzajów właściwych poprzedniemu okresowi [głównie piśmiennictwa religijnego – D. R.], tyle że noszących piętno barokowej sztuki słowa, osiągnąwszy swoje apogeum w koncepcjach religijnych i filozoficznych Komenskiego, szybko zanika." Ibidem, s. 49.

[43] T. Grabowski: *Literatura braci czeskich w Polsce w XVI*. Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności, styczeń 1936; Idem: *Literatura braci czeskich w Polsce XVII w.* „Pamiętnik Literacki" 1938 i odb.

[44] Takiej syntezy nie może zastąpić ważna praca zbiorowa, która datowana na 1994 rok, została opublikowana w Czechach w roku 1995: *Česká literatura doby baroka*. V: „Literární archív". R. 27: *Sborník příspěvků k české literatuře 17. a 18. století*. Red. A. Pokorná. Praha 1994 (por. rec. Jana Linki „Barok" 1996, nr 6, s. 247–248). Z prac

jednak, że taka praca byłaby przedwczesna i nie wdając się w szczegóły, sądzę, że poważne opracowanie tego rozległego tematu może powstać za dwadzieścia, trzydzieści lat. Czeska literatura barokowa nie została dotąd opracowana pod względem heurystycznym i materiałowym. Pomijając niedostatki wydawnicze, nie istnieją nawet, z pewnymi wyjątkami, wnikliwe analizy tekstów z okresu baroku."[45]

Wiele z prac składających się na stan badań poszczególnych zagadnień omówionych w książce scharakteryzowałem w poszczególnych rozdziałach (między innymi rozprawy dotyczące ikonosfery miasta, jego architektury, a także Krystyny Poniatowskiej i Anny Memoraty, powieści historycznej oraz tak zwanej czarnej legendy Jana Amosa Komeńskiego jako autora *Panegiryku Karolowi Gustawowi*). Pomijam tutaj również ogólne i szczegółowe niezwykle cenne prace dotyczące reformacji[46]. Wiele zawdzięczam zwłaszcza opracowaniom Jolanty Dworzaczkowej, Henryka Gmiterka i Janusza Tazbira. Odnotowuję je każdorazowo w przypisach.

Niezwykle ważne były dla mnie prace nad kulturą i życiem literackim[47], zwłaszcza epok dawnych, a szczególnie książka Hanny Dziechcińskiej *Kultura literacka w Polsce XVI i XVII wieku. Zagadnienia wybrane*[48], oraz prace zbiorowe powstałe pod Jej redakcją[49].

---

najnowszych dotyczących czeskich badań nad barokiem zob. rozprawę E. Petrů: *Historia czeskich badań nad barokiem. Próba rekapitulacji.* Przeł. T. Kachlak. „Barok" 1996, nr 6.

[45] L. Pavera: *Literatura czeska w okresie baroku. Zagadnienie periodyzacji.* W: *Czechy i Polska na szlakach ich kulturowego rozwoju.* Red. J. Wyrozumski. Kraków 1998, s. 93.

[46] Wszak celem mojej pracy nie jest przegląd bardzo bogatej literatury na temat Reformacji.

[47] Por. między innymi K. Dmitruk: *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń...*; Idem: *Współczesne polskie koncepcje kultury.* Warszawa 1990 (zwłaszcza rozdział *Wiedza o kulturze literackiej*); J. Lalewicz: *Socjologia komunikacji literackiej.* Wrocław 1985; Idem: *Komunikacja językowa i literatura.* Wrocław 1975; S. Żółkiewski: *Wiedza o kulturze literackiej.* Warszawa 1980.

[48] Warszawa 1994. Podzielam tutaj w pełni opinię Antoniego Czyża o ważności tych prac w tworzeniu nowych historii szczegółowych literatury dawnej Polski. A. Czyż: *W sprawie nowej syntezy literatury dawnej.* W: Idem: *Władza marzeń. Studia o wyobraźni i tekstach.* Bydgoszcz 1997, s. 451. To wypowiedź podczas dyskusji panelowej przygotowanej przez Pracownię Literatury Renesansu i Baroku IBL PAN *Czy potrzebna jest nowa synteza literatury staropolskiej?* Dyskusja, w której miałem zaszczyt uczestniczyć, odbyła się 21 listopada 1994 roku w Warszawie.

[49] *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI i XVII wieku.* Wrocław 1980; *Publiczność literacka i teatralna w dawnej Polsce.* Warszawa 1985; *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce.* Warszawa 1989; *Staropolska kultura rękopisu.* Warszawa 1990; *Literatura i instytucje w dawnej Polsce.* Warszawa 1994.

Pewne inspiracje znalazłem również w publikacji *Dawna kultura literacka na Śląsku. Zbiór studiów*[50].

Osobną grupę przydatnych mi publikacji stanowią opracowania dotyczące miasta jako ośrodka kulturotwórczego (systemu kultury miasta) oraz instytucji komunikacji literackiej. Jest wśród nich klasyczna już praca Marii Boguckiej i Henryka Samsonowicza *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*[51], książka Marii Boguckiej *Życie codzienne w Gdańsku. Wiek XVI–XVII*[52] i rozprawa Edmunda Kotarskiego *Instytucje komunikacji literackiej w siedemnastowiecznym Gdańsku*[53], a także rozprawy dotyczące miasta jako ośrodka kultury i literatury. Badania te zapoczątkowała sesja, która odbyła się w Gdańsku w 1986 roku, a dotyczyła literatury staropolskiej. Część wygłoszonych referatów ukazała się drukiem w „Gdańskich Zeszytach Humanistycznych" (nr 32, Gdańsk 1989). Kolejna sesja odbyła się w 1993 roku. Jej materiały wydano w tomie zbiorowym *Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX*. (Red. J. Data. Gdańsk 1993). W 1995 zorganizowano kolejną, tym razem międzynarodową, konferencję naukową, którą poświęcono instytucjom życia literackiego Europy Północnej od szesnastego do osiemnastego stulecia. Referaty zostały opublikowane w tomie pokonferencyjnym *Literatur und Institutionen der literarischen Kommunikation in nordeuropäischen Städten im Zeitraum vom 16. bis zum 18. Jahrhundert*, który ukazał się pod redakcją Edmunda Kotarskiego w 1996 roku w Gdańsku.

W bardzo niewielkim natomiast stopniu (w rozdziale *Ikonosfera Leszna w latach 1628–1656 jako przestrzeń wzajemnego współistnienia. Rekonesans badawczy*) omówiono nowoczesną, choć trudną do podjęcia dla historyka literatury, problematykę socjotopografii miasta[54] (między innymi badania nad rozmieszczeniem przedstawi-

---

[50] Red. M. Borysiak, A. Galosa. Wrocław 1994.

[51] Wrocław 1985. Zob. też M. Bogucka: *Badania nad dziejami miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej. Stan i zarys programu*. „Kwartalnik Historyczny" 1975, nr 3; Eadem: *Miasta w Polsce a reformacja. Analogie i różnice w stosunku do innych krajów*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 1979, T. 24.

[52] Warszawa 1967.

[53] W: *Literatura i instytucje w dawnej Polsce*...

[54] Pierwsze rezultaty tego typu badań przedstawiono w pracy zbiorowej *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej. Przemiany społeczne a układy przestrzenne*. Red. A. Gieysztor, T. Rosłanowski. Warszawa 1976. Za pioniera nowoczesnych studiów nad stratyfikacją społeczną i socjotopografią uważany jest Jacek Wiesiołowski, autor książki *Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania*. Poznań 1982. Warto też zwrócić uwagę na najnowszą pracę z tego kręgu: K. Mikulski: *Przestrzeń i społeczeństwo Torunia od końca XIV do początku XVIII wieku*. Toruń 1999 (tutaj szczegółowa bibliografia, s. 7 nn).

cieli poszczególnych zawodów w ograniczonej przestrzeni miejskiej, nad wpływem koniunktury gospodarczej na ich pozycję ekonomiczną i społeczną). Jak się wydaje, Leszno wieków szesnastego i siedemnastego czeka na swoją monografię socjotopograficzną.

W niektórych fragmentach książki konieczne okazało się także sięgnięcie do prac z zakresu dziejów prawa w ówczesnej Rzeczypospolitej.

Zakres chronologiczny i terytorialny pracy

Chronologicznie zakres mojej książki obejmuje zwłaszcza lata 1628–1656[55], a więc okres gwałtownego rozkwitu leszczyńskiego ośrodka naukowego, choć oczywiście nie ograniczam się jedynie do tego okresu, cofając się do czasów wcześniejszych i wybiegając w przyszłość. Dodam, że czas od lat dwudziestych siedemnastego stulecia do lat siedemdziesiątych stulecia osiemnastego to – według Milana Kopeckiego – ostatni okres historycznoliteracki w dziejach dawnej literatury czeskiej[56]: „Je to doba vyhraněných rozporů mezi feudály a poddanými a dovršení rozkolu literatury na domáci katolickou a exulantskou, protestantskou jako důsledek zápasů náboženskosociálních."[57] Okres ten czasem określa się jako barok braci czeskich czy barok protestancki[58].

---

[55] Historię Leszna przyjęło się dzielić na kilka okresów: 1547–1628, **1628–1656**, 1656–1707, 1707–1793. Zob. szerzej M. Grycz: *Miasta od XVI do XVIII wieku*. W: *Ziemia leszczyńska*. Red. J. Deresiewicz. Poznań 1966, s. 98; G. Wróblewska: *Rozplanowanie nowożytnych miast wielkopolskich od XVI do końca XVIII wieku*. Warszawa 1977, s. 146. Podobnie czyni też Andrzej Wędzki w pracy *Historia Leszna*. Red. J. Topolski. Leszno 1997, s. 52.

[56] M. Kopecký: *Dějiny starší české literatury*. Opava 1992, *passim*.

[57] Ibidem, s. 5. Zob. też V. Černý: *Generační periodizace českého baroka*. V: Idem: *Až do předsíně nebes. Čtrnáct studií o baroku našem i cizim*. Praha 1996. Szczegółowego omówienia periodyzacji dawnej literatury czeskiej dokonał niedawno badacz czeski Libor Pavera w cytowanej już rozprawie *Literatura czeska w okresie baroku...*, s. 93–109. W wersji czeskiej (jako *Koncepty periodizace české literatury doby baroka*) tekst ukazał się w książce L. Pavery: *Od středověku k romantismu. Úvahy o starší literatuře*. Opava 2000.

[58] Zob. szerzej L. Pavera: *Literatura czeska w okresie baroku...*, s. 101–104.

Skupiam się na drugiej emigracji braci czeskich[59], zwanej w czeskiej historiografii emigracją pobiałogórską (*pobělohorská emigrace*). Terytorialnie ograniczam się do Wielkopolski[60], koncentrując się szczególnie na znaczącym ośrodku[61] miejskim – Lesznie, gdzie wyłoniła się wspólnota kulturowa z dominującą rolą protestanckich mieszczan[62] (ośrodek uważam tutaj – za Krzysztofem Dmitrukiem – za „elementarną kategorię badawczą kultury literackiej"[63]), choć oczywiście zakres terytorialny mojej pracy wykracza znacznie poza ten obszar, a nawet poza terytorium ówczesnej Rzeczypospolitej (rozdział o peregrynacjach braci czeskich oraz rozdział o Piotrze Wacheniusie, który swoje najważniejsze dzieło poetyckie stworzył na Śląsku, w Pszczynie, a wydał drukiem w Łaszczowie).

W swojej pracy nie podejmuję kwestii pedagogicznych oraz zagadnień doktrynalnych, w tej ostatniej kwestii odsyłając Czytelników do wzmiankowanej już ważnej pracy Henryka Gmiterka[64].

Z powodów oczywistych zrezygnowałem też z ujęcia dotyczącego dziejów czeskiej mniejszości narodowej w Polsce[65].

Metodologicznie praca, respektując wymogi filologii, otwarta jest na rozmaite dyscypliny humanistyczne i na różnorodne formy

---

[59] Przypomnę, pierwsza emigracja nastąpiła po 1547 roku, trzecia – po 1742 roku.

[60] Regionalizacja to jedna ze znamiennych cech życia kulturalnego epoki staropolskiej. Zob. też H. Dziechcińska: *Kultura literacka...*, s. 29.

[61] Koncepcja ośrodka znana od dawna w naukach społecznych znalazła swoje miejsce również w badaniach nad literaturą dawną. Wystarczy tutaj przywołać np. książki Z. Libery: *Życie literackie w Warszawie w czasach Stanisława Augusta*. Warszawa 1971; J. Kulczyckiej-Saloni: *Życie literackie Warszawy w latach 1864*–1892. Warszawa 1970; także traktującą o literaturze dawnej pracę Z. Florczak: *Udział regionów w kształtowaniu się piśmiennictwa polskiego w XVI wieku*. Wrocław 1967. Krzysztof Dmitruk za najlepszą definicję ośrodka uważa określenie Aleksandra Wallisa, który stwierdzał: „Przez ośrodek rozumiem całość (związaną z jednym określonym miastem lub aglomeracją), na którą składa się zbiorowość twórców, ich warsztaty pracy, instytucje służące do utrwalania i przekazywania wytworzonych prac, a także instytucje służące do bezpośrednich kontaktów między twórcami a odbiorcami." A. Wallis: *Warszawa i przestrzenny układ kultury*. Warszawa 1969, s. 16. Zob. też K. Dmitruk: *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń...*, s. 18–19.

[62] Por. też uwagi E. Kotarskiego dotyczące centrów protestanckiego mieszczaństwa w odpowiedzi na ankietę „Baroku" („Barok" 1996, nr 6, s. 178).

[63] K. Dmitruk: *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń...*, s. 259. Zob. też szczegółowe uwagi autora o miejskim ośrodku literackim – ibidem, s. 266 nn.

[64] H. Gmiterek: *Bracia czescy a kalwini...* (tutaj obszerna bibliografia).

[65] Zob. szerzej Z. Tobjański: *Czesi w Polsce*. Kraków 1994 (tutaj obszerna bibliografia, s. 213–223); P. Wróblewski: *Społeczność czeska w Zelowie. Problemowa monografia socjologiczna*. Warszawa 1996.

humanistycznego dyskursu, ze szczególnym uwzględnieniem różnych poziomów wiedzy o życiu literackim czy szerzej: kulturze literackiej, epok dawnych[66]. Jak nieco metaforycznie pisał Krzysztof Dmitruk, „kultura literacka utrwala w zbiorowej pamięci ślady licznych interakcji, tworzy wielkie muzea komunikacyjnych zdarzeń. Tkwią tam rozmaite bibeloty, pamiątki po przygodach czytelniczych i awanturach literackich. Organizuje się więc pielgrzymki do tych miejsc, gorących jeszcze od twórczego żaru. Zwiedzający odnajdują ślady, zapisy, odtwarzają historie i unoszą z sobą rozmaite przesłania. Mówiąc już poważnie, element kulturowej przestrzeni poszerza w sposób znaczący wymiary literackiego tekstu."[67] W tym ujęciu badań działalności braci czeskich w dawnej Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem roli Leszna – ważnego ośrodka miejskiego – dotąd nie podejmowano.

W polu moich zainteresowań badawczych znalazły się teksty[68], które włączono w szerszy kontekst „tekstów kultury"[69]. Praca mieści się również w nurcie opracowań dotyczących związków kulturalnych polsko-czeskich[70]. Realizacji zamiaru służyło skoncentrowanie się na kilku głównych, spójnych kręgach tematycznych wyliczonych niżej.

---

[66] O problemach terminologicznych i metodologicznych związanych ze stosowaniem terminu „życie literackie" w odniesieniu do czasów staropolskich piszą: H. Dziechcińska w książce *Kultura literacka...*, s. 99 nn, oraz K. Dmitruk w książce *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń...*, s. 5 nn (tutaj również w przypisach obszerna bibliografia dotycząca zagadnień socjologii literatury).

[67] K. Dmitruk: *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń...*, s. 279.

[68] Za Teresą Dobrzyńską „tekst" rozumiem jako „komunikacyjną całość werbalną" (T. Dobrzyńska: *Tekst. Próba syntezy*. Warszawa 1993, s. 9).

[69] Zob. szerzej S. Żółkiewski: *Teksty kultury. Studia*. Warszawa 1988, *passim*.

[70] Zob. między innymi T. Lehr-Spławiński, K. Piwarski, Z. Wojciechowski: *Polska – Czechy. Dziesięć wieków sąsiedztwa*. Katowice–Wrocław 1947; J. Dolanský: *Tysiąc lat naszych stosunków z Polską*. Praha 1950; *Češi a Poláci v minulosti*. Red. J. Macůrek. T. 1–2. Praha 1964–1967; T. Ulewicz: *O związkach kulturalnych i literackich polsko-czeskich w dobie humanizmu i renesansu*. „Ruch Literacki" 1968, z. 4; J. Magnuszewski: *Literatura polska a literatura czeska do połowy XVIII wieku*. W: *Literatura staropolska w kontekście europejskim. Związki i analogie*. Red. T. Michałowski, J. S'laski Wrocław 1977; *Polska – Śląsk – Czechy. Studia nad dziejami stosunków kulturalnych i politycznych w średniowieczu*. Red. R. Gładkiewicz. Wrocław 1994; *Czechy i Polska na szlakach ich kulturowego rozwoju...* Omówienie ważniejszych prac z dziedziny polsko-czeskich stosunków literackich zawierają dwie rozprawy: *Prace historyków polskich nad dziejami Czechosłowacji i stosunków polsko-czeskich*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1961, nr 1 (autorami poszczególnych części byli J. Dąbrowski, E. Maleczyńska, K. Lepszy i J. Chlebowczyk), oraz S. Bylina: *Polsko-czeskie powiązania literackie do XVIII wieku w najnowszej historiografii polskiej (1958–1967)*. W: *Studia poświęcone stosunkom literackim polsko-czeskim i polsko-słowackim*. Red. J. Śliziński, S. Bylina.

Terminologia

W pracy nie korzystam z upowszechnionego w literaturze przedmiotu określenia „kontrreformacja", uznając, iż odpowiedniejszym sformułowaniem jest reforma chrześcijaństwa szesnastego i siedemnastego wieku[71], a może nawet ściślej – dwie reformy: protestancka i katolicka[72]. Nie unikam jednak określenia „reformacja"[73].

Wyjaśnienia wymaga także słowo „komeniologia", upowszechnione wśród badaczy czeskich, stosunkowo rzadko używane w pracach polskich historyków literatury i badaczy dziejów. Komeniologia to „programowe, specjalistyczne i źródłowe badania nad Komeńskim"[74].

Nazwisko wybitnego czeskiego myśliciela zapisuję w formie spolszczonej – Jan Amos Komeński, rezygnując z formy Komensky (obie w sposób synonimiczny dopuszcza norma współczesnej polszczyzny).

Konstrukcja pracy

Książka składa się z ośmiu zasadniczych rozdziałów, wstępu i zakończenia oraz indeksu nazwisk i streszczenia.

Pierwszy rozdział *Fulvus metallus. Piotr (Petr) Wachenius – autor „Hymnów moich domowych"* ukazuje sylwetkę zapomnianego dzisiaj twórcy przełomu wieków szesnastego i siedemnastego, prawdopodobnie spolszczonego potomka przedstawiciela pierwszej emigracji

---

E. Madany, J. Russocka. Wrocław 1969. Omówienie najważniejszych prac z zakresu językoznawstwa znaleźć można w pracy J. Magnuszewskiego: *Literatura polska a literatura czeska...*, s. 31 (obszerny przypis 5), oraz w książce T. Z. Orłoś: *Tysiąc lat czesko-polskich związków językowych.* Kraków 1993, s. 156–157.

[71] J. Delumeau: *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII w.* T. 1–2. Warszawa 1986.

[72] Zob. szerzej P. Chaunu: *Czas reform. Historia religii i cywilizacji (1250–1550).* Przeł. J. Grosfeld. Warszawa 1989, s. 8–11.

[73] H. D. Wojtyska: *Reformacja – reforma katolicka – kontrreformacja. Dzieje nomenklatury i próba uściślenia pojęć.* „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne" 1977, z. 4.

[74] T. Bieńkowski: *Recepcja i znajomość Komeńskiego...*, s. 150.

braci czeskiej do Polski z 1548 roku. Nazwisko Wacheniusa i jego *Hymny...* niemal każdy badacz dziejów literatury śląskiej podaje jako znakomity przykład recepcji twórczości Jana Kochanowskiego na Śląsku (szczególnie hymnu *Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary...*). Teksty te jednak nie funkcjonują w obiegu czytelniczym, ponieważ ich pierwsze i jedyne pełne wydanie opublikowano w 1612 roku w Łaszczowie. W *Aneksie* przywołuję kilka utworów ze zbioru Wacheniusa.

Kolejne rozdziały książki skupione są wokół leszczyńskiego środowiska braci czeskich, kiedy to po klęsce czeskich protestantów w bitwie pod Białą Górą, wielkopolskie Leszno na prawie trzydzieści lat stało się stolicą czeskiej emigracji.

Drugi rozdział zatytułowany *Ikonosfera Leszna w latach 1628–1656 jako przestrzeń kulturowego współistnienia* ma za zadanie odtworzyć przestrzeń, pośród której poruszali się mieszkańcy siedemnastowiecznego Leszna i która dostarczała im różnorodnych wrażeń wizualnych. Skupiłem się tutaj na tekstach kultury – przekazach powołanych do życia przez ludzi. W bogatej przestrzeni miasta stosunkowo tolerancyjnie żyli przedstawiciele różnych nacji i religii, którzy utrzymywali aktywne kontakty z innymi centrami kulturalnymi i naukowymi nie tylko w Polsce, ale także daleko poza jej granicami. Ważną rolę dla ówczesnego rozwoju Leszna między innymi w zakresie instytucji związanych z kulturą literacką odgrywał mecenat Leszczyńskich.

W rozdziale trzecim prezentuję sylwetki dwóch kobiet, które nieczęsto były obiektem zainteresowań badaczy – Krystyny Poniatowskiej i Anny Memoraty, wówczas cenionej, a dzisiaj praktycznie zapomnianej poetki. Jest to przyczynek do zagadnienia: kobiety a reformacja w Polsce, które – jak stwierdziła niedawno Maria Bogucka[75] – „nie było dotąd wystarczająco rozpatrywane przez badaczy". Kilkakrotnie we współczesnej literaturze przedmiotu zwracano uwagę na konieczność podjęcia „kwestii kobiecej" w historiografii polskiej[76]. Rozdział stanowi próbę realizacji tych postulatów badawczych, ukazując jednocze-

---

[75] M. Bogucka: *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym.* Warszawa 1998, s. 97.

[76] Zob. Z. Kuchowicz: *Postawa wobec kobiety w kulturze szlacheckiej polskiego baroku.* W: *Kobieta w kulturze i społeczeństwie.* Red. B. Jedynak. Lublin 1990, s. 7. W podobnym tonie wypowiadali się uczestnicy XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Zob. *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich.* T. 2: *Przemiany społeczne a model rodziny.* Toruń 1995. Podobne opinie prezentowano także podczas obrad sekcji XXVIII: *Kobieta w przestrzeni miejskiej od średniowiecza do czasów*

śnie, jak wielką rolę w społeczności braci czeskich odgrywała instytucja inicjacji literackiej – rodzina.

Zarówno Poniatowska, jak i Memorata należały do nielicznego wówczas grona kobiet, które aktywnie uczestniczyły w tworzeniu kultury w formie bezpośredniej twórczości[77]. W przypadku Memoraty mamy do czynienia z poezją okolicznościową. Uzupełnienie rozdziału stanowią teksty zamieszczone w *Aneksie*.

W rozdziale czwartym analizuję relacje podróżopisarskie braci czeskich[78], a w szczególności wyjątkowy na tle piśmiennictwa religijnego Jednoty i staropolskich dzienników podróży przekaz autorstwa Daniela Vettera *Islandia, albo Krótkie opisanie wyspy Islandyji*[79]. Skupiam się między innymi na jednej z form strukturalizacji życia literackiego, która „nie odwoływała się do kontaktów bezpośrednich, personalnych, lecz sięgała po słowo pisane, ujęte w pewne trwałe formy, jak [...] wstępy poprzedzające edycje dzieł literackich, które to czynniki tworzyły stabilny i funkcjonalny typ relacji pomiędzy pisarzem a czytelnikiem [...]."[80] To dialog „niemy" (określenie Hanny Dziechcińskiej[81]), wpisany w sam przekaz literacki. W rozdziale tym umieszczam także informacje o ważnej instytucji komunikacji literackiej, związanej z utrwalaniem i technicznymi środkami przekazu dzieł literackich[82], jaką była w ówczesnym Lesznie oficyna typograficzna kierowana wtedy przez Daniela Vettera.

---

współczesnych podczas XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu w 1999 roku. Zob. też *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*. Red. Z. H. Nowak, A. Radzimiński. Toruń 1998.

[77] Zob. szerzej M. Bogucka: *Białogłowa w dawnej Polsce...*, rozdział: *Kobieta a kultura*, s. 167 nn. Zob. też K. Targosz: *Sawantki w Polsce w XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*. Warszawa 1997, oraz *Pisarki polskie epok dawnych*. Red. K. Stasiewicz. Olsztyn 1998 (tutaj w artykule Karoliny Targosz *Damy XVII wieku z piórem w ręku – od listu do autobiografii* wzmianka o Annie Memoracie, s. 32). Artykuł stanowi zmienioną wersję rozdziału IV książki K. Targosz: *Sawantki w Polsce...* Na prace te zwróciła moją uwagę Pani Profesor Krystyna Stasiewicz.

[78] Należy pamiętać, że podróże (i relacje z nich) stanowiły ważny element życia literackiego braci czeskich.

[79] „Odpis [*sic!* – D. R.] podróży do Islandii Daniela Vettera, drukarza leszczyńskiego, wydany przezeń po polsku w 1638 r. to swego rodzaju osobliwość". J. Magnuszewski: *Literatura polska a literatura czeska...*, s. 51.

[80] H. Dziechcińska: *Kultura literacka...*, s. 100.

[81] H. Dziechcińska: *Literatura i instytucje...*, s. 6.

[82] Por. propozycję rozróżnienia instytucji wysuniętą przez Janusza Maciejewskiego w jego rozprawie *Publiczność literacka a mechanizmy życia kulturowego*. W: *Publiczność literacka*. Red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger. Wrocław 1982, s. 127–129.

Rozdział piąty dotyczy recepcji utworu Vettera, zawiera także omówienie obserwacji poczynionych przez autora *Islandii...*, a dotyczących obrazu miasta na wyspie, oraz ważnej instytucji komunikacji literackiej, jaką był islandzki kościół.

W rozdziale szóstym podejmuję analizę opublikowanego anonimowo w 1655 roku w Lesznie utworu autorstwa Jana Amosa Komeńskiego, wychodząc od stanu badań, omawiając treść *Panegiryku...* oraz ówczesne realia polityczne. Prezentuję także mechanizmy, dzięki którym utwór Komeńskiego – jako tekst kontestujący ideologię i mentalność sarmacką – przyczynił się do utrwalenia swoistej „czarnej legendy" tego czeskiego myśliciela, ukazując inny mechanizm życia literackiego doby staropolskiej (i nie tylko tego okresu) – wzajemne związki polityki i literatury.

Rozdziały dotyczące Wacheniusa, Memoraty, Vettera i Rybińskich oraz jednego ze znaczących utworów Komeńskiego charakteryzują środowisko autorskie braci czeskich w Polsce, a więc najważniejszego uczestnika komunikacji literackiej. Zasadniczo poza kręgiem moich obserwacji, jako stosunkowo najlepiej zbadana przez Grabowskiego, Ślizińskiego i badaczy czeskich, pozostaje twórczość religijna, zwłaszcza proza, która służyła wspólnocie wyznaniowej.

Kolejne rozdziały książki dotyczą wybranych aspektów dziedzictwa kulturowego Jednoty w Polsce.

W rozdziale siódmym omawiam wybrane realia historycznych powieści Stanisława Helsztyńskiego (1891–1986), anglisty i profesora Uniwersytetu Warszawskiego, poety i powieściopisarza, zatytułowanej *Uczeń Amosa. Opowieść o Janie Amosie Komeńskim*. Ta, jak dotąd, jedyna polska powieść historyczna, poświęcona postaci Jana Amosa Komeńskiego i jego środowiska, nie doczekała się szerszego omówienia. Obserwacji poddałem wstęp autorstwa Helsztyńskiego oraz rozdziały powieści dotyczące tzw. potopu szwedzkiego, a więc wojny polsko-szwedzkiej lat 1655–1656, ze szczególnym uwzględnieniem tych fragmentów, które dotyczą tragicznych losów zboru Jednoty Braci Czeskich w Lesznie, a następnie konfrontowałem powieściową wizję z najnowszymi ustaleniami badaczy dziejów.

W rozdziale ósmym przypominam postać nieznanego dziś w Polsce, a niezwykle cenionego u naszych południowych sąsiadów, brneńskiego geografa i slawisty Bohuslava Horáka (1881–1960), który w 1931 roku w Brnie opublikował w wersji trójjęzycznej (po czesku, polsku i niemiecku) podróżopisarską relację Daniela Vettera. Edycję tę poprzedził krótką przedmową, w której uzupełnił i skorygował wiele informacji biograficznych i tekstologicznych.

* * *

Wyrazy podziękowania należą się Pani Doktor Janie Raclavskiej z Uniwersytetu Ostrawskiego i Panu Doktorowi Liborowi Paverze z Uniwersytetu Śląskiego w Opawie, którzy okazali mi życzliwość w trakcie pracy nad książką. Dużą pomoc uzyskałem także od Pani Profesor Marty Bečkovej z Pragi.

Paniom Profesor Marii Boguckiej, Renardzie Ocieczek, Krystynie Stasiewicz i Jolancie Dworzaczkowej dziękuję za inspiracje, wymianę myśli i życzliwą lekturę fragmentów książki.

Słowa życzliwości kieruję do Przyjaciół i Współpracowników z Zakładu Historii Literatury Średniowiecza i Renesansu Uniwersytetu Śląskiego, a w szczególności do Panów Doktorów Piotra Wilczka i Zbigniewa Kadłubka, oraz do badaczy skupionych wokół Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego, zwłaszcza do jego prezesa Pana Doktora Alojzego Koniora.

Zakończenie pracy stało się możliwe dzięki uzyskaniu stypendium oraz wyjazdom studialnym na Uniwersytet Masaryka w Brnie, gdzie pozostawałem pod opieką Profesora Milana Kopeckiego i kierowanego przez Niego zespołu badawczego. Dzięki tym wyjazdom mogłem również korzystać z bogactw tamtejszych księgozbiorów.

Moje serdeczne podziękowania zechcą przyjąć również Recenzenci książki: Pani Profesor Hanna Dziechcińska oraz Pan Profesor PhDr. Ivo Pospíšil, DrSc., których wnikliwym krytycznym uwagom i sugestiom zawdzięczam jako autor bardzo wiele.

Na koniec szczególne słowa podziękowania i wdzięczności kieruję do Profesora Jana Malickiego, wcześniej mojego dwukrotnego promotora (magisterium i doktorat), który od wielu lat inspiruje moją twórczość naukową.

Katowice–Cieszyn, maj 2001

Rozdział pierwszy

Fulvus metallus Piotr (Petrus) Wachenius – autor *Hymnów moich domowych*

Est aliquid fulvi congesta tenere metalli
Pondera, vel patrio non caruisse solo.
Matthias Czechius Borzeslavinus

Wiele jest niewiadomych w życiu Piotra Wacheniusa[1] (inne formy nazwiska: Wachenius Strelicenus, Wachenius Strzelecki, może – jak dowodził Stanisław Rospond[2] – Wach jest skróconą formą od imienia Wacław, które na Śląsk „przywędrowało" z Czech). Nie wiemy, kiedy poeta przyszedł na świat, niewiele wiemy o wykształceniu, jakie

[1] Podstawowe informacje o twórczości Wacheniusa można znaleźć w następujących pracach: T. Banasiowa: *Charakterystyka genologiczna „Hymnów moich domowych..." Piotra Wacheniusa*. W: „Książnica Śląska". T. 24: *1988–1993*. Red. J. Malicki. Katowice 1993, s. 14–25; J. S. Bandtkie: *Historia drukarń w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim* [...]. T. 1. Kraków 1926, s. 42, 426–427 (przedruk – Warszawa 1974); M. G. Gertych: *Słownik biograficzny ziemi pszczyńskiej*. Red. A. Lysko. Pszczyna 1995, s. 301; U. Gumuła: *Piotr Wachenius. Zarys informacyjny*. W: „Prace Historycznoliterackie". T. 4: *Studia nad piśmiennictwem śląskim*. Katowice 1967, s. 78–89; U. Gumuła: *Piotr Wachenius*. W: Eadem: *Literatura polska na Śląsku w XVII wieku. Piotr Wachenius, Jan Malina, Maciej Gutthäter-Dobracki*. Katowice 1995, s. 19–49; P. Musioł: *Piśmiennictwo polskie na Śląsku do początków XIX wieku*. Opole 1970, s. 64–67; W. Ogrodziński: *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*. Katowice 1965, s. 64–65, 77; J. Zaremba: *Polska literatura na Śląsku*. Cz. 1. Katowice 1971, s. 36–38; Idem: *Śląsk – piśmiennictwo*. W: *Słownik literatury staropolskiej*. Red. T. Michałowska i inni. Wrocław 1990, s. 828.

[2] S. Rospond: *Dzieje polszczyzny śląskiej*. Katowice 1959, s. 275–276.

uzyskał. Czy kształcił się na Śląsku, czy może pobierał nauki w jednej z licznych w Małopolsce szkół kalwińskich? O tym, że zdobył dość gruntowne wykształcenie, może świadczyć choćby jego znajomość łaciny, być może języka czeskiego, znajomość twórczości Jana Kochanowskiego i Mikołaja Reja, powołanie się na Marcina Kromera, wreszcie cytaty z dzieł pisarzy kościelnych i teologów w jego utworach. Również data i miejsce jego śmierci nie są znane. Wobec ubóstwa faktów biograficznych właściwie jedynym wiarygodnym źródłem, które pozwala – choć w sposób pośredni – odtwarzać elementy biografii Wacheniusa, jest jego twórczość. Ale i ona zawiera nader skąpe wiadomości biograficzne, a na dodatek nastręcza badaczom sporych trudności. W znajdującym się w ramie delimitacyjnej *Hymnów moich domowych* utworze złożonym dziesięciozgłoskowcem (5 + 5) sylabicznym, ujętym w czterowersowe strofy, zatytułowanym *Przedmowa moja wobec do każdego / wszędzie na tym świecie bliźniego mego*, podaje następującą informację:

Piotr imię moje na krzcie mi dano,
Wachenius po ojcu mię zwano.[3]

Obok informacji biograficznych poeta umieścił fragment o poetyckim natchnieniu, które otrzymał od Boga.

Poszczególne zwrotki w licznych wierszach umieszczonych w *Hymnach...* rozpoczynają się od kolejnych liter, które czytane pionowo z góry na dół tworzą imię i nazwisko autora. Autor korzysta tutaj z zabiegu literackiego zwanego akrostychem[4]. Już w średniowieczu poeci często w ten właśnie sposób podpisywali swoje utwory. Podobnie czynili autorzy późniejsi, zwłaszcza w siedemnastym stuleciu.

*
* *

Wachenius żył na przełomie wieków szesnastego i siedemnastego. Urodził się najprawdopodobniej w ostatnich dziesięcioleciach szesnastego stulecia. Zbigniew Zielonka podaje, iż autor *Hymnów moich domowych* żył w latach około 1550–po 1612[5].

---

[3] Tekst *Hymnów moich domowych* podaję na podstawie egzemplarza unikatowego, który znajduje się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (sygn. XVII-226-III). Podkr. – D. R.

[4] O akrostychu zob. szerzej S. Nieznanowski: *Akrostych*. W: *Słownik literatury staropolskiej...*, s. 18–19.

[5] Z. Zielonka: *Geografia życia literackiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku*. Słupsk 1994, s. 265.

Pochodził najprawdopodobniej ze Strzelec Opolskich (dawniej Wielkich, niem. *Großstrehlitz*); sam bowiem pisał o sobie Petrus Vachenius Strelicenus lub Strelicensis. Dodać należy, że w mieście tym w średniowieczu urodził się Jan ze Strzelec[6] (około 1350–1404), dominikanin, autor łacińskich kazań. Piotr Wachenius był kalwinem (choć zdradzał sympatie dla arianizmu), zagorzałym polemistą religijnym i poetą. Utrzymywał ścisłe kontakty z przedstawicielami różnowierstwa polskiego i czeskiego. Wyraźne związki łączyły go z Bartłomiejem Bythnerem z Oświęcimia (wówczas ministrem zboru kalwińskiego w tym mieście), który był najpewniej protektorem Wacheniusa. Autor *Hymnów*... napisał bowiem przedmowę do jednej z prac Bythnera. Współpracował także z Krzysztofem Kraińskim[7] (1556–1618), słynnym kaznodzieją i teologiem, seniorem bełskim, wołyńskim i kijowskim, ministrem zboru kalwińskiego w Łaszczowie w latach 1603–1618, który łączył swoją aktywność zborową z działalnością literacką. Kraiński był autorem między innymi *Katechizmu z pieśniami Kościoła powszechnego apostolskiego* (Kraków 1596 i 1599), *Porządku nabożeństwa Kościoła powszechnego apostolskiego* (Kraków 1599) oraz najważniejszego i jednocześnie najobszerniejszego dzieła (w trzech częściach *in* 2° liczącego w sumie 400 arkuszy) zatytułowanego *Postylla Kościoła powszechnego apostolskiego Słowem Bożym ugruntowanego i zbudowanego na Jezusie Chrystusie* (prawdopodobnie Łaszczów 1611)[8]. Dzieło to zasługuje – zdaniem badacza – na uwagę z kilku powodów: ze względu na nienaganną polszczyznę, szczery patriotyzm autora, fakt, że wywarło duży wpływ na prace innych autorów (zwłaszcza Samuela Dambrowskiego i Adama Gdacjusza), było wreszcie „ostatnim wielkim przedsięwzięciem teologicznym i duszpasterskim Kościoła reformowanego, powstałym już w okresie kryzysu tego wyznania, przedsięwzięciem sumującym doświadczenia XVI-wieczne"[9]. Związki obu twórców mogły przypadać najprawdopodobniej na okres od 1602 roku, kiedy to Kraiński przebywał w Łaszczowie, pełniąc tam funkcję ministra zboru.

---

[6] Ibidem.

[7] Zob. szerzej biogram Kraińskiego autorstwa Janusza Tazbira w: *Polski słownik biograficzny*. T. 15. Kraków 1970, s. 92–93; K. Szkadłubowicz: *Kilka szczegółów z życia Krzysztofa Kraińskiego*. W: *Studia z dziejów kultury*. Warszawa 1974.

[8] *O Postylii* zob. szerzej J. Tazbir: *„Kopalnia najciekawszych szczegółów...". Postylla Krzysztofa Kraińskiego*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 1983, T. 28, J. T. Maciuszko: *Ewangelicka postyllografia polska XVI–XVIII wieku. Charakterystyka – analiza porównawcza – recepcja*. Warszawa 1987, s. 163–186.

[9] J. T. Maciuszko: *Ewangelicka postyllografia polska...*, s. 186.

Domniemywać należy o kontaktach Wacheniusa z czeskim ruchem reformacyjnym (najpewniej z braćmi czeskimi). Świadczyć mogą o tym zwłaszcza dość liczne czechizmy w jego utworach dostrzegane już wcześniej przez badaczy (czyżby sam Wachenius pochodził ze spolszczonej rodziny czeskiej, która przybyła do Polski w 1548 roku podczas pierwszej emigracji braci czeskich?), a także dwa utwory dołączone do zakończenia *Hymnów moich domowych*: wiersz łaciński, podpisany „Matthias Czechius Borzeslavinus":

Est aliquid fulvi congesta tenere metalli
Pondera, vel patrio non caruisse solo.
At praestat Virtus, multo sudore parata
Nomina Virtutis nescia Mortis ovant.
CHRISTUS fons vitae, et nostrae anchora certa salutis,
Sit tibi perpetuum, grate patrone, decus.[10]

– oraz utwór czeski, który w całości przywołuję w *Aneksie*, napisany przez bliżej dzisiaj nieznanego Czecha Macieja Borzeslavina (Borzeslavinusa), teologa i poetę. Oba utwory świadczą niewątpliwie o przyjacielskich związkach łączących obu twórców, a próbą ich przyjaźni był najprawdopodobniej wspólny pobyt w więzieniu („Pamięci trzeba powierzyć wspólnie znoszone / tego metalu rdzawego brzemiona albo raczej / nie tęsknić już więcej za ojczystą ziemią"). To ślad ówczesnych prześladowań braci czeskich w Czechach oraz ich pierwszej emigracji na ziemie polskie w 1548 roku[11].

* * *

[10] Jest to utwór o cnocie, bedącej uwieńczeniem trudów, a towarzyszy mu tytuł reprezentujący gatunek literacki zwany *lemma*, który zaliczamy do *poesis artificiosa*. Czech, Maciej Borzeslavinus, w sposób symboliczny przedstawił imię i nazwisko Piotra Wacheniusa: pierwsze litery zlatynizowanego imienia i nazwiska są przyporządkowane łacińskim inicjałom wyrazów: *praemia virtutis sempiterna*. Jest to parafraza słów ewangelicznych: *ecce enim merces vestra multa in coelo*. Zob. szerzej P. Wachenius: *Hymny moje domowe*. Wybór, wstęp i oprac. Z. Kadłubek, D. Rott. Katowice–Pszczyna 1999, zwłaszcza s. 29–31. Podkr. – D. R.

[11] O emigracji tej zob. szerzej J. Bidlo: *Jednota bratrská v prvnim vyhnanství*. T. 1–4. Praha 1900–1932; T. Grabowski: *Literatura braci czeskich w Polsce w XVI wieku*. Kraków 1936; J. Dworzaczkowa: *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*. Warszawa 1997 (tutaj zwłaszcza rozdział pierwszy). O dawnej literaturze czeskiej na Śląsku zob. szerzej J. Vilikovský, J. Vašica, A. Grund: *Starší česká literatura ve Slezsku*. Ostrava 1999.

Wiemy, iż Wachenius około 1612 roku był cesarskim poborcą („wybiercą", jak sam stwierdza) ceł w Pszczynie[12]. Na przełomie szesnastego i siedemnastego stulecia miasto rozwijało się pomyślnie[13]. Podstawą utrzymania jego mieszkańców było rzemiosło, a wytwarzane produkty wywożono głównie do Polski (kupcy pszczyńscy odwiedzali zwłaszcza miasta nadgraniczne, a także Kraków, Poznań i Toruń[14]. W okolicy rozwijało się również hutnictwo i gospodarka rybna.

W Pszczynie Wachenius pobierał cło książęce i podatek od obywateli, którzy sprzedawali piwo[15]. Wiadomo, iż w mieście tym już co najmniej od 1466 roku istniały dwa browary[16], a w 1572 roku były już dwa browary książęce, browar miejski, także niektóre prywatne domy mieszczańskie posiadały urządzenia piwowarskie.

Fakt pobytu Wacheniusa w Pszczynie potwierdził też opublikowany przez Wacława Urbana[17] list z 23 czerwca 1617 roku Bartłomieja Bythnera do superintendenta małopolskiego Franciszka Stankara, w którym Bythner pisze: „[...] Pan Piotr Wachenius, celnik pszczyński [...]". Datowanie tego listu nakazuje chyba przedłużyć pobyt poety w Pszczynie przynajmniej do połowy 1617 roku. Niestety, nie znamy żadnych innych szczegółów dotyczących pobytu Wacheniusa w Pszczynie – nie wiemy na przykład, skąd przybył, gdzie mieszkał oraz jak długo tutaj przebywał[18]. Kwerendy przeprowadzone w archiwach przez Urszulę Gumułową nie wniosły dotąd nowych szczegółów dotyczących życia autora *Hymnów...*, w tym – jego pobytu w Pszczynie.

Czy Piotr Wachenius mógł znać autora *Officina ferraria* Walentego Roździeńskiego[19] (około roku 1570 – między rokiem 1640 a 1642),

---

[12] Pisze o tym Wachenius w zakończeniu jednego ze swoich utworów.

[13] Choć jeszcze w 1534 roku Pszczyna liczyła zaledwie 82 zamieszkane domy. Por. W. Dziewulski: *Zaludnienie Śląska w końcu XVI i na początku XVII wieku.* W: *Studia śląskie.* Red. S. Wysołuch. Poznań 1952, s. 433–437.

[14] M. Wolański: *Związki handlowe Śląska z Rzecząpospolitą w XVII wieku ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia.* Wrocław 1961, s. 91.

[15] Zob. szerzej J. Kruczek: *O piwowarach i browarach pszczyńskich.* Pszczyna 1989, *passim.* O gospodarce ziemi pszczyńskiej zob. też J. Polak: *Ziemia pszczyńska. Rozwój gospodarczy od Piastów do Hochbergów.* Pszczyna 2000.

[16] Jeden był własnością niejakiego Pietrka, drugi – Andryskowej.

[17] W. Urban: *Listy do kierownictwa kalwińskiego zboru małopolskiego z lat 1617–1618. Materiały źródłowe.* W: „Prace Historyczne". Z. 5 Kraków 1961, s. 186.

[18] Być może do wybuchu wojny trzydziestoletniej w 1618 roku.

[19] Istnieje domniemanie, iż Roździeński był protestantem. Zob. szerzej Z. J. Nowak: *„Officina ferraria" jako utwór protestanta.* W: *Nowe Roździeńsciana. Studia o Walentym Roździeńskim i jego dziele „Officina ferraria" z roku 1612.* Red. A. Jarosz. Wrocław 1985, s. 39–45.

który procesował się przed sądem dominialnym w Pszczynie z panią na Mysłowicach – Katarzyną Salamonową, a 28 czerwca 1596 roku został skazany i osadzony w tamtejszym więzieniu[20]? Roździeński w więzieniu chyba jednak nie przebywał zbyt długo. W jego uwolnieniu dopomógł prawdopodobnie jeden z przywódców obozu protestanckiego na Śląsku Andrzej Kochcicki[21] (po roku 1565, przed rokiem 1572 – po roku 1632), mediując z Promnicami pszczyńskimi. Dodam, że Kochcicki zgromadził w swych rezydencjach w Koszęcinie i Lublińcu niezwykle bogaty księgozbiór, jeden z największych ówcześnie księgozbiorów prywatnych na Śląsku. Czy jakieś związki łączyły Wacheniusa i Kochcickiego, tego dzisiaj nie wiemy. Czy Kochcicki mógł być mecenasem autora *Hymnów moich domowych*? Tego nie da się wykluczyć. Dowodami (nie wprost) mogą być tutaj zarówno informacje o licznym kręgu twórców, których mecenasem był Kochcicki (Roździeński, Daniel Murovius – pastor w Koszęcinie, Paweł Twardocus – rektor szkoły w Lublińcu, Andrzej Praös Cotbus – nauczyciel na zamku w Koszęcinie)[22], związki Kochcickiego z Promnicami, panami pszczyńskimi, oraz jego kontakty z Czechami[23]. W czasie wojny trzydziestoletniej Kochcicki stanął na czele protestanckiej szlachty śląskiej w walce przeciw Habsburgom[24]. W 1628 roku spotkała go za to konfiskata majątku i banicja. W obozie protestanckim doceniono jednak jego wpływy i autorytet, jakim cieszył się na Śląsku. W 1632 roku Gustaw Adolf powierzył mu misję pozyskania dla swojej sprawy miasta Wrocławia i księcia brzeskiego. Efekty tej podróży były dramatyczne. Kochcickiego uwięziono. Oskarżony o zdradę, zmarł w więzieniu w Wiedniu, a jego ciało – jako

---

[20] W tomie zbiorowym *Nowe Roździeńsciana...* zamieszczono także postanowienie sądu ziemskiego w Pszczynie, s. 187 nn. (tekst dokumentu wraz z przekładem opublikował Adam Jarosz). Zob. też A. Jarosz: *Walenty Roździeński, poeta i hutnik ze Śląska*. Kielce 2000, s. 13 nn.

[21] Zob. szerzej M. Pawłowiczowa: *Andrzej Kochcicki – pan na Lublińcu – mecenas Walentego Roździeńskiego*. W: *Nowe Roździeńsciana...*

[22] Innych twórców wymienia Pawłowiczowa – ibidem s. 32 nn.

[23] Jako przykład można podać tutaj fakt, iż Bartosz Paprocki, który przebywał w Lublińcu w 1607 roku, jedno ze swych powstałych w Czechach dzieł religijnych zadedykował bratu Andrzeja, Janowi, a także poprzedził je drzeworytem przedstawiającym wizerunek herbu Kochcickich – czapli. Żona Kochcickiego – Katarzyna Sedlnicka pochodziła z Czech.

[24] Zob. szerzej M. Pawłowiczowa: *Andrzej Kochcicki...*, s. 31; J. Zaremba: *Twórca „Officina ferraria" a grupa zawodowa górników górnośląskich*. W: *Roździeńsciana. Studia o Walentym Roździeńskim, autorze „Officina ferraria" z 1612 roku*. Red. S. Rospond. Wrocław 1965, zwłaszcza s. 196.

zdrajcy – przeniesione z Wiednia do Koźla długo miało pozostawać ponoć nie pogrzebane[25].

Twórczość Wacheniusa obejmuje wspomniane już *Hymny moje domowe*, które być może powstały w Pszczynie, a opublikowane zostały prawdopodobnie około 1612 roku w Łaszczowie (*in* 4°), rozprawę polemiczną z katolikami zatytułowaną *Wierne a prawdziwe okazanie, który zakon a która wiara od Pana Boga i co zakon, a co wiara jest* (utwór ten, opublikowany z przedmową Bartłomieja Bythnera przypuszczalnie w Łaszczowie około 1612 roku, zawiera w zakończeniu wzmiankę o wspomnianym wcześniej pobycie autora w Pszczynie) oraz wydaną anonimowo polemikę pt. *Summa świętego krześcijańskiego nabożeństwa*. Również w przypadku tego ostatniego utworu nie znamy miejsca druku ani jego dokładnej daty. Przekonujący dowód na autorstwo Wacheniusa przeprowadziła Urszula Gumułowa[26] (wcześniej zwracał na to uwagę już Jerzy Samuel Bandtkie), wszechstronnie porównując *Summę...* oraz *Wierne a prawdziwe okazanie...* Zarówno karta tytułowa, zastosowane elementy zdobnicze, inicjały oraz inne szczegóły typograficzne, jak i treść, kompozycja i słownictwo obu utworów są na tyle zbieżne, że wskazują na fakt, że wyszły one spod pióra jednego autora. Pozwalają na to stwierdzenie dodatkowo pewne podobieństwa *Summy...* z *Hymnami...*

Niewielkie miasteczko (dzisiaj wieś) Łaszczów koło Tomaszowa Lubelskiego, w ówczesnym powiecie i województwie bełskim, pod koniec szesnastego i w pierwszej połowie siedemnastego stulecia własność kalwińskiej rodziny Gorajskich, było siedzibą zboru kalwińskiego oraz drukarni małopolskich kalwinów, działającej w latach 1602 (?)–1620 (?)[27], w której publikował między innymi wspomniany wcześniej Krzysztof Kraiński. Nie wiemy dziś, kto był drukarzem w Łaszczowie. Wiemy jedynie, że opiekę nad tłocznią sprawowali kolejni ministrowie[28], a warsztat był raczej niewielki[29], ze skromnym

---

[25] Jego syn – Andrzej junior zginął w bliżej nieokreślonych okolicznościach, a rodzina żony – Katarzyny zginęła w okresie prześladowań protestantów w Czechach i na Morawach.

[26] U. Gumuła: *Piotr Wachenius*. W: Eadem: *Literatura polska...*, s. 19 nn.

[27] Akta synodalne nie zawierają żadnych wiadomości na temat drukarni.

[28] W latach 1602–1618 Kraiński, a następnie Tomasz Petricius, senior dystryktu bełskiego.

[29] Dziś znamy jedynie 8 druków w języku polskim, przypisywanych drukarni w Łaszczowie, których łączna objętość wynosiła 580 arkuszy. Druki te są bardzo rzadkie, czasami niekompletne i wydane często anonimowo, co utrudnia właściwą ocenę produkcji wydawniczej drukarni.

wyposażeniem typograficznym[30]. Porównanie druków Wacheniusa z innymi, które zostały wydane w łaszczowskiej drukarni, wskazuje, iż zostały także opublikowane w Łaszczowie. Wszystkie wymienione utwory Wacheniusa, zachowane do dnia dzisiejszego w egzemplarzach unikatowych, przechowywane są w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

O tym, że twórczość autora *Hymnów moich domowych* była znana i popularna ówcześnie na Śląsku, może świadczyć choćby opublikowany w 1617 roku *Respons na list do P. Piotra Wacheniusa pisany od ks. Bartłomieja Bitnera, Ministra Głębowskiego zboru Ewangelickiego uczyniony przez Tomasza Piseckiego z Martowic.* Dodajmy, że Ślązak i ariański pisarz oraz polemista Tomasz Pisecki z Martowic (około 1575 – około 1648) był szwagrem Szymona Pistoriusa z Opola[31] (około 1568 – po 1638), znanego śląskiego poety, pastora w Tarnowskich Górach.

* * *

Hymny moje domowe Piotra Wacheniusa to zbiór wierszy lirycznych w języku polskim, pieśni religijnych, być może przeznaczonych do śpiewania, w których przeważa pieśń ekspresywna (pochwalna, błagalna[32] lub dziękczynna)[33]. Utwory Wacheniusa nawiązują do tradycji hymnicznej, zwłaszcza do *Pieśni* Jana Kochanowskiego[34] oraz

---

[30] Zob. szerzej J. Pirożyński: *Łaszczów.* [Hasło]. W: *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku.* T. 1: *Małopolska.* Cz. 2: *Wiek XVII–XVIII.* Vol. 2: *L–Ż i drukarnie żydowskie.* Red. J. Pirożyński. Kraków 2000, s. 409–411. Tutaj również znajdujemy polemikę z funkcjonującym dotychczas w literaturze przedmiotu poglądem, jakoby drukarnia kalwińska do Łaszczowa została przeniesiona z Pińczowa (zob. szerzej ibidem, s. 409).

[31] Zob. szerzej M. Pawłowiczowa: *Szymon Pistorius w kręgu Andrzeja Kochcickiego.* W: „Prace Historycznoliterackie". T. 12. Red. J. Zaremba. Katowice 1979, s. 75–90; M. Pawłowiczowa: *Szymon Pistorius i jego dzieła. W kręgu polskiej książki różnowierczej.* W: *Studia bibliologiczne.* T. 1: *Książka – czytelnik – recepcja.* Red. A. Jarosz. Katowice 1983, s. 18–38.

[32] Pieśni błagalne, w których dominują tony pokutne, są najliczniejsze w zbiorze Wacheniusa.

[33] Zob. szerzej. T. Banasiowa: *Charakterystyka genologiczna...*, s. 19 nn.

[34] Wśród nich zwłaszcza do pieśni *Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary.* Zob. szerzej S. Grzeszczuk: *Jan Kochanowski – „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?".* W: *Lektury polonistyczne. Średniowiecze – Renesans – Barok.* Red. A. Borowski, J. Gruchała. T. 1. Kraków 1997; R. Mazurkiewicz: *Do genezy hymnu Jana Kochanowskiego „Czego chcesz od nas, Panie, za twe hojne dary?".* „Ruch Literacki" 1990, z. 4–5.

Psałterza Dawidowego. Dominuje w nich pochwała Boga, a konwencjonalne motywy treściowe skupiają się wokół uwielbienia dla dobroci, wszechmocy, panowania nad człowiekiem oraz miłosierdzia Bożego. Wiele tutaj próśb do Boga, do którego kilkakrotnie zwraca się „poniżenie i pokornie", oraz kajania się, a także wizji piękna i harmonii świata jako tworu Boskiego architekta. Wachenius nie stroni od tonu moralizatorskiego.

Hymny... nie cieszyły się dotąd dużym zainteresowaniem historyków literatury. Karol Estreicher oraz Paweł Musioł nie wyrażali się zbyt pochlebnie o talencie poetyckim Wacheniusa. Pierwszy z nich zauważył, iż „wiersze są nędzne, rymy gramatyczne, rytmu brak"[35]. Musioł natomiast w zasadzie powtórzył sąd Estreichera, zwracając uwagę, że to „wiersze niezdarne, rymy gramatyczne, rytmu brak"[36]. Jan Zaremba dostrzegał, iż *Hymny...* „mimo prymitywizmu formy odznaczają się siłą i szczerością wyrazu religijnego"[37].

Próby charakterystyki genologicznej zbioru podjęła się Teresa Banasiowa, stwierdzając, że „Wachenius korzystał z wybranych wzorców gatunkowych *Księgi Psalmów*, a preferował wśród nich głównie psalmy błagalne i pochwalne. Stworzył utwory oryginalne o niewielkiej wprawdzie wartości artystycznej, lecz zasługujące na uwagę chociażby ze względu na sposób korzystania pisarza z gatunkowego modelu: wybierał bowiem autor wśród bogactwa form i rozwiązań stylistycznych *Psałterza* tylko takie, które miały służyć wyrażeniu jego osobistego stosunku do Boga i wiary w ogóle."[38]

Utwory zebrane w zbiorze *Hymny moje domowe* to w większości wiersze stroficzne o strofach czterowersowych (6-, 8-, 12-, 13- i 14-zgłoskowych – poeta wprowadził dość dużą różnorodność sylabicznych miar polskiego wiersza), rymowanych najczęściej parzyście. Rymy są nierzadko gramatyczne, zasadniczo żeńskie, dokładne i przyległe aabb. W utworach 6- i 8-sylabowych zachowany jest ścisły sylabizm, natomiast w utworach o większej liczbie sylab dostrzegalne są stosunkowo duże odstępstwa od normy wersyfikacyjnej – tok rytmiczny bywa zachwiany (między innymi w czternastozgłoskowcach występuje średniówka 6 + 8, a oprócz niej 8 + 6, 5 + 9 lub 7 + 7), a utwory – zdaniem Urszuli Gumułowej – „sprawiają wrażenie rymowanej prozy"[39]. Stosunkowo rzadko występują przerzutnie.

---

[35] K. Estreicher: *Bibliografia polska*. T. 32. Kraków s. 128–130.
[36] P. Musioł: *Piśmiennictwo polskie...*, s. 54.
[37] J. Zaremba: *Literatura polska...*, s. 37.
[38] T. Banasiowa: *Charakterystyka genologiczna...*, s. 14.
[39] U. Gumuła: *Literatura polska...*, s. 45.

Większość strof zbudowana jest z czterech wersów. Jedyne odstępstwo występuje w utworze pokutnym (*inc. – Przed Tobą ja Panie Boże jawnie wyznawam*), który złożony jest dystychem, co być może ma sugerować stylizację na biblijne dystychy psalmiczne[40].

Żaden z utworów nie był parafrazą wierszy z *Psałterza*. Wachenius „stworzył jedynie teksty wzorowane na *Księdze Psalmów*, przejmując z oryginału wybrane motywy i wątki"[41].

Oczywiście, trudno określić *Hymny...* mianem dzieła wybitnego. Nie znajdziemy w nich wymyślnych metafor – poeta posługuje się najczęściej epitetami, wyliczeniami oraz paralelizmami składniowymi. Utworom Wacheniusa, które charakteryzują się lapidarnością, melicznością i ekspresywnością, nie można jednak odmówić pewnego, naiwnego nawet, uroku prostego i szczerego, pełnego pokory i skromności, wyrażenia uczuć, stanów duchowych oraz przeżyć religijnych siedemnastowiecznego protestanta.

Szczególną uwagę należy natomiast zwrócić przede wszystkim na utwory, które nawiązują do twórczości Jana Kochanowskiego, a zwłaszcza do jego hymnu *Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?* – „arcydzieła staropolskiej liryki refleksyjnej" (określenie Stanisława Grzeszczuka), „manifestu humanistycznej religijności" (określenie Jerzego Ziomka). O wyraźnych związkach świadczą między innymi: powtórzenia tych samych wątków treściowych, wprowadzenie za Kochanowskim kilkakrotnie powtórzonej pary rymowej (*dary – miary*), podobieństwa frazeologiczne, które występują między innymi w przytoczonym przez nas w całości utworze, rozpoczynającym się od słów:

Piosneczkę wdzięczną Panu mojemu
Usty i sercem śpiewając jemu,
Będę go chwalił z dobroci jego,
Bo on sam dawca jest dobra wszego.
Trudno wyliczyć mam jego dary,
Które nam dawa bez liczby, miary.
Tylko mu za nie będę dziękować
I wdzięcznym głosem wyśpiewować.

Najwięcej analogii z twórczością Jana z Czarnolasu znajdziemy w hymnie rozpoczynającym się od incipitu *Panie wiecznej czci, chwały, Boże wszechmogący*. Jak pisała Urszula Gumułowa, „Pieśń Ko-

[40] T. Banasiowa: *Charakterystyka genologiczna...*, s. 24.
[41] Ibidem, s. 17.

chanowskiego, popularna w środowiskach innowierczych, musiała i na Wacheniusie wywrzeć wielkie wrażenie [...]. Z poezji Kochanowskiego Wachenius zdołał więc przejąć przede wszystkim motywy treściowe i ograniczoną liczbę lirycznych wzorców. Obecność czarnoleskiego poety w jego pismach jest jednak jednym z istotnych dowodów, że dzieła Kochanowskiego, wielokrotnie wydawane w XVI wieku, znane i czytane były na Śląsku."[42]

Warto też zwrócić uwagę na utwór rozpoczynający się od słów *Ciebie, Pana mego...*, gdzie znajdujemy fragment dokumentujący ówczesne życie muzyczne, mianowicie interesujące wyliczenie nazw instrumentów:

Pokąd dusza w ciele,
Potąd będę śmiele.
Za pomocą twoją,
Ustną lutnią moją.
Będę na regale
I na **symfonale**[43]
Języka mojego,
Z serca uprzejmego.
Na tychże organiech
I na trąbach, puzaniech,
I też na cymbale,
Ku wiecznej czci, chwale.
Imieniowi twemu
Na wieki świętemu
Będę grać przystojnie,
Żyjąc bogobojnie.

To motyw wychwalania Boga za pomocą gry na różnych instrumentach muzycznych, który znany jest z *Psalmu 150*. Wśród nazw instrumentów muzycznych pojawia się *symfonał* (rodzaj klawesynu, tak zwany szpinet). Jak pisze znawczyni zagadnienia[44], „nazwa *symfonał* ginie na początku XVII w. (ostatni cytat z 1605 r.)". Jest to prawdopodobnie związane z losami samego desygnatu, który zaczął tracić znaczenie. Wzmianka w utworze Wacheniusa (z około 1612 roku) pozwala zweryfikować nieco tę informację.

---

[42] Ibidem, s. 48.
[43] Podkr. – D. R.
[44] B. Szydłowska-Ceglowa: *Staropolskie nazewnictwo instrumentów muzycznych*. Wrocław 1977, s. 98–102.

* * *

Hymny moje domowe są interesującym przejawem kultury literackiej na Śląsku, dokumentem siedemnastowiecznej duchowości, przykładem pełnej pokory i skromności religijnej postawy śląskiego protestanta, korzystającego z wybranych wzorców gatunkowych *Księgi Psalmów*, ale są też zarazem nie dostrzeżonym dotąd przez badaczy śladem twórczości potomków spolonizowanego pokolenia pierwszej emigracji braci czeskich do Polski oraz wzajemnego oddziaływania kulturowego na Śląsku[45].

---

[45] Zob. L. Čuprová: *Česko-polské kulturní vztahy v době třicetileté války a jejího doznívání*. V: *Češi a Poláci v minulosti*. Red. J. Macůrek. T. 1. Praha 1964, s. 328–329.

Rozdział drugi

Ikonosfera Leszna w latach 1628–1656 jako przestrzeń kulturowego współistnienia Rekonesans

> Linguis post vernaculam Latina, Germanica, Gallica, Italica solide et eleganter lequebatur, etiam Hispanicae non ignoramus nec et Graecae [...].
> Tekst niegdyś przechowywany w gałce ratuszowej w Lesznie

Pojęcie ikonosfery znalazło się w ostatnich latach w kręgu zainteresowań historyka sztuki Mieczysława Porębskiego[1] oraz badaczy kultury literackiej dawnej Polski – Hanny Dziechcińskiej[2], autorki książki *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*, i Edmunda Kotarskiego[3], autora wzorcowej dla moich rozważań rozprawy zatytułowanej *Ikonosfera w kulturze dawnego Gdańska. Zarys problematyki.*

---

[1] M. Porębski: *Ikonosfera*. Warszawa 1972.

[2] H. Dziechcińska: *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*. Warszawa 1987.

[3] E. Kotarski: *Ikonosfera w kulturze dawnego Gdańska. Zarys problematyki*. „Ogród" 1994, nr 2. Por. też między innymi: Idem: *Epoka baroku w regionie nadbałtyckim. Uwagi o kulturze literackiej*. „Barok" 2000, nr 1; Idem: *Kultura literacka siedemnastowiecznego Rewla*. W: *Barok w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Drogi przemian i osmozy kultur. Materiały konferencji naukowej „Barok w krajach Europy Środkowej i Wschodniej" (Warszawa, 23–25 marca 1999)*. Red. J. Pelc, K. Mrowcewicz, M. Prejs. Warszawa 2000.

W niniejszym rozdziale spróbuję w zarysie odtworzyć przestrzeń, pośród której poruszali się mieszkańcy siedemnastowiecznego Leszna i która dostarczała im różnorodnych wrażeń wizualnych. Skupię się na tekstach kultury – przekazach powołanych do życia przez ludzi[4] (pomijam tutaj sferę bodźców, jakich dostarcza biosfera[5]). Jest to wstęp do moich rozważań dotyczących piśmiennictwa braci czeskich w dawnej Polsce, szczególnie w ośrodku leszczyńskim, zawartych w dalszej części książki.

Ikonosfera jest dzisiaj możliwa do odtworzenia. Zdaniem Edmunda Kotarskiego, „możemy [...] wyjść na poszukiwanie jej śladów, reliktów, często nielicznych – w przekonaniu, że przecież zdołamy do nich dotrzeć i na ich podstawie zrekonstruować to, co niegdyś absorbowało oko naszych przodków"[6]. Mimo kilku pożarów, rozbudowy Leszna w dziewiętnastym wieku i dynamicznego rozwoju miasta w ostatnim ćwierćwieczu (zwłaszcza od roku 1976, kiedy to, do końca 1998 roku, było stolicą województwa leszczyńskiego) zachowało ono dość czytelne ślady dawnej przestrzeni[7].

Swoje obserwacje ograniczę do niezwykle ważnego okresu w życiu Leszna, lat 1628–1656[8], kiedy to miasto przeżywało okres gwałtownego rozkwitu gospodarczego, społecznego i kulturalnego (szybko stając się stolicą polskiego różnowierstwa, a pod względem wielkości i znaczenia – drugim po Poznaniu miastem Wielkopolski), przerwany tragicznym pożarem pod koniec kwietnia 1656 roku[9].

---

[4] O roli sztuki w protestantyzmie zob. szerzej J. Białostocki: *Sztuka i Reformacja.* W: Idem: *Symbole i obrazy w świetle sztuki.* T. 1. Warszawa 1982; S. Michalski: *Protestanci i sztuka. Spór o obrazy w Europie nowożytnej.* Warszawa 1989; J. Harasimowicz: *Rola sztuki w doktrynie i praktyce kultowej Reformacji.* „Euhemer. Przegląd Religioznawczy". 1980, nr 4; Idem: *Treści i funkcje ideowe sztuki śląskiej Reformacji 1520–1650.* Wrocław 1986; J. Pokora: *Sztuka w służbie reformacji. Śląskie ambony 1550–1650.* Warszawa 1982.

[5] Zob. szerzej A. Wędzki: *Najdawniejsze dzieje Leszna do roku 1547.* W: *Historia Leszna.* Red. J. Topolski. Leszno 1997 (szczególnie cz. 1.: *Środowisko naturalne,* s. 18 nn); M. i B. Krygowscy: *Geomorfologia fizyczna Niziny Wielkopolskiej.* Poznań 1961; S. Jędraś: *Rzeźba terenu w Leszczyńskiem,* „Przyjaciel Ludu" 1987, z. 10. Etymologię nazwy miasta wyprowadza się zazwyczaj od wyrazu „laska"-„leszczyna".

[6] E. Kotarski: *Ikonosfera...,* s. 135.

[7] Duża w tym zasługa pierwszego wojewódzkiego konserwatora zabytków w Lesznie, historyka Wawrzyńca Kopczyńskiego.

[8] Ogólnie przyjmuje się następujący podział dziejów Leszna w czasach nowożytnych: 1547–1628, 1628–1656, 1656–1707, 1707–1793.

[9] Dzieje Leszna zostały przedstawione szczegółowo w pracy zbiorowej *Historia Leszna...* W niej również obszerna bibliografia.



Najstarsza wzmianka o Lesznie (wówczas wsi szlacheckiej – Leszczno[10]) pochodzi z 1393 roku. Leszno, które od końca piętnastego wieku należało do możnego rodu Leszczyńskich, było dogodnie położone: niedaleko granicy ze Śląskiem oraz szlaku łączącego Wielkopolskę przez Śląsk z całą zachodnią Europą oraz Czechami (z Poznania i Kościana do Głogowa oraz Lipska). Prawa miejskie otrzymało stosunkowo późno, bo w 1547 roku[11]. W przywileju, który nadał Rafał IV Leszczyński herbu Wieniawa, kasztelan przemęcki, czytamy, iż uzyskał on zgodę króla Zygmunta Starego „ex villa sua hereditaria Lieszno [...] oppidum [...] de nominis fundare et erigere"[12]. Przywilej określał także lokację miasta na prawie niemieckim (magdeburskim). Dwa lata później, w dokumencie lokacyjnym z 28 maja 1549 roku, Leszczyński określił organizację miasta. Najwyższą władzą był jego właściciel, w którego imieniu działał zarządca, mieszczanie byli ludźmi wolnymi, bezpośrednią władzę w mieście sprawował burmistrz wraz z radą miejską. Władzę sądowniczą sprawowała ława, której przewodniczył wybierany przez radę miejską wójt. W przywileju udzielono również mieszczanom zgody na wybudowanie cegielni, co pośrednio wskazuje na rozpoczynający się intensywny ruch budowlany.

Miasto zostało rozplanowane na średniowiecznym jeszcze, tradycyjnym schemacie niezbyt regularnej szachownicy, z dużym rynkiem pośrodku[13]. Z naroży rynku wybiegały po dwie ulice. Do czasów nam współczesnych zachował się pierwotny bieg głównych ulic (przynajmniej częściowo zgodny z przebiegiem najważniejszych szlaków komunikacyjnych).

Uzyskanie praw miejskich spowodowało znaczne przyspieszenie rozwoju Leszna oraz powstanie w nim stanu mieszczańskiego. Wytyczono rynek o wymiarach 81 m × 91 m × 65 m × 90 m o kształ-

---

[10] T. Jurek: *Leszczno – Leszno – Lissa. O najdawniejszej postaci nazwy Leszna.* „Przyjaciel Ludu" 1996, z. 3–4; Z. i K. Zierhofferowie: *Nazwy miast Wielkopolski.* Poznań 1987, s. 85–96; K. Rymut: *Nazwy miast Polski.* Wrocław 1980, s. 130.

[11] T. Jurek: *Leszno i Leszczyńscy w XV i XVI wieku. Uwagi krytyczne.* „Przyjaciel Ludu" 1993, z. 1–2; A. Wędzki: *Początki Leszna w nowym świetle. Na marginesie studium Tomasza Jurka.* „Przyjaciel Ludu" 1993, z. 1–2.

[12] Cyt. za: *Historia Leszna...*, s. 52.

[13] Zob. szerzej E. Smulikowska: *Rozwój przestrzenny Leszna.* W: *Studium historyczno-urbanistyczne miasta Leszna.* Pracownia Konserwacji Zabytków Warszawa 1956 (maszynopis); G. Wróblewska: *Rozplanowanie nowożytnych miast wielkopolskich od XVI do końca XVII wieku.* Warszawa 1977, s. 146 nn.

cie zbliżonym do prostokąta. Przy rynku i ważniejszych przelotowych ulicach wytyczono działki budowlane szerokości od 6,5 m do 8,5 m. Rozwój Leszna przyspieszyło także jego zrównanie w prawach z największymi miastami (*civitas*) w Polsce, dokonane przez Zygmunta III, a zwłaszcza napływ ludności wyznań reformowanych ze Śląska[14] (głównie sukienników, kamieniarzy, złotników oraz mistrzów budowlanych)[15], a także z Czech (głównie rzemieślników, choć nie brakowało wśród nich także duchownych i rycerzy), szczególnie nasilony po klęsce pod Białą Górą w 1620 roku oraz później, w latach 1628–1633. W Lesznie znaleźli również schronienie profesorowie z zamkniętego gimnazjum w Bytomiu nad Odrą (Schönaichianum), duchowni protestanccy oraz śląscy pisarze[16]. Emigracja ze Śląska i z Czech miała wyraźnie mieszczański i szlachecki charakter[17].

Trudno jest dzisiaj – ze względu na brak jakichkolwiek danych źródłowych – oszacować liczebność grupy braci czeskich. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że liczyła ona przynajmniej 1500, 2 tys. osób, a może nawet 2 tys. rodzin[18]. W 1636 roku do Leszna z Ostrorogu przeniesiono siedzibę seniorów, seminarium duchowne, archiwum i bibliotekę braci czeskich. Jak pisał Jan Amos Komeński, „rozrosło się Leszno przez dobudowanie ulic do bardzo wielkiego miasta, posiadającego trzy rynki, 4 kościoły, słynne gimnazjum, ponad 20 ulic, 1600 domów, obywateli umieszczonych w spisie do 2000 i licznej ludności napływowej"[19].

---

[14] J. Dworzaczowa: *Śląska imigracja w I połowie XVII wieku*. W: *Leszno i Leszczyńscy. Sesja naukowa z okazji 450-lecia lokacji Leszna*. Red. A. Konior. Leszno 1997. Jak pisała badaczka, „przybysze ze Śląska tworzyli od 1631 r. jeden z największych w Wielkopolsce zborów luterańskich". J. Dworzaczkowa: *Środowisko kulturalne Leszna w XVII w.* „Przyjaciel Ludu" 1999, z. 3–4, s. 3.

[15] Tylko z samej Góry Śląskiej przybyło do Leszna w 1631 roku 4 tys. osób. T. Jaworski: *Wojna, pokój i religia a ruchy ludnościowe na polskim pograniczu zachodnim w XVII i na początku XVIII w.* Zielona Góra 1998, s. 73. Szerzej o reformacji w Górze Śląskiej i okolicy zob. Ziołecki: *Geschichte der Stadt Guhrau 1300–1900.* Guhrau 1900; *Geschichte der Stadt und evangelischen Kirchengemeinde Herrstadt Guhrau.* Hrsg. K. Raebiger. Herrstadt 1908; D. Dolański: *Najspokojniejszy kościół. Reformacja XVI wieku w księstwie głogowskim.* Zielona Góra 1998, s. 51 nn.

[16] Z. Kadłubek: *Śląsko-wielkopolskie sąsiedztwo literackie w XVII w.* „Przyjaciel Ludu" 1999, z. 3–4, s. 24.

[17] T. Jaworski: *Wojna, pokój...*, s. 73.

[18] J. Tazbir: *Szlachta i ideologowie. Studia z dziejów polskiej kontreformacji.* Warszawa 1987, s. 24.

[19] J. A. Komensky: *Lesnae excidium anno MDCLVI in Aprili factum fide historica narratum.* Amsterdam 1656. Polskie tłumaczenie opublikował J. Olejnik w „Ziemi Leszczyńskiej" 1932, z. 1–2. Por. też S. Machnikowski: *Na marginesie „Lesnae excidium"*. „Ziemia Leszczyńska" 1932, z. 2.

Stosunkowo szybko założono sieć wodociągów[20] (to rzadkość w ówczesnych miastach polskich), którą opiekował się rurmistrz. Wodę pobierano ze źródła Pażla. Była ona rozprowadzana drewnianymi rurami biegnącymi w ziemi do kilku zbiorników usytuowanych przy ulicach i przy domach zamożnych mieszczan.

Pod koniec szesnastego stulecia miasto liczyło przynajmniej 2 tys. mieszkańców. Przyjmując opinię Komeńskiego za względnie wiarygodną, przy średniej 9 osób na dom, można wyliczyć, iż Leszno miało około połowy siedemnastego stulecia 14 tys.–15 tys., a może 16 tys. mieszkańców[21] (dla porównania: Poznań, największe miasto Wielkopolski, liczył wówczas około 20 tys. mieszkańców)[22].

O bogactwie miasta stanowiły głównie handel (na przykład solą), młynarstwo (charakterystycznym elementem ówczesnej ikonosfery Leszna i jego najbliższych okolic było około 70 wiatraków) i działalność licznych cechów rzemieślniczych[23]. Szczególnie rozwinęło się tutaj sukiennictwo (miasto stało się jednym z najważniejszych ośrodków produkcji sukna w Polsce, przystrzygalnia sukna działała już przed 1561 rokiem, a miejscowe sukno było dobrej jakości i dość tanie, dzięki czemu mogło konkurować z tkaninami sprowadzanymi ze Śląska, a nawet z Anglii), płóciennictwo, krawiectwo, obróbka skór i futer, produkcja prochu[24] oraz handel zbożem. W mieście produkowano piwo, choć nie było ono najlepszej jakości. „Kupcy leszczyńscy – jak pisał Jerzy Topolski – byli stałymi uczestnikami międzynarodowych jarmarków we Wrocławiu, Lipsku czy Gnieźnie, handlo-

---

[20] B. Świderski: *Kilka uwag o źródłach i wodociągach starego Leszna*. „Ziemia Leszczyńska" 1934–1935, z. 5; Idem: *Stare Leszno, jego źródła, wodociągi i studnie artezyjskie*. Leszno 1935.

[21] Ustalenie dokładnej liczby mieszkańców Leszna uniemożliwia zatrata ksiąg miejskich.

[22] Zob. szerzej M. Bogucka, H. Samsonowicz: *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*. Wrocław 1986; M. Grycz: *Miasta od XVI do XVIII wieku*. W: *Ziemia leszczyńska*. Red. J. Deresiewicz. Poznań 1966.

[23] Od 1628 roku działał cech kowali, powstawały cechy krawców, garncarzy, fryzjerów, młynarzy. Od początku siedemnastego stulecia działało w Lesznie elitarne bractwo kurkowe, do którego należeli kupcy, rzemieślnicy i mieszczanie. Zob. szerzej J. Topolski: *Leszno w latach 1628–1656*. W: *Historia Leszna...* (zwłaszcza rozdział 4.: *Działalność gospodarcza w Lesznie*, s. 66 nn); Idem: *Handel a gospodarka. Produkcja i obrót wełną w Wielkopolsce w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*. W: Idem: *Gospodarka polska a europejska w XVI–XVIII wieku*. Poznań 1977; A. Mączak: *Sukiennictwo wielkopolskie XIV–XVII wieku*. Warszawa 1955.

[24] Produkcję prochu w Lesznie podjęli w 1638 roku emigranci z Góry Śląskiej – Zügehörowie. Jako ciekawostkę można przywołać fakt, iż wzmiankę o prochu leszczyńskim zamieścił nieco później Adam Mickiewicz w balladzie *Czaty*.

wali z Gdańskiem, Warszawą, Lwowem, Halle, Magdeburgiem, Frankfurtem nad Odrą, Rygą, z kupcami tureckimi, perskimi i innymi."[25] Leszno stało się wówczas także największym w Wielkopolsce ośrodkiem drukarskim, ważnym ośrodkiem życia literackiego[26] i naukowego[27]. O wielokulturowości mieszkańców miasta zaświadcza między innymi tekst umieszczony w 1639 roku w gałce na hełmie wieży ratuszowej: „Linguis post vernaculam Latina, Germanica, Gallica, Italica solide et eleganter lequebatur, etiam Hispanicae non ignoramus nec et Graecae [...]."[28]

W 1637 roku Bogusław Leszczyński wydał ordynację miejską, określoną później jako „wzorowa"[29], w której zakazał na przykład używania słomy do pokrycia dachów. Miały ją zastąpić gont i dachówka. Przed bramami domów zabroniono wyrzucania i składowania śmieci oraz nieczystości. Kur, bydła oraz świń nie można było wypuszczać na ulice, a targ świński przeniesiono poza granice miasta. Czystość ulic mieli utrzymywać sprzątacze miejscy, opłacani przez mieszkańców. Jak pisał Adam Matuszewski, „ulic nie wolno było zatarasowywać stosami drewna i kamieni, a w wąskich przejściach obrabiać drewna na budulec. Wodociągi, jak również drewniane rury przewodowe i skrzynie, należało utrzymywać w czystości. Studnie miały otrzymać nowe urządzenia do czerpania wody na dużym kole, z dwoma wiadrami zamiast drągów."[30] Zadaniem nowej ordynacji miało być zwłaszcza zintegrowanie mieszkańców miasta i obcych przybyszy.

---

[25] J. Topolski: *Wstęp*. W: *Historia Leszna...*, s. 11. Do listy tej dodam jeszcze targi w Lublinie i Jarosławiu.

[26] A. Kawecka–Gryczowa: *Leszno – ośrodek wydawniczy Jednoty*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 1964. Przedruk w: Eadem: *Z dziejów polskiej książki w okresie renesansu*. Wrocław 1975. Por. A. Sajkowski: *Życie literackie – wybitne ośrodki kultury*. W: *Dzieje Wielkopolski*. Red. J. Topolski. T. 1. Poznań 1969, s. 605 nn; W. Bickerich: *Zur Geschichte des Buchdrucks und Buchhandels in Lissa*. „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen" 1904; M. Bečková: *Tiskárna Jednoty bratrské v Lešně*. „Slavia Occidentalis" 1964. T. 24, s. 59–81.

[27] Zob. szerzej B. Otwinowska: *Udział reformacji w rozwoju nauki polskiej*. W: *Wkład protestantyzmu do kultury polskiej. Z zagadnień protestantyzmu w Polsce*. Red. T. Wojak. Warszawa 1970, s. 167 nn.

[28] Tekst niegdyś przechowywany w gałce ratuszowej. Do dzisiaj zachowany w odpisie z około 1660 roku. Poznań, WAP, Akta m. Leszna, sygn. I/802, s. 10.

[29] S. Karwowski: *Kronika miasta Leszna*. Poznań 1877, s. 17 (korzystam z reprintu opublikowanego w Lesznie w 1997 roku). Podobnie W. Dworzaczek: *Bogusław Leszczyński*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 17. Wrocław 1972, s. 11.

[30] A. Matuszewski: *Odrębność i stereotypowość życia umysłowego w Lesznie w XVII wieku*. Leszno 1998, s. 36.



Ważny typ ikonosfery tworzyła rozbudowana architektura fortyfikacji miejskich[31], wzniesionych w latach 1636–1639 (rozebranych w drugiej połowie dziewiętnastego stulecia). Warto dodać, że Leszno położone było na terenie otwartym, bez naturalnych zabezpieczeń. Wcześniej istniejące fortyfikacje drewniano-ziemne rozebrano i nie pozostały z nich żadne relikty[32]. Obszar okolony nowymi obwarowaniami zajmował przestrzeń około 550 m × 530 m. Ich twórcą był zapewne mieszczanin leszczyński Jan Dekan, podpisujący się jako „civis Lesnensis, consularis et philomates". To on właśnie w 1643 roku przełożył na język polski obszerne dzieło Diega Uffana *Trattado della artilleria* (utwór opublikowano w leszczyńskiej drukarni Daniela Vettera pod tytułem *Archelia albo Artilleria to jest fundamentalna i doskonała informacja o strzelbie i o rzeczach do niej należących* [...] *z wersji niemieckiej na polski język za instancją gorącą* [...] *Abrahama na Zbąszyniu* [...] *na potrzebę narodu swego w druk podana* [...].

Prawdopodobnie udział w projektowaniu i budowie fortyfikacji leszczyńskich miał również Abraham Ciświcki, właściciel Zbąszynia i budowniczy jego fortyfikacji. Fortyfikacje, stanowiące wczesną realizację staroholenderskiego systemu obronnego i obejmujące obszar około 30 ha, były fundacją obywateli. Leszno otaczały imponujące, wysokie wały ziemne z trzynastoma bastionami, bramami i mostami (najpewniej zwodzonymi) nad fosą, której szerokość wynosiła około 8 m. Jak pisze badaczka architektury dawnego Leszna Ewa Kręglewska-Foksowicz, „fortyfikacje leszczyńskie miały walor zdecydowanie obronny, a nie tylko dekoracyjny, jak np. późniejsze w Rawiczu. Leszno było w XVII stuleciu jedynym w Wielkopolsce miastem – fortecą z systemem obronnym jednorazowo zrealizowanym."[33] W 1652 roku wybudowano wysoką, dwukondygnacyjną Bramę Kościańską (zwaną też Bramą Poznańską lub Bramą Gronowską), która posiadała liczne wieżyczki. Największa spośród nich

---

[31] E. Kręglewska-Foksowicz: *Architektura Leszna w czasach Komeńskiego*. W: *Jan Amos Komeński dziś i jutro*. Red. A. Konior. Leszno 1992, s. 88–89.

[32] Udowodniła to przekonująco Ewa Kręglewska-Foksowicz. Odosobniony w literaturze przedmiotu jest sąd G. Wróblewskiej zawarty w pracy *Rozplanowanie nowożytnych miast wielkopolskich...*, jakoby Leszno nie posiadało wcześniejszych fortyfikacji. Z pewnością otoczone było przynajmniej fosą. Odnotowano to w 1639 roku: „[...] vetera fossula [...] intra urbem". Akta m. Leszna sygn. I/802, s. 13.

[33] E. Kręglewska-Foksowicz: *Architektura Leszna...*, s. 89.

zawierała klatkę schodową, inne – małe i półkoliste, miały jedynie funkcję dekoracyjną. Od strony miasta do bramy przylegały budynki mieszkalne i rzemieślnicze. Przy bramie miał się znajdować również tak zwany ogród szkocki, zachwycający bogactwem i różnorodnością roślin, prawdopodobnie własność rodziny Jonstonów. Inne bramy to: Brama Osiecka (od wschodu), Brama Rydzyńska (od południa) i Brama Wschowska, zwana też Bramą Więciechowską (od zachodu). Bramy miały kształt murowanych wież z dwiema miejskimi furtami. Brama Kościańska przetrwała najdłużej spośród wszystkich bram miejskich (rozebrano ją w 1865 roku). Poza obwałowaniami pozostawały przedmieścia: święciechowskie (zwane też wschowskim), rydzyńskie (zwane też wrocławskim), osieckie i kościańskie.

Na miejscu rozebranych i zniwelowanych w 1828 roku fortyfikacji w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku założono planty. Po dawnych foryfikacjach pozostały dzisiaj jedynie niewielkie fragmenty wałów ziemnych, choć zarys całego przebiegu fortyfikacji jest dość wyraźnie widoczny na planie miasta wzdłuż dzisiejszych ulic: Słowackiego, Poniatowskiego, Kurpińskiego, Wałowej, Krasińskiego, Świętokrzyskiej do parku Jonstona i wzdłuż ulicy Dąbrowskiego. Jest to w przybliżeniu granica obszaru, który można określić jako stare miasto. „Jego przestrzeń pozostała wyjątkowo czytelna nie tylko w samym planie miasta, lecz także – co nader ważne i cenne – w jego stosunkach przestrzennych, w skali i charakterze zabudowy, i wreszcie w tym, co Anglicy nazywają *skyline*, a co sprowadza się do linii dachów, szczytów i akcentów wysokościowych, górnego konturu zabudowy na tle nieba. Dominanty wysokościowe zachowały tu nie tylko swą wymowę symboliczną, lecz także rolę w kształtowaniu przestrzeni, zachowana została tejże przestrzeni funkcjonalna i ideowa czytelność."[34]

Jak pisze Teresa Jakimowicz, „w jednolitych ramach obwarowań mieszczą się właściwie dwa człony: gęsto zabudowane miasto po stronie południowej i część północna, rezydencjonalna, zajęta przez pałac i otaczające go ogrody, [...] typowa dla miast renesansowych *caput civitatis*, ideowo nadrzędna siedziba pana w mieście"[35].

Leszno, ze względu na późną lokację, nie posiadało żadnych zabytków pochodzących ze średniowiecza[36].

---

[34] T. Jakimowicz: *Sztuka w mieście nowożytnym (1547–1793)*. W: *Historia Leszna...*, s. 122–123.

[35] Ibidem, s. 121.

[36] Pisząc o zabytkach architektury i sztuce Leszna siedemnastego stulecia, korzystam zwłaszcza z następujących prac: *Katalog zabytków sztuki w Polsce*. T. 5: *Województwo poznańskie*. Red. T. Ruszczyńska, A. Sławska. Z. 12: *Powiat leszczyński*.



W ikonosferze miasta niezwykle istotną funkcję – jako budowla municypalna – pełnił ratusz: gmach zwieńczony renesansową attyką (tak zwaną palmetową) ze sterczynami i dwoma wieżami (większą i bliżej nam nie znaną mniejszą), wzniesiony w latach 1637–1639[37] w stylu późnorenesansowym. Być może już wcześniej istniał jakiś, przynajmniej prosty w swej konstrukcji, budynek ratuszowy, w którym obradowała rada miejska. Nic o nim jednak nie wiemy. Komeński porównywał piękno „nowego" ratusza jedynie z ratuszem poznańskim, twierdząc, iż oba nie mają sobie równych w Wielkopolsce. Autorem ratusza mógł być działający w regionie Leszna Krzysztof Bonadura lub Martin Woyda, murator, syn emigrantów ze Śląska. Na znanej rycinie krakowskiego rytownika Dawida Tscheringa pochodzącej z 1643 roku ratusz (nie tylko jego wieża, ale sam masyw budowli zwieńczonej – jak można domniemywać – attyką) góruje wyraźnie nad miastem[38]. Koszt budowy ratusza (nie licząc drewna podarowanego prawdopodobnie przez właściciela) wynosił 21 tys. złp. (czyli 7 tys. talarów). Była to wówczas równowartość około 400 koni, co świadczy o dużej zamożności mieszczan leszczyńskich. Poeta Johann Heermann w 1642 roku pisał, iż „nowy, pięknie wzniesiony ratusz, w którym Prawo i Sprawiedliwość mają swoją siedzibę, a także domy w ubiegłym i bieżącym roku ozdobnie przez panów zbudowane nadały Rynkowi okazały wygląd"[39]. Ratusz ten został zniszczony pod koniec kwietnia 1656 roku, a jedynym śladem po nim jest kamienny, rzeźbiony kartusz z herbem miasta, wmurowany we

---

Oprac. R. i T. Juraszowie. Warszawa 1975; E. Kręglewska-Foksowicz: *Sztuka Leszna do początków XX wieku. Studium historyczne*. Poznań 1982; Eadem: *Architektura Leszna...*, s. 91 nn; Eadem: *Mecenat dworski i mieszczański w Lesznie w XVII i XVIII wieku*. W: *Mecenas – kolekcjoner – odbiorca. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków*. Warszawa 1984; A. Piwoń: *Kościoły Leszna*. Poznań 1987; Eadem: *Urbanistyka i architektura*. W: *Ziemia leszczyńska...*

[37] Datę 1639 możemy odczytać na płycie piaskowcowej, wmurowanej w elewację budynku.

[38] „Choć ratusz w rzeczywistości – jak to wykazały najnowsze badania – miał te same wymiary co obecny budynek, u Tscheringa jego sylwetka dominuje w panoramie miasta. Zabudowa mieszkalna była wprawdzie niższa niż obecnie, ale mogła to być także świadoma deformacja, mająca podkreślić prestiż tej mieszczańskiej fundacji [...]. Wpływ na takie właśnie ujęcie widoku miasta przez rytownika mógł mieć wydawca, Daniel Vetterus [...]." Cyt. za: E. Kręglewska-Foksowicz: *Architektura Leszna...*, s. 89.

[39] J. Heermann: *Baugedenken*. Lissa 1642 (wstęp).

wschodnią elewację obecnie istniejącego budynku. Odbudowany w 1660 roku, prawdopodobnie przy udziale Marcina Woydy, który zwieńczył budowlę wieżą i rozłożystym, wysokim dachem z barokową facjatką, ponownie spłonął w 1707 roku. Znajdujący się obecnie na leszczyńskim rynku budynek ratusza został zbudowany w latach 1707–1709 według projektu włoskiego architekta Pompea Ferrariego i przebudowany w latach 1786 i 1817 (hełm wieży) oraz w 1906 roku, kiedy to przebudowano parter[40].

Między zachodnią pierzeją rynku a ratuszem znajdowała się prawdopodobnie fontanna ze stylizowanymi głowami lwów, z których paszcz tryskała woda, umieszczona w dużym czworobocznym zbiorniku.

W zabudowie przyrynkowej znajdowały się liczne barokowe, murowane kamienice[41], z czasem coraz okazalsze, z których do dnia dzisiejszego, po pożarach i przebudowach, zachowały się w zasadniczym zrębie zaledwie dwie. Są to kamienica nr 29 oraz dom nr 16 przy Rynku. Pierwsza kamienica (datowana na lata 1624–1634) posiada ciężkie kamienne filary wspierające arkadowo-kolumnowe podcienie (zwieńczenie fasady i trzypasmowe rozplanowanie uległo odkształceniom w trakcie późniejszych przebudów). Drugi dom z dekoracyjnym kartuszem z rzeźbą łabędzia – znakiem firmowym apteki, którego szczyt zwieńczony jest trójkątnym przyczółkiem, również ulegał późniejszym przeróbkom, pochodzi najpewniej z 1635 roku (w portalu odnajdujemy dzisiaj jeszcze tę właśnie datę). Tradycja wiąże kamienicę z Janem Jonstonem[42], wybitnym lekarzem, biologiem, filozofem i historykiem, który miał być jej właścicielem. Rzekomo właśnie w piwnicach tej kamienicy przeprowadzał swoje doświadczenia i badania. Uważa się również, że już za czasów Jana Amosa Komeńskiego istniała tutaj apteka, założona być może przez Krystynę, córkę Samuela Hortensjusza, aptekarza ze Wschowy, pierw-

---

[40] Zob. też W. Bickerich: *Zur Geschichte des Lissauer Rathauses*. „Historische Monatsblätter für Posen" 1917, H. 3–4 (rec. S. Machnikowski, „Ziemia Leszczyńska" 1937, s. 71–72).

[41] Już w 1561 roku wokół rynku i przy głównych ulicach stało około 80 kamieniczek.

[42] T. Bilinkiewicz: *Jan Jonston (1603–1675). Żywot i działalność lekarska*; Idem: *Henryk Martini i Jan Jonston*. „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny" 1993, T. 13, z. 1; B. Świderski: *Dr Jan Jonston. Wybitny uczony dawnego Leszna*. Leszno 1935; *Jan Jonston (1603–1675)*. Red. Z. Smoluchowski. Leszno 1974; *Jan Jonston. Lekarz i uczony XVII w.* Materiały z Dziejów Nauki Polskiej. Seria B, z. 28. Warszawa 1978; A. Matuszewski: *Outstanding scholar of 17th Century*. „Studia Comeniana et Historica" 1989, T. 19.

szą żonę Jonstona. Większość ówczesnych domów posiadała dwupasmowy, trójtaktowy układ pomieszczeń, z sienią przelotową i lokalem handlowym, do którego wejście prowadziło z sieni.

Sam rynek leszczyński natomiast, wytyczony po lokacji miasta, ma kształt nieregularnego czworoboku.

Inne domy w Lesznie zbudowane były z tak zwanego muru pruskiego (szkieletowe) oraz z drewna. Władze miasta dbały o jego wygląd. W dobrym stanie utrzymywano ulice, wybrukowano niektóre z nich, rynek i kilka placów, dbano o wały i budynki publiczne. Przepisy porządkowe regulowały utrzymywanie czystości i spokoju w mieście, zachowanie się na ulicach i w karczmach. Zakazywano między innymi hucznych wesel, a także mieszania stylów ubierania się. Należało ubierać się „po polsku" lub „po niemiecku"[43].

Najstarsza wzmianka o kościele w Lesznie pochodzi z roku 1408. Wśród architektury kościelnej na szczególną uwagę zasługuje wzniesiony w latach 1652–1654 zbór pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela – jeden z najokazalszych obiektów sakralnych w mieście[44]. Bogusław Leszczyński, właściciel miasta, w 1652 roku wydał braciom czeskim przywilej na budowę nowej świątyni z wieżami i dzwonami, a także mieszkań dla duchowieństwa i sług kościelnych, ponieważ użytkowany wcześniej przez gminę czeską skromny kościół katolicki oddał Leszczyński jego pierwotnym właścicielom. Właściciel miasta zwolnił te zabudowania od wszelkich podatków, danin i kontrybucji składanych dziedzicowi, miastu i kościołowi katolickiemu. Pozwolił także braciom czeskim na użytkowanie starego kościoła do momentu wybudowania nowego oraz na rozbudowę cmentarza i szpitala (jednego z 3 istniejących wówczas w mieście). Jeszcze w tym samym 1652 roku położono kamień węgielny zboru, a budowę ukończono dwa lata później. Jego budowniczym był prawdopodobnie Martin Woyda z Leszna, określony w spisie członków gminy z 1657 roku jako „Kirchen baumeister". Kościół charakteryzował się surową fakturą nie otynkowanych ceglanych elewacji (kolorystycznie odbijają się od nich otynkowane, barokowe w formie detale – ościeża, gzymsy, nadokienniki), bardzo skromnym wnętrzem, składającym

[43] Ważnym postulatem badawczym wydaje się porównanie ordynacji antyzbytkowej Leszna z wychodzącymi w innych miastach (na przykład Gdańsku i Toruniu) na ogólniejszym tle społeczno-obyczajowym. Na taką perspektywę badawczą zwróciła moją uwagę Pani Profesor Maria Bogucka.

[44] Na wieży kościoła widniał następujący napis: *Aedes sacratas Coetus Christi Lesn. Confes. Bohem. Fundavit MDCLII, erexit MDCLIII, exorn. MDCLIV.* S. Karwowski: *Kronika miasta Leszna.* Poznań 1877, s. 24.

się z rozsiadłej, wielkiej, jednoprzestrzennej sali, zamkniętej wielobocznym prezbiterium. Ceglane ściany opięte są uskokowymi szkarpami. Na wieży umieszczono chorągiewkę z wyobrażeniem czeskiego lwa oraz herbem miasta. W swych rozwiązaniach przestrzennych zbór nawiązywał do późnego gotyku, być może zgodnie z życzeniami zleceniodawców, którzy nie chcieli wzorować się na formach ówczesnej architektury kontrreformacyjnej. Podobne zjawiska obserwowano w protestanckiej architekturze sakralnej na Śląsku. Zbór braci czeskich został częściowo zniszczony podczas tragicznego pożaru pod koniec kwietnia 1656 roku. Spłonęły tutaj wówczas, spoczywające na katafalku w oczekiwaniu na pogrzeb, zwłoki admirała, generała artylerii koronnej i poety Krzysztofa Arciszewskiego. Natomiast złożona w zakrystii kościoła trumna landgrafa heskiego Fryderyka, szwagra Karola Gustawa, została przez rabusiów zbeszczeszczona, a ciało wyrzucone z trumny. Najbardziej ucierpiała masywna wieża, którą Woyda odbudował dopiero w 1668 roku. Kościół odbudowany w 1658 roku, spłonął ponownie w 1707 roku.

Wzmiankowany wcześniej skromny kościół katolicki to kościół parafialny pod wezwaniem św. Mikołaja[45]. Świątynia ta kilka wieków zaspokajała potrzeby nielicznej grupy katolików. Również ona uległa zniszczeniu w 1656 roku. W 1682 roku rozpoczęto, według projektu Jana Catenazziego, budowę obecnego kościoła. W zasadniczym zrębie ukończono ją w 1695 roku. Bogate barokowe, stiukowe wyposażenie wnętrza wykonali na początku osiemnastego stulecia Pompeo Ferrari i Jan Stier z Rydzyny. Dopiero od połowy dziewiętnastego stulecia społeczność katolicka Leszna zaczęła się powiększać. Kościół św. Mikołaja, którego początki nie są dzisiaj dokładnie znane, powstał prawdopodobnie już w połowie piętnastego stulecia. Jan Amos Komeński w kazaniu nad grobem wojewody bełskiego Rafała Leszczyńskiego w 1636 roku wspominał nagrobki jego antenatów zmarłych w piętnastym wieku. Sama parafia datowana jest natomiast najpóźniej na schyłek czternastego wieku. Znamy też nazwiska plebanów z piętnastego stulecia. Dzisiaj kościół św. Mikołaja – fara leszczyńska, najcenniejszy zabytek sakralny miasta, jest jedną z najwspanialszych świątyń w Wielkopolsce schyłku siedemnastego stulecia[46].

---

[45] M. K. Kaczor: *Dzieje parafii św. Mikołaja w Lesznie*. Leszno 1995; M. Drewniak: *Kościół farny pod wezwaniem św. Mikołaja w Lesznie. Przewodnik*. Leszno 1996.

[46] E. Linette: *Jan Catenazzi – architekt i jego dzieło w Wielkopolsce*. Warszawa 1973; W. Dalbor: *Pompeo Ferrari*. Warszawa 1938; A. Kusztelski: *Zbór ewangelicki św. Krzyża w Lesznie. Problem ostatniego i pierwotnego projektu*. „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" 1992, R. 37.

Na początku siedemnastego wieku rozbudowano powstały w szesnastym stuleciu niewielki kościół pod wezwaniem św. Ducha i św. Barbary, który stał na północny wschód od rynku. Kościół rozbudowano z inicjatywy propagatorki katolicyzmu w Lesznie Zofii z Opalińskich (zm. w 1626 roku), wdowy po zmarłym w 1606 roku Andrzeju Leszczyńskim (była jego trzecią żoną). Świątynia miała prawdopodobnie pierwotnie formę gotycką (była cała, wraz z wieżą, oszkarpowana). Z kościołem sąsiadował cmentarz katolicki oraz szpital, którego istnienie poświadcza odnowienie praw miejskich z 1561 roku. Kościół został zniszczony w czasie pożaru w 1707 roku. Obecnie na jego miejscu w budynku dawnego „Hotelu Polskiego" mieści się Gminna Biblioteka Publiczna (do 1998 roku – Wojewódzka Biblioteka Publiczna).

W 1635 roku na znajdującym się przy Nowym Rynku (dzisiaj pl. Jana Metziga) dużym terenie ofiarowanym przez właściciela miasta luteranie wznieśli skromną, drewnianą świątynię z wieżą, która – według Komeńskiego – „we wnętrzu sprawiała dobre wrażenie". Był to kościół św. Krzyża. W lapidarium przy tym kościele zgromadzono płyty nagrobne, z których zaledwie nieliczne datowane są na lata dwudzieste i trzydzieste siedemnastego stulecia[47]. Nie zachowały się żadne ślady grobów najbardziej zasłużonych przedstawicieli Jednoty, być może – jak chce Jolanta Dworzaczkowa[48] – wynikało to ze skutecznego wyegzekwowania zakazu wystawnych pogrzebów i budowy okazałych nagrobków. Większość nagrobków z omawianego lapidarium pochodzi jednak dopiero z osiemnastego stulecia, najpóźniejszy – z początku dziewiętnastego wieku. Wszystkie wykonano z piaskowca, a wiele z nich jeszcze w dziewiętnastym wieku nosić miało ślady barwnej polichromii. Są wśród nich liczne nagrobki dziecięce. Na szczególne podkreślenie zasługują płyty nagrobne rzemieślników (między innymi kowala – z 1625 roku, i drukarza – z 1691 roku). Teresa Jakimowicz twierdzi, iż „leszczyński zespół tworzy całość jednolitą, wewnętrznie spójną. Reprezentuje historyczny przegląd niezmiernie popularnej formy dysydenckiego pomnika nagrobnego z pogranicza Wielkopolski, Śląska i ziemi lubuskiej. Najstarsze z tych płyt wywodzą się z gotyckiej jeszcze tradycji, późniejsze reprezentują sztukę nie tyle może rzeźbiarską, co kamieniarską

---

[47] Zob. też W. Nawrocki: *Leszczyńskie obeliski nagrobne*. W tece graficznej: J. Skorski, W. Nawrocki: *Zabytki Leszna*. Leszno 1947.

[48] J. Dworzaczkowa: *Bracia czescy przejawem odrębności Wielkopolski*. W: Eadem: *Reformacja i kontreformacja w Wielkopolsce*. Poznań 1995, s. 143.

o bardzo wyraźnych filiacjach śląskich."[49] Większość z nagrobków pochodziła zapewne z terenów obfitujących w naturalne złoża piaskowca, a więc ze Śląska. W Lesznie bowiem nie notujemy obecności miejscowych rzeźbiarzy i kamieniarzy.

Innym ważnym elementem sztuki sepulkarnej w ówczesnym Lesznie były portrety trumienne[50] upamiętniające dysydenckie rody, między innymi Bronikowskich i Mielęckich. Wiele spośród tych wizerunków znajdowało się pierwotnie w kościele św. Jana. Dzisiaj natomiast niektóre z nich przechowywane są w Muzeum Okręgowym w Lesznie. Podobnie jak płyty nagrobne, portrety trumienne miały raczej przeciętną wartość artystyczną. Spośród dzieł leszczyńskich rzemieślników bardzo wysoki poziom artystyczny reprezentują wytwory leszczyńskich złotników, związanych blisko z jednym z największych ośrodków europejskiej sztuki złotniczej – Augsburgiem[51].

Również gmina żydowska w 1626 roku wzbogaciła się o nową murowaną synagogę. Jeśli wierzyć wzmiankowanej już rycinie Tscheringa był to gmach okazały, z wieżą, a może kopułą zwieńczoną gwiazdą. Synagoga, którą wielokrotnie przebudowywano po pożarach w latach 1656, 1707 i 1790, zatraciła swój pierwotny charakter. Dodam, iż początki osiedlenia się Żydów w Lesznie sięgają najprawdopodobniej przełomu szesnastego i siedemnastego stulecia, kiedy to znaleźli schronienie w mieście po wygnaniu z Głogowa i Wschowy. O wzrastającej aktywności i zamożności gminy żydowskiej świadczy między innymi fakt, iż przywilej wydany gminie w 1626 roku wytyczał granice dzielnicy żydowskiej, określając fakt posiadania przez Żydów 28 domów. W 1656 roku miało zamieszkiwać tutaj 400 rodzin żydowskich. Przyjmuje się, że społeczność żydowska miasta liczyła około 2500 osób[52]. Żydzi zdominowali handel (zajmowali się zwłaszcza hurtowym handlem suknem), a także rozwinęli między innymi obróbkę skór i futer[53]. Byli wśród nich również haftujący

---

[49] T. Jakimowicz: *Sztuka w mieście nowożytnym...*, s. 138; J. Harasimowicz: *Związki artystyczne Wielkopolski i Śląska w zakresie rzeźby kamiennej w XVI i pierwszej połowie XVII wieku.* „Biuletyn Historii Sztuki" 1991, T. 53, z. 3–4.

[50] Zob. szerzej *„Vanitas". Portret trumienny na tle sarmackich obyczajów pogrzebowych. Katalog wystawy w Muzeum Narodowym w Poznaniu.* Red. J. Dziubkowa. Poznań 1996. Omawiany zespół płyt nagrobnych nie doczekał się, jak dotąd, szczegółowego omówienia ani opracowania monograficznego.

[51] A. Wasilkowska: *Złotnictwo Leszna w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku.* „Studia Muzealne". 1975, T. 11.

[52] M. Komolka, S. Sierpowski: *Leszno. Zarys dziejów.* Poznań 1987, s. 50–51.

[53] Rabinem gminy żydowskiej w Lesznie w latach 1647–1656 był Izaak Mose. Zob. szerzej L. Lewin: *Geschichte der Juden in Lissa.* Pniewy 1904.

złotem. Gmina utrzymywała szkołę talmudyczną, do której przybywali uczniowie z całego kraju i z zagranicy.

Zachowane do dzisiaj w mieście elementy architektury sakralnej pochodzą w większości z ostatnich dziesięcioleci siedemnastego stulecia i z czasów późniejszych. Na uwagę zasługuje, zupełnie wyjątkowy w mieście siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej, brak w Lesznie barokowego, katolickiego klasztoru.

Wszystkie dotąd omówione obiekty ikonosfery Leszna: fortyfikacje, ratusz, kamienice i architektura sakralna, powstały dzięki mecenatowi mieszczan leszczyńskich, zwłaszcza dysydentów[54].

Architekturę rezydencjalną w siedemnastowiecznym Lesznie reprezentował wybudowany przypuszczalnie przed 1623 rokiem pałac Leszczyńskich. „Poetycki opis" pałacu (ale czy w Lesznie?) znany jest z niezwykle barwnej deskrypcji autorstwa Samuela ze Skrzypny Twardowskiego, zatytułowanej *Pałac Leszczyńskich od sławy nieśmiertelnej pod wjazd* [...] *Pana Bogusława* [...] *Hrabie na Lesznie Leszczyńskiego na Wielgopolską Generalią* [...] *wystawiony* [...] *6 Lipca* [...] (pierwodruk u Daniela Vettera[55] w 1643 roku). W utworze tym Twardowski opisuje uroczyste objęcie urzędu starosty generalnego wielkopolskiego przez Bogusława Leszczyńskiego. Zacytuję jeden z fragmentów:

> Tu Sława, z wysokiego Olimpu zstąpiwszy
> [...] kosztowny pałac zbudowała.
> Pałac, kształtu którego i fozy wspaniały
> Oczy dotąd śmiertelne ludzkie nie widziały.
> [...]
> Jest z marmuru czarnego w kwadrat zbudowany,
> Alabastrem tak ślicznie biało przeplatany,
> Że w tej swojej różności (ile kto źrzenicą
> Dojźrzy tego bystrzejszą) zda się szachownicą.
> Zaraz w jego arei z marmurów mienionych
> Podawa się fontana na czterech złoconych
> Lwach stojąca, odlanych z koryntyjskiej miedzi;
> A śród słup aśpisowy, gdzie dwie parze siedzi
> Syren alabastrowych nad czaszą fontany
> Wieszając się, a w ręku porfirowe dzbany
> Wyniesionych trzymają: skąd gębami lwiemi

---

[54] E. Kręglewska-Foksowicz: *Mecenat dworski i mieszczański...*, *passim*.

[55] Por. R. Ryba: *Samuel Twardowski a oficyna drukarska Daniela Vettera*. W: *Jan Amos Komeński. Kolokwium polsko-czeskie*. Red. J. Malicki, J. Raclavská, D. Rott. Katowice – Ostrawa 1996.

Woda pryska daleko po przyległej ziemi.
[...]
Wzgórę ganki około, wszytkie marmurowe,
Które wewnątrz popstrzyły macice perłowe
Przeplatane koralem; gdzie po tynkowanych
Drogo ścianach – historyj wiele odkowanych
W miedzi i starożytnym widzieć mozaiku.
[...]
A takiemiż kolory świecą się i wieże,
Których cztery – a każda swego rogu strzeże
I kwadratu pałacu [...].
To jest dom, to i z wieku dziedziczna Wieniawa
Leszczyńskiego na Lesznie Hrabie Bogusława.[56]

Tadeusz Witczak[57] stwierdził, iż „jako całość model »pałacu Leszczyńskiego« wywodzi się nie ze sprawdzalnej autopsji autora, lecz albo z imaginacji własnej Twardowskiego, albo stanowi on pisarską transpozycję z jakiejś reprodukcji lub wreszcie przejątek cudzego opisu literackiego, który bądź to zasadzał się na znajomości takiego autentyku, bądź na konwencji architektonicznej bez określonego adresu."[58] Badacz twierdził, iż poeta dokonał tutaj metamorfozy opisywanego obiektu (może zamku w Poznaniu?) i przedstawił jego baśniowy wystrój, należy jednak chyba stwierdzić, że mamy raczej do czynienia z fikcją literacką – wynikiem niepospolitej wyobraźni malarskiej Twardowskiego, a nie z opisem rzeczywiście istniejącej budowli. Konwencja utworu literackiego jako opisu wirtualnie istniejącego dzieła sztuki to konwencja literacka znana w literaturze polskiej już od czasów Jana Kochanowskiego i jego *Proporca*. Jej przykładem jest również między innymi dyskusja o istnieniu gobelinów przedstawiających władców Polski opisanych w poemacie Joachima Bielskiego[59]. Zresztą opisana w *Pałacu leszczyńskim* – określonym przez Witczaka jako „najefektowniejszy chyba panegiryk XVII wieku"[60] –

---

[56] E. Kręglewska-Foksowicz (*Architektura Leszna...*, s. 94) podaje znacznie zniekształcone fragmenty utworu Twardowskiego. Fragment utworu Twardowskiego opublikowano również w tomie *Helikon sarmacki. Wątki i tematy polskiej poezji barokowej*. Wybór tekstów, wstęp i komentarz A. Vincenz. Oprac. tekstów i bibliografii M. Malicki. Wrocław 1989, s. 5–8.

[57] T. Witczak: *Do genezy „Pałacu leszczyńskiego" Samuela Twardowskiego*. W: *Munera litteraria. Księga ku czci Profesora Romana Pollaka*. Poznań 1962, s. 330 nn.

[58] Ibidem, s. 336–337.

[59] Por. T. Jakimowicz: *Temat historyczny w sztuce ostatnich Jagiellonów*. Warszawa 1985, s. 87 nn.

[60] T. Witczak: *Do genezy...*, s. 327.

galeria dwudziestu ośmiu „konterfektów", przodków Bogusława Leszczyńskiego (począwszy od legendarnego Filipa z Persztyna czeskiego), ma prawdopodobnie również charakter „imaginacyjny". Już odczytanie kilku ostatnich wersów utworu Twardowskiego, ukazujących nagłą metamorfozę pałacu, zdaje się potwierdzać opinie Witczaka i Jakimowicz:

[...] nowa rzecz i zmiana się dzieje,
Bo oto wnet nie wiedzie, gdzie się podzieje:
I pałac on i razem stoły ak bogate
Giną nagle, a insze nastawają za te.
Ustępują szmaragdy, złoto i marmury,
A proste z swych filarów podnoszą się mury.

Inną jednak, bardziej „realną" wskazówką przybliżającą domniemany wygląd reprezentacyjnego, pozbawionego cech obronnych pałacu Leszczyńskich, może być opis nie znanej nam dzisiaj ryciny (być może autorstwa Tscheringa) pochodzącej z karty tytułowej cytowanego wcześniej utworu Twardowskiego, uczyniony przez Karola Estreichera: „Rycina z datą 1643 przedstawia wyobrażenie pałacu z lotu ptaka: front 3-piętrowy, ozdobiony licznymi kolumnami. Przed frontem dwa posągi niewieście, trzymające tarcze z herbem Wieniawa. Również nad bramą pałacu tarcze. Od głównego gmachu ciągnie się prostokąt budynków bocznych. W środku podwórzec z fontanną. Po bokach tego prostokąta 4 wieże z chorągwiami i trębaczami."[61] Rycina ta wraz z unikatem wydania dzieła Twardowskiego z 1643 roku zaginęła w czasie drugiej wojny światowej, najprawdopodobniej podczas pożaru Biblioteki Krasińskich. Unikat drugiego wydania z 1645 roku, przechowywany dzisiaj w Kórniku (sygn. 3639), jest zdefektowany – nie zawiera karty tytułowej, a więc i opisywanej ryciny.

Prawdopodobnie było to klasyczne trójskrzydłowe rozwiązanie francuskie w podkowę (z głównym korpusem i bocznymi skrzydłami), zamkniętą od frontu bramą z tarczą herbową. Na narożach znajdować się miały cztery alkierzowe baszty. Na dziedziniec otwierała się arkadowa loggia (z kolumnami lub półkolumnami). Rezydencję otaczał piękny, rozległy ogród, porównywany z ogrodem w Berlinie (ogród istniał również w leszczyńskich dobrach, które Jan Jon-

[61] K. Estreicher: *Bibliografia polska*. T. 31. Kraków 1936, s. 437. Estreicher utożsamiał obiekt przedstawiony na rycinie i w tekście Twardowskiego z zamkiem w Rydzynie.

ston kupił od Rafała Leszczyńskiego). Z takimi rozwiązaniami architektonicznymi zetknęli się Leszczyńscy w znanych im siedzibach magnackich we Francji. Czy jednak odtwarzany na podstawie utworu Twardowskiego i ryciny pałac to rezydencja w Lesznie? Sprawę należy pozostawić otwartą. Witczak bowiem nie podejmuje jakiejkolwiek próby rozstrzygnięcia, czy Twardowski mógł opisywać rezydencję Leszczyńskich w Lesznie. Badacz pisze jedynie o rezydencjach w Poznaniu, Rydzynie, Baranowie i Gołuchowie. Pomijam tutaj zagadnienie szczegółowej lokalizacji rezydencji Leszczyńskich[62], które rozstrzygnąć mogą dzisiaj jednoznacznie jedynie badania archeologiczne.

* * *

Najważniejszą część ikonosfery Leszna stanowiła oczywiście architektura. Ważną rolę w ikonosferze miasta odgrywała też przestrzeń edukacyjna[63], a zwłaszcza słynne gimnazjum[64], w którego skład wchodziły bardzo dobrze wyposażone biblioteka i czytelnia oraz sala muzyczna. 27 lutego 1635 roku synod w Lesznie przyjął konkretne uchwały, które miały poprawić organizację szkoły[65]. Ustalono mię-

---

[62] Zob. szerzej M. Komolka, S. Sierpowski: *Leszno...*, s. 17 nn.

[63] O szkolnictwie zob. szerzej: ibidem, s. 21–22, s. 70 nn; S. Tworek: *Szkolnictwo protestanckie w epoce reformacji i kontrreformacji*. W: *Wkład protestantyzmu do kultury polskiej...*, s. 113–116.

[64] S. Machnikowski: *Dzieje gimnazjum leszczyńskiego (1555–1920)*. Leszno 1937; S. Tync: *Szkoła w Lesznie w okresie Renesansu (1555–1656)*. W: *Sesja naukowa w Lesznie w czterechsetną rocznicę powstania Gimnazjum i trzechsetną wydania „Opera didactica omnia" J. A. Komeńskiego*. Wrocław 1957. Zob. też J. Dworzaczkowa: *Środowisko kulturalne...*, s. 3. Oczywiście, trzeba pamiętać, że w Lesznie istniała również przy zborze braci czeskich szkoła elementarna (już przynajmniej za czasów Wacława Leszczyńskiego – zm. 1628). W 1638 roku natomiast Bogusław Leszczyński wydał zgodę na założenie szkółki dla dziewcząt.

[65] Szkoła wprowadzała w życie wiele koncepcji pedagogicznych J. A. Komeńskiego, między innymi nowy sposób nauczania łaciny z wykorzystaniem opublikowanego po raz pierwszy w Lesznie w 1643 roku podręcznika autorstwa czeskiego myśliciela *Janua linguarum*. W zakresie przyrodoznawstwa na szczególną uwagę zasługuje podręcznik Komeńskiego zatytułowany *Physicae ad lumen divinum reformatae synopsis* (wyd. Lipsk 1633, Amsterdam 1643, 1645, 1663, Londyn 1651), w którym autor zwracał między innymi uwagę, iż proces poznawania przyrody powinien rozpoczynać się od obserwacji zjawisk za pomocą zmysłów. Zob. szerzej T. Bieńkowski: *Komeńskiego „Physicae synopsis" i nauczanie przyrodoznawstwa w szkołach różnowierczych w Polsce w XVII wieku*. „Pamiętnik Słowiański" 1971; B. Bieńkowska, T. Bieńkowski: *Kierunki recepcji nowożytnej myśli naukowej w szkołach polskich (1600–1773)*. Cz. 1: *Przyrodoznawstwo*. Warszawa 1973; Cz. 2: *Humanistyka*. Warszawa 1976.

dzy innymi, iż co dwa tygodnie będą odbywały się ćwiczenia poetyckie i oratorskie, a trzy razy do roku będą wystawiane dramaty i komedie szkolne. I właśnie te publiczne przedstawienia, szczególnie zalecane przez pedagogów, którzy dostrzegali między innymi, że spektakle dają widzom godziwą rozrywkę i pouczenia moralne, młodzieży pozwalają doskonalić zdolności oratorskie, a także przyczyniają się do kształtowania dobrego wizerunku szkoły[66], organizowane w przestrzeni szkolnej, miały ogromne znaczenie w życiu kulturalnym Leszna i znalazły trwałe miejsce w ikonosferze miasta[67]. Powstały w latach trzydziestych siedemnastego stulecia jako ważna instytucja kultury literackiej miasta, teatr szkolny Gimnazjum Leszczyńskiego miał charakter bardzo świecki. Zdecydowanie rzadziej niż w innych teatrach szkolnych wprowadzano tutaj postacie alegoryczne, nie grywano sztuk związanych z Bożym Narodzeniem i Wielkanocą, a w repertuarze brakowało szczególnie sztuk z zakresu historii Polski.

Inicjatywa wprowadzenia teatru szkolnego do Gimnazjum Leszczyńskiego należała do Jana Amosa Komeńskiego, którego wkrótce poparł Jan Jonston, postulując, aby przedstawienia odbywały się co dwanaście tygodni.

Pierwszym anonimowym aktem scenicznym, który wystawiono w Lesznie w 1638 lub 1639 roku, był utwór *De veritatis triumpho* (do dzisiaj, niestety, się nie zachował). Następny utwór noszący tytuł *Diogenes cynicus redivivus* był autorstwa Jana Amosa Komeńskiego. Sztuka ta, cechująca się wartkimi dialogami i zmiennością sytuacji, spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem – w samym tylko 1640 roku przedstawiano ją, na życzenie publiczności, trzykrotnie. Utwór został wydany drukiem w Amsterdamie dopiero w 1658 roku, a następnie kilkakrotnie wznawiany i tłumaczony, na trwałe wchodząc do dorobku kulturalnego siedemnasto- i osiemnastowiecznej Europy. 14 września 1647 roku wystawiono anonimowy dramat zatytułowany *Hercules monstrum domitor*. Po aktach pierwszym, drugim i trzecim tego dramatu umieszczono intermedia, w których wystawiono

---

[66] T. Bieńkowski: *Teatr i dramat szkół różnowierczych w Polsce. Zarys ogólnej charakterystyki.* „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 1968, T. 13.

[67] Z. Smoluchowski: *Teatr szkolny J. A. Komeńskiego w Lesznie. Tradycje i teraźniejszość.* „Nurt" 1970, nr 8. Przedruk w tomie *Polsko-czeskie sympozjum komeniologów.* Leszno 1979; A. Matuszewski: *Odrębność i stereotypowość...* (rozdział III: *Teatr szkolny w Lesznie*); Idem: *The role of school theatre in the pedagogical system of J. A. Comenius.* V: *J. A. Komenský a slovenská kultúra. Zborník materiálov z medzinárodnej komeniologickej konferencie.* Bratislava 1993; M. Česnaková-Michalcová: *Dramaty Jana Amosa Komeńskiego i jego poglądy na teatr szkolny.* Przeł. M. Erhard. „Pamiętnik Teatralny" 1960, nr 3–4.

fragmenty sztuki niemieckiego teologa i pedagoga Andreasa de Valentia *Turbo, sive moleste et frustre per cuncto divagens ingenii Helicone Parnasum*. Tutaj prawdopodobnie po raz pierwszy na scenach polskich pojawiła się postać Arlekina[68]. Pozostałe sztuki (wszystkie pisane prozą) prezentowane były prawdopodobnie tylko raz na deskach teatru szkolnego w Lesznie i już nigdy więcej ich nie wystawiano ani nie wznawiano w siedemnastym i osiemnastym wieku.

Około 1650 roku Sebastian Macer, ówczesny rektor Gimnazjum Leszczyńskiego, opracował i wystawił inscenizację pierwszych trzydziestu rozdziałów *Janua linguarum* Komeńskiego. Przedstawienie spotkało się z dużym uznaniem i bardzo życzliwym przyjęciem, dlatego też rok później Macer przygotował drugą część inscenizacji, która obejmowała dalszych trzydzieści rozdziałów utworu[69].

Przedstawienia odgrywano najczęściej w warunkach kameralnych, z czasem jednak wykorzystywano przestrzeń dziedzińca szkolnego, a do udziału dopuszczano osoby spoza kręgu szkolnego.

*
* *

W odniesieniu do ikonosfery siedemnastowiecznego Leszna należy zadać na przykład pytania o to, kto i jak oglądał. Musimy bowiem mieć świadomość, iż „krąg ludzi uczestniczących w życiu kulturalnym Leszna był [...] szeroki i obejmował zarówno twórców, jak i konsumentów, stałych mieszkańców, jak i tych, którzy przyjeżdżali na nabożeństwa czy synody, czy też (bez względu na wyznanie), załatwiać różne sprawy gospodarcze, korzystać z usług kupców, rzemieślników, lekarzy, drukarni"[70].

Dodatkowo należy przyjrzeć się na przykład architekturze okazjonalnej, rzeźbie – to zadanie pozostawić wypada historykom sztuki, czy przechodząc z rzeczywistości pozaliterackiej do literackiej – książce ilustrowanej). Warto przyjrzeć się leszczyńskiej audiosferze, w której dominował zasadniczo język niemiecki, a stopniowo zanikał czeski. Dużą rolę odgrywała łacina (w tym języku publikowano wiele podręczników, a także wystawiano spektakle teatralne). Rosła również rola i znaczenie języka polskiego. To jednak zagadnienia znacznie wykraczające poza ramy mojej książki.

---

[68] J. Lewański: *Faust i Arlekin. Niezwykłe przedstawienie na scenie leszczyńskiej w roku 1647*. „Pamiętnik Teatralny" 1957, z. 1–2.

[69] Ł. Kurdybacha: *Inscenizacja „Januy" Komeńskiego*. „Acta Comeniana. Archiv pro bádání o živote a dile Jana Amose Komenskeho" 1957, seš. 2.

[70] J. Dworzaczkowa: *Środowisko kulturalne...*, s. 4.

W tej, zaledwie tu naszkicowanej, przestrzeni siedemnastowiecznego miasta stosunkowo tolerancyjnie i kompromisowo współżyli przedstawiciele różnych nacji i religii[71] (bracia czescy – z gminami niemiecką, polską, i po roku 1620 – z czeską, luteranie, katolicy i gmina żydowska), którzy utrzymywali aktywne kontakty z innymi centrami naukowymi i kulturalnymi w Polsce i daleko poza jej granicami. Były wśród mieszkańców Leszna wybitne osobowości: Jan Amos Komeński, Jan Jonston, David Vechner, Daniel Vetter, Anna Memorata, Maciej Głoskowski, Henryk Martinus, Andrzej Węgierski i wielu innych, dzisiaj w większości zapomnianych[72].

W Lesznie dominowała komunikacja ustna, a do zespołowej percepcji słowa literackiego dochodziło w kościołach. Kaznodziejstwo i oratorstwo stanowiły zasadniczą część prozy tworzonej przez braci czeskich. Oprócz niej duże znaczenie miało piśmiennictwo naukowe i dydaktyczne, związane z procesem kształcenia w tutejszym gimnazjum. Czynnikiem stymulującym rozwój kultury literackiej był mecenat Leszczyńskich.

Komeński pisał o ówczesnym Lesznie, iż „w ogóle tutaj tak rozwinęło się społeczeństwo, rzemiosło, kupiectwo (albowiem tu można było wszystko kupić i sprzedać), religia, że to miasto podziwu godnym urokiem wszystkie inne miasta Polski wyprzedziło".

Dla Jednoty Braci Czeskich Leszno w omawianym okresie stało się głównym ośrodkiem administracyjnym, religijnym, kulturalnym oraz naukowym.

Na wspaniały rozwój miasta do 1656 roku niewątpliwie wpłynęły: położenie na pograniczu Śląska, państwa niemieckiego i Polski, patronat właścicieli, fundacje mieszczańskie, wielokulturowy i wielowyznaniowy skład ludności, wysoki poziom kultury umysłowej oraz stosunkowo pomyślna sytuacja ekonomiczna. Jak pisała Jolanta Dworzaczkowa, „w XVII w. napływ uchodźców i rozwój gospodarczy Leszna, zjawiska ściśle z sobą związane, wywołały w szczególnie silnym stopniu koncentrację twórczego potencjału i rozwój kultury literackiej. Zaowocowało to rozkwitem kultury miejskiej (nie

[71] Ich drogi do Leszna „wiodły [...] z Czech, Śląska, Moraw, Łużyc, Niemiec, Szkocji, Italii, Palestyny, Niderlandów, Polski, Węgier, Normandii i Belgii oraz Flandrii Walońskiej". S. Sterna-Wachowiak: *Szukanie wieczernika. Wokół leszczyńskich sonetów Andreasa Gryphiusa*. „Przyjaciel Ludu" 1999, z. 3–4, s. 42.

[72] Zob. szerzej A. Matuszewski: *W kręgu oddziaływania Jana Amosa Komeńskiego*. W: *Jan Amos Komeński dziś i jutro...*; *Odrębność i stereotypowość...* (zwłaszcza rozdział V: *Leszczyńskie środowisko naukowe w XVII wieku*); A. Piwoń: *Leszczyńskie środowisko naukowe i kulturalne w czasach Jonstona*. W: *Jan Jonston...*

mieszczańskiej, co jest problemem odrębnym). W dużej mierze rozkwitła ona dzięki roli azylu dla prześladowanych, jaką Leszno odgrywało od początków swego istnienia."[73] Leszczyński ośrodek kulturalny i naukowy promieniował na Wielkopolskę, Śląsk, a także częściowo i na dalsze regiony Europy.

* * *

Trwający trzy dni tragiczny pożar Leszna pod koniec kwietnia 1656 roku zniszczył wiele spośród wymienionych tutaj elementów ikonosfery. Spłonął ratusz, świątynie, zamek Leszczyńskich, liczne kamienice, licząca kilka tysięcy woluminów biblioteka braci czeskich, księgozbiory prywatne, budynek gimnazjum leszczyńskiego, archiwum miejskie (tutaj ogień strawił liczne dokumenty, zwłaszcza cechowe, co znacznie utrudnia współczesne badania sztuki leszczyńskiej do 1656 roku) i drukarnia, zniszczeniu uległ ogród przy rezydencji Leszczyńskich, a także wiele rękopisów opracowanych przez Komeńskiego, w tym monumentalny *Słownik języka czeskiego – Linguae Bohemicae theesaurus*, do którego materiały zbierał kilkadziesiąt lat. W prowizorycznej skrytce w leszczyńskim domu czeskiego myśliciela zachowało się zaledwie kilka pomniejszych rękopisów, które w kilka tygodni po pożarze wydobyto ze zgliszcz. Wśród ocalałych rękopisów znalazł się tom z przepowiedniami Mikulaša Drabíka, Krzysztofa Kottera i Krystyny Poniatowskiej.

Wielu mieszkańców Leszna (w tym najwybitniejsi, z Janem Amosem Komeńskim, Janem Jonstonem i Danielem Vetterem na czele) rozproszyło się po świecie, wybierając emigrację. „Wędrówka ta odbywała się w dwóch kierunkach: na południe [przede wszystkim na Śląsk – do Brzegu i Legnicy – D. R.] i na północ"[74] (między innymi do Chodzieży i Skoków). Choć miasto dość szybko odbudowano, to jednak Lesznu nigdy już w dobie staropolskiej nie udało się osiągnąć świetności z pierwszej połowy siedemnastego stulecia. Okres rozkwitu kulturalnego minął bezpowrotnie[75].

---

[73] J. Dworzaczkowa: *Środowisko kulturalne...*, s. 5.

[74] T. Jaworski: *Wojna, pokój...*, s. 128.

[75] W. Rusiński: *Straty i zniszczenia w czasie wojny szwedzkiej oraz jej skutki na obszarze Wielkopolski*. W: *Zniszczenia gospodarcze w połowie XVII wieku*. Warszawa 1957; J. Dworzaczkowa: *Zniszczenie Leszna w 1656 roku*. W: Eadem: *Reformacja i kontrreformacja w Wielkopolsce...* Pierwodruk w „Roczniku Leszczyńskim" 1981, T. 5.

Rozdział trzeci

Kobiety w siedemnastowiecznym Lesznie – Krystyna Poniatowska i Anna Memorata

Non me potarunt iucundo nectare nymphae
Aoniae, ast sterili carmine vena calet.
Cur igitur dicar decima, aut sim prima Camoena?
Haec mihi non tribuat doctus Apollo, peto.

Anna Memorata

Ważne miejsce wśród naukowców i literatów żyjących w Lesznie w siedemnastym wieku przypadło dwóm kobietom – Krystynie Poniatowskiej oraz Annie Memoracie. Warto w tym miejscu podkreślić, że w społeczności braci czeskich rola kobiet była znaczna[1]. Czeski badacz Josef Janáček w książce o czeskich kobietach doby przedbiałogórskiej pisał: „Dla szlachcianek i mieszczek, dla kobiet zamożnych i ubogich religia stanowiła sferę pewnej swobody umysłowej. W chwilach radości, smutku zwracały się wprost do Boga, a ponieważ robiły to bez udziału mężów i ojców, czuły się wtedy wolniejsze. Wiara umacniała ich kodeks moralny, nadawała sens wszystkim uznawanym przez nie wartościom i nawet gdy przeżywały wewnętrzne

---

[1] Z podstawowych prac dotyczących roli kobiety w dawnych Czechach należy wymienić zwłaszcza trzy: J. Janáček: *Ženy české renesance*. Praha 1977 (przekład polski pt. *Białogłowy rozważnej żywot w czasie burzliwym*. Przekł. K. Godlewski. Warszawa 1982); B. Kopičková: *Historické prameny k studiu postavení ženy v české a moravské středověké společnosti. Interdisciplinárni pojetí studia*. Praha 1993; *Žena v dějinách Prahy*. Red. J. Pešek, V. Ledvinka. Praha 1996. Na tę ostatnią pozycję moją uwagę zwróciła Pani Profesor Maria Bogucka.

rozterki, podtrzymywała promyk ich ambicji. Często przeradzała się w histerię i fanatyzm, jeszcze częściej ustępowała na dalszy plan w obliczu pokus życia doczesnego, ale w istocie zawsze przynosiła pociechę w ciężkich sytuacjach i mistyczne wytłumaczenie trudnych do zrozumienia plag losu."[2] Jak pisała natomiast Jolanta Dworzaczkowa, „charakterystyczne jest, że w pierwszych momentach swojej działalności duchowni Jednoty pozyskali wiele kobiet i dopiero za ich pośrednictwem trafiali do mężów i braci"[3].

U schyłku szesnastego wieku „coraz więcej pań pragnęło wpływać na wydarzenia, także polityczne, aby kształtować je zgodnie ze swoimi interesami i opiniami"[4]. Również później, w dobie klęski pod Białą Górą kobiety odgrywały w Czechach znaczącą rolę polityczną.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej tym wówczas znanym i cenionym, a dzisiaj zupełnie zapomnianym postaciom kobiecym siedemnastowiecznego Leszna. Jest to przyczynek do zagadnienia: kobiety a reformacja w Polsce, które, jak słusznie stwierdziła niedawno Maria Bogucka, „nie było dotąd wystarczająco rozpatrywane przez badaczy"[5]. Musimy również mieć świadomość, iż zarówno Poniatowska, jak i Memorata należały do nielicznego wówczas grona kobiet, które aktywnie uczestniczyły w tworzeniu kultury w formie bezpośredniej twórczości[6].

* * *

Krystyna Poniatowska[7] urodziła się w 1610 roku[8] w Leszczynie na Pomorzu. Była córką polskiego szlachcica Juliana Poniatowskiego

---

[2] J. Janáček: *Ženy české...*, s. 291.

[3] J. Dworzaczkowa: *Reformacja i kontrreformacja w Wielkopolsce*. Poznań 1995, s. 14–15.

[4] M. Bogucka: *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*. Warszawa 1998, s. 210.

[5] Ibidem, s. 97.

[6] Zob. szerzej ibidem, rozdział: *Kobieta a kultura*, s. 167 nn. Zob. też K. Targosz: *Sawantki w Polsce w XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*. Warszawa 1997; *Pisarki polskie epok dawnych*. Red. K. Stasiewicz. Olsztyn 1998.

[7] Informacje o Krystynie Poniatowskiej podaję zwłaszcza za F. J. Zoubek: *O proroctvích za války třicítileté, zvláště o Kristině Poňatovské. Příspevek k životopisu J. A. Komenského*. „Časopis Musea Království Českého" 1872; W. Bickerich: *Ein ärzliches Gutachten über Christina Poniatowska*. „Zeitschrift der Histor. Gesellschaft f.d. Provinz Posen" 1910, s. 177–197; J. Śliziński: *Z działalności literackiej braci czeskich w Polsce (XVI–XVII w.)*. Wrocław 1959. Sporo wiadomości o Poniatowskiej podaje także Julian Bartoszewicz w rozprawie *Krystyna Poniatowska. Dodatek do dziejów braci czeskich w Polsce*. W: Idem: *Dzieła*. T. 8. Kraków 1886, s. 105–132. Jest tutaj jednak wiele błędów i uproszczeń.

[8] J. Bartoszewicz: *Krystyna Poniatowska...*, podaje, iż Poniatowska urodziła się 4 marca.

(syna Jana z Duchnik, wnuka Tomasza z Poniat i z Duchnik), oraz Zofii na Wierzbnie Pawłowskiej. O matce nie potrafimy powiedzieć dzisiaj niczego. Ojciec był podobno człowiekiem bogobojnym, biegłym w filozofii i astronomii, brał także udział w dysputach religijnych. Po konwersji na wiarę braci czeskich należał do założycieli zborów brackich, między innymi w Małopolsce. Przebywał też w Prusach. Stąd w 1615 roku wraz z małą Krystyną udał się do Czech, gdzie w 1617 roku założył sławną szkołę w Mlada Boleslav, której był też wykładowcą. Następnie z powodu prześladowań religijnych przeniósł się na Morawy, gdzie został bibliotekarzem Karola Starszego z Žerotína w Náměští. Tutaj 16 lutego 1628 roku Julian Poniatowski zmarł.

Krystynę, którą znano już wówczas jako osobę piękną i pobożną, wychowała baronowa Estera Zárubovna (Zarębina) na zamku w Brannie, dokąd w październiku 1627 roku przywiózł córkę ojciec[9], w „bázni boží, a jakž mezi bratřími obyčej byl, měla v písmech svatých veliké zalíbení"[10]. W Brannie zaczęła cierpieć na zaburzenia psychiczne, które objawiać się miały w formie wizji ekstatycznych o treści proroczo-religijnej (określenie Tadeusza Bilinkiewicza), atakami epileptoidalnymi, konwulsjami, katalepsją i paraliżem. Poniatowska jęczała, cierpiała boleści, bladła, a z jej ust często wychodziły niezrozumiałe słowa i dźwięki. Pierwsze widzenia rozpoczęły się 12 listopada 1627 roku, kolejne – tydzień później.

„Jedenaście dni przed wystąpieniem ekstaz ujrzała na niebie – jak powiada – prawdziwą rózgę czerwoną, jakby z krwi. W sześć tygodni po rozpoczęciu się tych ekstaz miała napady padaczki, które z przerwami trwały aż do maja 1628 roku, a naliczono ich do dwóchset; wszelako nie zauważono wszystkich znaków prawdziwej padaczki, jak piany na ustach.

Ośm dni przed ustąpieniem tych napadów dostała gorączki, która trwała u niej jeszcze jakiś czas po ustąpieniu wspomnianych napadów epileptycznych. Podczas ekstazy, która trwa niekiedy pięć godzin, wszystkie jej zmysły są nieczynne i zawieszone w swych funkcjach, z wyjątkiem władzy ruchu lub chodzenia i przenoszenia się z miejsca na miejsce lub też mowy.

Całe jej ciało wówczas jest sztywne i zimne przy dotknięciu, oczy nieruchomo wpatrzone w jeden punkt, lecz ona niemi jednak w każdym razie widzi, gdyż chodząc tam i z powrotem, ani się nie zrani, ani się z niczem nie zderzy; lecz oczy jej nie mają bynajmniej

---

[9] Bartoszewicz twierdzi, iż matka Krystyny zmarła 27 września 1626 roku, jednak żadne inne źródła daty tej nie notują.

[10] F. Zoubek: *O proroctvích...*, s. 11.

zwyczajnego zastosowania w życiu jej cielesnem, ponieważ nie widzi ona nikogo z osób otaczających.

Z chwilą nadejścia ekstazy napady epileptyczne ustępują, aby po ekstazie znowu powrócić, z przerwami czasem dwutygodniowemi; w ciągu tych przerw miewała ona również ekstazy.

Po zupełnem ustaniu napadów epileptycznych ekstazy nie ustają, ale zjawiają się rzadziej.

Niekiedy w obliczu wizji występuje u niej taki niepokój serca, że strasznie krzyczy, wówczas zaś całe ciało kurczy się i wygina w pałąk.

Poza ekstazą niekiedy śmieje się cokolwiek niedorzecznie, a niekiedy też wpada w wielki gniew; wyszedłszy zeń, wyjaśnia, że nie jest wówczas zupełnie panią siebie. Niekiedy miewa pokusy diabelskie, które ją niemal do rozpaczy doprowadzają. Ja sam byłem świadkiem jednej takiej pokusy, w której ona prawie że utraciła poczucie Bożego miłosierdzia. Bierze ona zawsze udział w publicznych praktykach religijnych. Do osób bliskich i domowników uśmiecha się niekiedy.

Kiedy zwiastuje coś [...], pozostaje niema, ślepa, głucha i pozbawiona rozumu w ciągu kilku dni.

W ekstazie czytała księgę, w której cała przyszłość Kościoła i Państwa opisana jest bez zagadek z wszystkiemi okolicznościami. Przeczytawszy ją, i to bez zakazu zwiastowania jej treści, w kilka tygodni potem w ekstazie straciła wszystko z pamięci, tak iż zaledwie sobie tę księgę przypomina.

W ekstazie czyni wszystko bardzo nabożnie i pragnie tylko życia wiekuistego, gardząc doczesnem. Wszystko, co wygłasza w sprawach nauki kościelnej, zgadza się z *Pismem Świętem*."[11]

Miewała również różnorodne widzenia[12] (zapoczątkowane – jak pamiętamy – 12 listopada 1627 roku, choć stany ekstatyczne i „sny ekstazyjne" – określenie Juliana Bartoszewicza – notowano już znacznie wcześniej). Poniatowska widzieć miała między innymi smoki, skorpiony, niedźwiedzie, dwugłowe konie, trójgłowe osły, przepowiadała przyszłość, między innymi rychłą klęskę Habsburgów i koniec wojny trzydziestoletniej, upadek papieża i powrót braci czeskich do swej ojczyzny: „Mówi ona, że zjawiają się przed nią trzy osoby, dające jej objawienie tajemnic, a mianowicie starzec, młodzieniec oraz trzeci, którego zwie Panem. Miarkujemy na podstawie wielu argumentów,

---

[11] Cyt. za: T. Bilinkiewicz: *Jan Jonston (1603–1675). Żywot i działalność lekarska*. Warszawa 1931, s. 181, 183, 185.

[12] Opowiadała między innymi, że była wezwana przez Oblubieńca na gody niebieskie (*se ad coelestes nuptias evocari*).

że oznaczone lub przedstawione w tem są trzy osoby [...] Trójcy [Świętej – D. R.]. Poza tem widzi ona jeszcze trzech aniołów.

Utrzymuje ona, że około roku 1630 Kościół zostanie wyzwolony, papież i dom panujący austriacki zostaną obalone, a Fryderyk będzie wyniesiony. Dzieła tego dokona Bóg za pomocą Turków, Tatarów, Węgrów, Szwedów, Duńczyków, Holendrów, Anglików, Francuzów, Wenecjan i Sakso-Weimarczyków. Do ostatniego dnia i końca świata upłynie jeszcze tysiąc lat. Ale w każdym razie czas przeznaczenia nie jest znany. Zdaje się, że zgadza się ona z zapatrywaniami [...] chiliastów."[13]

Widzenia te Poniatowska własnoręcznie spisywała. Z notatek tych skorzystał później Komeński, interpretując je w duchu mistycznym[14]. Po raz pierwszy z relacjami Poniatowskiej Komeński zapoznał się najprawdopodobniej podczas swojego pobytu w Horní Branné, u podnóża Karkonoszy, gdzie przebywał w latach 1627–1628. Tutaj też poznał samą Poniatowską. Oprócz Komeńskiego świadkami jej ówczesnych widzeń byli między innymi jego przyjaciele – Jan Stadius, Michał Libavius[15] i Jiří Lohmüller, a także sam ojciec, wezwany tutaj z Moraw, który początkowo nie wierzył w „rewelacje" swej córki. Wysłał nawet na dwór baronowej Macieja Teodora Krokoczyńskiego, który miał zdać mu raport na temat widzeń. Ponoć jednak dopiero Poniatowski pod koniec grudnia 1625 roku przyjechał do Branny i gdy sam ujrzał ją w stanie ekstazy, uwierzył w „prawdziwość" i nadprzyrodzony charakter wizji córki[16]. Po wyjeździe ojca ekstazy miały się nasilić.

Jak czytamy w jednej z relacji, „rzeczy, które słyszała w ekstazie w styczniu, opracowała piśmiennie w lipcu, na polecenie tych, którzy jej dawali objawienia, i to – jak zapewnia w chwili świadomości

---

[13] Ibidem, s. 183.

[14] J. A. Comenius: *Revelationes Christinae Poniatoviae factae, annis 1627, 1628, 1629*. In: Idem: *Lux in tenebris*. [B.m.w.] 1657; Idem: *Historia revelationum Christophori Kotteri, Christinae Poniatoviae, Nicolai Drabicii, et quae circa illas varie accidentur usque ad eorundem anno 1657 publicationem et post publicationem*. [B.m.w.] 1659.

[15] Cieszący się dużą sławą Libavius został wezwany do Poniatowskiej, leczył ją bezskutecznie trzy dni, uznając, że przypadek ten przekracza możliwości sztuki lekarskiej.

[16] Zob. szerzej J. Kumpera: *Jan Amos Komenský. Poutník na rozhraní věků*. Ostrava 1992, s. 54–55. Jak czytamy w relacji Jonstona, „ojciec jej, znakomity teolog, początkowo łajał ją w listach. Ale od kiedy był świadkiem pięciu jej ekstaz, orzekł, że było to jej powinnością wobec Boga, i ułożył traktacik, w którym ośmioma argumentami dowodzi boskiego pochodzenia jej wizyj." Cyt. za: T. Bilinkiewicz: *Jan Jonston...*, s. 185.

– bez opuszczenia w nich jednej jedynej litery. A jeśli się to, co ona w czasie ekstazy głośno mówi i co inni zbiorą i spiszą, rozmyślnie sfałszuje lub częściowo usunie, to ona wówczas sama w kilka dni po ekstazie wszystko tak poprawia, jak powinno wyglądać.

[...] sama opisała swe wizje w liczbie dziewiętnastu; są one ujęte w stylu proroczym, jak to przyznają wszyscy teologowie, którzy je widzieli. Ostatnia wizja dotyczyła wielkiej bitwy między armią Północy i Wschodu z jednej strony, a armią Południa z drugiej strony. Gdy skończyła spisywanie tej wizji, wpadła w ekstazę, w której – jak to dosłyszałem ze słów, wypowiedzianych do siebie samej – zostało jej zabronione rzecz dalej prowadzić."[17]

Zwano ją „panenka Jednoty" (*pupilla Unitatis, pupilla Ecclesiae*) i określano mianem prorokini.

Jak czytamy, „dne 19. ledna [1628 roku – D. R.] předpovídala Kristina, že vystěhování Čechů na sever a na východ díti se bude, a slyšela hlas páně, že rozptýlí lid svůj mezi cizí národy, ale že ho neopustí"[18].

Krystyna na początku lutego 1628 roku, zmuszona jak inni bracia czescy do emigracji z Moraw, dotarła przez Śląsk do Leszna, gdzie miała być uroczyście przyjmowana. Esthera Zárubovna z Hustířan, która opiekowała się nią i podobno miłowała jak córkę, oddała Poniatowską na wychowanie Janowi Amosowi Komeńskiemu. Podczas jednej z wizji Bóg miał przemówić do Poniatowskiej: „Nie chcę, żebyś dłużej pozostała na tej ziemi [na Morawach – D. R.], przeniesiesz się do Leszna, do Polski."[19]

18 kwietnia 1628 roku do Leszna, po dwunastoletniej nieobecności, wrócił Rafał Leszczyński. Gdy dowiedział się o wizjach Krystyny, zwołał specjalne konsylium lekarzy[20] i teologów, którzy mieli orzec, jaki charakter mają jej widzenia. W konsylium, które rozpoczęło się 24 kwietnia, oprócz Komeńskiego wzięli udział lekarze:

---

[17] Ibidem, s. 183.

[18] F. Zoubek: *O proroctvích...*, s. 12.

[19] J. Bartoszewicz: *Krystyna Poniatowska...*, s. 122.

[20] Najsłynniejszym spośród nich był Jan Jonston. O konsylium i jego wynikach zob. szerzej T. Bilinkiewicz: *Jan Jonston...*, s. 176–186. Tutaj zamieszczono między innymi wersję francuską i polskie tłumaczenie dziełka *Relationes tres veritable et miraculeuse d'une jeune fille de Boheme, demeurarant á présent a Lesno en Pologne, laquelle un an ça a eu diverses extases et revelations* (Geneve 1629), z którego pochodzą wszystkie cytowane fragmenty dotyczące wizji Poniatowskiej. Anonimowego autora przekazu siedemnastowieczny wydawca określił mianem „pewnego znakomitego filozofa i lekarza, świadka wydarzenia". W innym miejscu znajdujemy zapis „Jean J.". Pozwoliło to przypisać Bilinkiewiczowi autorstwo relacji Janowi Jonstonowi.

Włoch – Marek Eugenius Bonnacina, Maciej Borbonius, zwany *trium Imperatorum Medicus* - lekarz Rudolfa II, Jan Jonston (1603–1675)[21] – wówczas zaledwie dwudziestopięcioletni, wybitny lekarz, biolog, historyk i filozof, Michał Libavius, Augustinus Stephani, który prawdopodobnie przybył na krótko do Leszna z Czech, Mateusz Vechner[22] ze Wschowy (1587–1630) – w 1626 roku mianowany lekarzem królewskim, a także inni, a wśród nich: Jan Jerzy Schlichtyng – zarządzca i administrator Leszna, Jakub Wolfagius – kaznodzieja niemieckiego zboru Jednoty w Lesznie, córka Vechnera – Anna Rosina (późniejsza druga małżonka Jonstona), duchowny Jednoty Jan Stadius. Większość spośród zgromadzonych lekarzy uznało, że widzenia te są wynikiem zaburzeń cielesnych i umysłowych, które dają się wytłumaczyć w sposób naturalny, gdyż pochodzą z przyrodzonego pomieszania zmysłów („z přirozeného rozčilení pocházejí"), jedynie Jonston, Komeński, Libavius i Stadius przyjęli postawę supranaturalistyczną. Byli zdania, iż mają one ponadnaturalny charakter, jak pisała Marta Bečková, „hájili stanovisko, že její zjeveni jsou způsobena přimým vnuknutím božím, a podali proti lékařské zprávě písemné memorandum"[23]. Zdaniem Komeńskiego również Bonacinna, obserwując pewnego razu wizje oraz cudowne ozdrowienie Krystyny, miał jednak orzec fakt nadprzyrodzonego charakteru widzeń Poniatowskiej[24].

W kwietniu 1628 roku Krystyna dowiedziała się o śmierci swego ojca. Wiadomość tę przyniósł do Leszna brat Krystyny Paweł oraz brat czeski Jan Stadius.

2 stycznia 1629 roku Krystyna doznała stanu podobnego do paraliżu, nie mogła ruszać rękami ani nogami, nie mogła też zejść

---

[21] O udziale Jonstona w konsylium zob. też A. Matuszewski: *Wstęp*. W: *The letters of Jan Jonston to Samuel Hartlib*. Transcibed, translated into English and Polish with introduction, notes and bibliography W. J. Hitchens, A. Matuszewski, J. Young. Warsaw 2000, s. 37 (tutaj również obszerna *Bibliografia prac o Janie Jonstonie*, s. 233–240).

[22] Środowisko medyków leszczyńskich najpełniej charakteryzują Witold Włodzimierz Głowacki w rozprawie *Wkład Jana Jonstona do literatury farmaceutycznej*. Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej. Seria B, z. 28. Warszawa 1978, zwłaszcza s. 41–46.

[23] M. Bečková: *Jan Jonston a Jan Amos Komenský*. Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej..., s. 188.

[24] T. Bilinkiewicz, *Jan Jonston*..., s. 186. Bilinkiewicz cytuje tutaj odpowiedni fragment dzieła Komeńskiego zatytułowanego *Lux e tenebris*: „Hoc spectaculo attonitus Bonacinna, supernaturalia haec esse fassus est: cumque id reliquis narasset Medicis, nemo amplius medicinam propinare praesumsit."

z łóżka, a pod pościelą słychać było jakoby uderzenia. Słyszeć je mieli też inni, między innymi Michal Henricius, od 1626 roku konrektor gimnazjum leszczyńskiego, który doliczył się nawet trzynastu uderzeń, co pozwoliło zebranym sądzić, iż Krystyna umrze trzynastego dnia miesiąca. Przewidzieć miała wówczas śmierć jednego z duchownych brackich – Daniela Tycheusa, oraz porządek, w jakim będą umierać inni bracia. Jej „widzenie" miało się wypełnić: bracia umierali w określonej przez Poniatowską kolejności, a największe zdziwienie wywołała w 1634 roku śmierć młodego konseniora Jana Stadiusa, który cieszył się podobno doskonałym zdrowiem.

26 stycznia tego roku dało się słyszeć pięć silnych uderzeń, z czego Krystyna wywnioskowała, że umrze następnego dnia o godzinie piątej. Rzeczywiście, 27 stycznia o piątej podczas modlitwy, którą odprawiali w jej intencji Jan Cyrill i Václav Cornu, „jalo se srdce její silně tlouci, a oči v sloup se obracely, v pátou pak hodinu duše tělo opustila"[25]. Moment ten przedstawił sugestywnie Bronisław Grabowski w dramacie *Prorokini. Światłość w ciemności*[26].

Krystynę ubrano do pogrzebu i położono. W pewnym momencie Komeński ujrzał ją siedzącą. Zapytał:

– Krystýnko, probůh, co se děje?
– Vždyt˘ vidíte, že žiji.
– Pro milosrdenství Boží, co se děje? Máme-liž svým očím věřiti?
– Žiji.
– Jsi zdráva na rukou a na nohou?
– Ano.
– Co pak se s tebou dělo?
– Byla jsem již u Pána svého; kázal mi, bych vrátila a těšila se na zemi mezi živými jeho dobrodiním.[27]

Dzień później Krystyna Poniatowska napisała obszerniejszą notatkę na temat swego stanu, a w następną niedzielę w kościele leszczyńskim odbywano modły i dziękowano za wskrzeszenie jej do życia. Od tego czasu stany ekstatyczne i widzenia nie występowały. W zborze Jednoty brackiej nie wszyscy jednak wierzyli w to, co miało wydarzyć się z Krystyną. W związku z różnymi opiniami na temat jej „pozornej śmierci" zwołano synod pięćdziesięciu duchownych Jednoty. Jak stwierdzono wówczas, w imię zachowania miłości i jedności wśród przedstawicieli zboru Jednoty Braci Czeskich wydarze-

[25] Ibidem, s. 15.
[26] Kraków 1900.
[27] F. Zoubek: *O proroctvích...*, s. 15.

nia te należy przemilczeć, czego jednak nie udało się uczynić, a widzenia Poniatowskiej doczekały się licznych edycji[28].

W 1632 roku, kiedy zmarli król Fryderyk V, palatyn reński i tak zwany zimowy król czeski, oraz Gustaw Adolf, król szwedzki, powszechnie zaczęto mówić, iż widzenia Krystyny należy uznać za nieprawdziwe, tak by nie służyły jako pośmiewisko braciom czeskim, ponieważ o obu z nich, a zwłaszcza o Fryderyku, Krystyna twierdziła, że wyswobodzą lud czeski.

Podczas synodu braci czeskich w Lesznie w październiku 1632 roku wyszła za mąż za Daniela Vettera[29], kierującego drukarnią Jednoty. Vetter był rówieśnikiem Komeńskiego. Urodził się w 1592 roku w Hranicach, już od młodych lat był kształcony na ministra braci czeskich – uczył się w protestanckich gimnazjach w Herborn i Bremie, a następnie studiował w Heidelbergu i Lejdzie. Wsławił się egzotyczną podróżą na Islandię, którą odbył wraz ze swym rodakiem Janem Salomonem w 1613 roku. Relacja z tej podróży, zatytułowana *Islandia albo Krótkie opisanie wyspy Islandyji*, wydana po raz pierwszy w leszczyńskiej drukarni w języku polskim w 1638 roku, cieszyła się dużą poczytnością. Vetter przybył do Leszna około 1630 roku. Tutaj też poznał Krystynę (być może, zapoznał się także w jakiś sposób wcześniej z tekstami widzeń Poniatowskiej opublikowanymi w 1629 roku, a samą Krystynę poznał jeszcze wcześniej) i poprosił o rękę jej przybranego ojca oraz wychowawcę – Jana Amosa Komeńskiego.

Od czasu ślubu Krystyna z coraz większą niechęcią mówiła o swoich widzeniach, które już wówczas „zaniknęły", a cierpienia ustały. Sama jednak nie przestała wierzyć w ich „nadprzyrodzony" charakter. Jak twierdziła M. Blekastad, Komeński nie miał bezkrytycznego stosunku do proroctw[30]. „Zawsze trapiły go wątpliwości, jak odróżniać proroctwa fałszywe od prawdziwych."[31] Dotyczyło to rów-

---

[28] Zob. Č. Zíbrt: *Bibliografie české historie*. Praha 1912, poz. 21354–21412.

[29] O Vetterze zob. szerzej D. Rott: *Daniel Vetter i jego „Opisanie wyspy Islandyji". Studium z dziejów staropolskiego podróżopisarstwa*. Katowice 1993; Idem: *Wstęp*. W: D. Vetter: *Islandia albo Krótkie opisanie wyspy Islandyji*. Opracowanie i komentarz D. Rott. Katowice 1997. Zob. też rozdział czwarty i piąty niniejszej książki.

[30] Był za nie jednak wielokrotnie krytykowany, między innymi przez działającego w Niderlandach profesora Samuela Meresiusa. Zob. szerzej D. Čapková: *Od czasów Komeńskiego do początku czeskiego narodowego odrodzenia*. W: M. Bečková, T. Bieńkowski, D. Čapková: *Znajomość dzieł Jana Amosa Komeńskiego na ziemiach czeskich, słowackich i polskich od połowy XVII w. do czasów obecnych*. Warszawa 1991, s. 10.

[31] J. Dworzaczkowa: *Reformacja i kontreformacja*..., s. 307. Badaczka uważa, iż pogląd ten „wydaje się słuszniejszy niż tych, którzy przypisują Komeńskiemu bezkrytyczny stosunek do przepowiedni. Ibidem, przypis 125.

nież przepowiedni duchownego braci czeskich Mikołaja Drabíka (żył w latach 1587 lub 1588–1671) z lat 1638–1656. Stosunek Komeńskiego do proroctw i wizji zmienił się jednak – jak podaje badaczka – w chwili, gdy ze zgliszcz leszczyńskich udało się uratować nietknięty tom zawierający rękopisy przepowiedni Krystyny Poniatowskiej, proroctwa śląskiego rzemieślnika Krzysztofa Kottera[32] (zmarł w roku 1647), z lat 1616–1624, i Drabíka. „Później, w końcu 1656 roku, doszło do przymierza między królem szwedzkim a Rakoczym, spełniło się więc od lat powtarzane proroctwo Drabíka. Na koniec, gdy w roku 1657 umarł Ferdynand III, a Drabík przepowiadał wybór ewangelickiego cesarza, Komeński uznał za swój obowiązek opublikować w Amsterdamie jego proroctwa. Okazało się, że wybrał fatalny moment. Toczyła się już wtedy wojna między Szwecją a Danią, z którą Niderlandy związane były przymierzem. Czescy uchodźcy, dość licznie przebywający w tym kraju, zlękli się, że tak bardzo proszwedzki utwór wzburzy przeciw nim opinię publiczną."[33]

Przepowiednie te należy również usytuować na tle reprezentowanego przez Komeńskiego chiliazmu historycznego, wiary w tysiącletnie osobiste panowanie Chrystusa na ziemi przed końcem świata. „W przeciwieństwie do myśli Augustyna reformacja czeska odnowiła myśl chiliastyczną, która łączyła perspektywę eschatologiczną z socjalną transformacją niesprawiedliwych struktur społecznych. Komeński poszedł jeszcze dalej, ponieważ myślał o uniwersalnej odnowie świata. Dla niego chiliazm stał się fundamentem chrześcijaństwa [...]. Chiliazm spowodował, że Komeński był podatny na różne proroctwa [...]. Perspektywa chiliastyczna pomogła mu w interpretowaniu teraźniejszości. W jego oczach Habsburgowie reprezentowali antychrysta. Po ich upadku rozpocznie się tysiącletnie królestwo i po klęsce Magoga (nazwa ludu, który z Persami i Armeńczykami walczył przeciw Palestynie, później Gog i Magog oznaczały ogólnie nieprzyjaciół królestwa Bożego) będzie można zwołać Radę Uniwersalną. Tej Radzie Komeński chciał przedłożyć swoje pismo o odnowie i poprawie spraw ludzkich."[34]

---

[32] Zob. szerzej T. Z. Orłoś: *Vidění a zjevení Kryštofa Kottera*. W: Eadem: *Studia bohemistyczne*. Cz. 1. Kraków 1992.

[33] Ibidem, s. 307. Jan Kumpera zwraca uwagę na fakt, iż w czasach Komeńskiego dość powszechnie wierzono wizjom Drabíka, Kottera i Poniatowskiej. Wśród zwolenników ich proroctw znalazł się również między innymi Isaac Newton. J. Kumpera: *Jan Amos*..., s. 188. Zob. też: M. Kopecký: *Komenský jako umělec slova*. Brno 1992, s. 95.

[34] M. Opočenský: *Komeński i ekumenizm*. W: *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII w. Materiały z konferencji naukowej*. Red. A. Konior. Leszno 1994, s. 19.

Z Krystyną żył Vetter dwanaście lat „v plné shodě, jiným k vzoru" i doczekał się pięciorga dzieci (dwóch synów i trzech córek): Jana, Zofii, Doroty, Daniela juniora i Jerzego. Daniela juniora (zwanego też Vetterin, Vetterinus), który urodził się około roku 1633 lub nieco później, do chrztu trzymał sam, zaprzyjaźniony z rodziną Vetterów, Jan Amos Komeński. O losach dzieci Vettera nie wiemy prawie niczego. Daniel junior uczęszczał do szkoły leszczyńskiej, w 1649 roku umieścił swój wiersz łaciński w zbiorze epicediów poświęconych uczczeniu pamięci konseniora dystryktu lubelskiego i krewnego rodziny Vetterów Jerzego Laetusa Veselkiego. Jednota bracka przygotowywała Daniela juniora do stanu duchownego. Jak zaświadcza rękopis przechowywany obecnie w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, 16 października 1652 roku został powołany na akoluta (lub diakona – kandydata do stanu duchownego). Uczył się również sztuki drukarskiej w zakładzie typograficznym ojca, który prawdopodobnie upatrywał w nim swego następcę. Alodia Kawecka-Gryczowa, której zawdzięczamy biogram syna autora *Islandii*, pisała: „Umiejętności Daniela [juniora – D. R.] w zawodzie typograficznym chciał wykorzystać Komeński w tajnej misji propagandowo-politycznej na terenie Anglii. Zamyślał on bowiem drukować tam proroctwo Mikulaša Drabíka, głoszące upadek Habsburgów i powrót braci czeskich do ojczyzny; nadzieje te podnieciło wkroczenie Karola Gustawa do Polski. Otóż młody Vetter miał w Anglii robić korektę proroctwa Drabíka, jadąc rzekomo tylko na studia [...]. Daniel pozostał w Anglii na studiach; cztery lata później, 9 czerwca [1659 roku – D. R.], wpisał się jako teolog do metryki uniwersytetu we Franekerze.

Niewykluczone, że kiedy Komeński w 1661 r. założył drukarnię w Amsterdamie, w której pracowali Jan Paskovský i Jan Teofil Kopidlanský, Daniel brał jakiś udział w tamtejszych wydawnictwach."[35]

Losy innych dzieci Vettera nie są bliżej znane. Wiemy jedynie, iż Jerzy Vetter był pasterzem w Mokrym Dworze (Nassenhuben)[36]. Możemy też jedynie domniemywać, iż pod koniec kwietnia 1656 roku opuściły one wraz z ojcem Leszno i być może udały się wraz z nim do Brzegu, gdzie schorowany autor *Islandii...* spędził w biedzie ostatnie lata swego życia.

Krystyna Poniatowska zmarła w Lesznie 6 grudnia 1644 roku na „dolegliwości płucne" (prawdopodobnie na gruźlicę). Miała zaledwie

---

[35] A. Kawecka-Gryczowa: *Daniel Vetter II*. W: *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*. T. 3. Cz. 1: *Wielkopolska*. Oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, J. Sójka. Wrocław 1977, s. 259.

[36] J. Dworzaczkowa: *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*. Warszawa 1997, s. 184.

trzydzieści cztery lata. Kazanie pogrzebowe nad grobem Krystyny wygłosił Vaclav Lochar, a jego tekst w tym samym roku opublikował w swej drukarni Vetter.

Widzenia Krystyny z lat 1627–1629 były drukowane w 1629 roku (przedmowę do tego wydania napisał teolog Jakub Fabritius, superintendent kościoła na Pomorzu Wschodnim, kolejne wydanie opublikowano w języku niemieckim we Frankfurcie w 1632 roku, po łacinie wydał je Komeński w latach 1657 w Amsterdamie (*Lux in tenebris)* i 1665 w Lejdzie (*Lux e tenebris*), edycję angielską (*The Prophecies*) wydawano w latach 1664 oraz 1669 i 1670, a w języku niemieckim proroctwa Poniatowskiej opublikowano w 1664 roku. Wydania te obejmowały najczęściej proroctwa Kottera, Poniatowskiej i Drabíka w opracowaniu Komeńskiego[37].

Jak pamiętamy, w roku 1900 Bronisław Grabowski[38], slawista i tłumacz z języka czeskiego i słowackiego, opublikował w krakowskiej drukarni „Czasu" dość obszerny utwór historyczny, dramat wierszem, zatytułowany *Prorokini. Światłość w ciemności. Dramat historyczny w pięciu aktach*, dedykowany „doktorowi Zygmuntowi Wintrowi, profesorowi gimnazjum akademickiego w Pradze, członkowi Akademii w Pradze i Krakowie". Wśród „osób" tego nigdy nie wystawionego na scenie dramatu znaleźli się między innymi (zachowuję pisownię oryginału): Karol z Żerotina, Jan Amos Komeński, Julian Poniatowski, Krystyna, jego córka, Daniel Stryc, zwany Vetterem, księżna z Waldsztynu, Baron Zaruba, Engelburg de Zelking, baronowa Zarubina, Estera z Wchynic, baronowa Sadowska. Akt pierwszy dzieje się w Brandysie nad Orlicą, akt drugi – w Brannie, akt III – w Iczynie (Jičin), dwa ostatnie akty – w Lesznie.

Dzisiaj jest to tekst zupełnie zapomniany. Nie miejsce tutaj jednak na bardziej szczegółową charakterystykę dramatu Grabowskiego[39]. Warto jedynie wspomnieć, że *Prorokini...* miała być wystawiona na deskach praskiego Teatru Narodowego. Śmierć Grabowskiego położyła kres tym projektom[40].

---

[37] Zob. szerzej J. Kumpera: *Jan Amos...*, s. 244–245, 262–263, 295.

[38] O Grabowskim zob. szerzej K. Z. Szymańska: *Bronisław Grabowski – krytyk i tłumacz literatury czeskiej*. W: *Stosunki polsko-czeskie*. Red. M. Lesz-Duk, R. K. Zawadzki. Częstochowa 1997.

[39] Zob. w *Aneksie* załącznik 2.

[40] Czeski badacz M. Hýsek oceniał utwór jako interesujący i nie wątpił, iż spektakl mógłby zostać dobrze przyjęty w Pradze. Zob. szerzej M. Hýsek: *Komenský v beletrii*. Praha 1931, s. 37–38; M. Bečková: *Czeska i słowacka komeniologia od dziewięćdziesiątych lat XIX wieku do powstania Republiki Czechosłowackiej (1892–1918)*. W: M. Bečková, T. Bieńkowski, D. Čapková: *Znajomość dzieł...*, s. 85.



Zdecydowanie mniej wiemy o drugiej kobiecie związanej z Lesznem – Annie Memoracie[41]. Memorata urodziła się – zdaniem Tadeusza Wierzbowskiego – około 1615 roku[42]. Była więc o około pięć lat młodsza od Krystyny Poniatowskiej, o której z pewnością słyszała, jednak nie sposób dzisiaj odtworzyć ewentualnych innych form ich znajomości. Memorata pochodziła z rodu czeskiego, którego przedstawiciele przybyli do Polski najpewniej w 1548 roku i dość szybko się spolonizowali. Sama Memorata podpisywała niektóre utwory, używając określenia *virgo polona*. Jej dziad, Jan Memoratus, urodził się w Ostrorogu. Już przez Andrzeja Węgierskiego był uważany za Polaka. Poświęcił się życiu duchownemu, w 1577 został ministrem (biskupem) braci czeskich, a swe obowiązki duchowne pełnił w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych szesnastego wieku przy zborach w Choczu nad Prosną, Barcinie nad Notecią i Łobżenicy koło Bydgoszczy. Jego syn Jakub, ojciec Anny, urodził się w Barcinie 11 lutego 1586 roku. Od 1592 roku uczęszczał do szkół w Barcinie i Łobżenicy (rektorem tej ostatniej był wówczas Konrad Nuber). Z Barcina wysłano go w 1598 roku na dalsze nauki do Gdańska, gdzie uczęszczał do szkoły przy kościele św. Piotra i Pawła. Później rozpoczął naukę w przeżywającym wówczas swój rozkwit i reformowanym od 1580 roku gimnazjum gdańskim, które w tym okresie dorównywało najlepszym ośrodkom naukowym Europy. Teo-

---

[41] Wiadomości o Annie Memoracie podaję zwłaszcza za następującymi pracami: T. Wierzbowski: *Wstęp*. W: *Anny Memoraty, „dziewicy polskiej" łacińskie wiersze z lat 1640–1644*. Zebrał i wydał T. Wierzbowski. Warszawa 1895; T. Grabowski: *Literatura braci czeskich w Polsce XVII w.* „Pamiętnik Literacki" 1938, z. 1; J. Śliziński: *Z działalności literackiej...*, s. 101–107; R. Leszczyński: *Memorata Anna*. [Hasło]. *Polski słownik biograficzny*. T. 20. Wrocław 1975; A. Żalik: *Anna Memorata. Poetka zapomniana*. Leszno 1982. Wykaz edycji utworów Memoraty oraz nielicznych opracowań odnotowuje wspomniana broszura autorstwa Anny Żalik i *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut"*. T. 2: *Piśmiennictwo staropolskie*. Warszawa 1965, s. 513. Tutaj również informacje o twórczości jej ojca – Jakuba. Ostatnio sylwetka Memoraty została omówiona przez Grażynę Borkowską w książce G. Borkowskiej, M. Czermińskiej, U. Phillips: *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności. Przewodnik*. Gdańsk 2000, s. 11–13.

[42] Inaczej twierdzi Rafał Leszczyński, autor wspomnianego biogramu Memoraty w *Polskim słowniku biograficznym*, który pisze: „Była córką Jakuba (1586–1654), który w r. 1610, mając 24 lata, został kierownikiem szkoły przy zborze braci czeskich w Łobżenicy (na zachód od Bydgoszczy). W tym czasie ożenił się, Anna zatem, jako najstarsze dziecko, zapewne ur. ok. r. 1612, czyli kilka lat wcześniej, niż dotychczas przyjmowano za spekulacjami T. Wierzbowskiego [...]" (s. 419).

logii uczył tutaj Jakuba ówczesny rektor Jakub Fabricius, a filozofii – Bartłomiej Keckerman[43] (1572–1609). W latach profesury Keckermana studiowali tutaj liczni synowie szlachty różnowierczej (między innymi Andrzej Rej i Mikołaj Sienicki). Jak pisze Jerzy Śliziński, „tam [w Gdańsku – D. R.] w roku 1604 bronił publicznie tez z logiki *de methodo doctrinarum* oraz z fizyki *de coctione*, które wydane zostały wraz z innymi pracami w roku 1606. Tezy te dedykował Jakub Memorat swym opiekunom i protektorom: Jerzemu Latalskiemu, hrabiemu na Łabiszynie i wojewodzicowi poznańskiemu, oraz Danielowi Mikołajewskiemu, ministrowi zboru radziejowskiego."[44] Z Gdańska powrócił w 1606 roku. Najpierw był nauczycielem domowym młodych Witosławskich, po trzech latach, około 1610 roku przeniósł się do Łobżenicy, na zachód od Bydgoszczy, gdzie został nauczycielem tutejszej szkoły Jednoty Braci Czeskich. W Łobżenicy ożenił się. W 1614 roku został ministrem zboru Jednoty Braci Czeskich przy kościele w Waszkowie (Weszkowie), niedaleko Leszna. W Łobżenicy lub Waszkowie[45] urodziła mu się córka, której nadano imię Anna. W osiem lat później, w 1622 roku, Jakuba Memorata przeniesiono do Leszna, gdzie został kaznodzieją gminy niemieckiej. W latach 1626–1632 był plebanem zboru w Marszewie. Nie wiemy, gdzie przyszła poetka przebywała w tym czasie. Być może, Anna pozostawała wówczas w Lesznie. W 1633 roku Jakub Memorat wrócił do Leszna, gdzie został kaznodzieją polskim. W Lesznie, „wielkopolskich Atenach", przebywał dwukrotnie (w latach 1622–1626, 1632–1645). Wiemy również, że w maju 1643 roku uczestniczył w synodzie obradującym w Lesznie, o czym świadczy jego podpis na jednym z zachowanych dokumentów. W 1645 roku Memorat zrezygnował z pełnienia obowiązków religijnych i osiadł w Toruniu. Starał się jeszcze o stanowisko seniora w Kocku, ale z niewiadomych dzisiaj przyczyn godności tej nie przyjął. Aż do śmierci pozostał w Toruniu. Zmarł 10 lub 15 kwietnia 1654 roku. Niczego właściwie nie wiemy o jego żonie (nie znamy nawet jej imienia), z którą miał przynajmniej troje dzieci: córkę Annę (prawdopodobnie najstarszą) oraz dwóch synów Jakuba juniora (zmarł w wieku młodzieńczym, o czym dowiadujemy się jedynie pośrednio z wiersza Chrystiana Teodora Schossera) i Jana, późniejszego ministra zboru w Górsku koło

---

[43] Zob. szerzej B. Nadolski: *Życie i działalność naukowa uczonego gdańskiego Bartłomieja Keckermana. Studium z dziejów Odrodzenia na Pomorzu.* Toruń 1961.

[44] J. Śliziński: *Z działalności literackiej...*, s. 102.

[45] Mało prawdopodobne jest, aby Anna – jak sugerują to autorzy *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut"* – urodziła się w Lesznie.

Torunia, który 29 maja 1657 roku ożenił się z Anną, córką Jana Herburgera.

Wróćmy jednak do Anny Memoraty, o której życiu nie wiemy zbyt wiele. Wiemy, że Memorata, przebywając w Lesznie[46], otrzymała bardzo staranne wykształcenie humanistyczne. Ojciec zadbał o wychowanie swoich dzieci, a Anna prawdopodobnie, zgodnie z modelem edukacyjnym kobiet w Jednocie Braci Czeskich, kształciła się pod jego kierunkiem. Memorata władała językiem polskim, niemieckim, może czeskim, znała łacinę i przynajmniej elementy greki. Poznała również elementy poetyki i utwory autorów klasycznych.

Najwcześniejszy znany nam łaciński wiersz Memoraty pochodzi z 1635 roku. Napisany został z okazji ślubu rektora gimnazjum leszczyńskiego Michała Henrici z Marianną Wolfhag lub Wolfhagen. Wiersz ten wydrukowano w weselnym panegiryku *Sacris hymenoeis et castis amoribus clarissimi, doctissimi Michaelis Henrici...* w drukarni Wiganda Funcka. Utwór znamy dzisiaj jedynie z notatki Michała Wiszniewskiego, który miał widzieć wiersz. Już jednak Teodor Wierzbowski, mimo usilnych starań, nie dotarł do owego utworu. Panegiryk ten posłużył wszakże do obliczenia, na podstawie chronologii względnej, domniemanej daty urodzin poetki. Teodor Wierzbowski pisał: „[...] to oczywista, iż urodziła się w 1615 lub 1616 roku, boć musiała mieć czas do nauczenia się nie tylko łaciny, ale i greckiego, nie mówiąc o polskim i niemieckim języku, które w domu jej rodziców zapewne były w ciągłem użyciu."[47]

Jeśli przyjąć tę datę, to Memorata powinna się urodzić prawdopodobnie w Waszkowie, gdzie wówczas przebywał jej ojciec. Gdyby jednak bliższy prawdy okazał się Rafał Leszczyński, podając jako datę urodzin rok 1612, wtedy miejscem urodzenia poetki powinna być Łobżenica.

Przez najbliższych pięć lat, czyli do roku 1640, nie mamy jakichkolwiek wzmianek o poetce. Nie posiadamy z tego okresu żadnego utworu poetyckiego. Możemy jedynie domyślać się, iż Memorata nie porzuciła twórczości, jednak powstałe wówczas utwory się nie zachowały. Innych szczegółów biograficznych z życia Anny Memoraty nie znamy. Nie wiemy także kiedy, gdzie i w jakich okolicznościach poetka zmarła. „Być może – jak pisze Anna Żalik – choć nie ma na to żadnego dowodu – przedwczesna śmierć poetki przerwała jej dal-

---

[46] *„Nowy Korbut"* podaje, iż Memorata przebywała także w Toruniu. Brak jednak jakiegokolwiek potwierdzenia tej wiadomości w źródłach.

[47] T. Wierzbowski: *Wstęp...*, s. 5.

szą twórczość."[48] Niewykluczone, że wyjechała z Leszna. W wierszach żadnego z ówczesnych poetów leszczyńskich nie zachowała się jakakolwiek wzmianka o śmierci, czy też domniemanym wyjeździe, Memoraty[49]. Również w *Księdze nekrologów*[50] z lat 1467–1741 nie odnotowano śmierci Anny.

Być może, datę śmierci Memoraty (około 1645 roku) należy również kojarzyć z rezygnacją ojca, Jakuba, z obowiązków duchownego i wyjazdem (po śmierci córki?) do Torunia. W listach do Marcina Gertycha[51], seniora Jednoty Braci Czeskich w Lesznie, pisał o przyczynach swego wyjazdu. Pisał, iż dotąd uważał Leszno za miejsce stałe i pewne, skarżył się na jakąś niewdzięczność, jakiej doznał po kilkunastu latach wiernej służby od kościoła Jednoty, pisał wreszcie o bliżej nie sprecyzowanych antagonizmach. W korespondencji nie ma natomiast żadnej wzmianki o córce. Może Anna już wówczas nie żyła, a decyzja o wyjeździe Jakuba zrodziła się również w wyniku przedwczesnej śmierci córki. Brak jednak innych źródeł do biografii Memoraty nie pozwala na zweryfikowanie tej hipotezy.

Memorata związana była dość ściśle z kręgiem ówczesnych poetów leszczyńskich[52], których Rafał Leszczyński określił jako „doszczętnie dzisiaj zapomnianych"[53]. Niektórzy spośród twórców" poświęcili Memoracie swe wiersze, sławiąc ją jako chwałę swojej ojczyzny (należeli do nich między innymi Johann i Samuel Heermannowie, Konstanty Schaum, Cyriak Rebentisch, Walenty Schönborn, Samuel Specht). Jak pisze Anna Żalik, „Leszno słynęło z kultu poezji, którą uprawiali w tych czasach nie tylko patronowie zboru, ale

---

[48] A. Żalik: *Anna Memorata...*, s. 10. Ostatni znany nam dzisiaj wiersz Memoraty nosi datę 28 września 1644 roku. Był to utwór *Carmen gratulatorium* napisany z okazji przyjazdu do Leszna Kaspra Denhoffa, wojewody sieradzkiego, w którym poetka nazywała Denhoffa ozdobą Sarmacji („Salve igitur nobis [...] Sarmatiaeque decus.").

[49] Zachował się natomiast na przykład utwór Schossera napisany na okoliczność przedwczesnej śmierci Jakuba, brata Anny, pod tytułem *Threnus super praematurum obitum Jacobi Mamorati*.

[50] Biblioteka Raczyńskich, rkp. 192. Choć księga ta podaje informacje o zgonach duchownych, to jednak stanowi również rodzaj kroniki życia Jednoty, dlatego też fakt śmierci znanej i cenionej w Lesznie poetki, córki działacza religijnego Jednoty Braci Czeskich, powinien być w niej odnotowany.

[51] Jakub Memorat: *List do Marcina Gertycha, seniora w Lesznie, pisany w Toruniu, 16 września 1646*. Biblioteka PAN w Kórniku, rkp. 1689; Idem: *List do Marcina Gertycha, pisany w Toruniu, 1 października 1646*. WAP w Poznaniu. Akta braci czeskich w Wielkopolsce, rkp. 743.

[52] Zob. też A. Matuszewski: *Najwybitniejsi wielbiciele poezji Memoraty*. „Przyjaciel Ludu" 1999, z. 3–4.

[53] R. Leszczyński: *Memorata Anna...*, s. 419.

także mieszczanie. Poezja stała się tu potrzebą życia kręgów miejscowej inteligencji i nie tylko zresztą w samym Lesznie. W niedalekim Bojanowie istniała szkoła luterska, gdzie powstawały wiersze łacińskie, niemieckie i polskie. Pogłębiały się związki duchowe Leszna i okolicy ze Śląskiem, a ściślej mówiąc – z humanizmem miast śląskich."[54] Poezja, uprawiana szeroko na sąsiednim Śląsku oraz w środowisku leszczyńskim, z pewnością zaważyła na podjęciu prób pisarskich przez Annę Memoratę[55]. Wielu spośród leszczyńskich twórców poetka dedykowała również swoje utwory. Na uwagę zasługuje tu zwłaszcza postać Chrystiana Teodora Schossera (1581–1669), urodzonego we Frankfurcie nad Odrą lekarza i poety, doktora medycyny i filozofii, redaktora wielotomowych zbiorów poetyckich – *Laurifolii*, czy ściślej *Laurifoliorum sive schediasmatum poeticorum libri VIII–IX*, zawierających wiersze Schossera i innych poetów leszczyńskich. Schosser był także autorem licznych panegiryków, które dedykował między innymi kasztelanowi międzyrzeckiemu – Adamowi Grodzieckiemu, kasztelanowi nakleńskiemu – Władysławowi Ossowskiemu, i opatowi klasztoru cysterskiego w Kamieńcu Śląskim – Simeonowi Ridingerowi. Przywołać w tym miejscu warto krótką charakterystykę Schossera spisaną przez Wierzbowskiego: „Schosser [...] pochodził z Frankfurtu nad Odrą; z powołania był lekarzem, nie wiemy jednak, gdzie i kiedy zdobył stopień doktora filozofii i medycyny[56]; nie mniej niż leczeniem zajmował się kuciem łacińskich wierszy i poematów. Na początku XVII wieku przebywał on w Wilnie; w 1618 roku spotykamy go w Brandenburgii na zamku Celich; potem pełnił obowiązki lekarza kapituły św. Maurycego w Hildesheimie, stąd zaś przeniósł się do Aussig nad Elbą, gdzie był fizykiem i konsulem miejskim. Zrzekłszy się tych godności, wyniósł się do Bolesławia śląskiego na urząd lekarza. Wówczas to opiewał w wierszach swoich cesarza Ferdynanda, [...] rymopisów śląskich i dygnitarzów miejskich we Wrocławiu, [w – D. R.] Bolesławiu [...] i Lesznie. [...] wtedy też zapewne dostał mu się tytuł towarzysza dworu cesarskiego i uwieńczonego poety. Potem znowu powrócił czy powołany został do Wilna w charakterze rektora »szkół wileńskich«, jak się wyraża i jak zapewnia, bez podania źródła, Sobieszczański, ale naraziwszy się tam jezuitom, musiał się wynosić ze stolicy Litwy w roku 1638. Przebywał najprzód we Wschowie o 6 kilometrów od Leszna, »na wygna-

---

[54] Zob. też. T. Grabowski: *Literatura braci czeskich...*, s. 62 nn.

[55] A. Żalik: *Anna Memorata...*, s. 5.

[56] Takie informacje znaleźć możemy w jednym ze zbiorów wierszy poety, który opublikowano w Lesznie w 1641 roku.

niu«, jak powiada, wreszcie zaś w samem Lesznie, gdzie się zajmował opieką lekarską i gdzie umarł w roku 1659."[57]

W Lesznie stworzył „kółko poetyckie", na którego czele sam stanął. Należeć doń mieli między innymi Johann Hermann, autor niezwykle popularnych pieśni kościelnych, które weszły później do wszystkich kancjonałów luterańskich, Jan Jonston, Jerzy Attinentius, znany też pod nazwiskiem Zugehör (sekretarz miejski), jego brat Dawid (teolog), Samuel Specht (archiwista miejski, archiwista i sekretarz Bogusława Leszczyńskiego), Kacper Scultetus (rajca miejski i inspektor gimnazjum w Lesznie). W gronie tym znalazła się również jedyna kobieta – Anna Memorata. Twórcy ci spotykali się najczęściej w domu rodziny Zugehörów[58].

„Przeczytawszy nie znane nam próbki jej twórczości, które mu Samuel Specht przesłał, Schosser pierwszy zaczął pisać na cześć Memoraty pochwalne wiersze i ody, w których wychwalał jej piękność, cnotę i wykształcenie, dziesiątą muzą i Safoną ją nazywał, wreszcie ozdobił jej czoło wieńcem laurowym, z której to okazyji za jego pobudką i inni uczestnicy kółka i przyjaciele [...] również wystąpili z panegirycznemi wierszykami i odami na cześć Anny. Ci z nich, którzy więcej o komplimencie myśleli, porównywali jej wiersze z Owidyuszowemi i Homerowskiemi nawet; wstrzemięźliwsi w pochwałach wysławiali ją jako jedyną poetkę polską i przyszłą chwałę tego kraju; najbliżej zaś stojący prawdy uznawali jej przyrodzony talent i nie odmawiali prawa do poetyckiego wieńca, lecz jednocześnie zachęcali do pracy i studyów."[59]

Schosser w wierszach pochwalnych na cześć Anny pisał, iż powinni ją wielbić pieśnią znakomici wieszczowie („Te celebrent summi praeclaro pectine vates"), nazywał ją poetką znakomitą i najuczeńszą dziewicą, najskromniejszą i najbardziej wykształconą. Zachęcał Annę do porzucenia smutków i wstąpienia na Parnas, porównywał ją do Safony, twierdząc, iż Memorata przewyższa poetkę z Lesbos dźwięcznością wiersza („Par Sapphos genio mihi virgo vederis / Aut ipsam Sappho numeris superare canoris"). Uważał wreszcie, że jej poezja jest chlubą sarmackiego królestwa („Sarmatici tua musa decus praenobile regni est"), a w jednym z utworów nazwał ją „lechicką dziewicą" („Loechica virgo"). Jej utwory porównywał z twórczością Marona (Wergiliusza). Schosser przyznał jej również, w uznaniu jej

---

[57] A. Żalik: *Anna Memorata...*, s. 7–8.

[58] T. Grabowski: *Literatura braci czeskich w Polsce XVII w.* „Pamiętnik Literacki" 1938, z. 1, s. 56.

[59] Ibidem, s. 8.

talentu, poetycki wieniec laurowy[60], a wielu leszczyńskich poetów prześcigało się w komplementowaniu Memoraty i jej twórczości.

Memorata odpowiadała im, stosując topos skromności. Pisała, iż jej muza jest jałowa i uboga, a przyznany wieniec poetycki to zbyt duże wyróżnienie, ponieważ nie ma ona ani zdolności, ani odpowiedniego poetyckiego przygotowania. „Ton wierszy jest powściągliwy, rzec można – sympatyczny. Trudno dziś nieomylnie stwierdzić, czy poetka była rzeczywiście tak bardzo wobec siebie krytyczna, w każdym razie w słowach jej wierszy przebija przede wszystkim skromność. Utwory swoje uznawała za zaledwie godne czytania, pochwały uważając za niezasłużone [...]. Nie czuła się godna wawrzynu, choć oczywiście dla Schossera żywiła wielką wdzięczność, nie tylko za wyróżnienie, jakie ją spotkało, ale również za życzliwe rady."[61]

Poetyckiej oceny swojej twórczości dokonała Memorata w utworze dedykowanym Samuelowi Spechtowi, którego fragment posłużył za motto rozdziału:

Si mihi felices essent in carmina vires,
Spechte, per Aonios concelebrate choros,
Plurima conciperem meditatio carmine verba,
Atque darent dulces plectra canora sonos.
Nunc ieiuna licet sint haec mea carmina, verum
Adspice, respondent musa tenella tibi.
Adspice lecturus nil tanto nomine dignum
Versibus in teneris, docte poeta, meis!
Non me potarunt iucundo nectare nymphae
Aoniae, ast sterilli carmine vena calet.
Cur igitur dicar decima, aut sim prima Camoena?
Haec mihi non tribuat doctus Apollo, peto.[62]

---

[60] W jednym z wierszy pisze o tym Cyriak Rebentisch („Ad nobilem et doctissimam virginem Annam Memoratam, poetriam insignem lauru coronatam.").

[61] A. Żalik: *Anna Memorata...*, s. 7.

[62] Gdybym posiadła umiejętność słów ozdabiania,
Spechtusie, sławiony przez chóry aońskie,
Przemyślnych tonów dobyłabym brzmienia,
Jak czułych pałeczek potrąceń.

A może trzeba, aby strofa moja
Skromniejszą przybrała postać?
Spojrzeć zechciej, poeto uczony,
Oto mam czytania zamysł,
Ale moje młodziencze słowa
Dalekie od wielkiej są miary.

Nie napoiły mnie nimfy aońskie
Słodkim talentu nektarem.

Wierzbowski twierdził, iż Schosser zainteresował się najbardziej jej twórczością „i pragnął pchnąć ją na te tory, na których talent poetki silniej mógł rozwinąć i zjednać [...] trwalszą sławę. Chwalił i on także nadmiernie, lecz jednocześnie pobudzał jej twórczość podsuwaniem tematów, pod jego bowiem wpływem Memorata pisała wiersze na cześć Grodzieckiego i Dönhofa[63]; nie szczędził jej również rad praktycznych i dobrych, bo gdy zauważył, że w manierą wpada i wchodzi na złą drogę naśladownictwa, upominał ją do samodzielności i studyowania prawdziwych wzorów poezyi – utworów klasycznych pisarzy – nie zaś suchych i wypracowanych próbek rymotwórstwa, jakie płodzili jej współcześni, jego samego z nich nie wyłączając."[64]

Niewiele wierszy Memoraty zachowało się do dziś. Znalazły się wśród nich utwory okolicznościowe i elegie, wreszcie odpowiedzi na pochwały. Kilka utworów poświęciła poetka swojemu protektorowi – Adamowi Grodzieckiemu, kasztelanowi międzyrzeckiemu, wychwalając go jako opiekuna muz, a zwłaszcza jej samej. Większość spośród tych tekstów (szesnaście) przypomniał w 1895 roku Teodor Wierzbowski. Można je podzielić na dwie zasadnicze grupy: pierwszą stanowi dziesięć wierszy będących wynikiem kontaktów Memoraty z Schosserem i innymi poetami, a pisanych głównie w latach 1640–1641, oraz odpowiedzi na pochwały wielbicieli. Pięć z nich skierowanych jest do Schossera, dwa do Spechta, pozostałe do Konstantego Schauma, Davida Attinentiusa i Andrzeja Tschrerninga z Bolesławca, krewnego Martina Opitza, pierwszego niemieckiego orientalisty. Zawarte były w zbiorach *Laurifoliorum sive schediasmatum poeticorum libri VIII–IX*[65]. Na drugą natomiast grupę, składają się obejmującą sześć utworów, powstałych głównie w latach 1641–1644 panegiryki ku czci Grodzieckiego i Dönhofa. W utworach dedykowanych Grodzieckiemu, kasztelanowi międzyrzeckiemu, posłowi na sejm, a następnie senatorowi, którego poetka – nie wiadomo, czy jedynie konwencjonalnie – nazwała opiekunem muz („summo musa-

---

Natchniona czystą pieśnią,
Ciebie obdarzyć nią pragnę.

Dlaczego zwać się mam muzą dziesiątą,
jeśli to najwyżej – Camoeną pierwszą?
Niech tyle aż nie daje światły Apollo
blasku mym niegodnym wierszom.

Przeł. Barbara Maria Gucka – tłumaczenie filologiczne,
Łucja Danielewska – przekład literacki.

[63] Kacper Dönhof był wojewodą sieradzkim, a Memorata dedykowała mu wiersz z okazji jego przyjazdu do Leszna.

[64] A. Żalik: *Anna Memorata...*, s. 8–9.

[65] Leszno 1641.

rum patrono"), Anna wyrażała radość z jego powrotu do zdrowia, składając mu jednocześnie życzenia z okazji Nowego Roku.

Na dostrzeżenie i odnotowanie zasługuje tutaj *Propempticon in felicem Cracoviam discessum...*, jeden z chronologicznie ostatnich znanych nam utworów Memoraty, pisany w marcu 1644 roku:

Inclyte Sarmaticos inter Grodziecki dynastas,
Dulce decus patriae, praesidiumque tuae,
Dum te Cracovia et sibi multa negotia regni
Praesentem poscunt, haec mea musa vovet.
Sit felix iter hocce tuum, generose dynasta,
Sitque tuae Altipotens dux reduxque viae.
Ille etiam lateri custos fidissimus adsit
Atque adversa suo cuncta favore levet.
Quod subis hoc oneris virtus tibi sola ferendum
Offert, scit vires talia ferre tuas.
Tu comissa tibi praecelsa negotia regni
Perfice et in patrio gemma nitesce solo.
Unde tibi a Borea laus debita migret ad Austrum,
Migret ad Eoas Hesperiasque plagas.
Laus tua non aevi, sed saecula plurima vincat!
Atque meis studiis, magne patrone, fave[66].

Należy też pamiętać, że wiersze Memoraty zyskały w siedemnastym wieku rozgłos również poza Lesznem. Świadczy o tym utwór opublikowany w Gdańsku w 1642 roku w książce Jana Piotra Titiusa (Titza), zatytułowanej *Zwey Bücher von der Kunst Hochdeutsche Verse und Lieder zu machen*, drukowanej u Andrzeja Hünefeldta. Wiersza tego nie znał Wierzbowski. Inny wiersz, również nie znany Wierzbowskiemu, umieszczono w zbiorku epitalamiów dla Maurycego Rudolfa pod tytułem *Nuptiis... Mauritii Rudolphi patricii Glogovien-*

---

[66] Sławny sarmacki dziedzicu Grodziecki,
Droga ozdobo ojczyzny twojej i jej obrono,
Gdy Kraków i mnogie Rzeczypospolitej sprawy
Twojej obecności żądają, to moja muza niesie ci w ofierze:
Niechaj ci będzie szczęśliwą ta droga, o zacny dziedzicu,
I niechaj Najwyższy będzie ci w drodze przewodnikiem.
On także przy twoim boku będzie najwierniejszym stróżem
I wszelkie przeciwności swą łaską usunie.
Trud, który podejmujesz, cnota jedynie na ciebie nakłada,
Przekonana, że takie ciężary twe siły uniosą.
Ty powierzonych tobie chlubnych spraw Rzeczypospolitej
Dokonaj i na ojczystej ziemi jako klejnot jaśniej!
Stąd niech się tobie winna chwała od północy na południe,
A od wschodu rozszerzy do zachodu krańców.
I chwała twoja nie wiek, lecz bezlik stuleci
Niech przetrwa. A ty, wielki patronie, moim pieśniom sprzyjaj.

sis sponsi..., który opublikowano w 1642 roku Lesznie, w drukarni Daniela Vettera.

Opinia dziewiętnastowiecznego edytora Teodora Wierzbowskiego o twórczości Memoraty nie była jednak zbyt pochlebna: „[...] zaledwie umoczyła swe usta w źródle poezyi, lecz nie nasyciła tym nektarem ani siebie, ani innych [...]. Inaczej mówiąc, wiersze Memoraty robią wrażenie mozaiki starannie i zupełnie na chłodno układanej z cudzych wyrażeń i z zapożyczonych zwrotów, nieraz powtarzanych nawet nazbyt często. Pod tą szatą widzimy brak samodzielnej i oryginalnej myśli, tudzież jakiegokolwiek subiektywnego pierwiastku, który by cechował osobistość autorki; nie ma w tych wierszach ani śladu fantazyi, brak i uczucia silniejszego i ciepłego [...]."[67]

Jeszcze ostrzej obszedł się z jej utworami Aleksander Brückner, który nazwał je na łamach „Kwartalnika Historycznego" w 1897 roku „najmarniejszymi panegirykami łacińskimi"[68].

Zdecydowanie łagodniej charakteryzował utwory Memoraty kilkadziesiąt lat później Jerzy Śliziński: „Chociaż pod względem formy wiersze Anny stoją na wysokim poziomie, brak im jednak oryginalności i samodzielności w treści. Spotykamy w nich wiele zapożyczonych zwrotów, a elegie Anny przypominają podobne utwory z literatury rzymskiej. Anna nie była poetką w dosłownym znaczeniu tego słowa, jej wiersze to raczej produkt dobrze pojętego opanowania metryki łacińskiej."[69]

Tadeusz Grabowski określił Annę Memoratę mianem „literackiej osobliwości"[70], Jan Skutil natomiast pisał o niej, „že byla prvou ženou píšící latinské verše, které nalezly širší ohlas"[71]. Ignacy Lewandowski zauważył natomiast, iż wiersze Memoraty, „choć brak im oryginalności, stanowią rzadkie w ówczesnym świecie świadectwo wykształcenia kobiet i są pomnikiem poezji kobiecej"[72]. Rafał Leszczyński natomiast pisał: „Istotnie, pomimo formalnej poprawności, opanowania zasad wersyfikacji łacińskiej i kultury literackiej, wiersze M.-y mają treść banalną i charakter naśladowczy [...]. Dla jej współczesnych były wydarzeniem wielkim, gdyż pisała je wykształcona na sposób humanistyczny kobieta."[73]

---

[67] T. Wierzbowski: *Wstęp...*, s. 10.

[68] A. Brückner: *Anny Memoraty, „dziewicy polskiej", łacińskie wiersze z lat 1640–1644* [recenzja edycji Teodora Wierzbowskiego]. „Kwartalnik Historyczny" 1897, s. 126.

[69] J. Śliziński: *Z działalności literackiej...*, s. 107.

[70] T. Grabowski: *Literatura braci czeskich...*, s. 57.

[71] J. Skutil: *Vliv kulturního...*, s. 18.

[72] I. Lewandowski: *Anna Memorata.* W: *Wielkopolski słownik biograficzny.* Warszawa 1981, s. 466.

[73] R. Leszczyński: *Memorata Anna...*, s. 419.

Anna Żalik stwierdzała natomiast: „Popatrzmy dziś na Annę Memoratę jak na osobę, która żywo uczestniczyła w życiu umysłowym i kulturalnym środowiska, co dla kobiety w tamtej epoce nie było sprawą zwyczajną."[74]

Żałować wypada, iż poetka – nazwana przez Ślizińskiego jedyną w ówczesnej Polsce kobietą piszącą łacińskie wiersze – nie doczekała się jak dotąd szerszych omówień, a zwłaszcza próby szczegółowej analizy dokonań twórczych. Nie wydano również całości jej poetyckiego dorobku[75]. Ciekawe mogą być studia porównawcze, które pozwoliłyby umieścić utwory Memoraty na tle dokonań innych ówczesnych poetów skupionych wokół Schossera w Lesznie[76]. Przypomnę, iż w omawianym okresie spośród osób przebywających w Lesznie twórczością poetycką zajmowali się między innymi: Jerzy Attinentius, Maciej Głoskowski, Johann Heermann, Jan Jonston, Jan Amos Komeński, Sebastian Macer, Anna Memorata, Chrystian Teodor Schosser, Samuel Specht. Byłby to bez wątpienia ważny przyczynek do przygotowania syntezy dokonań piśmienniczych braci czeskich w dawnej Polsce. To zadania badawcze, które stanowią wyzwanie dla historyków literatury staropolskiej i badaczy dziejów reformacji.

---

[74] A. Żalik: *Anna Memorata...*, s. 13.

[75] Wybrane wiersze Memoraty zamieszczam w *Aneksie* jako załącznik 3.

[76] Maria Bogucka słusznie pisała, iż poetka „obracała się w środowisku intelektualnym o wysokiej przeciętnej, jakie istniało w tym czasie w Lesznie". M. Bogucka: *Białogłowa w dawnej...*, s. 181.

Rozdział czwarty

Podróże braci czeskich i ich literackie reminiscencje

Zamyslil sem sobě tuto pout', vandr do světa.
Jan Amos Komenský, *Labyrint světa a ráj srdce*

Ruch religijny braci czeskich duże znaczenie przywiązywał do peregrynacji. Wiosną 1491 roku czterech członków Jednoty wyprawiło się na trwającą półtora roku wyprawę. Byli to: Lukáš Pražský, Mareš Kokovec, Kašpar z Marek i najbardziej znany z nich Martin Kabátník. Wspólnie dotarli do Konstantynopola. Tutaj ich drogi się rozeszły. Kašpar z Marek pozostał w Konstantynopolu, Lukaš powędrował do Grecji, Mareš Kokovec – na Ruś, do Moskwy, a Martin Kabátník – do Azji Mniejszej, Palestyny, Egiptu i z powrotem. Swoją niezwykle ciekawą relację z podróży do miejsc, gdzie rodziło się chrześcijaństwo, prawdopodobnie Kabátník dyktował pisarzowi z Litomyśla – Adamowi Bakalářovi. Ten, opatrzywszy tekst przedmową, wydał go drukiem w 1593 roku pod tytułem *Cesta z Čech do Jeruzaléma a Egypta*. Relacja ma charakter reportażu z podróży, a sam Kabátník w jej świetle jawi się jako bystry obserwator[1].

W 1498 roku, po powrocie z Bałkanów Lukáš Pražsky wraz z Tomášem Němcem podjął wyprawę do południowej Francji oraz Italii, gdzie bracia mieli się zapoznać z organizacją tamtejszego kościoła.

---

[1] Zob. szerzej V. Pospíšilová: *Cesty Jednoty bratrské*. V: *Cesty a cestování v jazyce a literatuře*. Ústí n. Labem 1995 (publikację tę przekazała mi Pani Profesor Dobrava Moldanová); Z. Tichá: *Jak staří Čechové poznaváli svět*. Praha 1970; *Martina Kabátníka Cesta z Čech do Jerusalema a Kaira roku 1491–1492*. Vyd. J. V. Prášek. Praha 1894; J. Dostál: *Cesty do Svaté země*. Praha 1948.

Jako ciekawostkę można podać fakt, iż przebywali we Florencji na krótko po spaleniu Savonaroli i przywieźli z sobą z wyprawy niektóre z jego pism. Inne podróże bracia czescy odbywali na przykład do Erazma z Rotterdamu (w czerwcu 1520 roku dwaj bracia czescy spotkali się z nim w Antwerpii i przekazali Wielkiemu Holendrowi łacińskie wydanie *Apologii Jednoty Braci Czeskich* wydane w Norymberdze w 1511 roku) oraz do Martina Lutra.

W tym samym nurcie podróży można sytuować wyprawę, którą odbył Matěj Červenka do Wrocławia w 1540 roku. Spotkał się tutaj z przywódcą wrocławskiej reformacji doktorem Janem Hessem, proboszczem kościoła Marii Magdaleny, pierwszej świątyni ewangelickiej w mieście[2]. Doszło wówczas do dysputy Hessa z Červenką i Michalcem, którzy reprezentowali Jednotę Braci Czeskich[3]. Celem dysputy było ujednolicenie poglądów obu reformowanych kościołów[4]. W wyniku innej podróży Červenki powstała relacja *Zpráva o cestě do Štrasburka* (1540).

Znanym wśród braci czeskich dyplomatą i podróżnikiem był Jan Blahoslav[5], który z początku podróżował do Wiednia, gdzie nawiązał kontakt z Sebastianem Pfauserem, nadwornym kaznodzieją Ferdynanda Habsburga, z którego synem Maksymilianem Jednota wiązała wówczas duże nadzieje. Kolejnym celem podróży Blahoslava w 1556 roku był Magdeburg. Jego relacje zostały wysoko ocenione[6].

Pierwsze wyprawy braci czeskich miały charakter podróży dyplomatycznych, a także podróży do miejsc, gdzie rodziło się chrześcijaństwo. Ich celem było także poznanie organizacji innych kościołów. Wielu z braci musiało jednak podróżować, aby... zachować swe życie, uciekając przed prześladowaniami.

Jeszcze inne wyprawy braci czeskich to podróże edukacyjne. Jak pisze Jolanta Dworzaczkowa, „sprawa szkół ważna była również ze względu na wychowanie przyszłych duchownych. [...] pierwsza kadra przybyła z Czech i Moraw. W Polsce dość rzadko ordynowano na ministrów ludzi dorosłych, np. byłych księży katolickich, gdyż panowało przekonanie, że przyszły duchowny powinien od chłopięcych lat przebywać w domu ministra, lub, lepiej, seniora i tam przygotowywać się do swoich obowiązków, a także wykony-

---

[2] Hess propagował również pisma Jana Husa, które miał otrzymać od Filipa Melanchtona.

[3] Efektem podróży była *Zpráva o cestě do Vratislavě*.

[4] Cel dysputy nie został jednak osiągnięty.

[5] J. Janáček: *Jan Blahoslav*. Praha 1966.

[6] V. Pospíšilová: *Cesty Jednoty*..., s. 76.

wać prace fizyczne, uważane za niezbędny środek wychowawczy. Ale w II poł. XVI w. ten tradycyjny system był już niewystarczający i trzeba go było uzupełniać systematyczną nauką szkolną."[7] Naukę taką odbywano w zreformowanym gimnazjum leszczyńskim, gimnazjach w Gdańsku, Toruniu, Elblągu lub szkołach na Śląsku. Na studia zagraniczne udawali się bracia najczęściej do Frankfurtu nad Odrą, Heidelbergu, do Lejdy lub innych uczelni niemieckich[8], niderlandzkich czy szwajcarskich (takie edukacyjne podróże odbyli między innymi Jan Rybiński i Daniel Vetter). Tak badaczka charakteryzuje młodych wychowanków szkół: „Było to pokolenie dość buntownicze, zwłaszcza ci, którzy uczyli się w Toruniu i zwykle pracowali jako prywatni nauczyciele. Zarabiali pieniądze, chcieli nosić długie włosy i ubierać się modnie, brali udział w rozrywkach w domach swoich uczniów. Trudno było ich zmusić do bezwzględnego posłuszeństwa wobec starszych Jednoty. Młodzi ludzie, wracający z zagranicznych studiów, czuli się ewangelikami reformowanymi i »confessio Bohemica« stawała się dla nich coraz bardziej odległą tradycją historyczną."[9]

Najaktywniejszym spośród podróżujących braci czeskich był, bez wątpienia, wybitny duchowy przywódca Jednoty w siedemnastym stuleciu Jan Amos Komeński, który peregrynował po rodzinnych Morawach, następnie udał się do Herborn, Heidelbergu, Amsterdamu. Inne jego podróże obejmowały między innymi Berlin, Hagę, Elbląg, Toruń, Hamburg i Leszno. W tym ostatnim mieście, z krótkimi przerwami na inne podróże, spędził prawie trzydzieści lat. Komeński podróżował również na Węgry, do Szwecji, Anglii.

Podróże braci czeskich nie zakończyły się, oczywiście, w wieku siedemnastym, a członkowie Jednoty kontynuowali bogatą działalność misyjną w różnych, często odległych, miejscach. W następnym stuleciu, na przykład, David Nitschmann przybył na odległą indyjską Wyspę Świętego Tomasza. Bracia szerzyli wiarę w Surinamie i na Jamajce, Cejlonie i w południowej Afryce. Odbywali również wyprawy misyjne i kolonizacyjne do Ameryki Północnej, z początku do Georgii i Pensylwanii, w celach kolonizacyjnych i misyjnych (tu-

---

[7] J. Dworzaczkowa: *Bracia czescy w Wielkopolsce. Warunki działania*. W: *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku. Materiały z konferencji naukowej*. Red. A. Konior. Leszno 1994, s. 7.

[8] D. Żołądź: *„Peregrinatio academica". Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*. Poznań 1996, *passim*.

[9] J. Dworzaczkowa: *Bracia czescy...*, s. 8.

taj założyli osadę Betlehem). Głosili kazania także północnoamerykańskim Indianom – Mohikanom, Irokezom i innym. Bracia podróżowali również nieco bliżej, na Węgry, do Holandii, Danii, Niemiec oraz Skandynawii, gdzie zajmowali się aktywną działalnością misyjną wśród Lapończyków i Eskimosów.

Edukacyjne podróże rodu Rybińskich

Promem po zbożopławej sztyrując Wiśle,
   A k dąbrowie powoźne kierując dyśle,
   Gdy Tytan śrzód nieba stał właśnie w tej dobie,
   Ptaszym grzmotem ruszony, rzekłem sam w sobie:
O, pławiaczko Sarmacka! Polskich rzek głowo!
   (K rzeczy-li k niemym rzeczam przemówić słowo?),
   Dawno-ć by Persa na twarz padł wielobogi,
   I Saracen uzłocił brzegów twych rogi.
Ty żyta różnoziarne w morski brzeg toczysz,
   A z wszystkokupnym kruszczem nazad k swym kroczysz.
   Ty szkutę, lichtan, batę i nawy różne,
   Trafty, komięgi dźwigasz nigdy nie próżne.
Twój czyn, że więc przymorscy głużą Pruszanie,
   W pławne szpichrze wglądając: „Drogo łaszt, panie?"
   Na dół i wzgórę wszelkie potrzeby wozisz,
   Wszystkoś wszystkim, choć podczas samsiadom grozisz.
Godna byś, acz nie w czasie tym odnowionym,
   Wieńcem zewsząd okrycia, wieńcem zielonym.
   O, pławiaczko Sarmacka! Rzek polskich głowo!
   Płyń swym Lachom bogato i na wieki zdrowo!

W 1593 roku w toruńskiej drukarni Andreasa Koteniusa ukazał się niewielki zbiorek poetycki zatytułowany *Gęśli różnorymych księga 1*. Z tego drugiego, po *Wierszach żartobliwych*, w całości polskiego zbiorku pochodzi zacytowana wyżej *Gęśl siedemnasta*. Udany, poetycki obraz Wisły, w którym widoczne są wyraźnie najważniejsze cechy języka poetyckiego Jana Rybińskiego, między innymi używanie wyrazów złożonych i neologizmów. Ich nadużywanie w innych tekstach zbioru stanie się dość powszechną manierą, która znacznie obniży literacką wartość dokonań poety.

Kim był autor *Gęśli różnorymych* Jan Rybiński? Co wiemy o rodzie Rybińskich, z którego pochodził? Dokąd prowadziły drogi edukacyjnych peregrynacji Rybińskich?

Jan Rybiński junior pochodził z wywodzącej się z Czech rodziny Rybów. Jego ojciec, brat czeski Jan Ryba w 1548 roku wyemigrował ze swej ojczyzny, w krótkim czasie uzyskał godność ministra Jednoty brackiej, a około 1555 roku osiadł w posiadłości możnego rodu Krotoskich w Barcinie nad Notecią (koło Inowrocławia). Jan Ryba szybko się spolonizował i zmienił swe rodowe nazwisko na Rybiński. W Barcinie też najprawdopodobniej około 1560–1565 roku urodził się Jan senior. W 1566 roku przyszedł na świat Maciej. Ojciec zadbał o staranne wychowanie obu synów, którzy na tyle doskonale ulegli procesowi polonizacji (dość charakterystycznej zwłaszcza dla potomków pierwszej emigracji braci czeskich z 1548 roku; oprócz Rybińskich między innymi Szymon Teofil Turnowski i Jan Turnowski, być może także Piotr Wachenius), iż obaj weszli do historii literatury polskiej. Bracia po skończeniu szkoły elementarnej w Łobżenicy pobierali nauki prawdopodobnie w szkole w Koźminku[10] (tutaj uczyli się języka łacińskiego, greki, niemieckiego, polskiego, geometrii, historii, geografii i astronomii), przez rok uczęszczali do gimnazjum w Gdańsku. Przybyli tu w lutym 1581 roku. Jan później wyjechał do Wittenbergi, gdzie 13 stycznia 1582 roku został wpisany do albumu studentów jako „Johannes Rybinius, Polonus". Tutaj, w połowie 1582 roku, powstał jego debiut literacki zatytułowany *Wiersze żałobliwe, a przytem statecznie acz krótko opisujące żywot i sprawy zacne rychło zmarłego znamienitego panięcia, pana Jana hrabie z Ostroroga*. Oto charakterystyka treści tego utworu uczyniona przez Zbigniewa Nowaka: „Opis życia i zasług Jana Ostroroga wypełnia prawie cały utwór. Rybiński przedstawił zmarłego jako humanistę i człowieka Renesansu, o wszechstronnych zainteresowaniach, głębokim umyśle i wielkim sercu. Wiele miejsca poświęcił studiom zagranicznym Ostroroga, podróżom po krajach Europy, zainteresowaniom literackim, służbie rycerskiej, działalności politycznej i wzorowemu życiu prywatnemu. Romantyczna historia śmierci jego małżonki, która z żalu zmarła w sześć godzin po zgonie męża, zręcznie wpleciona w utwór, nadaje mu sporo zabarwienia lirycznego."[11]

---

[10] O szkole tej zob. szerzej J. Dworzaczkowa: *Zbór i szkoła braci czeskich w Koźminku (około 1554–1614)*. W: Eadem: *Reformacja i kontrreformacja w Wielkopolsce*. Poznań 1995.

[11] Z. Nowak: *Wstęp*. W: J. Rybiński: *Wiersze polskie*. Oprac. Z. Nowak, A. Świderska. Gdańsk 1968, s. XX.

Utwór ten miał wiele cech debiutu: poeta – jak zauważył Nowak – „w doborze i operowaniu środkami stylistycznymi jest mało samodzielny i oryginalny, słownictwo ubogie i »zużyte«.

Lata studiów udoskonaliły warsztat formalny poety [...], lecz talent Rybińskiego wówczas dopiero zajaśnieje w pełni, gdy wiedzę i umiejętności formalne wzbogaci o rodzime tradycje wielkiej poezji Kochanowskiego."[12]

Wittenbergę opuścił Jan Rybiński w roku 1583, a jesienią następnego roku, wraz z bratem Maciejem, znalazł się w Heidelbergu (wpis w albumie studentów 9 października tegoż roku). W mieście tym Maciej studiował teologię u Jana Jakuba Grynaeusa, poznał też przekład *Psalmów* dokonany przez Teodora Bezę. Jan prowadził życie bardzo aktywne, zawierał znajomości, odbywał podróże, poszerzał krąg przyjaciół. Znaleźli się w nim między innymi Grynaeus, humanista Paweł Melissus, teolog Daniel Tossanus, pedagog Jan Sturm, Jeremiasz Kurtius – uwieńczony poeta ze Śląska. Wyjeżdżając z Heidelbergu w 1585 roku, Jan udał się do Strasburga; przez Frankfurt nad Menem, Norymbergę, Erfurt, Pragę, Wiedeń, Kraków i Wrocław dotarł do Wielkopolski. W latach 1589–1592 przebywał w Gdańsku, gdzie rada miejska powierzyła mu stanowisko lektora języka polskiego w gimnazjum akademickim. „Rybiński spełniał wszystkie wymagania Rady Miejskiej Gdańska. Miał w swoim dorobku dwie drukowane pozycje literackie, w tym jedną w języku polskim, cieszył się przyjaźnią i względami możnych, związanych z reformacją, odbył rozległe podróże naukowe, odwiedzając czołowe uniwersytety reformacyjne, należał do wyznania braci czeskich, bliskiego kalwinizmowi, który cieszył się względami ówczesnego rektora gimnazjum, Jakuba Fabriciusa."[13]

Działalność swą zainaugurował 11 lipca 1589 roku wykładem stanowiącym pochwałę nauki języków obcych, języka polskiego, władz miejskich i gdańskich uczonych. „Nasz język wyzbył się zupełnie surowości – mówił Jan Rybiński – [...] jest czysty w mowie, czysty w pisaniu, oddaje wszystkie blaski wykwintniejszego stylu i od prostej nieporadności poprzedniej epoki tak został oczyszczony i wygładzony przez kilku wybitnych pisarzy (między nimi Rej i Kochanowski, dwaj najznakomitsi poeci polscy, są z pewnością czołowymi), że przyjął kształt całkiem nowy i we wszystkim skończony."[14]

---

[12] Ibidem, s. XXIII.
[13] Ibidem, s. XXIX.
[14] Ibidem, s. XXX.

Z Gdańska udał się do Torunia (prawdopodobnie we wrześniu 1592 roku), gdzie przyjął stanowisko sekretarza Rady Miejskiej. W Toruniu opublikował zbiorek łacińskich elegii podróżniczych powstałych w latach 1584–1590, zatytułowany *Hodoeporiconum liber I*. W utworach tych opisywał między innymi wspaniałość Strasburga i Heidelbergu, żegnał w nich swych wyjeżdżających przyjaciół, wspominał swe ziemie ojczyste. W Toruniu również opublikował poeta swój najwybitniejszy zbiór poezji *Gęśli różnorymych księga I*.

Mało wiadomo o życiu Rybińskiego po opuszczeniu Torunia w roku 1595. Wiemy, że w 1601 roku „na theatrum" w Łobżenicy odbyło się z udziałem uczniów widowisko parateatralne na powitanie Andrzeja Krotoskiego. Autorem widowiska był Jan Rybiński. Nieznana jest również data śmierci poety – zmarł prawdopodobnie około roku 1621.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż Jan Rybiński był humanistą wszechstronnym: studiował łacinę, grekę i hebrajski, odbywał liczne podróże, kształcił się na znanych uniwersytetach, miał wielu znajomych wśród artystów i literatów, był znawcą literatury antycznej i miłośnikiem Reja oraz Kochanowskiego. Terminował w „szkole poetyckiej" Jana z Czarnolasu, a jego twórczość można umieścić wśród autorów okresu, który Janusz Pelc określił mianem „renesansu po Kochanowskim"[15]: Sebastiana Fabiana Klonowica, Szymona Szymonowica, Andrzeja i Piotra Zbylitowskich, Jana Smolika, Adama Czachrowskiego i Erazma Otwinowskiego. Poeta ceniony przez współczesnych, wysoko oceniony przez Andrzeja Węgierskiego, wiele lat pozostawał prawie w zapomnieniu (nie licząc drobnych wzmianek, deprecjonujących wartość poezji autora *Gęśli...*, między innymi w pracach Hieronima Michała Juszyńskiego, Kazimierza Brodzińskiego, Michała Wiszniewskiego, Romana Pilata). Wysoko oceniał twórczość Rybińskiego Tadeusz Grabowski, Aleksander Brückner pisał, iż jest to „niezgorszy poeta", Julian Krzyżanowski dostrzegał natomiast „nikły wprawdzie, ale zupełnie zdecydowany talent liryczny"[16]. W ostatnich latach najwięcej uwagi poświęcili poecie Bronisław Nadolski i Zbigniew Nowak. Ten ostatni badacz, we wstępie do edycji *Wierszy polskich* poety, dostrzegł między innymi, iż Rybiński był twórczym kontynuatorem linii liryki renesansowej. Zwrócę uwagę jeszcze na jeden ważny sąd Nowaka, istotny zwłaszcza dla badaczy dokonań literackich przedstawicieli Jednoty Braci Czeskich:

---

[15] J. Pelc: *Literatura renesansu w Polsce*. Warszawa 1994, s. 195.

[16] Zob. szerzej Z. Nowak: *Zapomniany poeta pomorski — Jan Rybiński*. W: *Pisarze staropolscy. Sylwetki*. Red. S. Grzeszczuk. T. 2. Warszawa 1997, s. 388–389.

„Odczytanie twórczości Rybińskiego, rozumianej jako część składowa działalności literckiej braci czeskich, pozwala na znaczną modyfikację dawnych sądów Tadeusza Grabowskiego, dowodzącego że przedstawiciele tego wyznania byli w XVI w. »dalecy od humanizmu« oraz że punkt ciężkości ich polszczejącej literatury tkwi w granicach XVI w., w dogmatycznej polemice. Ocena ta, słuszna w odniesieniu do twórczości np. Jana Turnowskiego, w żadnej mierze nie określa pisarstwa Rybińskiego – liryka, moralizatora, panegirysty, który podobnie jak Kochanowski daleki był od wyznaniowych sporów i dysput. Twórczość autora *Gęśli*, grawitująca ku światopoglądowi horacjańskiemu i jego polskiej odmianie wypracowanej przez Kochanowskiego, a jednocześnie przestrzegająca surowej etyki braci czeskich, jest zjawiskiem oryginalnym i wyjątkowym w świeckim piśmiennictwie tego odłamu wyznaniowego w Polsce XVI w."[17]

Ten obszernie zacytowany fragment pozwala również uświadomić sobie jeszcze jedną kwestię: prace Grabowskiego i Ślizińskiego dotyczące literackich dokonań braci czeskich w dawnej Polsce wymagają wielu korekt, uściśleń i uzupełnień. Wyzwanie badawcze, które stoi w niedalekiej przyszłości przed historykami literatury, to opracowanie syntezy piśmiennictwa Jednoty Braci Czeskich w dawnej Polsce.

Wróćmy jednak do losów rodu Rybińskich oraz do ich peregrynacji. Brat Jana – Maciej – od 1589 roku był duchownym w Wieruszowie, w 1592 roku został polskim kaznodzieją w Poznaniu, trzynaście lat przebywał w Baranowie, a w 1608 roku obrano go w Lipniku seniorem Jednoty Braci Czeskich w Wielkopolsce. Znany i ceniony jest jednak zwłaszcza jako tłumacz *Psalmów monarchy i proroka św. Dawida* publikowanych wielokrotnie między innymi w 1598 (brak miejsca wydania), 1604 (w Krakowie), w 1605 (przez Sebastiana Sternackiego), 1605, 1608, 1616 (wszystkie trzy edycje w Gdańsku, w drukarni Hünefeldta), 1624 (w Rakowie) oraz w 1632 roku (przy *Biblii gdańskiej*), a także przedrukowywanych we fragmentach w kancjonałach. Wydanie z roku 1616 i kolejne, aż do wydania w Kwidzynie w 1792 roku, ukazywały się przejrzane i poprawione przez Jana Turnowskiego. Jak pisał Śliziński, „Turnowski bardzo starannie przystępował do pracy redakcyjnej. Każdy psalm zaopatrywał komentarzem i po poprawkach stylistycznych, rymu i rytmu, dyktowanych troską o czystość języka oraz jego poprawność i jasność, całość dedykował Rafałowi Leszczyńskiemu."[18] Tłumacząc psalmy,

---

[17] Z. Nowak: *Wstęp...*, s. IX.

[18] J. Śliziński: *Z działalności literackiej braci czeskich w Polsce. XVI–XVII w.* Wrocław 1959, s. 79–80.

Rybiński najprawdopodobniej korzystał ze znakomitego przekładu czeskiego dokonanego przez Jerzego Strejca (ojca Daniela Vettera[19]), które dołączono do „złotej biblii języka czeskiego", tak zwanej *Biblii kralickiej*. Nie było to jednak jego jedyne źródło. Wzorował się bowiem również na *Psałterzu Dawidowym* Jana Kochanowskiego (niektóre psalmy, na przykład 126, 142 i 148, prawie dosłownie przepisał, czasem przejmował z przekładu autora *Trenów* całe wersy). W przedmowie Rybiński napisał: „Nie tym umysłem podawać się praca ta do ręku twoich, Czytelniku miły, abyć inszych prace w przekładaniu tychże *Psalmów* zganić mogła: i owszem, zeznawam to szczyrze, że ta praca względem ozdoby słów polskich daleko inszych pozostała. Ale poważność not i melodyj prawie wedle tej materyjej, a do tego przykład inszych narodów, którzy się tegoż chwycili w kilku różnych językach, sprawiły to, żem się i ja do tej pracy rzucił, życząc tego, abyśmy wszyscy jako napoważniej i jako może być w nawiętszej zgodzie z inszymi, jednym sercem i jednym głosem Pana Boga chwalili [...]."

Maciej Rybiński zmarł w 1612 roku w Poznaniu, gdzie został pochowany.

Synem Macieja Rybińskiego był Jan Rybiński junior (Rybinius), żyjący w latach 1595–1638, który dzieciństwo spędził w Baranowie, a uczył się w Lesznie, Bytomiu Odrzańskim i Toruniu. Był autorem niezwykle interesującej relacji pamiętnikarskiej[20] (swym układem najbliższej diariuszowi edukacyjnemu)[21] doprowadzonej do 1634 roku. Do obowiązku seniora bowiem należało spisywanie autobiografii w momencie obejmowania urzędu, a następnie prowadzenie diariusza[22]. „Po stryju odziedziczył on żyłkę podróżniczą – pisał Zbigniew Nowak. Zjeździł w celach naukowych całą niemal Europę, poznał wszystkie ważniejsze ośrodki naukowe, wyuczył się kilku języków, dostąpił wysokich godności kościelnych."[23] Zwiedził Niemcy, Czechy, Morawy, Holandię, Belgię, Francję, Anglię i Danię.

W tym miejscu dodam, że historykom literatury dużą trudność sprawiało rozróżnienie trzech Janów: ojca, syna – poety oraz bra-

---

[19] Zob. s. 96.

[20] *Autobiografia Jana Rybińskiego, seniora braci czeskich*. Wyd. A. Danysz. „Reformacja w Polsce" 1922, nr 8, s. 305–314. Wszystkie zamieszczone przeze mnie cytaty pochodzą z tej edycji.

[21] O klasyfikacji dawnych pamiętników zob. szerzej A. Sajkowski: *Nad staropolskimi pamiętnikami*. Poznań 1964. Z prac najnowszych H. Dziechcińska: *Pamiętniki czasów saskich. Od sentymentalizmu do sensualizmu*. Bydgoszcz 1999, s. 9 nn.

[22] O innych diariuszach pisze J. Śliziński: *Z działalności literackiej...*, s. 98.

[23] Z. Nowak: *Wstęp...*, s. LXXIV.

tanka poety. Pierwszy raz pomyłka taka stała się udziałem Efraima Oloffa w 1744 roku. Powtórzyli ją między innymi autor *Historii literatury polskiej* Feliks Bentkowski, a także Stanisław Estreicher.

Autobiografia Jana Rybińskiego rozpoczyna się w sposób typowy: „Ja, Jan Rybiński, urodziłem się w Poznaniu z rodziców chrześcijańskich *anno Chr.* 1595, *mense, die quo* wiedzieć nie mogę, bo *monumenta* tego przez żałosny ogień Ostroroga zniesione. Ojciec mój był Maciej Rybiński [...]."

W kolejnych fragmentach zapisków pamiętnikarskich w sposób stosunkowo suchy omawia on swoją edukację: „Tam [w Lesznie – D. R.] cokolwiek pomieszkawszy, do Bytomia na Śląsko dla nauk wyzwolonych oddanym *anno* 1609. Szkoła na ten czas bytomska była *in flore*, w której wziąwszy *prograssus non contemnendos, anno* 1612 za rozkazem ojcowskim przyjachałem do Ostroroga [...]."

Relacja Rybińskiego nie odbiega zasadniczo od schematu innych pamiętników i relacji z podróży szesnastego i siedemnastego stulecia, w których niemal „nie pojawia się narrator, który mówiłby lub choćby wspominał o swych uczuciach, tęsknocie za domem i bliskimi osobami, o swych afektach, smutku czy radości."[24] Najciekawszymi jej fragmentami są opisy podróży morskich[25]. Oto jeden z nich: „Niewczasów na morzu przypominać nie chcę, bo się więtsze w swojej miejscu przypomnią. Atolim i ja bywał w niebezpieczeństwie zdrowia. Z Bruxelli do Antwerpii całą noc żeglując, zmorzony będąc śpikiem[26], o północy wystąpiłem na wierzch okrętu w noc ciemną i trafiłem w miejsce, gdzie poręcza dla tym sposobniejszego czerpania wody nie było, na którym gdym się położyć chciał, jakom był zwykł czyniwać w innych okrętach, w tym jakoby mię kto nazad cofnął i dalej postąpić nie dopuścił. Wejrzę na ono miejsce lepiej, aliści nic gotowszego nie było, tylko z okrętu wypaść i utonąć, gdzie bez wszelkiej pomocy ludzkiej nadzieje nikt by o mnie był nie wiedział. Wróciłem do okrętu, Panu Bogum się pomodlił, nikomu nic o tem nie powiadając. To największe było, jakom żyw, niebezpieczeństwo zdrowia mego, *me iudice.*"

Innym godnym odnotowania fragmentem relacji jest opis pożaru Ostroroga: „We trzy niedziele po powróceniu się mojem, gdym już biblioteczkę swoję i ojcowską, ba i dziadowską z inszemi rzeczami

---

[24] H. Dziechcińska: *Pamiętniki czasów...*, s. 33.

[25] Wyzyskał je również Edmund Kotarski w swojej książce *Sarmaci i morze. Marynistyczne początki w literaturze polskiej XVI–XVIII wieku*. Warszawa 1995, s. 153, 156, 158.

[26] Regionalizm wielkopolski oznaczający sen.

do plebanii był sprowadził, wyszedł ogień w miasteczku z poniedziałku na wtorek d. 28 Aug. 1623 i pokazał to, że wszystkie *in universum* rzeczy na świecie *vanitas*, bo plebania z więtszą częścią miasteczka przez ogień precz spłonęły, a przy tym to wszystko, com miał od ojca, dziada i pradziada, nawet i te, którem był sobie sporządził książeczki[27] we Francii, Niderlandzie i Anglii."

Wypada żałować, że przypadający na niezwykle ważne dla Leszna lata 1625–1629 rektorat Rybińskiego w gimnazjum leszczyńskim skwitował on w swojej autobiografii jedynie słowami: „[...] a iżem już przedtym mianowany był za rectora w Lesznie, do niegom przyjachał *in Maio et d. 1 Iunii* introdocowanym był na rectorat. Za prodigia przyszłego błogosławieństwa i *frequencii* miałem sobie: 1. to, że dzień przed *introduccią* moją piorun w wieżę szkoły leszczyńskiej uderzył. *Olim Dnus*. Mojżeszowi u ludu *simili modo* czynił *credit*. 2. że *in pomariis scholae lesznensis* rój pszczół upadł, tuż na drzewie przed drzwiami szkolnemi. *Hinc secuta magna cum admiratione multorum magna satis frequentia* dziatek szlacheckich et *reliquorum et nemo non applaudebat laboribus nostris*."

W zapisie z konwokacji, która odbyła się 4 lipca 1629 roku, czytamy: „[...] br. Jan Rybiński, uwolniony będąc od szkoły leszczyńskiej, do Kwilicza się prowadzi, na jego miejsce podany jest br. Andrzej Węgierski [...]." O fakcie tym pisze Rybiński następująco: „Po śmierci X. Gratiana seniora prędko za zdaniem braci starszej i prośbą moją podanym był do Kwilicza anno 1629 m. *Iulio* na miejsce X. Pawła Orlicha i tam przeżywszy rok zły, drogi, troskliwie bardzo, bo mnie najachano, konie pobrano, szaty, połcie, za wokacią Ich Mościów PP. Torunczan przeprowadziłem się do Grębocina 1630 *in Septembri*."

Relacja Rybińskiego ma charakter dokumentarny i autentyczny, dominuje w niej deskrypcyjno-narracyjny typ prozy, fabuła została zredukowana do minimum, zredukowana jest również pozycja autora-narratora.

Niestety, poza kilkoma mało znaczącymi listami nie zachowały się żadne inne utwory literackie po tym „obdarzonym niewątpliwymi zdolnościami pisarskimi człowieku."[28] Jan Rybiński nakazał egzekutorom testamentu spalić wszystkie swoje rękopisy. Wola ta została, niestety, sumiennie wypełniona. Niektóre z jego utworów już wcześniej spłonęły, jak pamiętamy, podczas pożaru Ostroroga.

---

[27] Być może, wzmianka ta dotyczy obszerniejszej relacji z edukacyjnych podróży Rybińskiego.

[28] J. Dworzaczkowa: *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*. Warszawa 1997, s. 162.

Islandia... Daniela Vettera

W 1613 roku młody wówczas brat czeski Daniel Vetter (inne spotykane w źródłach formy zapisu nazwiska: Fetter, Strejc, Streyc, Streicek, Strýček, Stregicius, Vetterus, Wetterus[29]) wraz ze swym szkolnym kolegą Janem Salomonem udał się w daleką podróż na Islandię. Miał wówczas zaledwie dwadzieścia jeden lat. W dwadzieścia pięć lat później – w 1638 roku, w wielkopolskim Lesznie ukazała się relacja z tej młodzieńczej podróży zatytułowana *Islandia albo krótkie opisanie wyspy Islandyji*. Vetter opublikował ją najpierw po polsku, a następnie po niemiecku i (prawdopodobnie) po czesku.

Kim był jej autor? Przypomnę pokrótce jego biografię[30]. Urodził się między 12 sierpnia a 12 października 1592 roku w morawskich Hranicach (Hranice na Moravě). Był więc rówieśnikiem wybitnego myśliciela i pedagoga czeskiego Jana Amosa Komeńskiego. W przyszłości miał się znaleźć w bliskim kręgu jego przyjaciół. Należał do pierwszej generacji twórców czeskiego baroku[31].

Ojciec Vettera Jerzy (Jiří) Streyc był starszym zboru (konseniorem) Jednoty Braci Czeskich, a do jego znanych dokonań translatorskich należał udział w zespole tłumaczy tak zwanej *Biblii kralickiej*[32], gdzie przekładał psalmy. Jerzy Strejc, który po 1592 roku przenieniósł się z Hranic do Židlochovic, zmarł po długiej chorobie 25 stycznia 1599 roku w wieku 63 lat i został tutaj pochowany.

Odložilík podaje, że Daniel był najmłodszym z pięciu synów Jerzego, natomiast Horák twierdzi, za historiografem Jednoty Andrzejem Węgierskim, iż Daniel był czwartym synem[33].

Vetter otrzymał dość gruntowne wykształcenie. Niewiele wiemy o najwcześniejszych latach jego życia. Prawdopodobnie już od najmłodszych lat był wychowywany na ministra Jednoty. Młodość spę-

---

[29] Sam zawsze jednak używał formy zniemczonej – Vetter.

[30] Podstawowe fakty biograficzne podaję głównie za Alodią Kawecką-Gryczową i badaczami czeskimi: Bohuslavem Horákiem, Otakarem Odložilíkiem i Čeňkem Zíbrtem, oraz na podstawie badań własnych.

[31] M. Janečková: *K jazyku Daniela Vettera v cestopise „Islandia..."*. V: *K jazyku a stylu českých barokních textů*. Red. M. David. České Budějovice 1998, s. 117.

[32] O *Biblii kralickiej* zob. szerzej rozprawy zawarte w pracy zbiorowej *Kralice*. Red. V. Fialová. Brno 1959 (zwłaszcza M. Bohatcová: *Bible kralická, její vznik a význam*).

[33] „Daniel Stregicius Vetterus, quartus consenioris filius [...]." A. Węgierski: *Libri Quattuuor Slavoniae Reformatae*. Red. L. Szczucki. Warszawa 1973, s. 337 (korzystam z reprintu edycji z 1679 roku).

dził najpewniej w Židlochovicach, Kralicach i Náměšti, gdzie mógł terminować w sztuce drukarskiej. Kształcił się w protestanckich gimnazjach w Herborn (1611)[34] i Bremie[35] (od 4 czerwca 1611 roku wraz ze swym bratem Janem). To właśnie z Bremy, wraz z innym bratem czeskim, Janem Salomonem[36], wyprawił się 16 maja 1613 roku w podróż na Islandię). Daniel Vetter studiował także teologię na uniwersytetach w Heidelbergu (do metryki uczelni wpisał się 17 września 1618 roku jako Daniel Vetterus *Leucopolites, Moravus*) i Lejdzie (pierwszy wpis 12 sierpnia 1623 roku[37]). Jego studia z przerwami trwały do 1632 roku. Odbywał również podróże w orszaku następcy tronu czeskiego Fryderyka Jerzego, a od 1620 roku był jego nauczycielem języka czeskiego. Następca tronu utonął jednak koło Haarlemu w Niderlandach. Vetter rozpoczął aktywną działalność w Jednocie braci czeskich. W 1629 roku przebywał w Náměšti i Kralicach, gdzie doskonalił się w sztuce typograficznej. Właściwą działalność wydawniczą rozpoczął jednak prawdopodobnie w 1630 roku, wydając, wspólnie z Janem Litomislem z Litomyśla, w Hadze u Ludolfa Breckefelda *Psalmy* w przekładzie swojego ojca, wraz z dodatkiem pieśni, modlitw i katechizmu[38].

Wojny i niepokoje religijne zmusiły Vettera do ucieczki z Niderlandów. Osiadł w Lesznie, zwanym „Wielkopolskimi Atenami", gdzie w październiku 1632 roku podczas synodu[39] został wyświęcony na ministra Jednoty Braci Czeskich, pojął za żonę Krystynę Poniatowską[40] oraz objął kierownictwo jednej z najważniejszych instytucji życia literackiego w ówczesnym Lesznie – warsztatu typograficznego braci czeskich (zwanego „klejnotem Jednoty")[41], po zmarłym Mateuszu Krokoczyńskim[42]:

---

[34] W tym czasie mógł po raz pierwszy zetknąć się z Komeńskim, który przebywał w Herborn w latach 1611–1613.

[35] W gimnazjum tym studiowało wielu Czechów i Morawianinów.

[36] Towarzysz Vettera był Morawianinem (pochodził z Podhoří koło Hranic) i od 19 listopada 1611 roku studiował w Bremie. Być może ich znajomość sięgała jeszcze dzieciństwa, lecz nie mamy na to dowodów.

[37] Po upadku powstania w Czechach Vetter zmuszony był w 1623 roku uciekać do Niderlandów.

[38] Przedmowa do wydania datowana jest na 10 lipca 1630 roku.

[39] Dyskutowano wówczas także o zamierzeniach wydawniczych Jednoty, doborze autorów, a Vetterowi nakazano przeprowadzenie inwentaryzacji zasobów tłoczni. Vetter pojął wówczas za żonę Krystynę Poniatowską. Zob. szerzej w rozdziale 3.

[40] Owdowiał w 1644 roku.

[41] Drukarnia ta została przeniesiona z Kralic do Náměšti, a potem przez Přerov i Śląsk do Leszna. O jej początkach zob. I. Vávra: *Kralicka tiskárna, tiskaři a jejich dílo*. V: *Kralice*...

[42] Synowie Krokoczyńskiego zostali pracownikami tłoczni Vettera. Ojcu pomagał także w późniejszych latach Daniel junior.

„O impressi. Když Pán Bůh minulých dnů br. Matouše Krokočinského impressora z světa vzal, zvolen za impressora též impressi br. Daniel Vetterus, tak aby od té chvíle péče o ni se ujal, pod počet a rejstřiky všecko uvedl, a jak při tom potřebí, tak o tento Jednoty klenot věrně se staral, což on k sobě i přijal. Zatím, pak k dodělání *Řádu Jednoty*, a bylo-li by co víc potřebí za pomocníky mu zanecháni br. Krokočinského synové, jimž co by za práci jejich odtud vycházeti mělo, to se k rozeznání a mezi nimi toho spořádání br. Matějovi Prokopovi s pomocníky jeho v Lešně poroučí."[43]

Tłocznia początkowo nie działała należycie, szczególnie dawał się odczuć brak czcionek (posiadano głównie czcionki do składu tekstów czeskich). Vetter zarządzał drukarnią (na początku anonimowo, dopiero od 1638 roku zaczął podpisywać swoje druki) do kwietnia 1656 roku. Od 1639 roku drukarz dodawał do swego nazwiska tytuł „Scholae Lesznensis Typographus". Pierwszym znanym nam drukiem jego tłoczni w języku polskim był *Prawy conterfect abo gruntowne* [...] *sieroctwa opisanie* Komeńskiego z 1635 roku. To właśnie w swojej tłoczni wydrukował opis egzotycznej islandzkiej podróży. Drukowali u niego również między innymi: Jan Amos Komeński (około 30 utworów), Samuel ze Skrzypny Twardowski[44] (6 utworów: *Władysław IV*[45], *Książę Wiśniowiecki Janusz*, *Epitalamium Jakubowi Rozdrażewskiemu i Annie Przyjemskiej*, *Pałac leszczyński* – dwie edycje, *Pobudka wychodzącemu wojsku pod Ołykę*, *Wojna kozacka późniejsza*), Maciej Głoskowski, Adam Gdacjusz i Krzysztof Opaliński (*Satyry*)[46], by przypomnieć jedynie twórców najznamienitszych. Wydawano tutaj także liczne druki religijne oraz dydaktyczne na potrzeby leszczyńskiego

---

[43] *Akta synodów różnowierczych w Polsce*. T. 4: *Wielkopolska 1569–1632*. Oprac. M. Sipayłło. Warszawa 1997, s. 338.

[44] O związkach Twardowskiego z Vetterem zob. szerzej R. Ryba: *„Książę Wiśniowiecki Janusz" Samuela Twardowskiego na tle bohaterskiej epiki biograficznej siedemnastego wieku*. Katowice 2000, s. 27–30.

[45] Prawdopodobnie publikacja jego dzieła stała się okazją do zażądania przez poselstwo moskiewskie, wysłane w imieniu cara, urażonego niektórymi zwrotami skierowanymi do „Moskwicinów", kary śmierci dla autora i drukarza. Spór udało się załagodzić i przyjęto rozwiązanie kompromisowe: spalono jedynie karty z dedykacją dla ks. Stanisława Pstrokońskiego, spowiednika królewskiego. Zob. też A. Kawecka-Gryczowa: *Z dziejów polskiej*..., s. 343–344; L. Kubala: *Szkice*. Kraków 1896 (rozdział *Poselstwo Puszkina w Polsce*), i uwagi w książce R. Ocieczek: *„Sławorodne wizerunki". O wierszowanych listach dedykacyjnych z XVII wieku*. Katowice 1982, s. 41 (zwłaszcza przypis 12).

[46] W wydaniach z 1650 i 1654 roku podano skrót sugerujący, że książka ukazała się w Amsterdamie.

gimnazjum[47]. Sposób pracy ówczesnej drukarni można rekonstruować dziś na podstawie fragmentu jednego z dzieł Komeńskiego: „Drukarz układa w kasztach metalowe czcionki, nagromadzone w niezmiernie dużej ilości, które składacz wydobywa po jednej i układa w słowa, wiersze, stronice; spina je żelaznymi ramkami, aby się nie rozleciały, wkłada pod prasę, smaruje farbą drukarską (którą sporządza z sadzy i tłuszczu), odciska na podłożonych kartach i w ten sposób odbija jednocześnie cały arkusz (wszystkie egzemplarze bezbłędnie, jeśli tylko pierwszy był poprawny, a korektor nie był głupcem czy leniem; po odbiciu pewnej ilości egzemplarzy rozrzuca czcionki z powrotem do kaszt, aby natychmiast znów można ich było użyć do innego tekstu."[48]

Ogółem w oficynie Vetterusa – zdaniem Alodii Kaweckiej-Gryczowej[49] – wydano co najmniej 160 druków o łącznej objętości ponad 1350 arkuszy (w tym przynajmniej 40 druków w języku polskim). W działalności oficyny notujemy osłabienie prac typograficznych w latach 1634 i 1635 oraz przerwę na przełomie lat 1636 i 1637, którą Vetter najprawdopodobniej wykorzystał na zredagowanie swego utworu jako tomu okazowego, prezentującego możliwości wydawnicze w języku polskim, oraz skompletowanie pełnego zasobu tłoczni[50] (uzupełniono go między innymi kilkoma kompletami szwabachy i fraktury polskiej różnej wielkości oraz wyjątkowo estetycznej kursywy, choć korzystano nadal także z zasobów kralickich, zwłaszcza z materiału zdobniczego). Jego drukarnia mogła wydawać książki polskie, czeskie, niemieckie, łacińskie, dysponowała także czcionkami hebrajskimi i greckimi. Często narzekano jednak na zecerów i nieuważnych korektorów, ponieważ w książkach pojawiały się liczne błędy[51], co powodowało konieczność drukowania obszernych errat. Niektóre jednak spośród druków Vettera wydane zostały starannie i atrakcyjnie pod względem typograficznym (między innymi *Władysław IV*, ozdobiony miedziorytem Dawida Tscheriga, a w drugiej edycji – drzeworytową panoramą Leszna)[52].

---

[47] O niektórych aspektach działalności typograficznej Vettera zob. R. Sadło: *Samuel Twardowski a oficyna drukarska Daniela Vettera*. W: *Jan Amos Komeński. Kolokwium polsko-czeskie*. Red. J. Malicki, J. Raclavská, D. Rott. Katowice–Ostrawa 1996, s. 57–68.

[48] Cyt. za A. Kawecką-Gryczową: *Z dziejów polskiej...*, s. 354, przypis 68.

[49] Ibidem, *passim*.

[50] Wśród innych potencjalnych powodów osłabienia działalności wydawniczej można wymienić zarazę w 1634 roku oraz nagłą śmierć Rafała Leszczyńskiego w 1636 roku.

[51] Przykładem może być nawet karta tytułowa *Islandii...* Vettera, gdzie znajdujemy wyraz „luźdi, zamiast formy „ludzi".

[52] R. Ryba: *„Książę Wiśniowiecki Janusz"...*, s. 29.

Kawecka-Gryczowa, podsumowując opinie o warsztacie typograficznym Vettera, stwierdziła: „Mimo pewnych niedociągnięć oficyna Vettera wysunęła się na jedno z przodujących miejsc w Wielkopolsce. Niektóre jej druki, starannie wydane, mogły konkurować z najlepszymi poznańskimi czy toruńskimi."[53]

W Lesznie Vetter zajmował się również aktywną działalnością w zborze Jednoty Braci Czeskich, między innymi wysyłano go po zasiłki pieniężne dla Jednoty do Niemiec i Niderlandów. Nie znamy jednak zbyt wielu szczegółów jego pobytu w Lesznie. Wiemy jedynie, że nie wiodło mu się tutaj chyba najlepiej, ponieważ kilkakrotnie przyznawano mu zapomogi pieniężne.

Oficyna drukarska Vettera podzieliła tragiczny los Leszna – padła ofiarą ognia. On sam wraz z dziećmi i częścią uratowanych zasobów typograficznych uciekł, najprawdopodobniej w ostatniej grupie uchodźców, do Brzegu, gdzie znalazł schronienie[54]. Z Brzegu prawdopodobnie przewieziono ocalałe resztki drukarni do Amsterdamu[55] – tutaj też w pracach tłoczni, otwartej w 1661 roku, pomagał chrześniak Komeńskiego, Daniel Vetter junior. Oprócz niego pracowali tam między innymi Jan Paskovský i Jan Teofil Kopidlanský. Nie znajduje potwierdzenia w źródłach hipoteza Zíbrta, jakoby po spaleniu Leszna Vetter towarzyszył Komeńskiemu w podróży do Amsterdamu (przez Krosno Odrzańskie, Frankfurt, Szczecin i Hamburg)[56]. W rzeczywistości Komeńskiemu towarzyszyli Pavel Hartmann i Samuel Junius[57].

W Brzegu Vetter był jednym z najstarszych duchownych Jednoty, utrzymywał stałe kontakty korespondencyjne z Komeńskim, któremu wielokrotnie słał skargi na wielką biedę, w której żył razem z mieszkającymi tutaj braćmi czeskimi. Zarzucano mu także powolność i niedbałość, a zwłaszcza kwestionowano sposób, w jaki rozdzielał

---

[53] A. Kawecka-Gryczowa: *Z dziejów polskiej...*, s. 368.

[54] Brzeg był wówczas jednym z ważniejszych ośrodków drukarstwa. W okresie pobytu Vettera w tym mieście oficyną typograficzną kierował Krzysztof Tschorn (inne spotykane formy nazwiska: Tszorn, Czorn).

[55] Hipotezę taką przedstawił R. Říčan (*Dějiny Jednoty bratrské*. Praha 1957). Polemizowali z nią I. Vávra (*Kralická tiskárna, tiskaři a jejich dilo*. V: *Kralice...*, s. 72, oraz M. Bečková (*Tiskárna Jednoty bratrské v Lešně*. „Slavia Occidentalis" 1964). W. Bickerich (*Zur Geschichte des Buchdrucks und Buchhandels in Lissa*. „Zeitschrift der Historischen Gessellschaft für die Provinz Posen" 1904, s. 242) uważał natomiast, że resztki tłoczni Vettera zakupił Michał Buck, drukarz w Lesznie w latach 1668–1701. Żadna z tych hipotez nie została jak dotąd potwierdzona.

[56] D. Vetter: *Islandia aneb krátké vypsání ostrova Islandu* [...]. Vyd. Č. Zíbrt. Praha 1894, s. 4.

[57] B. Horák: [Wstęp]. V: *Daniel Vetter a jeho Islandia*. Vyd. B. Horák. Brno 1931, s. 12 nn.

zapomogi, które bracia otrzymywali z zagranicy. Vetter miał jakoby przyznawać je według własnego uznania. Odwlekało się więc powierzenie mu stanowiska seniora, mimo że już w 1658 roku po śmierci seniora Martina Gertycha Komeński zabiegał o to, aby autor *Islandii...* został seniorem. W końcu ordynowano go jedynie na konseniora 27 kwietnia 1663 roku. Złożony chorobą („vadila mu jakási dětinskost"[58]) zmarł w Brzegu najprawdopodobniej w 1669 roku[59]. Pisał po czesku, polsku i niemiecku.

Relacja z islandzkiej peregrynacji

Jedną z najciekawszych i do niedawna mało znanych siedemnastowiecznych podróży przedstawicieli Jednoty Braci Czeskich była wyprawa Daniela Vettera na Islandię. Relacja z tej wyprawy opublikowana w języku polskim w 1638 roku w Lesznie, jako tom okazowy, mający zaprezentować nowe komplety czcionek polskich, jest dziełkiem niezwykle oryginalnym i stanowi ważne ogniwo w rozwoju piśmiennictwa podróżniczego w dawnej Polsce[60].

W 1638 roku w Lesznie, w drukarni Daniela Vettera opublikowano niewielki tomik zatytułowany *Islandia albo Krótkie opisanie wyspy Islandyji.*

Po karcie tytułowej następuje list dedykacyjny skierowany do Hieronima Radomickiego i jego synów – Marcina i Kazimierza. Vetter informuje tutaj między innymi o celach powstania utworu, wskazuje również na towarzyskie i przyjacielskie formy znajomości z rodziną Radomickich. Dalej umieszczono przedmowę, w której leszczyński

---

[58] Jak notuje za Komeńskim O. Odložilík: *Daniel Vetter a jeho cesta na Island.* „Časopis matice moravské" 1932, seš. 1–2, s. 89.

[59] Brzeski okres życia leszczyńskiego typografa należy do najmniej znanych i wymaga dalszych szczegółowych badań. Nie wiemy na przykład, czy Vetter mógł uczestniczyć w procesie wydawania drukowanych w Brzegu kancjonałów protestantów śląskich. Niewiele też wiemy o losach jego dzieci. Nie zachował się również nagrobek autora *Islandii.* Kwerendy przeprowadzone w Archiwum Państwowym w Brzegu nie przyniosły żadnych rezultatów. W brzeskich zasobach archiwalnych brak jest akt dotyczących braci czeskich.

[60] Egzemplarz unikatowy znajduje się obecnie we wrocławskim Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich (sygn. XVII. 2456. II).

typograf prezentuje dużą świadomość kompozycyjną[61], pisząc między innymi: „[...] za słuszną rzecz być rozumiał, żebym wprzód jakąś wzmiankę niejaką uczynił o naszej się w tę drogę na ten wysep [...] wyprawie, potym o naszym tam zmieszkaniu, aż nawet i o powróceniu się zaś stamtąd naszym. O czym wszytkim króciutko powiedziawszy, do samej rzeczy, to jest do opisania wyspy przystąpię."

Inne, pokrewne relacje podróżopisarskie pisane były najczęściej według schematu chronologicznego, a więc podróż w jedną stronę, opis pobytu – najczęściej w układzie diariuszowym, powrót[62]. Vetter zerwał z takim układem kompozycyjnym, wyraźnie oddzielając dynamiczną część relacji (podróż morską) od bardziej statycznej (chorograficznego opisu wyspy). Na przykładzie relacji Vettera obserwujemy wyraźnie zerwanie z tradycyjną konstrukcją diariuszową na rzecz układu tematycznego, dzięki czemu tekst *Islandii...* stał się bardziej spójny.

Podróż morska została przestawiona w sposób niezmiernie żywy i barwny, momentami wręcz werystyczny. We wstępie opisał Vetter również warunki mieszkaniowe na wyspie i pożywienie.

Po wstępie, który gatunkowo w dużej części jest bliski relacji z podróży morskiej, następuje zasadnicza część *Islandii...* – podzielony na piętnaście rozdziałów o charakterze tematycznym, chorograficzny opis wyspy. Oto krótki przegląd ich treści.

Rozdział I: *O imieniu tej wyspy, a czemu się zowie Islandia*. Vetter wywodzi tutaj nazwę wyspy z języka niemieckiego, pisząc: „Wyspa ta od samej rzeczy w języku niemieckim imię swoje ma, mianowicie od tego słowa *Eisz*, to jest lód, którego tam dostatek bywa [...]." W dalszej części rozdziału Vetter pisze o lodzie i śniegu, „którego tam barzo sieła miewają".

Rozdział II: *O nabożeństwie w Islandyji i jakim je sposobem odprawują*. Autor *Islandii...* pisze: „Religiji abo nabożeństwa już od wielu lat Islanderowie chrześciańskiego beli, które też jeszcze i teraz w konfesyji augsburskiej trzymają [...]." Pisze, iż na wyspie są dwaj biskupi – jeden w Skalholt (tego miał okazję odwiedzić podczas swej wędrówki po wyspie), drugi w Holár. Tutaj też Vetter jako brat czeski wychowany w swoistym kulcie dla książek zwraca uwagę na rolę słowa drukowanego na Islandii, czemu poświęcę swoją uwagę w innym

---

[61] Zob. też D. Rott: *Daniel Vetter — pisarz świadomy. Analiza metatekstowych wypowiedzi zawartych w „Opisaniu wyspy Islandyji"*. W: *Autorów i wydawców dialogi z czytelnikami. Studia historycznoliterackie*. Red. R. Ocieczek. Katowice 1992.

[62] H. Dziechcińska: *O staropolskich dziennikach podróży*. Warszawa 1991, *passim*.

miejscu[63]. Vetter dostrzega również dużą gorliwość mieszkańców wyspy w odprawianiu nabożeństw, opisuje też zwyczaj bicia w dzwony podczas modlitwy oraz sposób przyjmowania komunii świętej.

Rozdział III: *O zwierzchności i rządzie, którego w ziemi swojej między sobą przestrzegają*, poświęcony jest głównie opisowi przebiegu obrad islandzkiego parlamentu, w których Vetter miał okazję uczestniczyć: „Na miejsce to sądowe przybywają i ich biskupi z deputatami, abo sędziami, którzy z pośrzodku inszych obierani bywają, osobliwie osoby te, które praw ojczystych więtszą niż drudzy wiadomość mają i inszy lud pospolity. Sejm ten mając począć, wprzód prawa swoje każą czytać, które dosyć długie są, a tych z wielką uczciwością wszyscy słuchać muszą i słuchają [...]."

Rozdział IV: *O sposobie dnia i nocy na tej wyspie*, to niezwykle interesujący fragment relacji Vettera, zawierający wiele obserwacji autora, dotyczących między innymi dnia i nocy polarnych oraz zajęć mieszkańców w tych okresach i ich życia codziennego: „Gdy ten tak długi dzień mają, na łowienie ryb się udawają, abo się też do inszych robót co potrzebniejszych, obracają [...]. [W czasie nocy polarnej – D. R.] w domach swoich pod ziemią ubudowanych mieszkając, z chrostu abo z torfu (chrostu się bowiem nie wszytkim dostaje) ogień sobie niecą, a łojem abo tłustym z ryb świecą. Czas ten krócić sobie zwykli, abo przez czytaniem historyji abo zabawianiem się jakiemie, które tam są zwyczajne, igrzyskami."

Rozdział V: *O pagórkach i górach w Islandyji*. W tym obszernym rozdziale na szczególną uwagę zasługuje opis Hekli, przedstawionej przez Vettera, zgodnie z konwencjami epoki, jako wrota do piekieł: „[...] aż nawet wiele ich [ludzi – D. R.] też od samego strachu przed obłudami, których się tam niemało pokazuje, nie telko bez pamięci omdlewa, ale też gdy ich w tym przypadku drudzy ratować nie mogą abo nie umieją, umiera. O wa, zgoła nazbyt to śmiały być musi i o żywot swój mało dbający, który zbliżu do tej góry przystąpić, a dopieroż na nię wstąpić chce [...]."

Kolejne rozdziały VI: *O wodach w Isladyji*, VII: *O zwierzętach w Islandii*, VIII: *O ptastwie*, przynoszą wiele interesujących obserwacji Vettera, połączonych z informacjami, które autor uzyskał, studiując inne ówcześnie dostępne opisy Islandii.

Rozdział IX: *O drogach w Islandyji*, opisuje niebezpieczeństwa podróży po wyspie, gdzie „dróg którzemi by się wozem jachać mogło, żadnych nie masz [...]".

---

[63] Zob. rozdział V: *Instytucje życia literackiego Europy północnej w świetle relacji podróżopisarskiej Daniela Vettera.*

Rozdziały X: *O sposobie żywienia się w Islandyji*, XI: *O domach w Islandyji*, i XII: *O kondycyji mieszkających abo obywatelow w Islandyji*, zawierają wiele niezwykle cennych obserwacji życia codziennego na wyspie.

W rozdziałach XIII: *O wyspach około Islandyji*, oraz XIV: *O rybach i cudowiskach morskich w Islandyji*, do głosu doszła charakterystyczna dla ówczesnych ludzi wiara w „cudowiska" morskie: „Pierwsze jest na kształt węża, barzo wielkie i długie, jako udawają, ża na pół miele. Ta poczwara po jednej wielkiej rzece aż nie daleko samego Schalholtu, przychodzi [...]. Drugie cudowisko bywa o trzech głowach widziane, też barzo wielkie i straszne, które także zawsze co nowego z sobą, gdy się pokaże, przynosi."

Krótki ostatni rozdział XV nosi tytuł *Zamknienie*.

Między relacją z podróży a chorografią

Wpływ na kształt *Islandii...* i selekcję zebranego materiału miał długi czas, który upłynął od podróży (w 1613 roku) do opracowania tekstu i jego wydania drukiem w 1638 roku. Vetter w czeskim rękopisie relacji napisał: „Wszak trwało to lata, zanim nadałem im [zapiskom z podróży – D. R.] formę książkową." Diariusz, o którym pisze autor *Islandii...*, miał być spisywany bezpośrednio podczas pobytu na wyspie. Nie zachował się jednak do naszych czasów.

W liście dedykacyjnym do polskiej edycji z 1638 roku czytamy: „A takować jest Islandia, wyspa od nas daleko w północnych stronach odległa [...], którąm ja za bożą pomocą przeszedłszy, dobrze się jen przypatrzeł i to, co na niej uważania i pamięci godnego beło, osobliwym scriptem poznaczeł i tak długom to przy sobie chował, ażem to teraz na światło, za prośbą i naleganiem ludzi wielu dobrych, a na cuda bożskie jako patrzać, tak i o nich słychać żądośćiwie pragnących, podać musiał."

Vetter dominującą rolę w procesie twórczym przyznał autopsji. Zastosował również topos skromności, pisząc o długim zwlekaniu z drukiem utworu, na który zdecydować się miał „za prośbą i naleganiem ludzi wielu dobrych".

Dzięki tematycznemu podziałowi na rozdziały relacja zyskała znacznie na zwartości i przejrzystości. Takie uporządkowanie stano-

wi rzadkość, jak udowadnia Hanna Dziechcińska, w dobie staropolskiej, gdy dominującą strukturę relacji z podróży stanowił diariusz[64].

Relacja z podróży Vettera mogła chyba przypaść do gustu ówczesnym czytelnikom wykazującym zamiłowanie do lektury kronik, relacji i roczników – to jeden z charakterystycznych rysów ówczesnej kultury literackiej[65]. Wszystkie te przekazy cieszyły się dużą poczytnością i zaspokajały określone potrzeby czytelnicze. Vetter pisze zresztą, choć może to być oczywiście „chwyt reklamowy", że do wydrukowania swej *Islandii...* był powszechnie namawiany. Pozwala to sądzić, że sam tekst relacji, początkowo jako przekaz ustny, znajdował się niewątpliwie w obiegu popularnym, a więc preferował raczej, choć oczywiście nie tylko, czytelnika niewyrobionego literacko. Wiemy, że odbiorca ten traktuje pamiętnik oraz relację podróżopisarską jako „cykl zdarzeń przeżytych, prawdziwych i wszystko, co autor mówi, bierze *in optima forma*"[66]. Do lektury *Islandii...* bowiem nie była konieczna dokładna znajomość reguł literackich ani świadomość konwencji.

W procesie lektury każdego dzieła rozumianej jako proces linearny ważne miejsce zajmuje tytuł. Tak sformułowany tytuł stanowi wyraz pewnej świadomości twórczej autora relacji, który wpisał się w historycznoliteracki szereg utworów podobnych (między innymi Adama Jarzębskiego *Gościniec albo krótkie opisanie Warszawy z okolicznościami jej*, wydany w 1643 roku), a także umieścił swą relację w obrębie tak zwanych małych form literackich (opisanie, ale krótkie) oraz określił źródła swej relacji. Jednocześnie tytuł stanowi identyfikację utworu i pewne wprowadzenie do jego lektury. Vetter sygnalizuje, iż jego relacja to „opisanie Islandii", a więc utwór bliski gatunkowo chorografii, która stanowi systematyczny opis przestrzeni (najczęściej zamieszkanej). Tematem chorografii jest opis (o różnym stopniu dokładności) poszczególnych części ziemi: krajów, regionów, a w ich obrębie lądów, mórz, gór, rzek, jezior i innych elementów geograficznych, często z dodanymi informacjami o życiu i obyczajach mieszkańców. Gatunek ten, skodyfikowany już w starożytności przez Klaudiusza Ptolemeusza, w Polsce znalazł swe

---

[64] Dostrzegł to Edmund Kotarski, który stwierdził: „[...] opublikowane w Lesznie w roku 1638 *Opisanie* nie powtarza schematu diariuszowego, więcej – część dotycząca podróży wykazuje niezależność od partii prezentujących Islandię i jej mieszkańców." E. Kotarski: *Sarmaci i morze...*, s. 164.

[65] J. Rytel: *„Pamiętniki" Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego. Szkice z dziejów prozy narracyjnej*. Wrocław 1962, s. 41.

[66] A. Cieński: *Interpretacja dzieła pamiętnikarskiego*. W: *Zagadnienia literaturoznawczej interpretacji*. Red. J. Sławiński, J. Święch. Wrocław 1979, s. 189.

realizacje między innymi u Galla Anonima, Jana Długosza i Macieja z Miechowa[67].

Dalej następuje list dedykacyjny, datowany w Lesznie 20 stycznia 1638 roku, skierowany do Hieronima Radomickiego, wojewody inowrocławskiego, i jego synów: starszego – Marcina, starosty wschowskiego, i Kazimierza Władysława, kasztelana kaliskiego. Vetter informuje tutaj między innymi o celach powstania utworu, wskazuje również na bliższą znajomość z rodziną Radomickich. Vetter pisze, iż „dobrze się jen [Islandii – D. R.] przypatrzeł i to, co na niej uważania i pamięci godnego beło, osobliwym scriptem poznaczeł i tak długom to przy sobie chował, ażem to teraz na światło dzienne, za prośbą i naleganiem ludzi wielu dobrych, a na cuda bożskie, jako patrzać, tak i o nich słychać żądościwie pragnących, podać musiał".

„Osobliwy script" to prawdopodobnie diariusz, który młody Vetter spisywał bezpośrednio podczas pobytu na wyspie w 1613 roku. Stanowił on materiał roboczy wykorzystany do pisania *Islandii...* na przełomie lat 1637/1638.

Po liście dedykacyjnym umieścił Vetter przedmowę: „Do łaskawego i krześcijańskiego czytelnika przemowa", w której leszczyński typograf prezentuje dużą świadomość kompozycyjną, oddzielając relację z podróży morskiej od chorografii wyspy: „[...] za słuszną rzecz być rozumiał, żebym wprzód jakąś wzmiankę niejaką uczynił o naszej się w tę drogę na ten wysep [...] wyprawie, potym o naszym tam zmieszkaniu, aż nawet i o powróceniu się zaś stamtąd naszym. O czym wszytkim króciutko powiedziawszy, do rzeczy samej, to jest do opisania tej wyspy, przystąpię."

Relacja z podróży jest tutaj wyraźnie oddzielona od chorografii Islandii.

Podróż morska została przedstawiona w sposób niezmiernie barwny i żywy, momentami wręcz werystycznie. W przedmowie, w sposób skrótowy opisał Vetter również warunki mieszkaniowe na wyspie i pożywienie (powrócił do tego jeszcze w dalszej części relacji).

Po przedmowie, która gatunkowo w dużej części jest bliska relacji z podróży morskiej, następuje zasadnicza część *Islandii...*, podzielona na piętnaście rozdziałów (numeracja rozdziałów występuje tylko w wersji polskiej – siedemnastowieczne edycje niemiecka i czeska są jej pozbawione). W ostatnim z nich Daniel Vetter informuje o niekompletności swej relacji, a wszystkich, którzy chcieliby wiedzieć więcej

---

[67] Zob. szerzej D. Rott: *Staropolskie chorografie. Początki – rozwój – przemiany gatunku.* Katowice 1995, *passim*.

o Islandii, zaprasza dość przekornie do odwiedzenia wyspy i ewentualnego skorygowania jego przekazu z rzeczywistością: „Aż potej opisałem te rzeczy, które się w Islandyji widzieć abo słyszeć mogą, alem wiele jescze opuścieł, a to z tych przyczyn słusznych. Najpierwej, iż w tak krótkim czasie niepodobna rzecz była wszytko doskonale obaczyć, dlategoż miałoliby się, co beło nie tak jak trzeba, dopiero nie z prawdą, pisać, wolałem zgoła zaniechać. Teraz niech się tym baczny czytelnik kontentuje, a jeśli się komu więcej chce wiedzieć i widzieć, niechże się tam sam wyprawi."

Zwrócę jeszcze uwagę na zakończenie relacji Vettera, które stanowi znakomity przykład tolerancji leszczyńskiego typografa. Na kartach innych staropolskich relacji można było odczytać najczęściej sarmacką niechęć do cudzoziemców, ksenofobię szlachecką i przekonanie o całkowitej wyjątkowości ustroju Rzeczypospolitej. Jak czytamy u Janusza Tazbira, „podróżnicy szlacheccy byli na ogół świadomi tego, że reprezentują nie tylko mocarstwo będące u szczytu potęgi politycznej, ale i stan, który trzyma ster rządów w państwie"[68]. Rzadko więc dostrzegano osiągnięcia gospodarcze czy kulturalne odwiedzanych krajów. Co więcej, w wieku siedemnastym – przytoczę jeszcze raz obserwację Janusza Tazbira – życie prywatne zawęża się raczej do szlacheckiego zaścianka mimo niewątpliwego poszerzenia się horyzontów geograficznych. Na tym tle autor *Islandii...* jest chlubnym wyjątkiem, co wydaje się jednak oczywiste, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę jego pochodzenie, a także gruntowne wykształcenie, które otrzymał. Brak u Vettera religijnego zaślepienia, nie można również mówić o apoteozie polskiego systemu państwowego. Nie występuje też generalnie tak częsta w ówczesnych relacjach podróżopisarskich nadmierna łatwowierność.

Również prozatorski opis Islandii daleki jest od form konwencjonalnych stosowanych na przykład w diariuszach. Nie znajdziemy tutaj ani jednej daty dziennej, a wiadomości – powtórzę – są pogrupowane tematycznie w rozdziały, mimo że na bieżąco podczas wyprawy Vetter pisał przecież szkicowy diariusz. Później jednak, redagując swoją relację, zrezygnował z wypowiedzi diariuszowej na rzecz chorograficznej.

Islandia... ma charakter dokumentarny i autentyczny. Jej narrator stanowi umiejętne połączenie narratora obserwatora i narratora

---

[68] J. Tazbir: *Rzeczpospolita szlachecka wobec wielkich odkryć.* Warszawa 1973, s. 138.

uczestnika[69], a Vetter w swej relacji łączy elementy poznawcze i ekspresywne. W jego przekazie przewagę ma deskrypcyjny typ prozy. Oczywiście, Vetter opierał się również na dostępnych mu źródłach książkowych i kartograficznych. Były to między innymi Dithmara Blefkena *Islandia sive populorum et mirabilium quae in ea insula reperiuntur accuratior descriptio, cui de Groenlandia sub finem quaedam adjecta* z 1607 roku i Davida Fabriciusa (1564–1617) *Van Isslandt unde Grönlandt* z 1616 roku oraz mapa Islandii w atlasie Abrahama Orteliusa[70].

Edmund Kotarski sytuuje autora *Islandii...* wśród tych autorów, którzy „pisali najwięcej o wydarzeniach, o perypetiach podróży, o zakłóceniach w przebiegu podróży wywołanych koniecznością przebycia drogi morskiej. Stworzyli w ten sposób zalążki późniejszej literatury przygodowo-podróżniczej, jej wstępne, na ogół nie dostrzegane ogniwo."[71]

Przekaz leszczyńskiego typografa znajduje się na styku literatury i piśmiennictwa oraz literatury popularnej i użytkowej. Wszystko to powoduje, że wytyczanie swoistych linii demarkacyjnych, dokonywanie klasyfikacji, podziałów i ocen oraz dokładniejsze sprecyzowanie przynależności gatunkowej *Islandii...* jest utrudnione.

W świetle przedstawionych uwag przekaz Vettera jawi się nam jako utwór niewątpliwie ważny i interesujący[72], który nie stracił chyba swych lekturowych zalet (dotyczy to między innymi opisów grozy morza i dzikiej islandzkiej przyrody). Nikt w Polsce przed Vetterem nie pozostawił opisu tej wyspy, będącego relacją z autentycznej podróży, który tak znakomicie ukazuje życie codzienne na tej „wyspie od nas daleko w północnych stronach odległej".

Jednocześnie w relacji Vettera można znaleźć przynajmniej kilka charakterystycznych dla doby staropolskiej przykładów cech komunikacji literackiej. Są to między innymi: mecenat prywatny, poja-

---

[69] Ze względu na tematyczny układ relacji nie mamy tutaj (z wyjątkiem zamieszczonej w przedmowie relacji z podróży) w pełni charakterystycznej dla diariusza czy listu z podróży centralnej pozycji narratora. O narratorze w listach diariuszach i relacjach z podróży zob. szerzej E. Kotarski: *Sarmaci i morze...*, s. 144.

[70] Szczegółowo o potencjalnych źródłach *Islandii...* pisze Horák w przedmowie do trójjęzycznej edycji przekazu opublikowanej w Brnie w 1931 roku. Zob. szerzej rozdział ósmy mojej książki.

[71] E. Kotarski: *Sarmaci i morze...*, s. 164.

[72] Badacze czescy dostrzegają również sporą wartość językową relacji w języku czeskim. Zob. szerzej M. Janečková: *K jazyku Daniela Vettera...*, *passim*; S. Binková, J. Polišenský: *Česká touha cestovatelská. Cestopisy, deníky a listy ze 17. století*. Praha 1989, s. 127 nn.

wienie się elementarnych relacji rynkowych – popyt, podaż, zamówienie[73].

Lektura *Islandii...* nie wymagała od czytelnika znajomości reguł literackich czy świadomości konwencji. Warunkiem koniecznym i wystarczającym poprawnej lektury była jedynie „aprobata podstawowych norm etycznych i znajomość życia w takim stopniu, w jakim posiada ją każdy czytelnik"[74].

---

[73] Por. K. Dmitruk: *Sytuacje komunikacyjne w kulturze literackiej dawnej Polski.* W: *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI i XVII wieku.* Red. H. Dziechcińska. Wrocław 1980, s. 20–21.

[74] A. Cieński: *Interpretacja dzieła pamiętnikarskiego...*, s. 189.

Rozdział piąty

Instytucje życia literackiego Europy północnej w świetle relacji podróżopisarskiej Daniela Vettera

[...] Islandia, wyspa od nas daleko w północnych stronach odległa, która rządów Bożych dziwnych i jego około niej opatrzności cudownej pełna jest.
Daniel Vetter

Utwór Daniela Vettera zatytułowany *Islandia albo Krótkie opisanie wyspy Islandyji*[1] cieszył się w swoim czasie dużą popularnością, o czym świadczą między innymi przekłady na czeski, niemiecki, duński i islandzki[2]. Od końca ubiegłego stulecia do lat trzydziestych naszego wieku zagadnienia związane z tą relacją z podróży wywoływały polemiki, głównie jednak wśród uczonych czeskich. Spornymi kwestiami były zwłaszcza określenie roku wyprawy, czasu jej trwania, a szczególnie kolejności powstawania poszczególnych różnojęzycznych edycji utworu. Zagadnienia te starałem się podjąć w innych miejscach[3].

---

[1] Polska edycja relacji ukazała się w leszczyńskiej drukarni Daniela Vettera w 1638 roku.

[2] Zob. szerzej D. Rott: *„Opisanie wyspy Islandyji". Zagadki różnojęzycznych edycji utworu Daniela Vettera*. W: *Przekład artystyczny*. T. 1: *Problemy teorii i krytyki*. Red. P. Fast. Katowice 1991.

[3] Zob. szerzej D. Rott: *Daniel Vetter i jego „Opisanie wyspy Islandyji". Studium z dziejów staropolskiego podróżopisarstwa*. Katowice 1993; Idem: *Wstęp*. W: D. Vetter: *Islandia, albo Krótkie opisanie wyspy Islandyji*. Oprac. i wstęp D. Rott. Katowice 1997.

Tutaj natomiast chciałbym zająć się następującymi, rzadko przez badaczy podejmowanymi, kwestiami:

1. Recepcją utworu Vettera.
2. Obrazem miasta w Islandii.
3. Instytucją komunikacji literackiej, jaką był islandzki kościół.

Relacja z podróży na daleką wyspę jest jedynym utworem autorstwa Daniela Vettera, zasłużonego drukarza i duchownego Jednoty Braci Czeskich.

Zaczątkiem relacji był tworzony na bieżąco podczas wyprawy na Islandię, która miała miejsce prawdopodobnie w 1613 roku, rękopiśmienny dziennik podróży. W latach trzydziestych Vetter rozpoczął porządkowanie i uzupełnianie swoich notatek. Na przełomie lat 1636 i 1637, kiedy to w działalności jego drukarni notujemy przerwę w tłoczeniu nowych pozycji książkowych, mógł dopracować swój utwór w wersji rękopiśmiennej i czuwać nad jego przekładem na język polski.

Opublikował go w formie niewielkiej broszury, znanej dziś jedynie z egzemplarza unikatowego w 1638 roku, przechowywanego we Wrocławiu[4]. Miał to być egzemplarz okazowy prezentujący nowe zestawy czcionek polskich. Vetter w pełni zatroszczył się o wydanie swej relacji. Z pewnością uporządkował wcześniejsze notatki, być może dopełniając je wiadomościami z literatury przedmiotu. Czuwał też prawdopodobnie nad przekładem na język polski, choć sam z pewnością nie przekładał *Islandii...* Kilkakrotnie w literaturze przedmiotu powtórzono taki błędny sąd, wart tutaj sprostowania. Obserwacje listów Vettera zachowanych w Archiwum Braci Czeskich (obecnie w Poznaniu) wskazują na nie najlepsze opanowanie przezeń języka polskiego. Ponadto nie sprzyjały temu liczne zajęcia Vetter – wiele czasu musiał poświęcić pracy zawodowej, obowiązkom religijnym, dość częstym wyjazdom za granicę. Troska Vettera o opracowanie i wydanie dziełka graniczyła prawie z poczynaniami początkującego tekstologa.

Początkowo tekst funkcjonował w formie oralnej oraz rękopiśmiennej, znajdował się więc niewątpliwie w obiegu popularnym (Vetter pisze, że do wydrukowania swej relacji podróżopisarskiej był powszechnie namawiany), a następnie został wydany drukiem w Lesznie (początkowo w języku polskim, dwa lata później – w języku niemieckim i, prawdopodobnie, w tym samym czasie – w języku czeskim, choć tej edycji dzisiaj nie znamy.

---

[4] Sygn. XVII. 2456. II.

Druk w języku polskim niewątpliwie rozszerzył możliwości społecznego odbioru relacji Vettera. Krąg odbiorców mógł objąć wówczas nie tylko braci czeskich. Z pewnością tekst relacji był interesujący dla wielu ówczesnych mieszkańców Leszna – Polaków, Czechów i Niemców, a *Islandia...*, cieszyła się dużym powodzeniem. Świadczy o tym choćby uwaga, którą odnotowuje Vetter: „Którą ja, za Bożą pomocą, przeszedłszy, dobrze się jen przypatrzeł i to, co na niej uważania i pamięci godnego beło, osobliwym *scriptem*[5] poznaczeł i tak długom to przy sobie chował, ażem to teraz na światło, za prośbą i naleganiem ludzi wielu dobrych, a na cuda bożskie, jako patrzać, tak i o nich słychać zadościwie pragnących, podać musiał."[6]

O popularności opublikowanego tekstu może świadczyć również fakt, że zarówno z edycji polskiej, jak i niemieckiej zachowały się do dzisiaj jedynie jako egzemplarze unikatowe, być może więc reszta nakładu uległa tak zwanemu zaczytaniu.

Spośród bogatych treściowo, choć niewielkich, rozdziałów relacji zacytuję obszerny fragment rozdziału XI *O domach w Islandyji*, który może nam dać obraz miasta, a ściślej: niewielkiego skupiska domów na siedemnastowiecznej Islandii:

„Z rzadka w Islandyji trzy abo cztery domy pospołu się znajdują, ale zawsze abo jeden, abo dwa. W jednym jednak, który przestronny i na wiele komór i stajni rozdzielony jest, przemieszkiwa osób sześćdziesiąt, w drugim sto, półtorasta, ba i czasem dwieście. Domy te swoje pod ziemią więc pospolicie mają, darniami telko po wierzchu nakryte, z których trawa ślicznie zielona wyrasta, na której się prawie dobrze, kto chce, wyspać i wyleżeć może. Siano też stąd napiękniejsze zbierają. Wewnątrz domy one dosyć przestronne są, abowiem jeśli tych, co tam mieszkają, przybywa, zaraz je rozszerzają, żeby w nich tym lepszy wczas i przestwór wszyscy mieć mogli. A domy te dlatego tak w ziemi wybudowane mają, iż tam o drzewo barzo trudno. Kamienia wprawdzie dostatek mają, ale ani wapna, ani gliny – czego wszytkiego do tego potrzeba, nie masz. Więc i dla tym lepszego się schronienia przed zimą, która tam srodze przykra bywa, aż i dla wiatrów potężnych, które w owych krajach tak mocne bywają, iż przed niemi nic prawie w całości się ostać nie może. [...] po prostu nawiętszy wiatr, jaki telko tu u nas być może, przeciwko

[5] Vetter pisze tutaj o diariuszu, który spisywał podczas kilkutygodniowego pobytu na wyspie. Diariusz ten stanowił najprawdopodobniej źródło *Islandii...*, napisanej ponad dwadzieścia lat po podróży na wyspę. Diariusz nie zachował się do naszych czasów. Czyżby spłonął podczas pożaru Leszna w kwietniu 1656 roku?

[6] Wszystkie cytaty z utworu Vettera pochodzą z egzemplarza unikatowego.

onym wiatrom nic nie jest, a jeżeli i więc takie cuda broi przy rzeczach mniejszych i niższych, które mu nie tak snadnie zawadzić mogą, dopieroż by moc i potęgę jego znać beło przy budowaniu wysokim, chociażby je z czego budować mieli."

W staropolskich dziennikach podróży siedemnasty wiek przynosi – jak dowodzą badania Hanny Dziechcińskiej[7] – właściwie odkrycie tematu miasta. Fragment relacji autora *Opisania wyspy Islandyji...*, pierwszy pochodzący z autopsji opis wyspy, jest tego potwierdzeniem.

Wszystkie te informacje zawarł w tematycznych rozdziałach uzupełnionych przedmową oraz zakończeniem. Szczegółowa ich analiza nakazuje uznać Vettera za obserwatora wnikliwego, o dużej selektywności uwagi, który wykazywał znaczną jak na owe czasy tolerancję na nierealistyczne doświadczenia oraz duże zróżnicowanie poznawcze[8].

Źródłami zebranych przez niego informacji były autopsja, opowiadania wyspiarzy, a także inne opisy wyspy, z którymi mógł się zapoznać zwłaszcza podczas swej edukacji w Niderlandach.

Szczególnie interesujące są dwa miejsca relacji Vettera, w których zwrócił on uwagę na elementy życia literackiego mieszkańców wyspy. Przytoczę pierwszy, dłuższy, dotychczas nie dostrzegany przez historyków literatury, fragment drugiego rozdziału relacji Vettera:

„Księża tam w kazaniach niewielką pracą mają i nie trzeba im sobie na nie sieła głowy łamać. Kazania bowiem swoje już dawno przed tym i zgotowane i wydrukowane mają tak, iż ksiądz ksiegę telko wziąwszy, to telko czyta, co dawno napisano beło. A to się im tam barzo podoba i gdyby tak księża nie czynieli, tedy by ich lud pospolity słuchać nie chciał, a nawet mieliby je za podejrzane, że im nie to, co Duch Święty przez przodki ich dawno podał, ale co inszego, snadź zdrożnego, z rozumu i mózgu swojego, opowiadają. Księży jednak stary, co wzrok słaby mają, gdy na pamięć każą (jako to doświadczonym) za złe nie mają."

To jedyny, lecz niezwykle istotny fragment, w którym Vetter ukazuje nam ważną instytucję komunikacji literackiej Islandii – Kościół, zwracając uwagę na rolę słowa drukowanego. Z pewnością wpływ na tę obserwację miały własne typograficzne zainteresowania autora relacji.

---

[7] H. Dziechcińska: *O staropolskich dziennikach podróży*. Warszawa 1991, s. 41 nn.

[8] D. Rott: *Determinanty poznawcze staropolskiego podróżnika. Rekonesans badawczy*. W: *Staropolskie teksty i konteksty. Studia*. T. 2. Red. J. Malicki. Katowice 1994.

Prasy drukarskie sprowadził z Niemiec na Islandię do Hólar na dalekiej północy wyspy w 1530 roku ostatni biskup katolicki Jón Arason. Pierwszym drukarzem islandzkim był pastor Jón Mattiason, który pracował w Hólar w latach 1530–1567. Opublikował podobno kilka książek, w tym *Psałterz*. Żadna jednak nie zachowała się do naszych czasów.

Za pierwszą książkę wydrukowaną na wyspie uważany jest islandzki przekład *Biblii* z 1584 roku. Nad jej drukiem pracowało dwa lata siedmiu składaczy i jeden drukarz[9]. Edycja *Biblii* była zasługą Gudbrandura Thorlákssona, luterańskiego biskupa w Hólar w latach 1571–1627[10].

W innym miejscu, w rozdziale IV zatytułowanym *O sposobie dnia i nocy na tej wyspie*, stwierdzał Vetter, że mieszkańcy wyspy okres nocy polarnych zwykli wypełniać sobie różnorodnymi zabawami lub czytaniem „historyji". Nie specyzował jednak, o jakie „historie" chodzi.

*
* *

Niewielki przekaz Vettera przynosi nam wiele interesujących wiadomości o siedemnastowiecznej Islandii, „wyspie od nas daleko w północnych stronach leżącej". Jest ciekawym przyczynkiem do zagadnienia literatury i komunikacji literackiej w najdalszych zakątkach północnej Europy oraz recepcji wiedzy o tych obszarach w dobie staropolskiej.

---

[9] *Biblia* ukazała się w nakładzie 500 egzemplarzy, liczyła 1240 stron i zawierała prawie 30 ilustracji. Kosztowała równowartość trzech krów.

[10] O dawnej literaturze islandzkiej zob. szerzej S. Einarsson: *A history of Icelandic literature*. New York 1959; Idem: *Íslenzakar bókmenntasaga 874–1960*. Reykjavik 1961.

Rozdział szósty

Polityka a literatura *Panegyricus Carolo Gustavo* Jana Amosa Komeńskiego wobec kultury sarmackiej

> [...] podupadli co nieco Polacy i oddalili się od dawniejszej potęgi swoich przodków
>
> Jan Amos Komeński

Stosunkowo rzadko historycy literatury i badacze dziejów podejmowali obserwacje opublikowanego anonimowo w 1655 roku w Lesznie utworu autorstwa Jana Amosa Komeńskiego, zatytułowanego *Panegyricus Carolo Gustavo, Magno Svecorum, Gothorum, Vandalorumque Regi, incruento Sarmatiae victori et quaquâ venit liberatori Pio, Felici, Augusto, heroi, afflictis in solatia, regibus in exemplum nato*[1]. Często kwitowali go jednoznacznie negatywnymi, powierzchownymi sądami, nie zawsze będącymi chyba wynikiem szczegółowej lektury tekstu.

Pierwszym badaczem, który analizując utwór na tle społeczno-politycznych poglądów autora *Wielkiej dydaktyki*, zaprzeczył jego negatywnemu nastawieniu do Polski i Polaków, lecz niezwykle przesadnie zinterpretował ukazaną w *Panegiryku...* konieczność rozszerzenia wolności szlacheckiej na inne stany, był Łukasz Kurdybacha[2].

---

[1] Całość w J. A. Komenský: *Opera omnia*. Vyd. M. Kyralová, J. Nováková. T. 13. Praha 1974.

[2] Ł. Kurdybacha: *Jan Amos Komeński w Polsce*. W: *Sesja naukowa w Lesznie w czterechsetną rocznicę powstania Gimnazjum i trzechsetną wydania „Opera didac-*

Dopiero edycja polskiego przekładu *Panegiryku...*[3] w przekładzie T. Włodarczyka, opublikowana przez Zbigniewa Ogonowskiego, pozwoliła spojrzeć na utwór z innej perspektywy. Ogonowski pisał, iż Komeński, „będąc gorącym patriotą czeskim, przeżył głęboko upadek Czech po r. 1620. Restytucja utraconej przez Czechy niezależności była też jedną z idei przewodnich całego jego długiego i dramatycznego życia. Idea ta determinowała jego stosunek do spraw polityki międzynarodowej [...]. Widząc w katolickiej monarchii habsburskiej śmiertelnego wroga narodu czeskiego, szukał pomocy i ocalenia dla swego ujarzmionego kraju w członkach koalicji antyhabsburskiej. Ten fakt określał postawę Komeńskiego wobec Polski."[4]

Ogonowski dostrzegł, że Komeński był wdzięczny za udzieloną mu w Polsce gościnę; z jednej strony, „jako humanista z przekonań i wróg tyranii"[5] musiał doceniać tolerancję religijną i swobody społeczno-polityczne panujące w Polsce. Z drugiej jednak strony, widział w Polsce sprzymierzeńca Habsburgów, którzy stali „na przeszkodzie restytucji wolności Czech"[6]. Jak słusznie uważał wydawca pierwszego i jak dotąd jedynego przekładu *Panegiryku...* na język polski: „Z pewnością nie jest to utwór antypolski. Obok niekłamanego podziwu dla króla szwedzkiego, wyrażanego w tonie entuzjastycznym i miejscami na nutę religijno-mistyczną, znajdujemy w *Panegiryku...* interesującą charakterystykę Polaków oraz przestrogi i napomnienia wzywające Karola Gustawa do zachowania integralności terytorialnej Polski jak i panujących w niej swobód i wolności, a nawet do polepszenia losu upośledzonych warstw ludności."[7]

Ogonowski zwrócił uwagę na dużą naiwność polityczną czeskiego myśliciela, uważając także – być może nieco przesadnie – że „iluzje Komeńskiego szły zresztą dalej, można bowiem w *Panegiry-*

---

tica omnia" Jana Amosa Komeńskiego. Red. Ł. Kurdybacha. Wrocław 1957, s. 165–167; Idem: *Działalność Jana Amosa Komeńskiego w Polsce*. Warszawa 1957, s. 263 nn. Polemikę z takim odczytaniem *Panegiryku...* podjął już Janusz Tazbir w recenzji książki Kurdybachy. Por. „Pamiętnik Słowiański" 1958, T. 6, s. 145–149. Badacz uważa, że Komeński nie popełnił zdrady wobec Rzeczypospolitej, ponieważ był jej obcy religią oraz przynależnością narodową, wreszcie był wrogo nastawiony wobec struktur administracyjnych państwa i religii katolickiej.

[3] J. A. Komeński: *Panegiryk Karolowi Gustawowi, bezkrwawemu zwycięzcy Sarmacji*. Przeł. T. Włodarczyk. W: *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*. Oprac. Z. Ogonowski. Cz. I. Warszawa 1979, s. 280–298.

[4] Ibidem, s. 280.

[5] Ibidem.

[6] Ibidem.

[7] Ibidem, s. 281.

ku... wyczytać między innymi nadzieję, że naród polski, zachowawszy swą wolność, stanie się pod berłem szwedzkiego monarchy sprzymierzeńcem w upragnionym dziele uwolnienia narodu czeskiego spod jarzma Habsburgów."[8]

W ostatnich latach wiele uwagi *Panegirykowi...* oraz tak zwanej czarnej legendzie Komeńskiego poświęciła Jolanta Dworzaczkowa[9], publikując zwłaszcza dwie fundamentalne dla moich rozważań rozprawy: *„Panegyricus Carolo Gustavo" i jego tło polityczne* oraz *„Czarna legenda" Jana Amosa Komeńskiego a rzeczywistość historyczna*[10].

Rzadko pamiętamy, że *Panegiryk...* powstał na dość wyraźne polecenie Bogusława Leszczyńskiego, podskarbiego koronnego i starosty generalnego Wielkopolski, oraz jego pełnomocnika Jana Jerzego Szlichtynga[11] (1597–1658), sędziego ziemskiego wschowskiego, od 1654 roku jednego z czterech seniorów generalnych gminy polskiej Jednoty Braci Czeskich, wytrawnego parlamentarzysty. Prawdopodobnie miało to miejsce podczas spotkania Leszczyńskiego z powracającym z Krakowa Szlichtyngiem. Na fakt inspiracji zwróciła uwagę Jolanta Dworzaczkowa, twierdząc, że gdy „Schlichtyng powrócił z Krakowa (zajętego właśnie przez Szwedów, w październiku 1655 r.)[12], wezwał do siebie superintendenta polskiej Jednoty Marcina Gertycha oraz Komeńskiego, poinformował ich, że wkrótce odbędzie się sejm i koronacja Karola Gustawa na króla polskiego i zażądał napisania jakiegoś utworu na jego cześć"[13]. Schlichtyng miał

---

[8] Ibidem.

[9] J. Dworzaczkowa: *„Panegyricus Carolo Gustavo" i jego tło polityczne.* W: Eadem: *Reformacja i kontrreformacja w Wielkopolsce.* Poznań 1995, s. 311–328 (pierwodruk „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 1982); Eadem: *„Czarna legenda" Jana Amosa Komeńskiego a rzeczywistość historyczna.* W: Eadem: *Reformacja i kontrreformacja...*, s. 329–342 (pierwodruk *Jan Amos Komeński dziś i jutro.* Red. A. Konior. Leszno 1992).

[10] O aktualności dyskusji nad „czarną legendą" Komeńskiego świadczy między innymi list Aleksandra Wileckiego i odpowiedź Pawła Wrońskiego („Gazeta Wyborcza. Magazyn" 1998, nr 30, s. 2), w którym autor polemizuje z wypowiedziami Profesora Jerzego Kłoczowskiego („Gazeta Wyborcza. Magazyn" 1998, nr 22, s. 14).

[11] Na temat działalności Szlichtynga w Lesznie zob. P. Voigt: *Aus Lissa erster Blütezeit.* Lissa 1906, s. 47–67; W. Dworzaczek: *Schlichtyngowie w Polsce.* Warszawa 1938, s. 59–77; J. Dworzaczkowa: *Jan Jerzy Schlichtyng.* W: *Wielkopolski słownik biograficzny.* Poznań 1981.

[12] W Krakowie Karola Gustawa panegiryczną mową – jako zbawcę Polski – witał Stanisław Lubieniecki. Zob. szerzej J. Pelc: *Zbigniew Morsztyn na tle poezji polskiej XVII w.* Warszawa 1973, s. 99; J. Tazbir: *Stanisław Lubieniecki. Przywódca ariańskiej emigracji.* Warszawa 1961; K. E. Jordt Jorgenson: *Lubieniecki in Kraków.* W: *Studia nad arianizmem.* Red. L. Chmaj. Warszawa 1959.

[13] J. Dworzaczkowa: *„Panegyricus Carolo Gustavo..."*, s. 312.

dawać również przykłady katolików – Samuela ze Skrzypny Twardowskiego i jego filoszwedzkiego utworu zatytułowanego *Omen królowi szwedzkiemu* oraz bliżej nam dzisiaj nie znanego kanonika gnieźnieńskiego, którzy już to wcześniej uczynili.

Pamiętać należy, iż w ówczesnym czasie panegiryków doczekali się też Bogusław Radziwiłł (autorem był Zbigniew Morsztyn lub inny twórca z grona osiadłych w Prusach egzulantów ariańskich[14] – kwestia pozostaje do dzisiaj otwarta) i Janusz Radziwiłł (twórcą apologii był wybitny teolog ariański i poeta Samuel Przypkowski).

To właśnie Schlichtyng miał być pomysłodawcą utworu, a także twórcą jego głównych tez[15], o czym świadczyć mogą również liczne zbieżności między tekstem i artykułami układów z wojskiem kwarcianym oraz tak zwanych układów „asekuracyjach", wystawianych poszczególnym województwom, które z pewnością znał. Wszak „w epoce staropolskiej publicysta występował głównie w roli kodującego, tego zatem, który przekształcał otrzymane dyrektywy z ośrodka dyspozycyjnego w sygnały, w znaki tworzące tekst publicystyczny. Uwikłany w ówczesną rzeczywistość polityczną, związany z tym czy innym obozem politycznym, najczęściej powtarzał opinie ośrodków, od których zależał."[16]

Panegiryk..., pośpiesznie napisany przez Komeńskiego[17], został posłany do Wrocławia, do aprobaty przebywającemu tam Bogusławowi Leszczyńskiemu. Być może ta wiadomość była źródłem błędnej informacji, którą podał Ogonowski, jakoby pierwodruk utworu miał się ukazać w 1655 roku we Wrocławiu[18]. Żadna jednak edycja wrocławska nie jest znana. Leszczyński po zapoznaniu się z tekstem nakazał bezzwłoczne oddanie utworu do druku.

Panegiryk... opublikowano anonimowo w 1655 roku w leszczyńskiej drukarni Daniela Vettera. Anonimowość była w ówczesnej

---

[14] J. Pelc: *Zbigniew Morsztyn. Arianin i poeta*. Wrocław 1966, s. 17; A. Sajkowski: *Morstiniana*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 1965, T. 10, s. 209–212; J. Tazbir: *Bracia polscy na wygnaniu*. Warszawa 1977, s. 189.

[15] Podobne myśli prezentował w swych listach oraz w *Manifeście niewinności* [...] Hieronim Radziejowski. Zob. szerzej A. Kersten: *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*. Warszawa 1988, s. 328 nn.

[16] E. Kotarski: *Staropolska publicystyka polityczna. Rekonesans*. W: Idem: *Dziedzictwo i tradycja. Szkice o literaturze staropolskiej*. Gdańsk 1990, s. 181.

[17] Utwór najprawdopodobniej powstał na przełomie października i listopada 1655 roku, ponieważ Komeński zdążył jeszcze odnotować fakt zdobycia przez Szwedów Krakowa (16 października).

[18] Błąd ten współcześnie powtarza między innymi Jan Kumpera w monografii zatytułowanej *Jan Amos Komenský. Poutník na rozhraní věků*. Ostrava 1992, s. 280.

publicystyce zjawiskiem niezwykle częstym. Wiązać ją należy z obawą autorów przed prześladowaniami oraz z faktem, iż „autorstwo miało w wielu wypadkach charakter poniekąd zbiorowy. Teksty przynosiły na ogół opinie, oceny i normy uznawane w określonych środowiskach, aprobowane i rozpowszechniane przez poszczególne ugrupowania polityczne."[19] Tak było i w przypadku utworu Komeńskiego.

Jeszcze w tym samym roku w Lesznie ukazało się drugie wydanie utworu, co może świadczyć o dużej popularności i zainteresowaniu tekstem, a nakazuje z pewnym dystansem traktować uwagi samego Komeńskiego, iż sam tekst, jako prawie zupełnie nieznany, nie mógł mieć jakiegokolwiek wpływu na tragiczny los Leszna w ostatnich dniach kwietnia 1656 roku[20]. Z pewnością nie był także powodem spalenia miasta[21].

Kolejne edycje *Panegiryku...* ukazywały się już poza granicami Polski[22] – tekst uległ jednak dość szybkiemu zdezaktualizowaniu politycznemu, choć Szwedzi nadal próbowali go wykorzystywać w swojej propagandzie. Już bowiem 15 listopada 1655 roku konwokacja senatu w Opolu zadecydowała o przerwaniu rokowań ze Szwedami, co zamknęło formalnie możliwość zalegalizowania szwedzkich rządów w Polsce. W pięć dni później Jan Kazimierz w specjalnym uniwersale zapowiedział powrót do Polski i wezwał do powszechnego powstania przeciwko szwedzkim okupantom. Nie udało się porozumienie z Janem Kazimierzem w sprawie abdykacji, zaczął się rozwijać silny antyszwedzki ruch zbrojny[23]. Sam Karol Gustaw natomiast szybko zrezygnował z planów zwołania sejmu w Warszawie,

---

[19] E. Kotarski: *Staropolska publicystyka...*, s. 181.

[20] Szerzej J. Dworzaczkowa: *Zniszczenie Leszna w roku 1656*. W: Eadem: *Reformacja i kontrreformacja...*, s. 279–310 (pierwodruk „Rocznik Leszczyński" 1981, T. 5).

[21] Również Paulina Buchwald-Pelcowa przychyla się do tej opinii, pisząc: „Podobnie jak w opowieściach o końcu Rakowa, które wiązano z drukiem bluźnierczej książki, przyczyną zniszczenia Leszna również miało być wytłoczenie tam panegiryku dla Karola Gustawa pióra Komeńskiego. Panegiryk istotnie wydrukował Vetter, nawet dwukrotnie, ale spalenie Leszna nie było przecież zemstą za ten fakt." P. Buchwald-Pelcowa: *Cenzura w dawnej Polsce. Między prasą drukarską a stosem*. Warszawa 1997, s. 188.

[22] Notujemy przynajmniej dwanaście wydań (między innymi w Lipsku, Londynie, Leiden, we Frankfurcie, w Norymberdze i Paryżu). Szczegółowo odnotowane są one w edycji J. A. Komenský: *Opera omnia*. T. 13. Praha, s. 87–88 (tutaj również tekst *Panegiryku* – s. 69–83).

[23] Zob. szerzej A. Kersten: *Rola i udział mas ludowych w walkach z najazdem szwedzkim w Polsce*. W: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*. Red. K. Lepszy. T. 1. Warszawa 1957.

podczas którego spodziewano się jego obioru na króla polskiego, a pod koniec listopada 1655 roku wyruszył do Prus. Skonkretyzowany był już wówczas plan rozbiorowy. „To już nie szło o tron czy o niewielkie cesje terytorialne, których domagali się Szwedzi w 1654 r., ale o samo istnienie Rzeczypospolitej i narodu szlacheckiego, śmiertelnie w owych bardzo mroźnych miesiącach zimy 1655/56 zagrożone. Na zmianę panującego, a nawet i pewne ustępstwa terytorialne godziła się większość społeczeństwa szlacheckiego, łącznie z senatorami [...], po to jednak, by ratować całość Rzeczypospolitej, nie zaś ją gubić [...]. Przymierze z Karolem Gustawem w sierpniu i wrześniu można było uzasadniać dobrem ojczyzny, z każdym miesiącem taka interpretacja była coraz trudniejsza, w 1656 r., – już niemożliwa."[24]

Moment powstania *Panegiryku...* to czas, gdy – jak pisał Władysław Czapliński – „nastroje kapitulanckie [...] osiągnęły swój szczyt"[25]. Panowała jeszcze wówczas złudna i stosunkowo krótkotrwała wiara, że Karol Gustaw będzie przestrzegać swoich obietnic.

Sam tytuł utworu jest mylący. Nie jest to bowiem panegiryk, ale reprezentujący prozę niefabularną utwór z pogranicza publicystyki i twórczości parenetycznej[26] (pareneza polityczna, tak zwane zwierciadło królewskie)[27] zawierający liczne sądy, odnoszące się do współczesności, a równocześnie – konkretny program polityczny polskich dysydentów. Utwory te – jak pisał Edmund Kotarski – przenikają [...] normatywizm i tendencja perswazyjna. [...] Przyjmuje ona [perswazja – D. R.] z reguły postać normatywnych zaleceń wynikających z analizy sytuacji państwa, stosunków społeczno-politycznych."[28] Milada Blekastad twierdziła nawet, iż za wydaniem *Panegiryku...* stała nie tylko partia szwedzka i dysydenci, ale także „neutralni katolicy"[29].

---

[24] A. Kersten: *Hieronim Radziejowski....*, s. 465.

[25] W. Czapliński: *Emigracja polska na Śląsku w latach 1655–1660*. „Sobótka" 1955, s. 586.

[26] Por. H. Dziechcińska: *Parenetyka – jej tradycje i znaczenie w literaturze*. W: *Problemy literatury staropolskiej*. Seria I. Red. J. Pelc. Warszawa 1972; E. Kotarski: *Staropolska publicystyka...*, s. 128 nn.

[27] Przeglądu siedemnastowiecznych wskazówek dla władców dokonała niedawno Urszula Augustyniak w książce *Wazowie i „królowie rodacy". Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*. Warszawa 1999 (zwłaszcza rozdział 2.: *Idealny władca monarchii mieszanej*, s. 45 nn.).

[28] E. Kotarski: *Staropolska publicystyka...*, s. 122.

[29] M. Blekastad: *Eine seltene Comenius-Ausgabe in der Königlichen Bibliothek von Kopenhagen*. „Scando-Slavica" 1960, s. 41.

Treść utworu Jolanta Dworzaczkowa sprowadza, może nieco upraszczając i redukując, zasadniczo do jednej zaledwie kwestii: „[...] z Polakami nic nie da się zrobić siłą"[30]. Komeński rysuje także przerażający obraz Rzeczypospolitej przed wkroczeniem Szwedów: „Sytuacja bowiem zarówno wewnątrz kraju, jak i na zewnątrz była tak zła, iż gorszą trudno już sobie wyobrazić. Na zewnątrz barbarzyńscy wrogowie czyhali na dobra i życie; wewnątrz kłamliwi przyjaciele zagrażający wolności zarówno religijnej, jak i politycznej. Sprawy doszły do tego, że Polska, po wyczerpaniu rady, pieniędzy, ludzi i sił, mogła być już uważana za trupa Rzeczypospolitej. Albowiem naród Polaków (których świat zna jako rodzących się wśród broni i niejako z bronią w zasięgu) został w ciągu kilku lat tak bardzo osłabiony dzięki podstępnemu okrucieństwu, że gdybyś ty nie interweniował ze swymi zastępami i nie przywrócił mu siły i otuchy, byłby uległ."[31]

Podobnie przedstawiał ówczesną Rzeczpospolitą również Hermann Conring, autor opublikowanego w 1656 roku utworu *De iustitia armorum Suecorum in Polonos ad Andraeam Nicanorem epistola.*

Komeński zwracał uwagę na upadek ducha rycerskiego[32]. Pisał o poważnym zagrożeniu wolności religijnej i politycznej. Zasadniczym postulatem *Panegiryku...* jest przywrócenie tej wolności. Bez tego – zdaniem autora – nie da się rządzić Polakami. Kilkakrotnie Komeński dobitnie podkreślał też konieczność ukrócenia nadużyć, których dopuszczają się szwedzcy żołnierze: „Zakaż więc gwałtów, grabieży, kradzieży, zabójstw, rozruchów, rozpusty oraz wszystkiego tego, co niegodziwe, barbarzyńskie, sprzeczne z cnotami, a nakaż ład, pokój, bezpieczeństwo, czyste i szlachetne obyczaje, a reszcie pobożność, a pozyskasz sobie wszystkich [...]."[33]

Sporo uwag kieruje Komeński do władcy szwedzkiego: „Trzeba [...] też, byś stale był mężny i wielkoduszny, tak by nie było niczego, co mogłoby odciągnąć cię od zbawczych myśli dotyczących porządku publicznego; jak również, by nic nie mogło złamać twego ducha, jeśliby nie wszystko przebiegało zawsze zgodnie z zamiarami lub gdyby niewdzięcznymi okazali się ci, którym starałeś się przyjść z pomocą."[34]

---

[30] J. Dworzaczkowa: *„Panegyricus Carolo Gustavo"...*, s. 320.

[31] J. A. Komeński: *Panegiryk...*, s. 282.

[32] Był to motyw popularny w literaturze i publicystyce polskiej doby renesansu i baroku. Zob. E. Kotarski: *Staropolska publicystyka...*, s. 137.

[33] J. A. Komeński: *Panegiryk...*, s. 289.

[34] Ibidem, s. 291.

„Polska życzy sobie również, byś był wspaniałomyślny, szczery, otwarty, a więc posiadał właściwości, które i ją cechują, a nie był skryty, tajemniczy, podstępny – których to cech nienawidzi. Nie dopuszczaj więc do siebie makiawelistów, którzy chcieliby ci wpoić podstępne sposoby ujarzmienia narodu."[35]

Niezwykle ważnym, choć zbytnio może wyolbrzymianym przez niektórych badaczy (na przykład wspomnianego wcześniej Łukasza Kurdybachę) było żądanie – prawdopodobnie oryginalny postulat samego Komeńskiego – rozciągnięcia na inne stany wolności odpowiednich rozmiarów, tak zwanej mniejszej wolności:

„Cóż więc pozostaje? Przywrócić im wolności! Ale powiększone przez rozszerzenie ich i ulepszenie. A to w jaki sposób? Przez rozciągnięcie wolności na wszystkich, na wszystko i pod każdym względem. Na wszystkich, to jest nakazując, by wolnymi byli wszyscy i każdy z osobna bez żadnego wyjątku: magnaci królestwa, szlachta niższa, miasta i osiedla, a nawet stan wieśniaczy **na swój sposób i w odpowiednim stopniu**. Niech będą wolni nie tylko niektórzy członkowie tego narodu, ale wszyscy; tak mianowicie, by każdy, od najwyższych do najniższych, bezpiecznie posiadał to, co do niego należy; by żaden niewinny nie obawiał się ucisku (wyrządzanego czy to jawną przemocą, czy też pod osłoną prawa; by każdemu było wolno żyć i umierać na swoim miejscu."[36]

Jak pisał Edmund Kotarski, „w niższych warstwach społeczeństwa łączono ze Szwedami nadzieje między innymi na złagodzenie różnic stanowych i wyznaniowych"[37]. W Szwecji chłopi i mieszczanie mieli swoich przedstawicieli w parlamencie (riksztagu).

Autor *Panegiryku...* nie negował zasadniczo stanowego podziału społeczeństwa, uważał jednak, że każdy stan powinien mieć swój nienaruszalny zakres wolności. Ten właśnie postulat z pewnością wpłynął na zdecydowanie negatywny odbiór *Panegiryku...* w kulturze sarmackiej.

Drugim istotnym i niewątpliwie kontrowersyjnym w społeczeństwie sarmackim postulatem była kwestia wolności religijnej: „Twierdzę dalej – pisał Komeński – że wolne powinno być wszystko: ciała, umysły, sumienia, tak by nikt nie narzucał drugiemu kajdan pod tym lub owym, lub innym jeszcze względem. Ponad wszystko, by swobodnie mogły się wznosić ręce do nieba, nawet tych, którzy posiadają

---

[35] Ibidem, s. 294.

[36] Ibidem, s. 287–288; podkr. – D. R.

[37] E. Kotarski: *Stereotyp Szweda w literaturze polskiej XVI i XVII wieku*. W: Idem: *Dziedzictwo i tradycja...*, s. 415.

inne przekonania o Bogu; byleby tylko czcili Boga, a nie bluźnili mu. Zakazana niech będzie tylko bezbożność i (niestety!) rozpowszechniona samowola bluźnienia przeciwko Bogu oraz przywodzenia go do gniewu grzechami."[38]

Komeński apelował tutaj do Karola Gustawa, aby ten przywrócił konfederację warszawską jako wzajemną dwustronną gwarancję. „Konfederacja – jak pisała Jolanta Dworzaczkowa – była zawsze interpretowana na korzyść innowierców, gdyż oni stanowili stronę słabszą, ale obecnie, pod panowaniem szwedzkim, taka sama gwarancja potrzebna była i katolikom. To zapewne miał na myśli Szlichtyng, mówiąc Komeńskiemu, że i ewangelicy, i katolicy winni mu są wdzięczność za to, co napisał."[39]

Komeński pisał także o konieczności wzmocnienia władzy królewskiej[40], co miało być głównym środkiem naprawy Rzeczypospolitej. Podobnie widzieli tę kwestię między innymi Paweł Piasecki, autor rękopiśmiennego traktatu *Responsum de absoluto dominio*, Łukasz Opaliński w *Rozmowie Plebana z Ziemianinem* i Szymon Starowolski[41].

Pozostałe postulaty właściwie nie są oryginalne. Znaleźć je można między innymi w znanych Komeńskiemu *Satyrach* Krzysztofa Opalińskiego, których pierwodruk opublikowano w Lesznie u Daniela Vettera w 1650 roku, czy w bogatej publicystyce okresu przedwojennego. Wśród nich znalazły się zwłaszcza następujące: nadawanie dóbr królewskich jedynie ludziom zasłużonym, konieczność aktywnych działań królewskich na rzecz odzyskania utraconych prowincji, zagospodarowanie spustoszonej wojnami Ukrainy: „Stać się to może nie przez utratę prowincji, ale przez odzyskanie utraconych; nie w ten sposób, że się pozwoli na dewastacje, ale w ten, że prowincje dewastowane przywróci się do stanu świetności i że wszystko podniesie się na wyższy poziom. Doskonałą okazję dają tu nie zamieszkałe dotychczas rozległe okręgi Ukrainy, bogate w żyzną glebę, obfitujące we wszystkie dary natury, nie mniej godne zakładania w nich kolonii niż Indie wschodnie czy zachodnie, które zdały się takie Holendrom; a pewniejsze z racji na bezpośrednie sąsiedztwo. Byleby tylko nie zabrakło sposobów do zabezpieczenia się od napa-

---

[38] J. A. Komeński: *Panegiryk...*, s. 288.

[39] J. Dworzaczkowa: *„Panegyricus Carolo Gustavo"...*, s. 322.

[40] Zob. też E. Opaliński: *Postawa szlachty polskiej wobec osoby królewskiej w latach 1587–1648*. „Kwartalnik Historyczny" 1983, z. 4, s. 791–808.

[41] Zob. szerzej E. Kotarski: *Staropolska publicystyka...*, s. 155.

dów sąsiadującego barbarzyństwa. Ufamy jednak, że Tobie tych sposobów nie zabraknie."[42]

Podobne postulaty formułowano również w rokowaniach między szlachtą, wojskiem kwarcianym a Karolem Gustawem. Między wierszami można wyczytać tutaj niepewność i troskę Komeńskiego o realizację tych postulatów, a także niepokój wywołany łupiestwami, jakich dopuszczali się szwedzcy żołnierze: „By nie wspominać o tym, że żądza łupów opóźnia, a czasem wręcz zaprzepaszcza zwycięstwo, a w każdym przypadku z całą pewnością pomniejsza chwałę zwycięzcy. Niech więc twoi żołnierze pełnią służbę wojskową, a nie dokonują gwałtów! Niech nowi goście nie plugawią Polski nie przywykłej do gwałtów, aby nie można było mówić, że czynisz Polskę gorszą, niż ją otrzymałeś."[43]

Władcy nakazuje Komeński, aby był „pełnym majestatu, roztropnym, dzielnym, wielkodusznym, łaskawym, sprawiedliwym, szczodrym, usposobionym pokojowo, pobożnym, a wreszcie szczęśliwym [...]."[44] Władca powinien pielęgnować sprawiedliwość oraz przestrzegać praw należnych każdemu, być także szczery, otwarty, wspaniałomyślny, mężny i wielkoduszny, musi stale czuwać, aby nie pobłądzić, „albowiem każdy jego błąd pociąga za sobą publiczną klęskę"[45].

Wskazówki dla króla podawane przez Komeńskiego nie wykraczały poza stereotypowy wizerunek władcy sformułowany w Polsce na początku szesnastego stulecia przez Stanisława Zaborowskiego (*Tractatus de natura et bonorum regis*)[46], a następnie przez Stanisława Sarnickiego (*Statuta i metryka przywilejów koronnych*), Andrzeja Frycza Modrzewskiego (*Commentatorium de Republica emendanda*) i Sebastiana Petrycego z Pilzna. Wizerunek ten mieścił się również w ogólnoeuropejskim kanonie cech władców. Należały do nich: *virtus, prudentia* (lub *iustitia*), *magnanimitas, fortitudo, clementia, liberalitas, veritas*). „Natomiast – jak pisała Urszula Augustyniak – w oczekiwaniach i postulatach szlachty wobec władcy dominowały jako pożądane następujące cechy: sprawiedliwość, miłość (łaskawość) wobec poddanych oraz łagodność (*clementia* – zdolność do wyba-

---

[42] J. A. Komeński: *Panegiryk...*, s. 291.

[43] Ibidem, s. 288.

[44] Ibidem, s. 290–291.

[45] Ibidem, s. 291.

[46] U. Augustyniak: *Wazowie...*, s. 53. Zob. też V. Černý: *Barokní teorie politické*. V: Idem: *„Až do předsíně nebes". Čtrnáct studií o baroku našem i cizím*. Praha 1996, s. 113–139.

czania błędów, poniechanie zemsty wobec pokonanych przeciwników."[47]

* * *

Czy można więc mówić tutaj o zdradzie Komeńskiego? Nie był on, jak choćby Bogusław Leszczyński i Schlichtyng, związany przysięgą wierności wobec Jana Kazimierza. Nie składał formalnej przysięgi władcy polskiemu. Co więcej, nie związał się na stałe z Leszczyńskimi, nie starał się dostać na dwór żadnego magnata. W 1643 roku odrzucił propozycję przejścia na dwór Władysława IV, nie przyjął też oferty Janusza Radziwiłła. Nieustannie starał się natomiast przywrócić wolność swojej utraconej ojczyźnie, nawet po rozczarowującym dla Czechów pokoju westfalskim z 1648 roku. Przypomnę, iż według ustaleń traktatu pokojowego Szwedzi zgodzili się na pozostawienie Korony Czeskiej w rękach Habsburgów.

Trzeba pamiętać, iż nastroje pesymizmu osiągnęły apogeum około 1650 roku, kiedy to jedynie sprzeciw braci czeskich przebywających na Węgrzech, którzy wiązali swoje nadzieje z panującą w Siedmiogrodzie dynastią Rakoczych, zapobiegł postulowanemu na zjeździe w Lesznie rozwiązaniu Jednoty Braci Czeskich. Komeński wierzył – choć być może nie bezkrytycznie[48] – różnorodnym proroctwom (zwłaszcza Mikołaja Drabíka, Krzysztofa Kottera i Krystyny Poniatowskiej[49]) dotyczącym klęski Habsburgów i upadku papiestwa oraz szybkiego powrotu braci czeskich na ziemie ojczyste i upowszechniał je mimo licznych zarzutów swoich rodaków. Komeński wierzył też, że panowanie Karola Gustawa może zapewnić Polsce ciągłość bytu państwowego, a jej mieszkańcom wolność większą od dotychczasowej[50].

Jak wykazały szczegółowe badania Adama Kerstena[51], dla szlachty nie było zdradą początkowe odstąpienie od Jana Kazimierza, który

---

[47] Ibidem, s. 55.

[48] M. Blekastad (*Comenius*. Praha–Oslo 1969, s. 668) uważa, iż Komeńskiego trapiły wątpliwości, jak odróżniać proroctwa prawdziwe od proroctw fałszywych, a niektóre przepowiednie Drabíka niepokoiły autora *Wielkiej dydaktyki*.

[49] Por. uwagi o proroctwach Poniatowskiej w rozdziale *Kobiety w siedemnastowiecznym Lesznie – Krystyna Poniatowska i Anna Memorata*.

[50] Zob. też A. Krawczyk (rec.) T. Bieńkowski: *Jan Amos Komeński o nauczaniu i wychowaniu. Pułtusk 1998*. W: „Res Historica". Z. 10. Red. H. Gmiterek. Lublin 2000, s. 241; M. Michalewicz: *Udział protestantów polskich w życiu politycznym Rzeczypospolitej szlacheckiej*. W: *Wkład protestantyzmu do kultury polskiej. Z zagadnień protestantyzmu w Polsce*. Red. T. Wojak. Warszawa 1970, s. 35.

[51] A. Kersten: *Sienkiewicz – „Potop" – historia*. Warszawa 1966, s. 235–239.

oskarżany był zresztą wówczas dość powszechnie o sprowokowanie wojny swymi pretensjami dynastycznymi, brak przygotowania kraju do obrony, ucieczkę za granicę – przez wielu uznawaną za abdykację – czy też o naruszanie praw. Za panowania Jana Kazimierza notujemy silny kryzys zaufania do króla i dworu[52].

W początkowej fazie działań wojennych w Polsce, kiedy to poddawały się całe prowincje[53], a Jan Kazimierz – któremu już wcześniej zarzucano, iż jest władcą nieudolnym i doprowadził Polskę do głębokiego kryzysu[54] – uciekł na Śląsk, w Polsce zapanowało głębokie zwątpienie[55]. Uważano bowiem, że podbój Polski przez Karola Gustawa jest przesądzony (choć należy także pamiętać o cały czas aktywnie działającej na ziemiach polskich partyzantce antyszwedzkiej). Liczono, że Karol Gustaw zagwarantuje wszystkie prawa szlacheckie, zapewni też swobody religijne, nienaruszalność dóbr, a armia szwedzka skieruje się przeciw Rosji i Kozakom[56].

Król szwedzki poprzestawał jedynie na bardzo ogólnikowych obietnicach zachowania dawnych praw, wolności religijnej. Komeński reprezentował, wówczas wcale nie odosobniony, pogląd, że w zaistniałej sytuacji należy uznać Karola Gustawa za króla polskiego (projekt elekcji strona polska traktowała bardzo poważnie), ale – jak pisze badaczka – „pod warunkiem, że pozwoli [on – D. R.] na przeprowadzenie wolnej elekcji i zobowiąże się zachować prawa i przywileje szlachty oraz Kościoła"[57]. To właśnie manifestem tej grupy, która mogłaby się pogodzić ze szwedzkimi rządami w Polsce pod warunkiem zagwarantowania praw i wolności, które miała szlachta w Rzeczypospolitej, miał być *Panegiryk Karolowi Gustawowi.*

W sytuacji gdy Karol Gustaw nie dotrzymywał swoich wstępnych obietnic (bardzo ogólnikowych stwierdzeń dotyczących zachowania dawnych praw i bezpieczeństwa dóbr szlacheckich oraz zachowania wolności religijnych) – dotyczyło to zwłaszcza naruszania praw i przywilejów szlacheckich, a także zgody na rewizje, kontrybucje,

---

[52] U. Augustyniak: *Wazowie...*, s. 214.

[53] „Trzy tygodnie po kapitulacji pod Ujściem i cztery dni po »ugodzie kiejdańskiej« rada senatu zwróciła się do cesarza Ferdynanda III z propozycją obrania Habsburga na króla polskiego za życia Jana Kazimierza." Ibidem, s. 217.

[54] Już w 1654 roku rody Opalińskich i Leszczyńskich w Wielkopolsce i Radziwiłłów na Litwie planowały detronizację Jana Kazimierza. Ibidem.

[55] W. Czapliński: *Rola magnaterii i szlachty w pierwszych latach wojny szwedzkiej*. W: *Polska w okresie drugiej wojny...*

[56] Zob. też H. Wisner: *Kiejdany*. W: Idem: *Rozróżnieni w wierze. Szkice z dziejów Rzeczypospolitej schyłku XVI i połowy XVII wieku.* Warszawa 1982

[57] J. Dworzaczkowa: *„Czarna legenda"...*, s. 337.

rabunki, gwałty i łupiestwa dokonywane przez szwedzkich żołnierzy oraz „zorganizowaną eksplorację kraju przez administrację szwedzką"[58] – współpracę ze Szwedami zaczęto uważać za zdradę. Trzeba pamiętać jednak także, iż za Szwedami opowiedziały się, oprócz dysydentów, również szerokie rzesze katolików, których w końcu jednak, po 1656 roku objęła amnestia. Jak pisał Janusz Pelc, „kiedy przyszło do ostatniego rozrachunku po latach szwedzkiego »potopu«, najwięcej i najbardziej winni zdrajcy powrócili do łask i godności: kalwinista, Bogusław Radziwiłł w roku 1657 uzyskał pełną amnestię i przebaczenie, najgorszy sprzedawczyk, katolik, Hieronim Radziejowski[59] na sejmie 1666 przywrócony został w pełni do czci, a później sprawował różne funkcje dyplomatyczne"[60].

Szlacheckiej Rzeczypospolitej zaczęto przeciwstawiać – jak mówiono – chłopską Szwecję, piętnując fakt korzystania przez szwedzkich chłopów z praw publicznych. Samych Szwedów zaś przedstawiano w sposób stereotypowy. Jak wykazał Edmund Kotarski[61], był to, kształtowany w warunkach ostrych antagonizmów, stereotyp negatywny. Na jego wykreowanie miały wpływ zwłaszcza „rywalizacja polityczna i militarna, a potem zagrożenie samodzielnego bytu państwowego". Niewątpliwy wpływ na ten stereotyp miała również megalomania i ksenofobia sarmacka.

Niemniej jednak *Panegiryk...* – dowód sporej naiwności politycznej Komeńskiego[62] – uważany był za jedną z największych „zdrad" polskich protestantów w siedemnastym wieku[63], obok poparcia ewangelików dla kontaktów prawosławnych z państwem moskiewskim w okresie unii brzeskiej, domniemanego sprowokowania przez protestantów inwazji szwedzkiej w 1626 roku, spisku opozycji protestanckiej w latach 1626–1628 w celu obalenia Zygmunta III, dochodzenia siłą wolności wyznaniowych w czasie bezkrólewia 1626 roku oraz przeprowadzenia elekcji Karola Gustawa czy wreszcie

---

[58] A. Kersten: *Hieronim Radziejowski...*, s. 460. Eksploracja ta obejmowała także między innymi wywóz cennych księgozbiorów, rozkradanie Zamku Królewskiego w Warszawie i licznych pałaców.

[59] Nazywany w ówczesnej okolicznościowej poezji politycznej Zdradziejowskim. Zob. szerzej A. Kersten: *Hieronim Radziejowski...*, s. 283 nn.

[60] J. Pelc: *Zbigniew Morsztyn...*, s. 101.

[61] E. Kotarski: *Stereotyp Szweda...*, s. 422.

[62] Janusz Tazbir napisał o nim: „Równie wybitny pedagog, jak nieudolny polityk. W stosunku do Polski, która udzieliła mu azylu, okazał się Komeński co najmniej nielojalny." J. Tazbir: *Reformacja, kontrreformacja, tolerancja*. Wrocław 1996, s. 42.

[63] U. Augustyniak: *Potworne konspiracje, czyli problem zdrady w Rzeczypospolitej w czasach Wazów*. „Barok" 1994, nr 1.

„czarnej legendy" ewangelickiej linii Radziwiłłów[64]. Jak pisze Urszula Augustyniak, „ustalenia szczegółowe każą modyfikować obraz ich [protestantów polskich – D. R.] »notorycznie zdradzieckich« poczynań za Wazów"[65].

Początkowe sukcesy Karola Gustawa, który jeszcze przed wojną przyrzekł, iż zapewni bezpieczeństwo czeskim uchodźcom, dawały jeszcze złudne nadzieje Komeńskiemu i jego rodakom na wyzwolenie Czech spod jarzma Habsburgów, których panowanie w Czechach zagroziło narodowej tożsamości, oraz rychły powrót do własnej ojczyzny. Wierzono, że dojdzie do porozumienia między Szwecją, Siedmiogrodem, w Czechach wybuchnie powstanie, a nawet, iż Anglia i Niderlandy zaatakują z morza posiadłości hiszpańskie i papieskie. „Ale – jak pisała Dworzaczkowa – upatrywał [Komeński – D. R.] w tym szansę i dla Polaków. Na pewno nie życzył Rzeczypospolitej tyrańskich rządów [...]. Rozumiał, że surowość i samowola Szwedów będą pobudzać Polaków do oporu. Nie był entuzjastą ustroju Rzeczypospolitej szlacheckiej, gdyż miał zupełnie odmienną koncepcję narodu i państwa. Ale wolność, a w tym i wolność polityczną, stawiał wysoko w hierarchii ludzkich wartości. To, co pisał w *Panegiryku...*, było więc zgodne z jego przekonaniami, lecz stanowiło niejako program minimum"[66] – stosunkowo bardzo umiarkowany. Pamiętać należy przecież, iż w pierwszych dniach sierpnia 1655 roku, kiedy autor *Wielkiej dydaktyki* obserwował paniczną ucieczkę duchowieństwa tuż po wkroczeniu wojsk szwedzkich, w liście do O. Klobusickiego, datowanym na 4 sierpnia stwierdzał, że „Polska zginęła, a papiestwo w niej".

Przywódcy czeskiej emigracji „nie byli w stanie pogodzić się z klęską swojej ojczyzny w wojnie trzydziestoletniej i perspektywą wynarodowienia pozostających w Polsce tułaczy"[67]. Komeński miał nadzieję na jakąś ogólnoeuropejską akcję antyhabsburską – wojnę

[64] Zob. między innymi T. Wasilewski: *Zdrada Janusza Radziwiłła w 1655 roku i jej wyznaniowa motywacja*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 1973; H. Wisner: *Dysydenci litewscy wobec wybuchu wojny polsko-szwedzkiej (1655–1660)*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 1970, T. 15; Idem: *Rok 1655 na Litwie: pertraktacje ze Szwecją i kwestia wyznaniowa*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 1981, T. 6; Idem: *Kiejdany*. W: Idem: *Rozróżnieni w wierze...*; J. Tazbir: *Bracia polscy w służbie u Radziwiłła*. W: Idem: *Reformacja w Polsce. Szkice o ludziach i doktrynie*. Warszawa 1993.

[65] U. Augustyniak: *Potworne konspiracje...*, s. 102.

[66] J. Dworzaczkowa: „*Panegyricus Carolo Gustavo*"..., s. 325.

[67] J. Dworzaczkowa: *Sprawa dysydencka*. W: Eadem: *Reformacja i kontrreformacja...*, s. 343 (pierwodruk w: *Dzieje Wielkopolski*. T. 1: *Do roku 1793*. Red. J. Topolski. Poznań 1969).

sprawiedliwą, która wyzwoli Czechy i Morawy spod władzy Habsburgów. Po niej miał nastąpić ogólny i powszechny pokój. Jakże się mylił. Wielkopolskie Leszno w latach 1628–1656 stało się ośrodkiem czeskich dążeń niepodległościowych. Na prawdziwą niepodległość przyszło Czechom czekać kilka wieków.

I jeszcze jedna kwestia. W połowie siedemnastego wieku – w opinii historyka prawa Adama Lityńskiego[68] – w Polsce nie wykształciło się jeszcze dojrzałe pojęcie zdrady ojczyzny, które miało się dopiero ukształtować później, w dobie oświecenia[69]. Co więcej, jak to dowodzą badania Urszuli Augustyniak[70] i Mirosława Korolki[71], w omawianym okresie pojęcie zdrady ojczyzny i kategoria zdrajcy[72] uległy „w Rzeczypospolitej Obojga Narodów niemal zupełnej dewaluacji i relatywizacji"[73]. Podobna dewaluacja dotknęła w czasach „potopu szwedzkiego" również takie pojęcia, jak „ojczyzna", „patriotyzm" i „wolność".

Należy pamiętać, że za przestępstwa polityczne, w tym za zdradę ojczyzny, w dawnej Polsce stracono stosunkowo niewiele osób. W szesnastym stuleciu – Drzewickiego i Grzegorza Ościka, w siedemnastym – Gabriela Hulewicza. „Bezkrwawo – jak pisał Janusz Tazbir – uszedł rokosz Zebrzydowskiemu oraz Lubomirskiemu, a spiskowanie ze Szwedami Radziejowskiemu. Przez całych trzysta lat ścięto zaledwie kilkunastu oficerów za poddanie twierdz nieprzyjaciołom. W XVI wieku potoczyła się głowa jednego tylko magnata (Samuela Zborowskiego); dopiero w okresie insurekcji kościuszkowskiej dobrano się do targowiczańskich wielmożów [...].

Wiązało się to z nader łagodnym, w porównaniu z innymi państwami ówczesnej Europy, przebiegiem walki o władzę w obrębie warstwy rządzącej. Król nie mógł nawet wobec otwartych zdrajców

---

[68] A. Lityński: *Przestępstwa polityczne w polskim prawie karnym XVI–XVII wieku*. Katowice 1976.

[69] W ówczesnej Polsce nie istniało już także pojęcie odpowiedzialności zbiorowej. Zob. szerzej M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI–XVIII wieku*. Katowice 1998, s. 33–34; W. Maisel: *Poznańskie prawo karne do końca XVI wieku*. Poznań 1963, s. 50–51.

[70] U. Augustyniak: *Potworne konspiracje...*

[71] M. Korolko: *Topos zdrady ojczyzny w literaturze polskiej lat 1655–1668*. W: *Literatura i kultura polska po „potopie"*. Red. B. Otwinowska, J. Pelc przy współudziale B. Falęckiej. Wrocław 1997.

[72] Dodatkowo – jak to udowadnia Janusz Tazbir – król nawet wobec zdrajców nie mógł stosować ostrych represji. J. Tazbir: *Zakręty historii. O kryzysach politycznych w dawnej Polsce*. „Literatura" 1988, nr 9, s. 5.

[73] U. Augustyniak: *Potworne konspiracje...*, s. 97.

stosować ostrych represji, gdyż odmówiłaby mu wówczas swego poparcia ta część szlachty i magnaterii, która stała po stronie tronu."[74]

Komeński nie zmienił swych poglądów w kwestiach religijnych, a nawet, po tragedii Leszna, znacznie je zradykalizował. W nie zachowanej do dzisiaj odezwie *Evigila, Polonia!*, do której napisania miał go namówić nie znany nam bliżej znakomity mąż[75] – o czym czytamy w liście Komeńskiego do Piotra Figulusa[76] – miał przekonywać Polaków, aby przezwyciężyli „błędy papieskie i socyniańskie"[77]. Uważał też, że nieszczęścia, jakie ich spotkały, są karą Bożą za „zduszenie ziarna ewangelii [...]"[78]. Nie szczędził słów rozgoryczenia, a nawet inwektyw pod adresem Polaków, którzy spalili Leszno.

Obcy najazd, okrucieństwo wojsk szwedzkich, opowiedzenie się dysydentów po stronie Karola Gustawa wywołały falę nienawiści w stosunku do heretyków, jako stronników wroga. Już wcześniej bowiem zaczęto uważać, że dysydenci dążą do rozpętania wojny domowej, zwracają się ku obcym i pragną wplątać Polskę w wojny wyznaniowe: „Społeczeństwo szlacheckie z wielu zresztą względów wolało zapomnieć o tym, iż w pierwszej fazie najazdu szwedzkiego większość szlachty katolickiej opowiadała się po stronie Karola Gustawa, podczas gdy luterański Gdańsk i Toruń pozostały wierne Janowi Kazimierzowi. Nadanie tragicznym zmaganiom Rzeczypospolitej charakteru wojny domowej usunęło w niepamięć fakt zdrady politycznej."[79]

Dodawano do tego dążenie do obalenia ustroju, a zwłaszcza zarzut zdrady politycznej. Niestety, *Panegiryk...* autorstwa Komeńskiego, niewłaściwie, pobieżnie i stronniczo odczytany, sprzyjał postawieniu tych wszystkich zarzutów.

Poza tym propaganda katolicka zręcznie i skutecznie rozpowszechniała wówczas mit o zdradzie wszystkich protestantów, mimo iż w polskim prawie nie istniało wtedy jeszcze pojęcie odpowiedzialności zbiorowej. Zasada ta została jednak złamana antyariańską konstytucją z 1658 roku.

---

[74] J. Tazbir: *Mieszczański pitaval.* W: Idem: *Reformacja w Polsce...*, s. 88–89. Zob. też Idem: *Zakręty historii...*

[75] Być może był to Samuel Hartlib.

[76] List z 8 stycznia 1656 roku.

[77] Cyt. za J. Dworzaczkowa: *„Panegyricus Carolo Gustavo"...*, s. 325.

[78] Ibidem. Zob. szerzej A. Škarka: *Komenského výzva „Evigila, Polonia!".* W: *Studia poświęcone stosunkom literackim polsko-czeskim i polsko-słowackim.* Wrocław 1969.

[79] J. Tazbir: *Szlachta i teologowie. Szkice z dziejów polskiej kontrreformacji.* Warszawa 1987, s. 284. Zob. też W. Czapliński: *Rola magnaterii i szlachty...*

Wojska polskie mściły się na protestantach i cudzoziemcach, a w wielu tekstach, wywodzących się zapewne z kręgów duchowieństwa katolickiego, Leszno uważano za „gniazdo herezji". Już jednak 11 maja 1656 roku sam Jan Kazimierz wydał oświadczenie, w którym stwierdził, iż nie jest prawdą, że chce wytępić dysydentów, a 20 października 1657 roku Bogusław Leszczyński zagwarantował mieszczanom leszczyńskim odnowienie wszystkich przywilejów, w tym wolności religijnej[80].

Już współcześni za tragedię Leszna obwiniali raczej Jana Jerzego Schlichtynga, który potajemnie uciekł z miasta wraz z rozkazem właściciela miasta Bogusława Leszczyńskiego o poddaniu Leszna wojskom polskim. Polacy wówczas raczej nie wiedzieli, kto jest autorem *Panegiryku...* Sam Komeński, broniąc się później przed różnorodnymi zarzutami, twierdził, iż utwór nie został napisany z jego inicjatywy, a on sam w społeczeństwie polskim nie był znany jako jego autor. Twierdził też, że proroctwa, które upowszechniał, znało w Lesznie niewiele osób, a jeszcze mniej w nie wierzyło[81].

Dopiero nieco później, głównie wskutek sądów urodzonego w Lesznie duchownego braci czeskich profesora teologii Mikołaja Arnolda[82], przebywającego wówczas w Niderlandach, który oskarżał bezpardonowo Komeńskiego o oddalanie się od *Pisma Świętego*, wydanie *Panegiryku...*, nakłonienie mieszkańców do oporu i rozpowszechnianie przepowiedni Mikołaja Drabíka, jakoby miasto miało zostać cudownie ocalone, a ostateczne zwycięstwo mieli odnieść Szwedzi, Komeński został uznany za sprawcę tragedii miasta. Podobnie uważali na przykład krakowski profesor Jan Dziedzic, autor utworu *Apologeticus contra „Panegirycum Carolo Gustavo Magno dedicatum"*[83], oraz senior Marcin Gertych.

Leszno pod koniec kwietnia 1656 roku – w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach – spłonęło. Jego zniszczenie wywołało ogromny wstrząs, a także ucieczkę wielu dysydentów. Również w późniejszych pracach historyków dziewiętnastowiecznych znajdujemy opinie niezwykle emocjonalne, twierdzenia o zdradzie Komeńskiego i jego niewdzięczności w stosunku do Polski i Polaków[84].

---

[80] Zob. szerzej J. Dworzaczkowa: *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*. Warszawa 1997, s. 175.

[81] F. J. Zoubek: *Komenský a vyvrácení Lešna polského*. „Osvěta" 1886, nr 12.

[82] Arnold był niegdyś uczniem Komeńskiego w Lesznie.

[83] Por. M. Bečková: *Der „Apologeticus contra „Panegyricum Carolo Gustavo" und sein Autor*. „Acta Comeniana" 1970, nr 2.

[84] Oto zaledwie jeden przykład: w 1864 roku w 15. tomie *Encyklopedii powszechnej* S. Orgelbranda historyk i dziennikarz F. M. Sobieszczański zamieścił na s. 200–202

Przywołam, na zasadzie przykładu, fragment jednej z nich. W 1877 roku Stanisław Karwowski w *Kronice Leszna* skreślił następującą opinię: „Że Komeniusz głównie się do zdrady Leszna przyczynił, nie może ulegać żadnej wątpliwości. Miał on tu bowiem największe znaczenie, jako senior i rektor gimnazyum, jako mąż głośny w całej Europie i jako mieszczanin w Lesznie osiadły, zaszczycony przyjaźnią potężnych panów protestanckich, bogaty i niepospolitemi zdolnościami górujący nad wszystkimi dyssydentami nie tylko w Lesznie, lecz w całej Polsce, ba, nawet w Europie. Niepodobna, aby słowo takiego męża nie miało zaważyć na szali [...]. »*En cineres, ubi Lesna fuit*«, biadał Komeniusz, wywodząc skargi na los nieszczęsny, którego sam był głównym sprawcą."[85]

Chyba najbardziej jednak krytyczne opinie o Komeńskim znajdujemy w wydanej w Londynie w 1964 roku obszernej pracy Jędrzeja Gertycha, zatytułowanej *U źródeł katastrofy dziejowej Polski*[86]. Praca ta rozwijała ogólnoeuropejską spiskową teorię dziejów[87], według której rozgałęziony, międzynarodowy spisek polityczny, do którego należeć mieli między innymi członkowie promasońskiej organizacji różokrzyżowców, Żydzi, władcy państw protestanckich, a na którego czele Gertych widział Komeńskiego, miał na celu zniszczenie Polski jako filaru katolicyzmu. Omawiana praca, przygotowywana jako rozprawa doktorska, została odrzucona, jako nienaukowa, przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie[88].

Bardziej niż hipotetyczna zdrada Komeńskiego na stereotypowym odczytaniu *Panegiryku...* zaważyła chyba – w mojej opinii: najbardziej – swoista kontestacja sarmatyzmu. Ten apel do króla szwedzkiego o uszanowanie tradycyjnej wolności Polaków odczytano nieopatrznie. Na kartach utworu bowiem „starły się" – w sposób sym-

---

biogram Komeńskiego, w którym podkreślił niechęć czeskiego myśliciela do Polaków (z powodów wyznaniowych) i jego niewdzięczność w stosunku do Polski. Trzeba jednak podkreślić fakt, że Sobieszczański wprowadził postać Komeńskiego do polskich encyklopedii. Zob. też J. Śliziński: *Postać Jana Amosa Komeńskiego na łamach encyklopedii polskich XIX i XX wieku*. „Studia Comeniana et Historica" 1979, z. 21.

[85] S. Karwowski: *Kronika miasta Leszna*. Leszno 1877, s. 25 (korzystam z reprintu opublikowanego w Lesznie w 1997 roku).

[86] Zob. szerzej J. Dworzaczkowa: *„Czarna legenda"...*, s. 331 nn.

[87] O tak zwanej spiskowej teorii dziejów zob. np. J. Kracik: *Spisek rządzi światem*. „Gazeta Wyborcza" z 13–14 marca 1999, s. 30–31.

[88] Do tego samego nurtu należy zaliczyć artykuły Michała Mścisza: *Amos Komeńsky w walce z państwem polskim*. „Kurier Literacko-Naukowy" 1935, nr 5, i Adolfa Nowaczyńskiego: *Frontem do Leszna* i *Święty Masoński – wróg Polski i katolicyzmu w Polsce*. „Kurier Poznański" z 21 sierpnia 1938.

boliczny – barok sarmacki i barok niesarmacki[89]. (W zespole zjawisk tworzących barok niesarmacki widzi Antoni Czyż między innymi kulturę mieszczańską Pomorza Środkowego, kulturę arian, kulturę zakonną XVII wieku. Do listy tej dodałbym kulturę braci czeskich w dawnej Polsce, a zwłaszcza w wielokulturowym siedemnastowiecznym Lesznie, gdzie wytworzyła ciekawą kulturę lokalną).

Sarmatyzm rozumiem tutaj, przyjmując określenie Edmunda Kotarskiego, jako „postawę szlachty – i tylko szlachty – wobec zjawisk i problemów"[90]. Jak pisał Antoni Czyż, „w takim ujęciu sarmatyzm [...] **staje się bowiem miarą polskości**. Tak pojęty sarmatyzm miałby wyróżniać kulturę polską, własną (wobec obcej, nie-własnej, nie-swojskiej). Wobec zjawisk kultury baroku – pisze dalej badacz – zostaje tak postawione **osobliwe ultimatum**: albo będą sarmackie, albo nie będzie ich wcale."[91] I właśnie omawiany *Panegiryk...* nie ujawnia więzi z ideologią i mentalnością sarmacką, lecz jedynie kontestuje ją, co było nie do przyjęcia w kręgach szlacheckich. Jak udowadnia bowiem Urszula Augustyniak[92], w siedemnastym wieku sarmackość jest stopniowo coraz bardziej utożsamiana ze szlacheckością. Przypomnieć wypada tutaj na przykład publicystykę polityczną Piotra Skargi, który w opublikowanych u schyłku szesnastego stulecia *Kazaniach sejmowych*, „przeprowadziwszy gruntowną, wielostronną analizę sytuacji w państwie, opowiedział się za silną władzą królewską, jeśli nie podporządkowaną [władzy duchownej – D. R.], to w każdym razie ściśle związaną z władzą duchowną. Występował jednocześnie przeciw tolerancji religijnej, był bowiem zdania, że wszyscy obywatele winni wyznawać tę samą religię."[93]

A więc tekst, który wdał się w zasadniczy i doniosły dyskurs o polską tożsamość, zostaje odczytany jako „nie-swojski", „nie-własny", „nie-polski" (określenia Antoniego Czyża), a więc stłumiony, odrzucony i oskarżony o zdradę polskiej racji stanu. Nie zawsze bowiem „publicystyka [...] przybierała postać odpowiadającą możliwościom percepcyjnym szlacheckiego odbiorcy"[94]. Taka perspektywa interpretacyjna nie była dotąd dostrzegana przez badaczy.

---

[89] A. Czyż: *Polski barok niesarmacki*. W: Idem: *Władza marzeń. Studia o wyobraźni i tekstach*. Bydgoszcz 1997, s. 161–173.

[90] *Sarmatyzm a barok – porządkowanie pojęć. Dyskusja*. Do druku podała M. Elżanowska. „Ogród" 1994, nr 4.

[91] A. Czyż: *Polski barok...*, s. 165.

[92] U. Augustyniak: *Koncepcja narodu i społeczeństwa w literaturze plebejskiej od końca XVI wieku do końca XVII wieku*. Warszawa 1989, s. 91–93.

[93] E. Kotarski: *Staropolska publicystyka...*, s. 151.

[94] Ibidem, s. 219.

Postulowana przez Komeńskiego tolerancja religijna, sprawiedliwe rozdzielanie urzędów państwowych, rozszerzenie pewnych uprawnień obywatelskich na inne stany to dość czytelna aluzja do stosunków panujących w ówczesnej Szwecji, a także – przynajmniej pośrednio – wyraz aprobaty dla tamtejszego ładu społecznego. Jak pisała niedawno jedna z badaczek, w Rzeczypospolitej, „zwłaszcza od początku wojny trzydziestoletniej, widać wzrost nieufności wobec wielonarodowościowych i wielowyznaniowych społeczności miejskich"[95], a schemat „zdrad heretyckich", który pojawił się już choćby w przywoływanych wcześniej *Kazaniach sejmowych* Piotra Skargi, odżył w dobie tak zwanego potopu szwedzkiego, przynosząc długofalowe przemiany w zakresie postaw światopoglądowych[96].

Projekty antyhabsburskiego wystąpienia, które miało przyczynić się do wyzwolenia Czech, zakończyły się fiaskiem. Czescy emigranci, którzy stracili swój główny ośrodek – Leszno, rozproszyli się po Europie. Ostatnie nabożeństwo w języku czeskim w leszczyńskim kościele odbyło się w 1700 roku, a gmina czeska Jednoty Braci Czeskich w Lesznie przestała istnieć[97].

W Polsce „po potopie" wzrastała w społeczeństwie sarmackim nietolerancja[98], umacniało się poczucie jedności stanowej i sarmackiej tożsamości, przekonanie o roli Polski jako przedmurza chrześcijaństwa[99], a także poczucie odrębności narodowej[100]. Coraz bardziej utożsamiano to, co katolickie, z tym, co narodowe[101]. Wygnano braci

---

[95] U. Augustyniak: *Potworne konspiracje...*, s. 99. Zob. też M. Bogucka: *Kryzys społeczny w Europie Środkowej u progu ery nowożytnej: Polska na tle Czech i Węgier*. W: *Literatura i kultura polska...*

[96] J. Tazbir: *Tolerancja religijna na Litwie w XVII wieku*. W: Idem: *Reformacja w Polsce...*, s. 125.

[97] J. Bielecka: *Bracia czescy w Lesznie. Organizacja i działalność (1550–1817)*. „Rocznik Leszczyński" 1979, T. 2, s. 158.

[98] Z. Ogonowski: *Tolerancja a polityka*. W: Idem: *Z zagadnień tolerancji w Polsce XVII wieku*. Warszawa 1958.

[99] „Potop" szwedzki interpretowano dość powszechnie jako walkę z wiarą katolicką w celu wprowadzenia na jej miejsce „cudzoziemskich sekt" – jak określił to akt ogłoszonej 29 grudnia 1655 roku konfederacji tyszowskiej. U. Augustyniak: *Wazowie...*, s. 218.

[100] Zob. też J. Pelc: *Dylematy staropolskiego sarmatyzmu*. W: *Sarmackie theatrum*. T. 1: *Wartości i słowa. Materiały z konferencji naukowej, Katowice 9–11 grudnia 1998 r.* Red. R. Ocieczek przy współudziale B. Mazurkowej. Katowice 2001.

[101] U. Augustyniak *Potworne konspiracje...*, s. 77. Janusz Tazbir pisał, iż w siedemnastym stuleciu katolicyzm zmonopolizował istniejący dotąd pluralizm ideologiczny i nabierał „cech ideologii obrońców oblężonej twierdzy z wszystkimi tego stanu rzeczy konsekwencjami". J. Tazbir: *Szlachta i teologowie...*, s. 234.

polskich, ograniczono prawa dysydentów[102], a przedstawicielom innych konfesji zamknięto dostęp do stanu szlacheckiego[103]. Pod karą banicji zabroniono odstępstwa od religii panującej – katolicyzmu. Ugruntował się także stereotyp pojęciowy Polaka-katolika oraz dysydenta-obcego – wroga i zdrajcy[104] (czy może plebejusza-obcego-heretyka[105]), rodziło się zjawisko wyobcowania różnowierców ze społeczeństwa polskiego[106] i z narodu[107]. Znacznie zmniejszała się liczba zborów różnowierczych[108]. Argumentacja ówczesnych polemistów antydysydenckich oparta była na argumentacji, że niekatolikom nie należą się w Rzeczypospolitej równe prawa, ponieważ są oni obcymi przybyszami, jako tacy są skłonni do zdrady, w krajach protestanckich sami nie tolerują katolików i są plebejuszami[109]. W takim świecie *Panegiryk...* autorstwa Jana Amosa Komeńskiego musiał się znaleźć poza paradygmatem sarmackim.

---

[102] Zob. też M. Michalewicz: *Udział protestantów polskich...*, s. 35–36.

[103] J. Tazbir: *Protestantyzm w Polsce XVII wieku*. W: Idem: *Reformacja w Polsce...*, s. 241. Zob. też wypowiedź Mirosława Korolki w dyskusji panelowej *Sytuacja kultury, literatury i sztuki po „potopie"*, która odbyła się 12 grudnia 1990 roku w Warszawie, a której zapis umieszczono w tomie *Literatura i kultura polska...*, s. 221–222 tekst spisał z taśmy magnetofonowej S. Szczęsny).

[104] Szerzej J. Tazbir: *Stosunek do obcych w dobie baroku*. W: *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*. Red. Z. Stefanowska. Warszawa 1973.

[105] J. Tazbir: *Szlachta i teologowie...*, s. 288.

[106] Zob. też R. Kościelny: *Problem tolerancyjności kontreformatorów w Rzeczypospolitej na przełomie XVI i XVII wieku*. Szczecin 1997, *passim*.

[107] Zob. szerzej J. Tazbir: *Szlachta i teologowie...*, s. 288.

[108] Henryk Merczyng wylicza, że liczba zborów braci czeskich wówczas zmalała z 15 do 9. Dane te przywołuje Janusz Tazbir w książce *Szlachta i teologowie...*, s. 29.

[109] Polemiki te omawia szczegółowo Wojciech Kriegseisen w rozprawie *Zmierzch staropolskiej polityki, czyli o niektórych cechach szczególnych polskiej kultury politycznej przełomu XVII i XVIII wieku*. W: *Zmierzch kultury staropolskiej. Ciągłość i kryzysy (wieki XVII–XIX)*. Red. U. Augustyniak, A. Karpiński. Warszawa 1997, s. 34 nn.

Rozdział siódmy

Leszno w latach 1655–1656
O niektórych historycznych realiach powieści Stanisława Helsztyńskiego *Uczeń Amosa...*

Skąd ogień wzbudzony,
Wielki barzo, na wszystkie okoliczne strony
Widok sprawi żałosny, że co budowało
Rąk tak wiele, w momencie popiołem się stało.

Samuel ze Skrzypny Twardowski:
Wojna domowa z Kozaki i Tatary

W rozdziale podejmuję omówienie wybranych realiów historycznych[1] powieści Stanisława Helsztyńskiego pt. *Uczeń Amosa. Opowieść o Janie Amosie Komeńskim.* Ta jak dotąd jedyna polska powieść historyczna[2] poświęcona postaci Jana Amosa Komeńskiego i braci czeskich w dawnej Polsce nie doczekała się szerszego omówienia.

---

[1] Podejmuję tutaj historyczny sposób lektury utworu (według klasyfikacji opracowanej przez Michała Głowińskiego). Zob. szerzej M. Głowiński: *Lektura dzieła a wiedza historyczna.* W: *Dzieło literackie jak źródło historyczne.* Red. Z. Stefanowska, J. Sławiński. Warszawa 1978.

[2] Z klasycznych już prac dotyczących powieści historycznych wymienić wypada szczególnie: *Dzieło literackie jako źródło historyczne....*; K. Bartoszyński: *Konwencje gatunkowe powieści historycznej* (pierwodruk „Pamiętnik Literacki" 1984, z. 2); Idem: *„Popioły" i kryzys powieści historycznej.* „Pamiętnik Literacki" 1965, z. 1; T. Bujnicki: *Z teoretycznych problemów powieści historycznej.* W: Idem: *Sienkiewicz i historia. Studia.* Warszawa 1981 (pierwodruk „Ruch Literacki" 1972, z. 5); H. Dubowik,

Obserwacji spróbuję poddać zwłaszcza wstęp autorstwa Helsztyńskiego oraz rozdziały powieści dotyczące okresu tak zwanego potopu szwedzkiego, a więc wojny polsko-szwedzkiej lat 1655–1656[3], ze szczególnym uwzględnieniem tych fragmentów, które dotyczą tragicznych losów zboru Jednoty Braci Czeskich w Lesznie w tym czasie, konfrontując powieściową wizję z najnowszymi ustaleniami badaczy dziejów. Taka analiza posłuży próbie przedstawienia sposobu obecności przeszłości w literaturze współczesnej (na przykładzie powieści Helsztyńskiego). Jak pisze Marek Zaleski, „zagadnienia związane z problemami rekonstrukcji przeszłości w narracji literackiej czy w narracji historyka lokują w centrum zainteresowań humanistyki"[4].

W 1976 roku w Warszawie ukazała się powieść Stanisława Helsztyńskiego[5] (1891–1986), anglisty i profesora Uniwersytetu Warszawskiego, tłumacza, poety i powieściopisarza, zatytułowana *Uczeń Amosa* z podtytułem *Opowieść o Janie Amosie Komeńskim*[6]. Książka ta, może już dzisiaj nieco zapomniana, została opublikowana w zapoczątkowanym przez Helsztyńskiego cyklu opowieści milenijnych, który objął okres od drugiej połowy dziewiątego wieku do 1848 roku. W skład cyklu weszły następujące tomy: *Zmierzch Popielidów.*

J. Konieczny, J. Malinowski: *Polska powieść historyczna. Wybrane zagadnienia z dziejów recepcji i warsztatu twórczego.* Bydgoszcz 1968; J. Hankiss: *Problemes du roman historique.* „Zagadnienia Rodzajów Literackich" 1960, z. 2; *Polska powieść historyczna XX wieku.* Red. L. Ludorowski. Lublin 1990.

[3] O innych powieściach historycznych poświęconych temu okresowi zob. E. Czudaj: *Czasy potopu szwedzkiego w beletrystyce powojennej (1945–1994).* W: *Czasy potopu szwedzkiego w literaturze polskiej.* Red. R. Ocieczek przy współudziale B. Mazurkowej. Katowice 2000.

[4] M. Zaleski: *Formy pamięci. O przedstawieniu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej.* Warszawa 1996, s. 5 (rec. S. Szymutko: *W poszukiwaniu straconego sensu.* „FA-art" 1997, nr 1). Zob. też H. Dubowik, J. Konieczny, J. Malinowski: *Polska powieść historyczna...* Oczywiście tekstu literackiego nie traktuję tutaj jako źródła historycznego, przyjmując uwagi Michała Głowińskiego o naiwności tego typu lektury. Zob. szerzej Idem: *Lektura dzieła....*, s. 95–96.

[5] Obszerną bibliografię prac Stanisława Helsztyńskiego, a także wybór opracowań notuje leksykon *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny.* Red. J. Czachowska, A. Szałagan. T. 3. Warszawa 1994, s. 214–220. Wiele interesujących informacji zawiera także książka S. Helsztyńskiego zatytułowana *Kronika rodzinna. Autobiografia.* Warszawa 1986 (tutaj również krótkie omówienie *Ucznia Amosa*, s. 380–381).

[6] Korzystam z pierwszego wydania powieści, które (jeszcze bez podtytułu) opublikowała Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie w 1976 roku. Książkę wznowiono w 1981 roku. W pracy *Współcześni polscy pisarze...* znajdujemy błędną informację, jakoby pierwsze wydanie powieści ukazało się w 1986 roku.

Saga z II połowy IX wieku; *Piotr i Skarbimir. Opowieść z czasów Galla Anonima*; *Kronika Maura. Wielkość i upadek Piotra Włostowica*; *Apokryf śląski przez Bernarda Pruzię spisany A. D. 1400*; *Janko z Czarnkowa. Opowieść Świętosława z czasów Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego*; *Sekretarz królowej Zofii. Kronika Grzegorza Patronika, Bieczanina*; *Ulubieniec muz. Opowieść o Klemensie Janickim*; *Reformator Sarmacji. Opowieść Cypriana Bazylika o Janie Łaskim*; *Uczeń Amosa. Opowieść o Janie Amosie Komeńskim*; *Feliks i Lucyna. Historia z życia Gostynia i Rydzyny w XVIII wieku*; *Pluton kosynierów. Opowieść z Wiosny Ludów w R. P. 1848*.

* * *

Bohaterem powieści *Uczeń Amosa*..., powieści z pogranicza prozy biograficznej, beletrystycznej i literatury faktu, uczynił Helsztyński społeczność braci czeskich zamieszkujących Wielkopolskę, a postać tytułowego bohatera – Jana Amosa Komeńskiego, wybitnego czeskiego pedagoga i myśliciela, rektora słynnego gimnazjum leszczyńskiego, jest tutaj raczej pretekstem do ukazania dziejów Leszna i jego mieszkańców w siedemnastym stuleciu.

W swej narracji Helsztyński wyeksponował postawę autobiograficzną pamiętnikarza – świadka[7]. Na narratora opowieści wybrał Helsztyński, w udany sposób korzystając z chwytu „znalezionego rękopisu" kroniki rodzinnej[8] syna szewca leszczyńskiego, Kryspina Obuwnika, wychowanka tegoż gimnazjum, który pełnił rozmaite funkcje u boku Komeńskiego, Jana Jonstona, oraz wsławionego młodzieńczą podróżą na Islandię typografa Daniela Vettera. Obuwnik jest postacią fikcyjną – nie istnieje spis wychowanków gimnazjum leszczyńskiego, o którym pisze Helsztyński, a w dobie staropolskiej szewców nie nazywano obuwnikami[9].

Jak pisał we wstępie Helsztyński, „co ważniejsza [Kryspin Obuwnik – D. R.], będąc w czasie wojny polsko-szwedzkiej w latach 1655–1656 na służbie rady miejskiej i właścicieli Leszczyńskich, znał z własnych doświadczeń przebieg tych historycznych wydarzeń.

---

[7] Zob. szerzej M. Czermińska: *Autobiografia i powieść, czyli pisarz i jego postacie*. Gdańsk 1987, s. 7 nn; M. Zalewski: *Formy pamięci*..., s. 69 nn.

[8] O wykorzystaniu takiej konwencji w praktyce pisarskiej zob. rozprawę Tadeusza Bujnickiego zatytułowaną *Imitacje źródła staropolskiego w dziewiętnastowiecznej prozie narracyjnej*. W: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*...

[9] Zob. szerzej J. Dworzaczkowa: *Warsztat historyczny powieści Stanisława Helsztyńskiego „Uczeń Amosa"*. W: „Grabonoskie Zapiski Regionalne". T. 9. Grabonóg 1999, s. 7 nn.

Cała zresztą historia jego małżeństwa, sukcesy podróżnicze i materialne, jak i myśl spisania wspomnień w postaci swoistej *silva rerum* z lat 1620–1676, związana była z osobą i uwielbieniem dla Komeńskiego, którego nazywał swym dobroczyńcą, mistrzem, a siebie „uczniem Amosa".

Obraz widziany jego oczyma rzuca interesujące światło na osobę wielkiego pedagoga, także na epokę i jej nader burzliwe wydarzenia."[10]

Wiele informacji o powieści przynosi odautorski wstęp, na co zwrócił już uwagę w swej recenzji Roch Sulima[11], pisząc między innymi: „Wstęp do ogłoszonego właśnie *Ucznia Amosa* najlepiej charakteryzuje nie tylko motywację, ale także i metodę [...] prac Helsztyńskiego [...].

Czytelnik otrzymuje więc jakby klucz, za pomocą którego rozszyfrowuje powieść, ale nie to wydaje się najważniejsze. Czytelnikowi proponuje się tutaj rodzaj gry, w której zostaje zaangażowane, z jednej strony – bezpośrednie doświadczenie autora, a z drugiej – wiedza czytelnika dotycząca przede wszystkim potopu szwedzkiego. Dodajmy od razu, że jest to wiedza dosyć bogata, emocjonalnie oswojona za sprawą tak ludowego w gruncie rzeczy pisarza, jakim okazał się Henryk Sienkiewicz w *Trylogii*[12]. Wydaje się, że jest to podstawowy mechanizm nakłaniający do lektury, a jednocześnie gwarantujący czytelniczy sukces książce Stanisława Helsztyńskiego."[13]

We *Wstępie do opowieści* Helsztyński pisze o genezie swej książki oraz omawia pokrótce dotychczasową literaturę przedmiotu dotyczącą zwłaszcza postaci tytułowego bohatera utworu[14]: „Przeczuwałem od dawna, że prędzej czy później okoliczności życiowe każą mi zająć się bliżej postacią i działalnością Jana Amosa Komeńskiego (1592–1670) w Polsce, bo w ważnych momentach moich losów wynurzała się przede mną jego sylwetka i narzucała się mej wyobraźni z nieodpartą siłą." (U, 7).

---

[10] S. Helsztyński: *Wstęp do opowieści*. W: Idem: *Uczeń Amosa*. Warszawa 1976, s. 23–24 (pierwodruk w czasopiśmie „Kultura i Społeczeństwo" 1976, nr 3, s. 103–110). Dalej w tekście wydanie to oznaczam jako U z odpowiednim numerem strony po przecinku.

[11] R. Sulima: *Historia i biografia*. „Tygodnik Kulturalny" 1976, nr 47.

[12] Zob. szerzej zwłaszcza A. Kersten: *Sienkiewicz – „Potop" – Historia*. Warszawa 1974; J. Krzyżanowski: *Trylogia powieść ludowa*. W: Idem: *Pokłosie sienkiewiczowskie. Studia*. Warszawa 1973.

[13] R. Sulima: *Historia i biografia...*

[14] Źródła historyczne powieści Helsztyńskiego omówiła niedawno skrupulatnie Jolanta Dworzaczkowa w rozprawie *Warsztat historyczny powieści...*

I dalej: „Doszedłem [...] do przeświadczenia, że miał rację profesor Danysz [żyjący w latach 1853–1925 autor napisanego w 1898 roku studium o Komeńskim – D. R.[15]] i że należałoby odtworzyć bodaj beletrystycznie warunki, jakie Polska braciom czeskim stworzyła, a także przedstawić okoliczności, podczas których w czasie trwania wojny polsko-szwedzkiej w latach 1655–1656 bracia czescy stanęli po stronie króla Karola Gustawa, co zakończyło się spaleniem Leszna i emigracją Komeńskiego do Amsterdamu." (U, 12).

Dzięki wstępowi czytelnik powieści zostaje wprowadzony w reguły gry powieściowej, dowiaduje się o przedmiocie utworu, sposobie zbierania, przygotowywania i porządkowania faktów, poznaje także pewne tajniki warsztatu literackiego autora powieści: „Odbiorca wprowadzony jest poprzez ten wstęp w ogólną wiedzę o przedmiocie wywodu, jak również w sam proces zbierania materiałów, refleksji nad faktami historycznymi oraz – co szczególnie należy podkreślić – zaznajamiany jest z pomysłami rozwiązań fabularnych, konstrukcji tematycznych itp. Zabieg ten bywa stosowany często nie tyle jako sposób uwierzytelnienia relacji, ale jako zapis zmagania się z wizją dziejów, jako próba indywidualnej wizji historii, którą zawładnął w tym wypadku przekaz literacki. Biografistyka literacka chętnie korzysta z tego zabiegu, podobnie zresztą jak i biografistyka historyczna, której doskonałym przykładem jest między innymi książka Adama Kerstena *Na tropach Napierskiego*, zaopatrzona w bardzo podobne jak u Helsztyńskiego – autorskie zaprezentowanie tematu."[16]

* * *

Okres wojny polsko-szwedzkiej lat 1655–1656 (tak zwanego potopu szwedzkiego) obejmują w powieści rozdziały od XII: *Z piechotą łanową pod Ujściem*, 1655 (początek – s. 179) do XXI: *Wrzesowicz* (koniec – s. 308). Fragmenty te nie znalazły szerszego omówienia w recenzjach[17].

---

[15] A. Danysz: *Jan Amos Komeński. Przyczynek do jego działalności w Polsce*. „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego" 1898, T. 25. Danysz zapoczątkował w Polsce naukową komeniologię.

[16] R. Sulima: *Historia i biografia*... Zob. też T. Bujnicki: *Źródło w narracji powieści historycznej*. W: Idem: *Sienkiewicz i historia*...

[17] Na przykład Henryk Hollender, autor najbardziej wnikliwej recenzji powieści Helsztyńskiego opublikowanej w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki" (1978, nr 1, s. 231–234) stwierdził jedynie: „Niemal połowa książki poświęcona jest wydarzeniom wojennym lat 1655–1660. Nie podejmujemy się oceniać tutaj tych partii tekstu."

Był to niezwykle tragiczny czas dla wielkopolskiego Leszna, które wcześniej, zwłaszcza od roku 1628 do roku 1656 przeżywało swój bujny rozkwit, stając się stolicą emigracji czeskiej oraz niezwykle prężnym ośrodkiem naukowym i kulturalnym. Nazywano je „Wielkopolskimi Atenami". Do Leszna bowiem przeniosły się najwyższe władze Jednoty Braci Czeskich, tam też powstało archiwum, bogata biblioteka i znana drukarnia.

Tak charakteryzuje ówczesne środowisko leszczyńskich literatów i uczonych autor powieści: „W Lesznie podczas tego kresu świetności pisano niezliczoną ilość wierszy i utworów prozą, które wychodziły spod pióra Jana Amosa Komeńskiego, doktora Jana Jonstona, tłumacza psalmów Dawidowych, Jana Rybińskiego, wydawcy dzieła o strzelbach i machinach oblężniczych, Jana Dekana, rektora i poety łacińskiego, Sebastiana Macera i – co najdziwniejsza – spod pióra Anny Memoraty, córki pastora czeskiego, Jakuba z Barcina, już całkiem spolonizowanego, przebywającego obecnie w Lesznie, gdzie córka, *virgo Polona*, zdobywała niezwykłe wykształcenie, znajomość mowy i sztuki łacińskiej." (U, 30).

Do listy tej można dodać jeszcze między innymi nie dostrzeżonego przez Helsztyńskiego Macieja Głoskowskiego (matematyka, geometrę i poetę, delegata braci czeskich na *Colloquium Charitativum*), Henryka Martinusa (lekarza i farmaceutę), Andrzeja Węgierskiego (historyka, rektora gimnazjum leszczyńskiego w latach 1629–1633).

Skorygować wypada także omyłkę autora *Ucznia Amosa...* w stosunku do Jana Rybińskiego. Nie był on autorem przekładu psalmów Dawidowych. Tłumaczem był w rzeczywistości Maciej Rybiński, jego brat. Helsztyński w tym miejscu swej powieści myli nie tylko Macieja z Janem Rybińskim, autorem *Gęśli różnorymych*, ale również z biografii dwóch Janów Rybińskich – pierwszego, wspomnianego już, i drugiego, syna Macieja, żyjącego w latach 1595–1638, tworzy jedną biografię. O Janie, synu Macieja, pisał Helsztyński między innymi: „Otrzymał niezwykle staranne wykształcenie w kraju, w szkołach w Lesznie, Bytomiu na Śląsku [w rzeczywistości chodziło o Bytom Odrzański – D. R.] i w Toruniu, gdzie korzystał z opieki najlepszych pedagogów.

W roku 1616 starszyzna Jednoty, zbadawszy jego zdolności i przekonawszy się o jego dobrych chęciach, wysłała go na swój koszt na studia za granicę, gdzie przebywał przez siedem lat." (U, 22).

Omyłkowe informacje stanowiące swoiste połączenie faktów biograficznych dwóch, a nawet trzech Janów Rybińskich (ojca, syna i bratanka) były dość rozpowszechnione wśród badaczy[18].

Jak pamiętamy, omawiana powieść ukazała się po raz pierwszy w 1976 roku. W badaniach nad autorem *Wielkiej dydaktyki*, na co zwrócił uwagę Tadeusz Bieńkowski, był to okres „przewagi prac popularyzujących nad ściśle naukowymi"[19]. Badacz wyliczył tutaj między innymi przekład przystępnie napisanej pracy niemieckiego komeniologa Roberta Alta oraz opublikowane wówczas hasła encyklopedyczne i słownikowe. O powieści *Uczeń Amosa...* Bieńkowski napisał dość lapidarnie: „Książka Stanisława Helsztyńskiego popularyzowała w beletrystycznej formie postać, epokę i idee pedagogiczne Komeńskiego."[20]

*

* *

Dla czeskich emigrantów „potop szwedzki" stanowił swoistą realizację przepowiedni proroków Jednoty, zwłaszcza Krystyny Poniatowskiej i Mikołaja Drabíka. Na wieść o planowanych działaniach Karola Gustawa swą radość wyraził na kartach powieści Daniel Vetter: „Wierzymy, że mistrz Amos jest wtajemniczony w arkana wielkiej polityki i że doprowadzi przez zwycięstwo nowej koalicji do wyzwolenia naszego kraju. A wtedy, młody przyjacielu, powiemy wam: Do widzenia! Podziękujemy za gościnę i wrócimy do siebie.

---

[18] Nie jest to zresztą jedyna omyłka Helsztyńskiego. Inne nieścisłości i błędy wyliczają skrupulatnie Hollender i Jolanta Dworzaczkowa (*Warsztat historyczny powieści...*). Badaczka zwraca uwagę że większość błędów ma charakter niezawiniony, ponieważ autor powtórzył je za źródłami, z których korzystał (ibidem, s. 11). Pamiętać trzeba jednak, że powieść historyczna jest dziełem literackim, a nie naukowym, choć „roli informacyjnej powieści historycznej nie można negować ani też nie doceniać. Okazuje się bowiem, że o wielu faktach z przeszłości ludzie dowiadują się nie z podręczników i monografii naukowych, lecz z dzieł literackich, że dzięki artystycznej wartości tekstu fakty te są łatwiej przyswajane i zapamiętywane." H. Dubowik: *Tematyka historyczna w literaturze polskiej po 1945 roku w opiniach pisarzy i krytyków*. W: H. Dubowik, J. Konieczny, J. Malinowski: *Polska powieść historyczna...*, s. 102. Podobnie Teodor Parnicki: „I rzecz znamienna [...] pamięć o wszelkich postaciach historycznych żyje w umysłach i sercach taka, jaką narzucili nie historycy, ale artyści!" T. Parnicki: *Wielkie postacie historyczne w rzeczywistości a w sztuce*. W: Idem: *Szkice literackie*. Warszawa 1978, s. 100.

[19] T. Bieńkowski: *Recepcja i znajomość Komeńskiego w Polsce*. W: M. Bečková, T. Bieńkowski, D. Čapková: *Znajomość dzieł Jana Amosa Komeńskiego na ziemiach czeskich, słowackich i polskich od połowy XVII w. do czasów obecnych*. Warszawa 1991, s. 156–157.

[20] Ibidem, s. 156.

Daniel Vetter – pisał dalej Helsztyński – stał rozpromieniony na środku swej oficyny i oznajmił mi, co wtedy zrobi:

– Drukarnię przewiozę znowu do Czech. Zabiorę dzieci, utworzymy karawanę długą na milę, spakujemy cały dobytek i ze śpiewaniem psalmów wyruszymy w kierunku Pragi, Moraw i Czech. Znajdzie się w ojczyźnie miejsce dla wydawcy Vettera i jego czworga dziatek. Jedynie moja biedna Krystyna nie doczekała tej szczęśliwej zmiany." (U, 181).

Niestety, tragiczne wydarzenia, które dotknąć miały mieszkańców Leszna kilkanaście miesięcy później, zniweczyły nadzieje czeskich emigrantów na powrót do ojczyzny. Leszczyńskiego drukarza czekała bowiem wygnańcza podróż do Brzegu, w którym, schorowany i cierpiący niedostatki, spędził ostatnich trzynaście lat swego życia i gdzie zmarł, prawdopodobnie w 1669 roku.

Helsztyński w zacytowanym fragmencie przywołał postaci czworga dzieci Vettera i jego żony Krystyny. Krystynę Poniatowską, córkę polskiego szlachcica Juliana Poniatowskiego i wychowankę Jana Amosa Komeńskiego, znaną wizjonerkę (zwana *panenka Jednoty – pupilla Unitatis*) Vetter pojął za żonę podczas synodu na początku października 1632 roku. Dziś wiemy, że Vetter miał z nią pięcioro dzieci: Jana, Zofię, Dorotę, Daniela juniora i Jerzego. Z wyjątkiem Daniela juniora, którego trzymał do chrztu sam Komeński, niewiele wiemy o ich losach. Sama Krystyna Poniatowska była rzeczywiście – jak podał Helsztyński – córką Juliana. Jej widzenia zyskały niezwykłą popularność, a odżyły, wraz z wizjami Mikołaja Drabíka, w okresie wojny polsko-szwedzkiej, już po śmierci samej Poniatowskiej, która zmarła w 1644 roku, mając zaledwie 34 lata.

* * *

Chyba najbardziej pasjonującym dla historyków utworem powstałym w okresie tak zwanego potopu szwedzkiego był *Panegyricus Carolo Gustavo...* autorstwa Komeńskiego. Do dzisiaj utwór ten wzbudza kontrowersje, a postawa polityczna czeskiego myśliciela w czasie „potopu szwedzkiego" bywa odczytywana jako zdrada[21]. Oto

---

[21] Szczegółowo tło i genezę tego utworu omawia J. Dworzaczkowa w rozprawie zatytułowanej *„Panegyricus Carolo Gustavo" i jego tło polityczne*. Pierwodruk opublikowano w „Odrodzeniu i Reformacji w Polsce" 1982, T. 27, s. 93–105. Rozprawę przedrukowano w książce Eadem: *Reformacja i kontrreformacja w Wielkopolsce*. Poznań 1995, s. 311–328. Zob. szerzej rozdział niniejszej książki *Polityka a literatura. „Panegyricus Carolo Gustavo" wobec kultury sarmackiej*.

jak *Panegiryk...* ten charakteryzuje Helsztyński: „Wziąwszy do ręki pismo, które leżało na stole, a nazywało się *Panegiryk dla Karola Gustawa* – czytał [Komeński – D. R.] tekst porad, których udzielał nowemu polskiemu monarsze [Karolowi Gustawowi – D. R.]:

»Rozkaż, aby każdy był wolny: magnaci i szlachta, mieszczanie i lud miejski, a nawet chłopi niech mają wolność odpowiednich rozmiarów. Nie tylko niektórzy z tego narodu mają być wolni, lecz wszyscy, od najwyższego do najmniejszego, niech każdy ma swoją wolność.«[22]

Uspokoiły mnie w pewnym sensie słowa panegiryku, tym bardziej że autor nie szczędził przestróg pod adresem zwycięzcy, aby nie słuchał złych doradców, którzy nie bacząc na zamiłowanie Polaków do wolności, chcieliby zmusić ich przemocą do uległości. Tylko sprawiedliwość i poszanowanie praw może zapewnić zwycięzcy utrzymanie dotychczasowej przewagi Szwedów w Polsce." (U, 199).

Podobne uwagi przekazywał Komeński Kryspinowi Obuwnikowi w powieściowych rozmowach:

„– Nie martw się, młody przyjacielu – mówił do mnie nieraz, widząc moje przygnębienie. – Kraj twój otrzymuje władcę sto razy dzielniejszego niż dotychczasowy, bierne narzędzie w ręku jezuitów i kontrreformacji, prześladującej różnowierców, zezwalającej na ucisk mieszczan i chłopów.

– Patrz, jak słaby i znienawidzony przez wszystkich był Jan Kazimierz. W ciągu trzech miesięcy utracił władzę i królestwo pod uderzeniem pioruna, którym jak Aleksander Macedoński ugodził w niego król Północy.

– Nowy władca upowszechni wolność wśród wszystkich swoich poddanych: ukróci jej nadmiar u magnatów i szlachty, a powiększy ją dla mieszkańców miast i wsi, znosząc zbytni ciężar pańszczyzny chłopów polskich na podobieństwo chłopów szwedzkich, których przedstawiciele zasiadają w parlamencie." (U, 198).

Autor powieści przedstawia tutaj, zgodnie z dostępnymi mu źródłami historycznymi, wstępną wiarę braci czeskich w poprawę stosunków panujących w Polsce pod rządami króla szwedzkiego. Czesi też wierzyli, że pokonanie Polski przez Szwedów będzie stanowiło okazję do wznowienia walki z Habsburgami, co w konsekwencji będzie preludium do wyzwolenia ojczyzny.

„Uwagi Komeńskiego wybiegały dalekowzrocznie w przyszłość. Nie o złupienie bogatego polskiego kraju toczyła się wszak gra, lecz

---

[22] W rzeczywistości jednak nie doszło do elekcji Karola Gustawa na króla Polski.

o wojnę protestantów przeciw katolikom i uwolnienie krajów reformowanych spod jarzma papiestwa i Habsburgów, między innymi o wolność dla Czech. Wyzwolenie narodów nie może dziać się z krzywdą ludności polskiej, szczególnie mieszczańskiej i chłopskiej, jęczącej w niewoli szlacheckiej już od dwustu lat. Karol Gustaw jako pomazaniec i Mesjasz Europy winien powściągnąć wszelkie ekscesy żołdaków." (U, 207).

Niestety, nadzieje te okazały się płonne: „Rychło, aż nadto rychło, i sam Komeniusz, i Polacy, i cały świat przekonali się, że Karol Gustaw nie odznaczał się zaletami władcy zdolnego panować nad dwoma narodami, Szwecją i Polską. Wszyscy przyszli wnet do przekonania, że król szwedzki, pokonawszy Polskę, pragnie zatrzymać Prusy Królewskie, ujście Wisły i Pomorze, ale przedtem zrabować doszczętnie cały kraj, zdobyty fałszywymi obietnicami i brakiem orężnej siły u niedołężnego kuzyna." (U, 199).

Jeszcze do niedawna utwór Komeńskiego[23] oceniano zdecydowanie negatywnie. Uważano bowiem, iż to *Panegyricus Carolo Gustavo*, będący dowodem zdrady, stał się bezpośrednią przyczyną spalenia Leszna. Zwrócił na to uwagę Zbigniew Ogonowski, współczesny wydawca utworu, polemizując z wcześniejszymi, nazbyt powierzchownymi sądami: „*Panegiryk* jest pismem niezwykle interesującym i zasługuje na bardziej wnikliwy rozbiór. Z pewnością nie jest to utwór antypolski. Obok niekłamanego podziwu dla króla szwedzkiego, wyrażanego w tonie entuzjastycznym i miejscami na nutę religijno-mistyczną, znajdujemy w *Panegiryku* interesującą charakterystykę Polaków i napomnienia wzywające Karola Gustawa do zachowania integralności terytorialnej Polski, jak i panujących w niej swobód i wolności, a nawet do polepszenia losu upośledzonych warstw ludności. Iluzje Komeńskiego szły zresztą dalej, można bowiem w *Panegiryku* wyczytać między wierszami nadzieję, że naród polski, zachowawszy swą wolność, stanie się pod berłem szwedzkiego monarchy sprzymierzeńcem w upragnionym dziele uwolnienia narodu czeskiego spod jarzma Habsburgów."[24]

Jak widzimy, Helsztyński w bardzo wyważony sposób zaprezentował czytelnikom swojej powieści utwór Komeńskiego. Badacze dziejów są obecnie dalecy od jednoznacznie negatywnej oceny *Panegiryku...*, a swoista „czarna legenda" Komeńskiego nie znajduje

[23] Współcześni nie wiedzieli prawdopodobnie, iż to właśnie on jest autorem *Panegiryku...*

[24] *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*. Oprac. Z. Ogonowski. Cz. I. Warszawa 1979, s. 281.

już dzisiaj uzasadnienia, choć samo zagadnienie politycznej roli czeskiego myśliciela w okresie tak zwanego potopu szwedzkiego pozostaje nadal kwestią otwartą[25].

* * *

Zniszczenie Leszna odbiło się szerokim echem w całej ówczesnej Europie. Należy do tych niezwykle dramatycznych epizodów „potopu", które od dawna budziły zainteresowanie zarówno badaczy, jak i miłośników przeszłości. Spróbujmy więc przywołać informacje, jakie na ten temat przekazuje Helsztyński[26].

O wątłości obietnic Szwedów szybko przekonała się Wielkopolska, łupiona przez pozostawione tutaj garnizony szwedzkie. Nie inaczej było w Lesznie: „Leszno znajdowało się w lepszym położeniu niż sąsiedni Kościan. Na miasto nie nałożono kontrybucji, nie przysłano załogi [garnizon szwedzki został skierowany do Leszna nieco później – D. R.], ufając ludności niemieckiej i czeskiej. Respektowano salgwardię daną pełnomocnikowi Bogusława Leszczyńskiego, który zabiegał o protekcję u Karola Gustawa.

Mimo to nastroje mistrza Amosa były niewesołe. Niepokoiły go wieści o zdzierstwach i rabunkach żołnierzy szwedzkich i napełniały oburzeniem." (U, 206).

Mniej więcej od września 1655 roku w kraju rozpoczęły się walki partyzanckie, a do Leszna zaczęły docierać głosy, iż miasto należy zniszczyć jako gniazdo herezji (*haereticorum nidum*).

Na początku stycznia 1656 roku sytuacja polityczna i militarna znacznie się skomplikowała: „Jeśli Warszawa była zagrożona przez Polaków, to cóż mówić o Lesznie i jego mieszkańcach, Niemcach i Czechach, zwolennikach Karola Gustawa?

---

[25] Problemy te – w ujęciu historycznym – podjęła współcześnie Jolanta Dworzaczkowa i do jej, wzmiankowanej już, książki *Reformacja i kontrreformacja w Wielkopolsce* (rec. D. Rott. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 1997, T. 41, s. 190–191) należy odesłać wszystkich zainteresowanych tematem *Panegiryku...*, „czarnej legendy" Komeńskiego i jego roli w czasie wojny polsko-szwedzkiej lat 1655–1656. Zob. U. Augustyniak: *Potworne konspiracje, czyli problem zdrady w Rzeczypospolitej w czasach Wazów.* „Barok" 1994, nr 1, s. 89–103. Zob. też rozdział szósty niniejszej książki.

[26] Szczegółowo źródła dotyczące tragicznych chwil w dziejach miasta przedstawiła J. Dworzaczkowa w rozprawie *Zniszczenie Leszna w roku 1656.* W: Eadem: *Reformacja i kontrreformacja w Wielkopolsce...*, s. 279–310. Pierwodruk zamieszczono w „Roczniku Leszczyńskim" 1981, T. 5, s. 169–193. Zob. też Eadem: *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku.* Warszawa 1997, s. 165 nn.

Nigdy jeszcze nie oczekiwano w mieście z taką niecierpliwością na wiadomości z pola walki, gromadząc się na rynku i na ulicach [...].

Co trzeźwiejsi i bojaźliwsi mieszkańcy Leszna [...] zaczęli wątpić o zwycięstwie Szwedów i przezornie ładowali swój majątek na furgony i kierowali się ku granicy śląskiej i brandenburskiej, szczególnie ku Frankfurtowi nad Odrą." (U, 264–265).

W kwietniu sytuacja jeszcze bardziej się komplikowała, choć niestety z tego okresu nie dysponujemy właściwie prawie żadnymi źródłami historycznymi. Niepokój Komeńskiego stara się zrekonstruować Helsztyński w następujący sposób:

„Do mego kantoru na folwarku wpadł Komeński zziajany i przerażony, takim go jeszcze nigdy nie widziałem:

– Ratuj Kryspinie! Radź, co zrobić!

– Na Boga! Co się stało?

– Mam tajne wiadomości. Król szwedzki cofa się – pobity – do Prus. Ściga go Czarniecki i jego wojska. Wojewoda Piotr Opaliński, wojewoda Rozdrażewski, Krzysztof Grzymułtowski i inni, zawiązawszy konfederację wielkopolską, postanowili iść na Leszno, na Kościan, a później na Poznań, ażeby je odbić z rąk szwedzkich." (U, 269).

Wówczas to wielu braci czeskich postanowiło opuścić Leszno:

„– Dokąd zamierzają się udać?

– Pojadą do Wschowy, potem na Międzyrzecz i Krosno, do Frankfurtu nad Odrą.

Z niewiast Jednoty prawie każda robiła mężowi wyrzuty, dlaczego nie naśladuje ludności żydowskiej, z której już parę tysięcy wyjechało, pozostawiając jedynie tych, którzy nie mieli środków na wyjazd [...].

Miasto jakby rozdzieliło się na dwa obozy: niewieści i męski. Niewieści domagał się natychmiastowego opuszczenia miasta. Męski udawał odwagę [...]." (U, 269, 272).

Kolejne dni przyniosły dalsze wyjazdy mieszkańców: „Do godziny 12 w południe w piątek 28 kwietnia, około 300 wozów z dobytkiem i mieszkańcami, tyle, ile ich znajdowało się w posiadaniu bogatszych osób, wyjechało z miasta w kierunku granicy i utworzyło korowód długi na całą milę." (U, 277).

Komeński – zdaniem Helsztyńskiego – pozostał jednak w mieście prawie do ostatnich chwil przed jego zdobyciem[27]. Być może jako

[27] W rzeczywistości Komeński przebywał wówczas w Sàrospatak na Węgrzech. J. Dworzaczkowa: *Warsztat historyczny powieści...*, s. 9.

ostatni pozostały przy życiu (po śmierci w styczniu 1656 roku konseniora Wacława Lochara), biskup Jednoty Braci Czeskich chciał do końca pozostawać ze swoimi rodakami. Ciągle żywił nadzieje, że ta wojna może przynieść korzyść nie tylko Czechom, ale i Polakom. Napisał w tym czasie odezwę zatytułowaną *Evigila, Polonia*, w której wzywa Polaków, aby porzucili błędy „papieskie i socyniańskie". „Trudno o lepszy dowód braku poczucia rzeczywistości" – komentuje Jolanta Dworzaczkowa[28].

Jedną z większych tajemnic omawianego okresu jest kwestia ucieczki z Leszna Jana Jerzego Schlichtynga[29], podstarościego kaliskiego, administratora generalnego ceł, posła na sejm, deputata do trybunału koronnego, sędziego ziemskiego wschowskiego, który w imieniu Bogusława Leszczyńskiego zarządzał miastem. Schlichtyng był bratem czeskim, jednym z czterech seniorów generalnych oraz świeckim seniorem zboru Jednoty Braci Czeskich w Lesznie, »szarą eminencją« ówczesnej Wielkopolski" (określenie Jolanty Dworzaczkowej). Tak oto przedstawia tę ucieczkę autor powieści:

„Przed ratuszem zebrał się wielki tłum i żądał gromadnego wyjścia mieszkańców w stronę granicy śląskiej. Nie chcieli się na to zgodzić radni i wzywali do powrotu na mury [...].

– Niechaj spór rozstrzygnie pan Schlichting, pełnomocnik dziedzica miasta. Zawołajcie pana Schlichtinga!

Gromada obrońców pośpieszyła w stronę dworzyszcza Leszczyńskich. Zastali drzwi zamknięte. Z ust służby dowiedzieli się, że pełnomocnik wybrał się w ciemnościach nocy za miasto, aby zbadać sytuację, ale niestety nie wrócił.

– Uciekł! Opuścił nas! Zginiemy niechybnie.

Zniknięcie tak tajemnicze i nagłe pana Schlichtinga podziałało jak hasło do ucieczki [...]." (U, 276–277).

18 kwietnia 1656 roku Bogusław Leszczyński opuścił Leszno i udał się do Wrocławia. W rękach swego zarządcy zostawił zapieczętowany list do leszczyńskiej rady miejskiej, w którym nakazywał poddanie miasta wojskom polskim. Jolanta Dworzaczkowa przywołuje późniejszy list Leszczyńskiego, w którym pisał on do Krzysztofa Grzymułtowskiego między innymi: „[...] serdecznie [mi – J. D.] żal, że gniazdo domu mego obróciło się *in nidum hostilitatis*, przeciwko memu wyraźnemu rozkazaniu i zostawionemu ordynansowi zapieczętowanemu w rękach JM pana sędziego, aby go radzie oddał, gdyby

---

[28] J. Dworzaczkowa: *Bracia czescy w Wielkopolsce...*, s. 171.

[29] W powieści niesłusznie określanego mianem arianina. W rzeczywistości arianinem był Jonasz Schlichtyng, stryjeczny brat Jana Jerzego.

wojsko nastąpić miało i onego prosząc, aby się zaraz poddało."[30] W kilka dni później Leszczyński wysłał pismo do wojsk polskich obozujących w Krzywiniu. W piśmie owym zapewnił, iż przystępuje do konfederacji przeciw Szwedom, a bramy Leszna będą stały otworem. Pismo to dotarło do obozu 27 kwietnia i niemal natychmiast jazda polska, pozostawiwszy tabory i piechotę, udała się w kierunku miasta.

Rodzi się tutaj kilka pytań. Czy Schlichtyng przed swą ucieczką wyjawił radzie miejskiej treść pisma Bogusława Leszczyńskiego? Jeśli nie, to dlaczego tego nie uczynił? Dlaczego już po jego ucieczce rada miejska nie skapitulowała, tym bardziej że ultimatum przedstawione przez wojsko polskie radzie miejskiej Leszna 28 kwietnia powoływało się na pismo Leszczyńskiego? Trudno dzisiaj rozstrzygnąć jednoznacznie te kwestie. Prawdopodobnie Schlichtyng nie ujawnił treści rozkazu, a rajcy wielokrotnie zapewniali później, iż nie znali go. Stąd ultimatum z 28 kwietnia spowodowało ogromną panikę wśród pozostałych jeszcze w mieście osób i ich gwałtowną ucieczkę. Mieszkańcy zorientowali się bowiem, iż złamano rozkaz Bogusława Leszczyńskiego. Schlichtyng nie wierzył może, iż wojsko polskie oszczędzi miasto, tym bardziej że już od dawna – jak pamiętamy – padały pogróżki przeciw miastu, które określano jako gniazdo herezji, i jego mieszkańcom – zdrajcom[31].

„Dnia tego [28 kwietnia 1656 roku – D. R.] uszedł też z miasta mistrz mój Komeński, korzystając z powózki, którą trzymałem dla niego w pogotowiu na dziedzińcu jego posiadłości, w pobliżu bramy wschowskiej. Razem z pachołkiem ładowałem to z dobytku, co uważał za najcenniejsze, szczególnie książki i rękopisy. Część z nich kazał mi ukryć w swojej sypialni, gdzie zdjąłem podłogę i wykopałem głęboki dół, oszalowany deskami, aby rzeczy w nim ukryte nie butwiały w zetknięciu z ziemią." (U, 276–278).

Rzeczywiście, w ten sposób udało się uratować część rękopisów Komeńskiego, które wysłannicy czeskiego pedagoga odnaleźli w schowku wśród zgliszcz. Niestety, ogień strawił bibliotekę Komeńskiego i wiele innych rękopisów przygotowywanych do druku. Pożarowi nie oparła się także drukarnia Daniela Vettera, któremu, na szczęście, udało się uratować i wywieźć z miasta część zasobów tłoczni.

---

[30] Cyt. za J. Dworzaczkowa: *Reformacja i kontrreformacja w Wielkopolsce...*, s. 295.

[31] Zob. szerzej ibidem, s. 303–304.

„Kiedy wkrótce po katastrofie dwaj młodzi uczniowie Komeńskiego przybyli do Anglii, pytano ich, dlaczego ich mistrz nie wywiózł zawczasu swojej biblioteki i rękopisów w bezpieczne miejsce. Odpowiedzieli, że mieszkańcy Leszna [informacja ta dotyczy jedynie gminy czeskiej – D. R.] przyrzekli sobie nawzajem, że wytrwają na miejscu, a mogli mieć pewność, że Komeński ich nie opuści, póki nie wysłał nigdzie swoich książek i rękopisów."[32]

Niezwykle sugestywnie, co nie znaczy, iż w pełni zgodnie z prawdą historyczną, przedstawił Helsztyński pożar Leszna, tragiczną kwestię, która do dzisiaj frapuje badaczy dziejów:

„W nocy dowódcy polscy, biorąc pod uwagę wrogą postawę mieszkańców Leszna wobec prawowitego monarchy, Jana Kazimierza, zbrojny opór stawiony u boku Szwedów przeciw wojsku polskiemu i brak submisji, wyrażony ucieczką za granicę, wydali wyrok, że Leszno zasłużyło jako buntownik na przykładną karę i że zostanie wydane na splądrowanie i spalenie.

Rano wjechało do miasta z czterech bram kilkadziesiąt wozów ze smołą, łuczywem, pakułami i smołą, przeznaczonymi dla podpalania budynków.

Towarzyszyło im wojsko, szlachta i pospólstwo z okolicznych wiosek, wyrabowanych przez Szwedów i rabarzy miejskich, skupujących łupy od rajtarów.

Zrzuciwszy materiały palne, ładowano na wozy rzeczy pozostawione przez mieszkańców w sklepach, spichlerzach, warsztatach, mieszkaniach, szopach i gumnach. Nie pomijano niczego, co miało jakąkolwiek wartość: mebli, ubrań, towarów żywnościowych, sukiennych, płócienniczych, skórzanych, żelaznych [...].

Zabezpieczywszy w ciągu kilku godzin zdobycz po nieprzyjacielu, przeszukiwali Polacy skrytki i zakamarki po zaułkach, wykrywając niepolskich rabusiów, którzy, zakradłszy się w nocy do miasta, udawali Polaków i napełniali sakwy i wory kradzionymi towarami. Kto z nich schwytany nie umiał wymówić po polsku trudno brzmiących wyrazów, jak: »Szczyp szczypcami Szczepana«, był bez litości likwidowany na miejscu przestępstwa.

Na ulicach walało się niemało tych zachłannych nieszczęśliwców.

Pod wieczór podłożono równocześnie we wszystkich częściach miasta ogień: w kościołach, ratuszu, domach mieszkalnych drewnianych i murowanych, w mieszkaniach rzemieślników i magazynach kupców. Gdy budynki nie chciały się palić, podkładano paliwo pod

---

[32] Ibidem, s. 293.

wiązadła dachów, a w kościołach na wieżach. Noc z soboty na niedzielę, z 29 kwietnia na trzydziesty, była w Lesznie jasna i widna jak w słoneczny dzień.

Ogień trwał przez trzy dni. Miasto obróciło się w perzynę.

Rabunek był tak powszechny i nielitosny, że nie oszczędził nawet ciał w trumnach, które stały nie pogrzebane [...].

Opisując w rok później spalenie miasta, ubolewał mistrz Amos:
– *En cineres, ubi Lesna fuit.*

– Oto zgliszcza na miejscu, gdzie stało Leszno. I dodawał z płaczem:

– O wy wszyscy, którzy przechodzicie przez drogę, spójrzcie, czy istnieje boleść podobna do mej boleści, którą Pan mnie napełnił w dniu swojego gniewu! Albowiem zesłał ogień na moje kości i zniszczył mnie: uczynił mnie pustynią, że nie mogę się dźwignąć. Zginęli moi synowie, ponieważ nieprzyjaciel miał przewagę. Syjon wyciągnęła ręce swoje, a nikt jej nie pociesza. Wołałem moich przyjaciół, a oni mnie zawiedli." (U, 284–285).

Tragiczny pożar rzeczywiście miał trwać trzy dni, a ogień strawił kościoły, ratusz, gimnazjum leszczyńskie, drukarnię, ratusz miejski, zamek Leszczyńskich, archiwum miejskie. Do dzisiaj nie rozstrzygnięto jednak, co było przyczyną pożaru. Czy rzeczywiście, jak chce Helsztyński, wydano rozkaz podpalenia miasta? Nie mamy na to jakiegokolwiek ścisłego potwierdzenia w źródłach historycznych. Większość polskich źródeł ma jednak dość jednoznaczną wymowę: próbuje usprawiedliwić spalenie Leszna, nigdzie nie wysunięto sugestii, iż ogień mógł zostać zaprószony przypadkowo, w czasie grabieży. Istniejące źródła „wyjaśniają [...], za co leszczynian spotkała tak surowa kara: za upór, zbrojne wystąpienie przeciw szlachcie wiernej królowi i Rzeczypospolitej. Występował także zarzut, że Leszno dobrowolnie przyjęło szwedzką załogę [...]."[33] Podpalenie Leszna, które miało być odstraszającym przykładem dla protestanckiej ludności innych miast, przypisuje się natomiast w istniejących źródłach polskich – w tym w utworach Samuela Twardowskiego i Wespazjana Kochowskiego, które omawia Dworzaczkowa – chłopom. Być może wojsko zostawiło im miasto jako łup wojenny.

Czy rzeczywiście jednak – jak podaje Helsztyński – złupieniu i pożarowi miasta miała towarzyszyć krwawa rzeź jego mieszkańców? Jest to dzisiaj trudne do ustalenia i zweryfikowania. Należy wątpić w przerażające sceny opisane przez Komeńskiego w *Lesnae*

---

[33] Ibidem, s. 305.

excidium, Anno MDCLVI in Aprili factum fide historica narratum (Amstelodami 1656)[34]. W mieście pozostali bowiem nieliczni. Lista strat niemieckiej gminy braci czeskich sporządzona w 1657 roku obejmuje 12 osób zabitych i 27 zaginionych. Nie zachowały się podobne listy, które obejmowałyby straty gmin polskiej i czeskiej oraz Żydów. Ci ostatni ucierpieli chyba najbardziej. Straty czeskie, według dwóch, przywoływanych przez badaczkę, źródeł sięgały... trojga zabitych i trojga, którzy zginąć mieli w płomieniach[35].

Jak pisała Jolanta Dworzaczkowa, „z Lesznem było inaczej: mieszkańcy bronili go u boku Szwedów przed wojskami polskimi, a spłonęło już po ustaniu wszelkiego oporu[36]. Los tego miasta ma więc w sobie coś wyjątkowego. Złożyły się na to dwa czynniki, których znaczenia niełatwo wyważyć. Po pierwsze: Leszno stanowiło własność Bogusława Leszczyńskiego, po drugie: było stolicą wielkopolskiego różnowierstwa."[37]

Po okresie tak zwanego potopu szwedzkiego Leszno powoli podnosiło się ze zgliszczy. Nie osiągnęło już jednak podobnej pozycji, jaką miało zwłaszcza w latach 1630–1656, okresie swego rozkwitu. Wielu braci czeskich, oskarżanych o zdradę i sprzymierzanie się z wrogiem, opuściło Wielkopolskę, udając się na Śląsk, a niektórzy, jak na przykład Komeński, wyemigrowali do Niderlandów.

„Lata 1656–1666, wypełnione staraniami o odbudowę spalonego Leszna, przywróciły miastu bodaj część dawnej świetności.

Ze składek zbieranych wśród innowierców, szczególnie kalwinów i przyjaciół Jednoty w Niemczech, Anglii, Holandii i Szwajcarii, z inicjatywy Komeńskiego, zaczęły dźwigać się dwa kościoły: czeski św. Jana i niemiecki św. Krzyża.

Funduszami tymi zawiadował nowy pastor Jednoty w Lesznie Joachim Gulich. On to już w roku 1658, odprawiając nabożeństwo pod ścianami spalonego ratusza, zapewnił braci o pomocy z zewnątrz i zachęcał do wzmożonej pracy." (U, 319).

* * *

---

[34] Bardziej szczegółowe omówienie treści tego powstałego w lecie 1656 roku utworu Komeńskiego przedstawił niedawno Jan Kumpera w swej książce zatytułowanej *Jan Amos Komenský. Poutník na rozhraní věků*. Ostrava 1992, s. 259–260.

[35] J. Dworzaczkowa: *Reformacja i kontrreformacja w Wielkopolsce...*, s. 301–302.

[36] Większość miast bowiem uległa zniszczeniu w czasie walk bądź w wyniku szwedzkich represji.

[37] Ibidem, s. 282–283.

Książka Stanisława Helsztyńskiego w dość rzetelny sposób oddaje realia historyczne tragicznego w dziejach Leszna i jego mieszkańców okresu 1655–1656[38]. Oczywiście, należy mieć świadomość, że wiedzę[39], którą dysponował Helsztyński w momencie pisania powieści, zweryfikowały częściowo późniejsze badania historyków, zwłaszcza Jolanty Dworzaczkowej. Daje się jednak zauważyć, iż Helsztyński nie potrafił jednoznacznie rozwiązać dylematu, o którym – na przykładzie powieści historycznych – pisał Teodor Parnicki: „[...] jakimi drogami mają iść ci powieściopisarze, by dla swych pojedynczych dzieł historyczno-powieściowych zdobywać i czytelnika, i uznanie krytyki, i kartę historii literatury?

Czy trzeba rozwijać wątek powieściowy i wiążąc go zręcznie z faktami dziejowymi, dla faktów tych i dla postaci historycznych zdobywać czytelnika?... Czy wyrzec się wszelkiej fikcji fabularnej i poprzestać na artystycznym odtworzeniu owych wielkich momentów historycznych i na pogłębieniu obrazów psychiki wielkich postaci, tworzących dzieje? W tym wypadku stosunek powieściopisarza do prawdy dziejowej byłby jedynie stosunkiem wybitnego aktora do tekstu interpretowanej przez niego roli. I czy należy naświetlać tę prawdę dziejową pod pewnym ideowym kątem widzenia, czy zachowywać beznamiętny spokój sumiennego a bezstronnego, przy tym subtelnego i wymownego obserwatora i interpretatora?"[40]

Warto dzisiaj jednak pamiętać, iż utwór Helsztyńskiego jest jedyną historyczną powieścią polską poświęconą Janowi Amosowi Komeńskiemu[41]. Dostrzegł to również jeden z recenzentów, zwracając uwagę na do dzisiaj aktualną ważność tej problematyki: „Po-

---

[38] Ewa Czudaj, przeprowadzając analizę powieści na temat „potopu szwedzkiego", szczególnie wyróżnia utwory Hanny Malewskiej *Panowie Leszczyńscy* i Teodora Parnickiego *I u możnych dziwny*. Obok nich, w grupie „wartościowych, a nawet wybitnych utworów, których poznanie może okazać się pożyteczne", wylicza książki Stanisława Helsztyńskiego, Bronisława Heyduka (*Ogród nieplewiony*), Edwina Jędrkiewicza (*Wender, wender, aryjani!*), Bohdana Królikowskiego (*Dopóki szabla w garści*), Augustyna Necla (*Złote klucze*) i Marii Starzyńskiej (*Sześć wieków jednego panowania*) oraz przeznaczone dla młodego czytelnika książki Marii Niklewiczowej (*Hetman Kuba*) i Lucyny Sieciechowiczowej (*Rozbójnik pana Potockiego*). E. Czudaj: *Czasy potopu...*, s. 142.

[39] Helsztyński być może, co zarzucił mu już między innymi Hollender, zbyt często streszcza jedynie literaturę przedmiotu, nie próbując pokusić się na przykład o pogłębienie psychiki bohaterów swej powieści.

[40] T. Parnicki: *Współczesna polska powieść historyczna*. W: Idem: *Szkice literackie...*

[41] O wiele więcej miejsca, co zrozumiałe, postaci Komeńskiego poświęcili autorzy czeskich powieści historycznych. Zob. szerzej V. Menclová: *Jan Amos Komenský v historické beletrii po r. 1945*. V: *Pocta Univerzity Karlovy J. A. Komenskému*. Red. J. Pešková, J. Cach, M. Svatoš. Praha 1991.

wieści o Komeńskim dotychczas nie mieliśmy, toteż inicjatywa Helsztyńskiego wypełnia niewątpliwie lukę w naszym piśmiennictwie. Perspektywa zapoznania się z całościową wizją tej postaci jest dziś zachęcająca jak nigdy chyba przedtem. Dyskutujemy o miejscu szkoły w społeczeństwie, zastanawiamy się nad tym, co łączy i co dzieli naukę i politykę, jesteśmy świadkami rozmaitych regulacji i ograniczeń w dowolności korzystania z dorobku piśmienniczego innych kultur, spróbujmy więc dostrzec człowieka, którego życie upłynęło właśnie na formułowaniu lub rozstrzyganiu tych zagadnień."[42]

Szkoda jednak, że w omawianej powieści zabrakło pogłębionej analizy psychologicznej Komeńskiego i innych bohaterów, a także głębszego ukazania stosunku Helsztyńskiego do historii[43], choć należy przyznać, iż postawę polityczną Komeńskiego autor powieści scharakteryzował właściwie:

„[...] w ocenie działalności politycznej Komeńskiego, wraz z najbardziej drażliwą kwestią jego postawy w czasie wojny ze Szwecją, Helsztyński nie próbuje moralizować ani szukać skomplikowanych usprawiedliwień – Komeński był Czechem i dążył do wyzwolenia swojej ojczyzny. Jeśli autor coś zarzuca bohaterowi, to łatwowierność. Jest to zresztą całkowicie słuszne."[44]

Znacznie bardziej interesującą wizję historii omawianego okresu prezentuje w powieści *Panowie Leszczyńscy* Hanna Malewska. Zniszczenie Leszna przedstawia Malewska jako kulminacyjny moment „potopu szwedzkiego"[45] – „tryumf sarmackich barbarzyńców nad pięknem i mądrością złotego wieku; tryumf nienawiści, głupoty, prostactwa nad cnotami tolerancji, braterstwa, powszechnego oświecenia"[46]. Pisarka przedstawia tutaj starcie „dwóch

---

[42] H. Hollender [rec.], „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 1978, nr 1, s. 231.

[43] Jak pisał jeden z recenzentów, „pisarz nie poszedł [...] za dyrektywą odczytania zagadek tej osobowości [Komeńskiego – D. R.] poprzez analizę świadomości Amosa, poprzez próbę odczytania jej dramatów wewnętrznych wynikających z poczucia osamotnienia religijnego i filozoficznego w katolickim i luterańskim morzu, jakim była ówczesna Wielkopolska, i z przeświadczenia, iż jest ostatnim wojującym na puszczy w obronie swego wyznania, języka czeskiego i czeskich nadziei na powrót do ojczyzny. Pisarz nie odczytał również Komeńskiego poprzez kulturę epoki." W. Nawrocki: *Na marginesie powieści o Janie Amosie*. „Życie Literackie" 1976, nr 47, s. 6.

[44] J. Dworzaczkowa: *Warsztat historyczny powieści...*, s. 12.

[45] Jest to wyraźna polemika z Sienkiewiczowską wizją „potopu", gdzie kulminację stanowi obrona Jasnej Góry.

[46] L. Burska: *Kłopotliwe dziedzictwo. Szkice o literaturze i historii*. Warszawa 1998, s. 118.

Polsk"[47]. Pierwsza – „przynależna jest kulturze europejskiej: jej tradycji oraz poruszającemu ją duchowi nowoczesności. Jest to polskość otwarta, twórcza, zdolna do asymilacji nowych idei, dążąca do osiągnięcia kulturowej dojrzałości"[48] i druga – utożsamiana „ze szlachecko-sarmackim partykularyzmem, bezwzględną afirmacją własnego zaścianka, nostalgią wielkiej przeszłości, niechęcią do obcych filozofii, stylów życia i „obcych nacji"[49].

* * *

Wypada żałować, iż postać Komeńskiego i pozostałych członków Jednoty Braci Czeskich nie zainteresowała innych naszych pisarzy współczesnych, ponieważ – jak się wydaje – losy braci czeskich w dawnym Lesznie, a szczególnie ich trudne doświadczenia w okresie „potopu szwedzkiego" powinny zaowocować interesującymi realizacjami powieściowymi, co potwierdzają obserwacje Marka Zaleskiego „o trwającej po dziś dzień karierze literackiej świata wielonarodowej Rzeczypospolitej"[50], zwłaszcza w ostatnich latach – „dekadzie fascynacji pograniczem kultur"[51]. Szkoda również, iż nie mamy dotąd w polskim piśmiennictwie naukowym rozprawy omawiającej sposób przedstawienia postaci wybitnego czeskiego myśliciela w poezji polskiej[52].

---

[47] Ujęcie to doczekało się niedawno błyskotliwego omówienia autorstwa Lidii Burskiej w jej cytowanej wcześniej książce, zatytułowanej *Kłopotliwe dziedzictwo...* (rozdział 3.: *Poznanie czy samowiedza*, cz. 3.: *Koniec historii, czyli nieobliczalny ciąg dalszy*, s. 109 nn).

[48] Ibidem, s. 120.

[49] Ibidem.

[50] M. Zaleski: *Formy pamięci...*, s. 210.

[51] Ibidem, s. 227.

[52] Przywołam tutaj jedynie, na zasadzie przykładu, tomiki poetyckie Krzysztofa Koehlera (*Nieudana pielgrzymka* z 1993 roku) oraz Adama Koniora (*Dedykowane Lesznu* z 1996 roku).

Rozdział ósmy

Tradycje brneńskiej slawistyki Bohuslav Horák – edytor *Islandii* Daniela Vettera

Z rozličných stran byly tak v několika uplynulých letech osvětleny nejenom životní příběhy Vettrovy, nýbrž i jeho cesta na Island a zhodnocen jeho cestopis, který je nyní v Horákově edici učiněn přístupným nejenom české obci čtenářské, nýbrž i zahraničním zeměpiscům a historikům".

Otakar Odložilík

Kręgi naukowych zainteresowań profesora Bohuslava Horáka (3 marca 1881, Cheb — 26 grudnia 1960, Praha) oprócz historii geografii i etnologii objęły również slawistykę. Spośród ważniejszych publikacji badacza należy wymienić zwłaszcza następujące prace: *Geografie na základě kroniky Kosmovy* (1910); *K historické geografii Čech* (1912); *Pavla Stránského zeměpisný obraz Čech a jeho kartografická předloha* (1929) oraz *Le territoire slave d'aprés Jordanés* (1933). Wspólnie z Q. Hodurou wydał relację Marca Pola[1]. Profesor

[1] Szczegółową bibliografię prac B. Horáka podają: I. Honl: *Žák o učiteli. Bibliografie prací prof. dr. B. Horáka do konce února 1941*. Brno 1941, s. 19–28; D. Trávníček: *Bibliografie prací univ. prof. dr. B. Horáka od března 1941 do konce prosince 1950*. „Zprávy anthropologické společnosti" 1951, s. 3–4, 72; Idem: *Bibliografie prací prof. Bohuslava Horáka za léta 1951–1955*. V: *Sborník československé společnosti zeměpisné*. Praha 1961, s. 117–118; J. Kunský: *Bibliografie Horákových prací za léta 1950–1960*. V: *Sborník československé společnosti zeměpisné*..., s. 4–5; Z. Šimeček: *Bohuslav Horák*. V: *Československé práce o jazyce, dějinách a kultuře slovanských národů od roku 1760. Biograficko-bibliografický slovník*. Red. M. Kudělka, Z. Šimeček. Praha 1972, s. 159–160.

Horák studiował w latach 1889–1903 geografię, historię oraz etnologię na Uniwersytecie Karola w Pradze. Doktorat uzyskał w 1905, habilitował się na Uniwersytecie Masaryka w Brnie. Docentem tej uczelni został w 1921 roku, od 1927 roku był profesorem, a w latach 1938–1939 pełnił funkcję dziekana. W 1939 roku (aż do zamknięcia uczelni przez Niemców) był prodziekanem na wydziale humanistycznym.

Istotne miejsce w dorobku slawistycznym Horáka należy się gruntownie opracowanej trójjęzycznej edycji podróżopisarskiej relacji zasłużonego przedstawiciela Jednoty Braci Czeskich Daniela Vettera, zatytułowanej *Islandia aneb Krátké vypsání ostrovu Islandu*[2] (w wersji polskiej *Islandia albo Krótkie opisanie wyspy Islandyji* – pierwodruk opublikowano w Lesznie w 1638 roku). Edycje tę Horák podał do druku w Brnie w 1931 roku.

Nie była to pierwsza edycja tej podróżopisarskiej relacji w dziewiętnastym i dwudziestym wieku[3]. W 1859 *Islandię...* przełożono na język duński (autorem przekładu był Edvin M. Thorson, slawista i bibliotekarz w Kopenhadze, od 1858 roku członek korespondent Towarzystwa Naukowego Krakowskiego). W 1893 roku Čeněk Zíbrt opublikował w czasopiśmie „Světozor", a rok później w formie książkowej wydał *Islandię...* w wersji czeskiej. Skorzystał tutaj z wydania czeskiego z 1673 roku. Edycja zawierała krótki wstęp informujący czytelnika o podstawowych faktach z życia Vettera. Publikacja ta doczekała się dwóch recenzji, których autorami byli Bronisław Grabowski oraz Franciszek Krček. Grabowski (1841–1900), slawista i tłumacz z języka czeskiego i słowackiego, autor studium o filozofii Komeńskiego oraz zapomnianego dzisiaj dramatu historycznego w pięciu aktach, zatytułowanego *Prorokini. Światłość w ciemności* (Kraków 1900), pisał, że relacja Vettera stanowi „rzadkość bibliograficzną, zarówno zajmującą dla nas, jak i dla Czechów [...]". Krček natomiast w swej recenzji opublikowanej w „Kwartalniku Historycznym"[4] skupił się zwłaszcza na porównaniu edycji czeskiej i pierwodruku polskiego z 1638 roku, gdyż – jak słusznie zauważył – Zíbrt „odłożył porównanie wydania polskiego z czeskiem na później. Ponieważ jednak wynikło z tego błędne zapatrywanie się na stosunek wzajemny

[2] B. Horák: *Daniel Vetter a jeho „Islandia"*. [Spisy Filozofické fakulty Masarykovy Univerzity v Brně, čislo 33]. Brno 1931. Stran 214, 3 přil. a 1 mapa.

[3] Zob. szerzej D. Rott: *Wstęp*. W: D. Vetter: *Islandia albo Krótkie opisanie wyspy Islandyji*. Oprac. i wstępem opatrzył D. Rott. Katowice 1997, s. XXIV–XXVII. Tutaj również informacje o innych edycjach relacji podróżopisarskiej Vettera.

[4] „Kwartalnik Historyczny" 1895, z. 1, s. 115–118.

obu wydań, widzę się zmuszony do przeprowadzenia tego porównania na tem miejscu, by sprostać twierdzeniu, jakoby sam Fetter opracował tekst czeski na podstawie polskiego."[5] Swoje rozważania Krček zakończył ważnym stwierdzeniem: „Poruszyłem tę uboczną kwestyą pracy dra Zíbrta ze względu na to, **iż pole działalności piśmienniczej wychodźców czeskich, w czasie wojny trzydziestoletniej w Polsce, za mało jeszcze liczy pracowników wśród uczonych Czechów, którzy by spoglądali na nią z ogólniejszego punktu widzenia, a u nas już na dobre leży odłogiem**. Nie chciałem zaś uwagami temi osłabiać wartości wydania dra Zíbrta, którego każda praca stanowi mniejszą lub większą cegiełkę do wspaniałego gmachu dziejów cywilizacji czeskiej, wznoszącego się szybko pod jego kierunkiem i jego głównie pracą."[6]

* * *

Pierwsze trójjęzyczne wydanie tekstu Vettera jest zasługą Bohuslava Horáka. Tom zatytułowany *Daniel Vetter a jeho „Islandia"* ukazał się w serii Spisy Filozofické Fakulty Masarykovy University v Brně čislo 33, jak pamiętamy, w 1931 roku.

Krótka, bo licząca zaledwie sześć stronic, przedmowa do wstępu edytora rozpoczyna się od przywołania oceny Vetterowej *Islandii...* dokonanej przez wybitnego geografa islandzkiego Thorvalda Thoroddsena: „*Islandia aneb Krátké vypsání ostrovu Islandu* od Daniele Vettra náleží k nejvýznamnějším spisům naší starší literatury zeměpisné. Ale její význam je širší již proto, že vyšlo také vydání polské a nemecké. Svým obsahem pak předčí Vettrův spisek vše, co bylo v 17. stol. o ostrově Islandu napsáno mimo skandinávskou oblast."[7]

Horák podkreślał, iż dotąd nie wydano drukiem jedynego czeskiego rękopisu *Islandii...*, natomiast edycje dotychczasowe oparte były na wersjach drukowanych: czeska, autorstwa Zíbrta – na wydaniu praskim z 1673 roku, a przekład duński – na egzemplarzu polskiego wydania tekstu pochodzącego z 1638 roku. Dodał też, że mimo iż podróżopisarska relacja Vettera została opublikowana w siedemnastym wieku w trzech wersjach językowych, to jednak wszystkie one zachowały się jako egzemplarze unikatowe (w bibliotekach Lwowa, Pragi i Kopenhagi). „Ale *Islandia* – dodał – zasluhuje, aby byla uvedena v širši známost a stala se přistupnější ve všech svých vy-

[5] Ibidem, s. 115.
[6] Ibidem, s. 118. Podkr. – D. R.
[7] B. Horák: *Daniel Vetter...*, s. 3.

dáních, nežli tomu bylo dosud. Proto jsem přistoupil k jejímu vydání, a to všech tři jejích textů."[8]

W dalszej części wstępu edytor omówił podstawę źródłową wydania, zaznaczając, że czeski tekst opracował zasadniczo na podstawie rękopisu znajdującego się w Muzeum Narodowym w Pradze, który zestawił z edycją czeską z 1673 roku. Horák poinformował też o szczegółowych zasadach wydania[9]. O samym rękopisie napisał: „Rukopis je psán nedbale, hlásky i celá slova v něm často chybějí. Pochází patrně od opisovače nevalně vzdělaného, který napsal např.: přichylnem (m. přichylným), [...] shledáli (m. shledali), redbencií (m. residencii), losy (m. soli), cooendoval (m. komendoval), vhu (m. vrchu) [...]."[10]

W przypisie edytor zaznaczył: „Při takovém rázu rukopisu je podivné, jak mohla býti vyslovena domněnka, že jde o vlastní rukopis Vettrův."[11]

Mowa tutaj o fragmencie listu, który Čeněk Zíbrt[12] zamieścił w „Kwartalniku Historycznym" w odpowiedzi na recenzję edycji *Islandii...* W korespondencji tej Zíbrt pisze między innymi: „Oto udało mi się znaleźć w książnicy Muzeum czeskiego w Pradze czeski rękopis samego Fettera (sign. V G 19)."[13]

To pierwsze, lecz nie jedyne cenne sprostowanie stanu badań nad Vetterem i jego relacją z podróży na Islandię, które znaleźć można we wstępie Horáka.

Wydanie tekstu polskiego opracował Horák na podstawie druku unikatowego *Islandia albo Krótkie opisanie wyspy Islandyji*, który wówczas znajdował się w lwowskiej książnicy Ossolińskich, a obecnie przechowywany jest we Wrocławiu, w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich[14]. Podobnie postąpił Horák w przypadku tekstu niemieckiego, który oparł na unikacie z 1640 roku, przechowywanym w Bibliotece Królewskiej w Kopenhadze.

Przypisy do edycji umieścił na końcu, po trzech wersjach językowych, ponieważ – jak stwierdził – odnoszą się one do nich wszystkich. Do tekstu Vettera Horák dołączył również szczegółową mapę podróży autora *Islandii.*

---

[8] Ibidem.

[9] Ibidem, s. 10 nn.

[10] Ibidem, s. 10–11.

[11] Ibidem, s. 4.

[12] „Kwartalnik Historyczny" 1895, z. 1, s. 412.

[13] Ibidem.

[14] Sygnatura XVII. 2456. II.

W zakończeniu przedmowy do wstępu edytor dodał: „Nebylo původně mým úmyslem připojiti k vydání Vettrovy *Islandie* také životopis jejího autora. Jenom pro svou vlastní informaci shledával jsem údaje o jeho životě. A tu jsem záhy poznal, že běžná životopisná data o Vettrovi potřebují nutně revise. Autor *Islandie* je velmi zajímavý zjev v naší literatuře, který si toho plně zasluhuje, aby obraz jeho života byl založen na spolehlivějších základech, než tomu namnoze dosud było."[15]

Tutaj też Horák umieścił podziękowania dla tych wszystkich, którzy pomogli mu w opracowaniu *Islandii...* Na pierwszym miejscu umieścił biblioteki w Kopenhadze, Lwowie i Pradze. Wśród wymienionych znalazł się także założyciel brneńskiej bohemistyki, ówczesny rektor Uniwersytetu Masaryka w Brnie Profesor Stanislav Souček[16]. Oprócz podziękowań Horák umieścił tutaj również wykaz bibliograficzny pozycji, z których korzystał najczęściej. Znalazły się wśród nich: przekład duński z 1858 roku, dwie prace Thorvaldura Thoroddsena dotyczące geografii Islandii, dwie publikacje Emila Waltera oraz edycja *Islandii...* w przekładzie Zíbrta.

Pierwszy rozdział wstępu edytora nosi tytuł *Daniel Vetter*[17]. Horák, powołując się na wzmiankę zamieszczoną w dziele Andrzeja Węgierskiego[18] – „Daniel Stregicius Vetterus, quartus Georgii Consenioris filius [...]", podał tutaj, iż Vetter był czwartym synem Jerzego Strejca, znanego czeskiego działacza Jednoty oraz tłumacza *Psalmów* w *Biblii kralickiej*.

Na podstawie szczegółowej analizy zapisów w księgach immatrykulacyjnych uniwersytetów edytor określił możliwie dokładnie datę urodzin Vettera: „Ježto čísla při jméně Vettrově uvedená (30, 33, 37) znamenají patrně rok života zapsaného, lze srovnáním těchto roků vymeziti dobu, kdy se narodil. Je-li při datu 12. srpna 1623 zapsán jako 30letý a 17. července 1630 jako 37letý, 13. října 1625 však jako 33letý, plyne z toho, že den jeho narození připadá mezi 13. srpna a 13. října (1592 roku–D.R.)."[19] Ustalenia te zaakceptowali i przyjęli późniejsi badacze.

---

[15] B. Horák: *Daniel Vetter....*, s. 5.

[16] Zob. szerzej M. Kopecký: *Stanislav Souček*. In: *Slavica na Masarykově Univerzitě v Brně. Literární věda, jazykověda, historiografie, uměnovědy*. Red. I. Dorovský, V. Válek i in. Brno 1993.

[17] Ibidem, s. 7–19.

[18] A. Węgierski: *Libri quattuor Slavoniae reformatae. Praefatione instuxit* J. Tazbir. Warszawa 1973, s. 337 (edycja fototypiczna).

[19] Ibidem, s. 7.

Vetter urodził się prawdopodobnie w Hranicach (Hranice na Moravě), skąd jego ojciec, o którym kilka wzmianek podał Horák, przeniósł się, prawdopodobnie po 1592 roku, do Židlochovic. Tutaj, po dłuższej chorobie, Jerzy Streyc zmarł w wieku 63 lat. Młodość spędzał autor *Islandii...* w Kralicách, Náměšti (tutaj mógł uczyć się sztuki drukarskiej) i Židlochovicach.

Horák przypomina, że Vetter podróżował w orszaku następcy tronu czeskiego, a nawet został jego nauczycielem języka czeskiego. Zwraca też uwagę na fakt, iż w 1630 roku Vetter opublikował w Hadze nowe wydanie *Psalmów* w tłumaczeniu swego ojca.

Z Niderlandów autor *Islandii...* przybył do Leszna, które wówczas, pod rządami Leszczyńskich, przeżywało okres rozkwitu, stając się, zwłaszcza w latach 1628–1656, stolicą czeskiej emigracji pobiałogórskiej[20]. Fakty te również przypomina Horák.

W październiku 1632 roku w Lesznie, wraz z pięcioma innymi braćmi, został ordynowany na ministra Jednoty Braci Czeskich. Powierzono mu również kierowanie drukarnią braci czeskich, zwaną klejnotem Jednoty, która została przeniesiona z Moraw do Leszna. Do pomocy Vetterowi skierowano dwóch synów zmarłego niedawno Mateusza Teodora Krokoczyńskiego[21], który dotychczas zarządzał leszczyńską typografią. Horák przypomina również postać Krystyny Poniatowskiej, wychowanki Jana Amosa Komeńskiego i znanej wizjonerki, którą autor *Islandii...* pojął za żonę w Lesznie.

Po tragicznym pożarze Leszna pod koniec kwietnia 1656 roku Vetter uciekł do Brzegu. Horák na podstawie analizy listów Komeńskiego koryguje w tym miejscu dość rozpowszechnioną w literaturze przedmiotu, lecz błędną informację, jakoby Vetter miał towarzyszyć Komeńskiemu w podróży do Amsterdamu. W Brzegu autor *Islandii...* spędził ostatnie lata swego życia[22]. Czyniono starania, aby został seniorem Jednoty. Na przeszkodzie stanęły jednak zarzucane mu niegospodarność w rozdzielaniu zapomóg oraz choroba określana mianem zdziecinnienia (*zdětinštění – puerilitas*). 27 czerwca 1663 roku został jednak ordynowany na konseniora Jednoty Braci Czeskich.

---

[20] Z najnowszych prac na temat Leszna w tym okresie zob. zwłaszcza A. Matuszewski: *Odrębność i stereotypowość życia umysłowego w Lesznie w XVII wieku*. Leszno 1998.

[21] A. Kawecka-Gryczowa: *Mateusz Teodor Kroczyński*. W: *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*. T. 3. Cz. 1: *Wielkopolska*. Oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, J. Sójka. Wrocław 1977, s. 147–148.

[22] Zob. szerzej D. Rott. *Nieznany brzeski epizod leszczyńskiego typografa*. W: *Śląskie miscellanea. Literatura – folklor*. Red. K. Heska-Kwaśniewicz, J. Malicki. T. 4. Warszawa 1992.

Miał już wówczas ponad siedemdziesiąt lat i był bardzo schorowany. Kilka lat później – nie znamy dokładnej daty – zmarł w Brzegu.

Drugi rozdział wstępu do edycji Horáka jest zatytułowany *Vettrova cesta po Islandě*. Brneński slawista odtworzył tutaj szczegółową trasę podróży Vettera, szczególną uwagę poświęcając kwestii dokładnego datowania wyprawy oraz towarzyszowi podróży, którego leszczyński typograf określa mianem „druhého tovaŕyše své cesty"[23]. Był nim Morawianin Jan Salomon.

Określenie roku podróży nastręczało badaczom sporych trudności. Horák ustalił rok podróży na 1613. Data taka pojawia się kilkakrotnie w przekazie czeskim (w polskim tylko raz). Jeden z fragmentów nie pozostawia jednak żadnej wątpliwości: „Jakožto i **léta 1613 od nás spatřino**, že na svatého Jana, když u nás najtepleji býva, tam tak hrubě sníh pršel, že ho za hodiny neb dvě dobře na půl lokte napadlo."[24]

Datę tę, niezależnie od edytora *Islandii...*, ustalił w tym samym czasie Otakar Odložilík[25]. Pisał on w recenzji trójjęzycznego wydania Horáka: „Horák neznal zápisů z alba brémského, které mi byly hlavní oporou pro datování cesty k r. 1613, a proto je třeba tím více oceniti jeho [...] methodicky bezvadný postup, jímž se dobral jistoty v téže věci."[26]

Zasługą Horáka jest – oprócz jednoznacznego ustalenia roku podróży – również związane z tym określenie daty wyruszenia na wyprawę, dopłynięcia na wyspę oraz czasu trwania podróży. Vetter wypłynął z Bremy 16 maja, na Islandię dopłynął 7 czerwca, a na wyspie przebywał kilka tygodni. Cała wyprawa trwała prawdopodobnie od dziewięciu do jedenastu tygodni. Edytor podejmuje również kwestię celu podróży, skłaniając się ku hipotezie, że wyprawa nie była podjęta jedynie jako zwieńczenie edukacji czy dla zaspokojenia młodzieńczego kaprysu, lecz Vetter i Salomon zostali wysłani przez Jednotę, „aby tam sbíráním získali podpory pro svou církev"[27].

Niezwykle interesujący jest trzeci rozdział wstępu edytora zatytułowany po prostu *Islandia*. Horák opisuje w nim szczegółowo rękopis czeski, unikatowe druki – polski i czeski, podając także podstawowe informacje bibliograficzne dotyczące wzmianek o tekście Vettera w publikacjach historyków czeskich i wspominając

---

[23] Ibidem, s. 22.
[24] Ibidem, s. 82. Podkr. – D. R.
[25] O. Odložilík [recenzja] „Časopis Matice moravské" 1932, seš. 2, s. 261–264.
[26] Ibidem, s. 264.
[27] B. Horák: *Daniel Vetter...*, s. 26.

wzmiankę Michała Wiszniewskiego uczynioną w siódmym tomie jego *Historii literatury polskiej*[28].

Strony od 32 do 37 zajmuje niezwykle skrupulatnie przeprowadzony wywód o kolejności językowych edycji *Islandii...* Przypomnę, iż liczne polemiki wywoływała zwłaszcza kwestia, czy relacja Vettera powstała najpierw po czesku czy po polsku. Čeněk Zíbrt uważał, że polski tekst przetłumaczono na język czeski. Horák przedstawia i omawia różnorodne dowody, które przedstawiali dotychczasowi badacze, między innymi: Zíbrt, Vonka i Walter. Brneński slawista obalił tutaj przede wszystkim jeden z podstawowych argumentów przywoływanych przez badaczy, jakoby zawarte w tekście stwierdzenie „opět na světlo vydané", występujące w druku czeskim i polskim, oznaczało reedycję, ponowne wydanie. Użyty tutaj wyraz „novo" („nowo") oznacza „po raz pierwszy". W tym kontekście był przecież używany wielokrotnie w literaturze epok dawnych.

Czeska wersja *Islandii...* została wydana w Pradze w 1673 roku, a więc już po śmierci samego Vettera. Czy było to jednak pierwsze wydanie jego relacji z podróży w języku czeskim? Karol Estreicher i Čeněk Zíbrt uważali, że tak. Być może jednak bardziej słuszne jest przyjęcie hipotezy Horáka, iż pierwsze wydanie czeskie Vetter opracowywał równolegle z edycją polską, zachęcany przez swoich rodaków przebywających w Lesznie. Możliwe, że opublikował ją w swojej drukarni między 1637 a 1640 rokiem. Horák twierdzi, że było to około 1638 roku, kiedy to ukazała się również edycja polska. Czeski druk z około 1638 roku nie dochował się do naszych czasów – został wytłoczony w niewielkim nakładzie i prawdopodobnie uległ zaczytaniu lub spłonął w tragicznym pożarze Leszna pod koniec kwietnia 1656 roku. Może zaginął w jeszcze innych, bliżej nam dzisiaj nie znanych, okolicznościach? Biorąc pod uwagę fakt, że pierwodruki polski i niemiecki oraz druk czeski z 1673 roku zachowały się do dziś zaledwie w jednym egzemplarzu, a wiele innych druków pochodzących z tłoczni Daniela Vettera znamy jedynie ze wzmianek, jest to wielce prawdopodobne.

Podstawą wydania przez leszczyńskiego typografa wszystkich edycji językowych *Islandii...* był z pewnością „původní náčrt" (w edycji polskiej – „osobliwy skrypt"), jak sam autor nazywa swe notatki w języku czeskim wykonywane na bieżąco podczas wyprawy na Islandię. Później diariusz ten został uzupełniony, zwłaszcza podczas studiów Vettera w Niderlandach, i uporządkowany.

---

[28] Kraków 1845, s. 563.

Kolejne strony rozdziału przynoszą wnikliwe porównanie tekstów czeskiego, polskiego i niemieckiego. Horák jako pierwszy (i jak na razie ostatni) z badaczy tak szczegółowo porównał przekazy czeski i polski, co pozwoliło mu stwierdzić, iż generalnie tekst czeski jest bogatszy od polskiego. Zawiera bowiem między innymi wzmianki o torfie na wyspie i o islandzkich rzemieślnikach, fragmenty których brak w tekście polskim. Również relacja czeska jest bardziej spójna. Tekst polski charakteryzuje się większą rozwlekłością, co udowadniają liczne przykłady podane przez edytora.

Dużą zasługą Horáka było ponadto skrupulatne prześledzenie źródeł relacji Vettera[29]. Źródłami tekstu Vettera były głównie następujące pozycje: Dithmara Blefkena *Islandia, sive populorum et mirabilium, quae in ea insula reperiuntur* [...] *accuratior descriptio* [...] z 1607 roku, oraz Davida Fabriciusa *Van Isslandt unde Groenlandt* z 1616 roku. Z pozycjami tymi Vetter zetknął się prawdopodobnie podczas swej edukacji w Niderlandach.

Edycja Horáka doczekała się szczegółowej, wspominanej już, recenzji autorstwa Otakara Odložilíka, innego znawcy dziejów braci czeskich oraz samej *Islandii...* i jej autora. Zamieszczono ją w periodyku „Časopis Matice moravské". Recenzent krótko scharakteryzował stan badań nad Vetterem, skupiając się zwłaszcza na pracach z lat trzydziestych naszego stulecia. Dostrzegł, iż w rozdziale pierwszym wstępu do edycji Horák sprostował wiele wcześniejszych omyłek badaczy, które dotyczyły biografii autora *Islandii...* Odložilík zakończył recenzję celnym stwierdzeniem: „Z rozličných stran byly tak v několika uplynulých letech osvětleny nejenom životní příběhy Vettrovy, nýbrž i jeho cesta na Island a zhodnocen jeho cestopis, který je nyní v Horákově edici učiněn přístupným nejenom české obci čtenářské, nýbrž i zahraničním zeměpiscům a historikům."[30]

Żałować wypada, że od lat trzydziestych naszego stulecia niezwykle interesująca relacja Vettera nie doczekała się zbyt wielu studiów autorstwa historyków literatury czeskiej i polskiej.

Ważne miejsce wśród dotychczasowych badań nad *Islandią...* Daniela Vettera, tutaj zaledwie szkicowo omówionych[31], przypada mało znanemu dziś w Polsce, a niezwykle cenionemu u naszych południowych sąsiadów[32], brneńskiemu geografowi i slawiście Bohuslavu Horákowi.

---

[29] Edytor czyni to na stronach 63–66 oraz w przypisach na stronach 179–202.

[30] O. Odložilík: [recenzja]..., s. 264.

[31] Zob. szerzej D. Rott: *Wstęp...*

[32] Zob. np. D. Trávníček: *Sté výročí narození Bohuslava Horáka*. Sborník československé geografické společnosti 85, 1980, 293–296; R. Jeřábek: *Bohuslav Horák*. In: *Slavica na Masarykově Univerzitě...*, s. 137–138.

Zakończenie

A jednak nie narzekam. Ten pobyt
jak przygodę w nieciekawym życiu
traktując. Marzę jednak, by los
ze mną coś zrobił. Jakoś mnie
wyłuskał z tej historii, jak
groszek wprawne palce wyjmują
ze strączka. Takie rozwiązanie
nadać by mogło cel tym
wydarzeniom, które się
coraz bardziej nie kleją.
Grozi mi fiasko. Wolałbym
to wszystko umieścić
gdzieś w pamiętniku, gdzie
zaglądałbym, gdyby mnie
opuszczały siły. „Już było
gorzej", bym czytał. A tymczasem
choruję na złość, czy jeszcze
inna twarz losu się ukaże?

Krzysztof Koehler, *Jan Amos Komeński ucieka z Leszna* (fragm.)

Pożar Leszna pod koniec kwietnia 1656 roku trwał trzy dni. Miasto uległo prawie całkowitemu zniszczeniu – pozostały jedynie zgliszcza[1]. Wielu braci czeskich wyemigrowało na Śląsk, szczególnie do Wrocławia, Legnicy, Oławy i Brzegu[2]. Do tego ostatniego miasta

---

[1] O wpływie wojny na sytuacje komunikacyjne zob. K. Dmitruk: *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń. Przemiany układu kultury literackiej.* Warszawa 1980, s. 101–102.

[2] J. Śliziński: *Śladami braci czeskich na Śląsku i w Małopolsce.* „Przegląd Historyczny" 1957, z. 2; W. Czapliński: *Emigracja polska na Śląsk w latach 1655–1660.* „Sobótka" 1955.

Daniel Vetter przewiózł część uratowanych zasobów swojej tłoczni[3]. Drukarnia ta została być może przeniesiona do Amsterdamu, a pracował w niej Daniel Vetter junior. Na Śląsku przez kilka tygodni ukrywał się również Komeński, który następnie przez Frankfurt nad Odrą i Szczecin udał się do Hamburga, a później do Amsterdamu, gdzie zmarł w 1670 roku. Ofiarą pożaru padło wiele jego bezcennych rękopisów (między innymi traktatów teologicznych, sztuk teatralnych, słownika języka czeskiego, nad którym pracował trzydzieści lat). Komeńskiemu udało się jednak uratować część archiwum Jednoty. Przewieziono je na Śląsk, początkowo do Orska (Urschkau), następnie do Karolatu Schönaichov (Siedlisko), Brzegu, Wrocławia, skąd w 1720 roku wróciło do Leszna. Część archiwum, wypożyczoną do Berlina przez seniora Jednoty Daniela Ernesta Jabłońskiego, przywiózł do Leszna w 1741 roku, po śmierci Jabłońskiego, nowy senior Krystian Sitkowski. Znaczną część archiwaliów wypożyczył z Leszna do Poznania Józef Łukaszewicz, który przekazał je następnie do zbiorów Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Część pozostałych w Lesznie archiwaliów, tzw. Comeniana, decyzją Rady Kościołów Ewangelickich, zostało w 1842 roku sprzedanych do zbiorów Muzeum Narodowego w Pradze. Były to w większości materiały dotyczące Jana Amosa Komeńskiego. W 1881 leszczyńskie archiwalia ponownie zostały podzielone – na polecenie władz niemieckich część z nich przewieziono do Archiwum Miejskiego w Poznaniu. Archiwum braci czeskich powróciło do Leszna w 1918 roku. Umieszczono je przy ewangelicko-reformowanym kościele św. Jana pod opieką pastora Wilhelma Bickericha, który planował wydanie akt. Planów jednak nie zrealizował przed śmiercią. W 1944 roku jego syn wywiózł akta do Niemiec. Po wojnie odnaleziono je w na terenie sowieckiej strefy okupacyjnej[4] w miejscowości Herrhut (Ochranov) i przekazano do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Poznaniu, gdzie obecnie, po opracowaniu, stanowią osobny zbiór pod nazwą Akta Braci Czeskich[5].

---

[3] D. Rott: *Nieznany brzeski epizod leszczyńskiego typografa*. W: *Śląskie miscellanea*. Literatura – folklor. Red. J. Malicki, K. Heska-Kwaśniewicz. Warszawa 1992.

[4] J. Śliziński: *Odnalezienie i rewindykacja Archiwum Jednoty Braci Czeskich z Leszna Wlkp*. „Acta Comeniana" 1962; Idem: *Odnalezienie i rewindykacja zaginionego Archiwum Jednoty Braci Czeskich z Leszna*. „Slavia Occidentalis" 1962. O prawnych aspektach rewindykacji dzieł sztuki i archiwaliów zob. szerzej W. Kowalski: *Restytucja dzieł sztuki. Studium z dziedziny prawa międzynarodowego*. Katowice 1993.

[5] Szerzej zob. J. Bielecka: *Bracia czescy w Lesznie. Organizacja i działalność (1550–1817)*. „Rocznik Leszczyński" 1978 (Cz. 5: Akta Braci Czeskich, s. 170–172); Eadem: *Archiwum Braci Czeskich z Leszna. Przewodnik po zespole*. Warszawa 1981.

Leszno stosunkowo szybko podniosło się ze zgliszcz. Odbudowano cztery kościoły, gimnazjum i ratusz, odradzał się również ośrodek wyznaniowy. Paweł Sapieha w swoim diariuszu z 1695 roku pisał o Lesznie jako o mieście „bogatym", posiadającym „kościół farny pięknej struktury" i „piękne bogate zbory"[6]. Odbudowano także szkołę leszczyńską, której rektorem w latach 1662–1682 był Adam Samuel Hartman. Nigdy jednak miasto i szkoła nie osiągnęły już takiego stopnia rozkwitu, jaki odnotowano w pierwszej połowie siedemnastego stulecia, głównie dzięki aktywnej obecności braci czeskich. Znikło poczucie pewnej stabilizacji, „współdziałania ekumenicznego w Wielkopolsce" (określenie Jerzego Topolskiego[7]) i bezpieczeństwa, którą uzyskała Jednota Braci Czeskich. W latach pięćdziesiątych (do kwietnia 1656) siedemnastego stulecia Leszno było właściwie jedynym ośrodkiem protestantyzmu, który wówczas tak znacznie oddziaływał również na kulturę polską: „Już przed połową XVII wieku zmalał też znacznie udział protestantyzmu w rozwoju polskiej kultury narodowej, która zawdzięczała mu tak wiele w »złotym wieku« swojego rozkwitu. Po zniszczeniu Leszna elita braci czeskich, pod przewodem Jana Amosa Komeńskiego, udała się na emigrację. W jej ślady pójdą niebawem intelektualiści ariańscy."[8]

Klęska Leszna zadecydowała o rozproszeniu czeskiej emigracji. Jednota w Polsce „nigdy już nie odzyskała [...] swojego znaczenia, stając się niewiele znaczącym Kościołem rekrutującym wyznawców w dużej mierze spośród osiadłych w Wielkopolsce Niemców"[9].

Po wojnie polsko-szwedzkiej do Leszna wróciła zaledwie garstka Czechów, którzy wtopili się w ludność miejscową, co położyło kres istnieniu gminy czeskiej braci. „Do końca stulecia zanikły niemal wszystkie różnice dzielące ją [gminę czeską – D. R.] od Kościołów reformowanych Małopolski czy Litwy. Może nieco dłużej pozostały resztki swoistych obrzędów [...]. Niewątpliwie sami wyznawcy nie mieli już poczucia odrębności wobec innych członków Kościoła ewangelicko-reformowanego; określanie ich więc jako braci czeskich traci sens.[10]"

---

[6] Cyt. za A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa: *Leszno.* [Hasło]. W: *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku.* T. 3. Cz. 1: *Wielkopolska.* Oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, J. Sójka. Wrocław 1977, s. 160.

[7] *Historia Leszna.* Red. J. Topolski. Leszno 1997, s. 83.

[8] J. Tazbir: *Reformacja w Polsce. Szkice o ludziach i doktrynie.* Warszawa 1993, s. 50.

[9] H. Gmiterek: *Bracia czescy a kalwini w Rzeczypospolitej. Połowa XVI–połowa XVII wieku. Studium porównawcze.* Lublin 1987, s. 7.

[10] J. Dworzaczkowa: *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku.* Warszawa 1997, s. 189–191.

Od 1700 roku zaprzestano wygłaszania kazań w języku czeskim. Gmina polska szybko się kurczyła – w XVIII stuleciu praktycznie przestała istnieć, mimo że formalnie pozostawiono urząd kaznodziei – ministra, który kilka razy w roku odprawiał nabożeństwa dla okolicznej szlachty i dworskiej czeladzi. W mieście pozostała gmina niemiecka wyznania czeskiego. Brak funduszy i własnej drukarni w Lesznie uniemożliwiły szerszą działalność drukarską[11]. Dodatkowo, po antyróżnowierczych uchwałach sejmu 1717 roku – jak chce Stanisław Salmonowicz[12] – rozpoczęła się agonia polskiego ewangelicyzmu.

Formalne zamknięcie działalności senioratu jako naczelnej władzy braci czeskich przyniósł rok 1817, kiedy to dekretem króla pruskiego zniesiono odrębność organizacyjną wspólnot ewangelickich na terenie ziem zabranych Polsce i utworzono tak zwany kościół ewangelicki-unijny[13].

Znacznie ograniczona została działalność piśmiennicza wielkopolskiej Jednoty. Powodem był wspomniany już brak funduszy oraz przez kilkanaście lat własnej drukarni. Do wielkopolskich zborów docierały wznowiona przez Komeńskiego w Amsterdamie w 1660 roku *Biblia gdańska*[14], a w 1661 roku wznowienia niemieckiego kancjonału (pierwodruk w Lesznie 1639), niemiecki katechizm opublikowany na Śląsku przez Mikołaja Gertycha czy *Postylla* Abrahama Sculteli, przetłumaczona i opublikowana w Toruniu w 1657 roku przez podkomorzego halickiego Jana Teodoryka Potockiego. Nie zrealizowano nigdy ambitnego planu wydawniczego konwokacji generalnej w Chmielniku (1676). Postanowiono wówczas wydać między innymi drugą część *Postylii* Bythnera oraz kontynuować dzieło historyczne Andrzeja Węgierskiego[15].

---

[11] Ibidem, s. 186.

[12] S. Salmonowicz: *O sytuacji prawnej protestantów w Polsce (XVI–XVIII w.).* „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1974, nr 1, s. 159–173. O ważnej cezurze jednodniowego sejmu 1717 roku w dziejach staropolskiej kultury politycznej zob. W. Kriegseisen: *Zmierzch staropolskiej polityki, czyli o niektórych cechach szczególnych polskiej kultury politycznej przełomu XVII i XVIII wieku.* W: *Zmierzch kultury staropolskiej. Ciągłość i kryzysy (wieki XVII–XIX).* Red. U. Augustyniak, A. Karpiński. Warszawa 1997, s. 26 nn.; W. Kriegseisen: *Ewangelicy polscy i litewscy w epoce saskiej (1696–1736).* Warszawa 1996.

[13] Zob. szerzej J. Bielecka: *Bracia czescy w Lesznie. Organizacja i działalność (1550–1817).* „Rocznik Leszczyński" 1978, s. 154, 158 nn.; Andrzej B. Zakrzewski: *Zmierzch staropolskiego prawa.* W: *Zmierzch kultury staropolskiej...*, s. 40–55.

[14] F. M. Bartoš: *Polská bible vydaná Komenským.* „Český bratr" 1950.

[15] Pasterzom poszczególnych zborów polecono spisywanie najważniejszych wydarzeń z przeszłości i nazwisk poprzedników. Zob. szerzej Akta Braci Czeskich. Archiwum Państwowe w Poznaniu, sygn. 1529. O innych pracach literackich zob. szerzej J. Dworzaczkowa: *Bracia czescy...*, s. 186–187.

W drugiej połowie siedemnastego wieku przybył do Leszna urodzony około 1616 roku na Pomorzu Michał Buck[16] (Buk, Bukk, Bocek, Pocke). Początkowo nie miał samodzielnego warsztatu. Pod koniec lat sześćdziesiątych powołano do życia drukarnię, której kierownictwo wojewoda poznański Rafał Leszczyński powierzył Buckowi. Leszczyński jednocześnie wydał przywilej zakazujący osiedlania się innym drukarzom w Lesznie oraz na terenach sąsiednich, a także zabronił prowadzenia handlu księgarskiego w mieście. Działania te zapewniły monopol Buckowi. Dzisiaj nie znamy pełnej produkcji jego warsztatu. Przyjmuje się, że wytłoczył około 320 pozycji (1123 arkusze). Ilościowy rozkwit produkcji wydawniczej oficyny notujemy w latach 1674–1694. Rocznie publikowano wówczas od 10 do 20 pozycji, w innych latach od 1 do 6 pozycji. Były to druki przeznaczone na użytek szkolny oraz utwory panegiryczne, poświęcone mieszczaństwu i okolicznej szlachcie. Na szczególną uwagę zasługują programy teatralne (na przykład program sztuki Moliera *Mieszczanin szlachcicem* pt. *Synopsis komediey* [...] *Mieszczanin nad swoię się kondycyię wynoszący*)[17]. Większość znanych nam dzisiaj druków oficyny Bucka ukazała się w języku łacińskim i niemieckim. W języku czeskim wydano jedną pozycję, po polsku – 21[18]. Niestety, nie były to utwory zbyt wartościowe. Krystyna Korotajowa, podsumowując działalność tłoczni Bucka, pisała: „Pod względem treściowym produkcja nie jest interesująca i może być wykładnikiem upadku zainteresowań kulturalnych i literackich, jak również naukowych tego nie tak dawno przodującego ośrodka myśli postępowej i kultury Wielkopolski."[19]

Buck zmarł w 1701 roku, a oficynę typograficzną przejął po nim na pięć lat jego uczeń Beniamin Fryderyk Held[20].

*

* *

Bracia czescy tworzący na ziemiach polskich pozostawili po sobie prawie całkiem dzisiaj zapomniany, znacznie zdekompletowany, lecz

---

[16] K. Korotajowa: *Michał Buck*. [Hasło]. W: *Drukarze dawnej Polski...*, s. 41–45.

[17] Wystawienie tej sztuki w Lesznie w 1687 roku było jej polską premierą.

[18] Były to zwłaszcza publikacje związane z działalnością okolicznych klasztorów, głównie kazania panegiryczne (np. *Jezusowi, węgielnemu Kamieniowi, miejsce Święte w sercach ludzkich zgotowane* (1677), *Niebo Ziemskie, Anielskie i Ubóstwione* (1681), a także panegiryczno-dewocyjna twórczość duchowieństwa dysydenckiego.

[19] K. Korotajowa: *Michał Buck...*, s. 45.

[20] Zob. szerzej K. Korotajowa: *Beniamin Fryderyk Held*. [Hasło]. W: *Drukarze dawnej Polski...*, s. 84–85.

niezwykle interesujący, dorobek piśmienniczy[21]. Niektóre z tych utworów zostały opublikowane w Polsce pod koniec dziewiętnastego wieku (na przykład wiersze Anny Memoraty) lub nawet dopiero w ostatnich latach (relacja podróżopisarska Daniela Vettera czy wiersze Piotra Wacheniusa). To twórczość, która kształtowała się pod silnym oddziaływaniem protestantyzmu i stanowiła znaczącą opozycję w stosunku do dominującego w ówczesnej Polsce nurtu sarmackiego.

Pamięć o utraconej ojczyźnie była stale żywa wśród przedstawicieli Jednoty Braci Czeskich. Z czasów drugiej emigracji braci pochodzi legenda o krzakach przepięknych czerwonych róż (*růžový palouček*), które wyrosnąć miały w zroszonym łzami miejscu, gdzie żegnali się po raz ostatni ze swoją ojczyzną. W miejscu tym bracia mieli zakopać głęboko w ziemi złoty kielich, z którego po raz ostatni w swojej ojczyźnie przyjęli krew Chrystusa.

Wybrali trudny żywot emigrantów, a na kilkadziesiąt lat burzliwego siedemnastego stulecia Polska stała się ich drugą ojczyzną.

---

[21] Rozkwit piśmiennictwa braci czeskich jest między innymi wynikiem dużej wagi, jaką bracia przywiązywali do kształcenia (również kobiet) oraz czytania i pisania.

Aneks

Załącznik I

Piotr Wachenius

HYMNY MOJE DOMOWE

WYBÓR

Każdemu człowiekowi przykład osobliwy,
Ku nabożności i pokucie szczodrobliwy.
Sam Pan Bóg zdarzyć raczył wierszami napisać
I drukiem, dla chwały swojej, na światło wydać.

[Petrus Wachenius?]

IN LIBELLUM PRECATIONUM

Vota Deum puro compellant corde potentem,
Et tranant gemitu sidera clara suo.
Ipse monet Christi nos nomine fundere vota,
Et castas pondus mandat habere preces.
Auxilium quamvis praescriptam non dat in horam,
Pectore constanti, magnimoque feras.
Tu dignas Domino per solvas carmine grates,
In solo est nobis spes retinenda Deo.
Vota pio Satanam de pectore fusa repellunt,
Omnia convicit firma tenaxque fides.
Nunc igitur studio. Quas continet iste libellus,
Volve revolve lubens, lector amice preces.

[Piotr Wachenius?]

NA KSIĄŻECZKĘ Z MODLITWAMI

Modlitwa czystym sercem zniewala Boga
i przenika wołaniem jasne gwiazdy.
Sam [Pan] uczy nas, by w imieniu Chrystusa topić żale,
a brzemię nakazuje mieć modlitwy pobożne.
Noś lubo siłę w sercu stałym na godzinę ostatnią.
Zapłać pieśnią Panu za cudowne łaski.
W Bogu jeno jest dla nas nadzieja.
Z pobożnego serca szatana modlitwy odpędzą.
Wszystko pokona silna i zawzięta wiara.
Teraz więc, czytelniku i przyjacielu, gorliwie
zważ, rozważ modlitwy z tej tu książeczki

PRZEDMOWA MOJA WOBEC DO KAŻDEGO WSZĘDZIE NA TYM ŚWIECIE BLIŹNIEGO MEGO

Piotr imię moje na krzcie mi dano,
Wachenius po ojcu mię zwano:
To gdym nędzniczek w sobie obaczył,
Iż tak sam Pan Bóg to sprawić raczył,
Prosiłem Pana, który mię stworzył,
Aby mi usta moje otworzył.
Pan nie usłyszał głosu mojego,
Udzielił mi sam daru swojego.
Wierszami imię i przymianek mój,
Każdy człowiecze tak na przykład twój,
Sam Pan Bóg sprawił z szczyrej miłości,
W pokorze świętej i w nabożności.
Aby tak na to każdy pamiętał,
Iż mu Pan imię i przymianek dał,
Dla chwały wiecznej Imienia swego
Przetoż już każdy naśladuj tego.
Proś Pana swego, który jest w niebie,
Aby z łaski swej nauczył ciebie
Jego samego przystojnie chwalić,
Też pokutować i pobożnie żyć.
A tak sam Pan Bóg, z szczyrej łaski swojej,
Nakłoni ucha do tej prośby twej
I będzieć raczył dać pocieszenie,
Tak że otrzymasz wieczne zbawienie.

PRAWE, PRAWDZIWE A WIERNE WYZNANIE, TEŻ DUSZY I SERCU NAPOMINANIE

Pan Bóg, który mię stworzyć raczył,
Ten mię by namniej nie przebaczył:
Okazał moc swoję nade mną,
Jako chciał, tak uczynił ze mną.
Ten sam Pan na wysokim niebie,
Nie dla mnie, ale sam dla siebie
I nie dla żadnej godności mej,
Ale dla samej dobroci swej,
Zacną i świętą sprawę swoję
Natchnął w serce i w duszę moję:
A przetoż już w poniżeności
I w prawej wiernej nabożności
Za ten dar święty, osobliwy,
Który mi dał Pan dobrotliwy,
Chwal duszo moja Pana swego,
Wysławiaj Boga wszechmocnego.
Daj cześć, chwałę Królowi temu,
Ofiaruj wdzięczne dzięki jemu,
Panu Bogu stworzycielowi,
Panu Bogu zbawicielowi,
Panu Bogu cieszycielowi,
Sprawcy i obżywicielowi
Także też i ty serce moje,
Czyń we mnie powinności swoje,
Pobudzaj w ciele wszytkie żyły,
Aby ochotne członki były,
Pana swego panującego,
Pana Boga wszechmogącego
W pokorze i w uniżeności
Wielbić, chwalić na wysokości,
Też pokutować za swe złości,
Zawsze żyć w prawej pobożności
I wystrzegać się grzechu złego
Po wszytkie dni żywota swego,
Za naświętszą pomocą tego
Wszechmogącego Boga swego.

[*PIOSNECZKĘ WDZIĘCZNĄ PANU MOJEMU USTY I SERCEM ŚPIEWAJĄC JEMU*]

PIOsneczkę wdzięczną Panu mojemu,
Usty i sercem śpiewając jemu,
Będę go chwalił z dobroci jego,
Bo on sam dawcą jest dobra wszego.
TRudno wyliczyć mam jego dary,
Które mi dawa bez liczby, miary,
Tylko mu za nie będę dziękować
I wdzięcznym głosem też wyśpiewować.
WArownie on sam i dobrze sprawił,
Skażone rzeczy moje naprawił,
W tym, w czym mnie pilna potrzeba była,
Jego mię dobroć nie opuściła.
CHĘtliwie sam Pan ku mej pomocy,
Każdego czasu we dnie i w nocy,
Dawać mi raczy dary obfite,
Dobre, potrzebne, a znamienite.
NIgdy mię Pan mój nic nie opuścił,
Wiedząc, żem się ja na niego spuścił,
Czasem mię podał w niebeśpieczeństwo,
Wnet zaś wybawił i dał woleństwo.
USpokoił Pan me ciężkie trwogi,
Które był na mię okrutnik srogi
Pilnie, potężnie w złości zasadził,
Tego już Pan mój wiecznie zagładził.

[*PANIE WIECZNEJ CZCI, CHWAŁY, BOŻE WSZECHMOGĄCY*]

Panie wiecznej czci, chwały, Boże wszechmogący,
Którego niebo, ziemia i ogień gorący,
Też insze wszytkie rzeczy niskie i wysokie,
Posłuszne są od wieku i morze głębokie.
I któż może wszechmocność twoję wypowiedzieć,
Żaden na świecie ani tajemnic twych wiedzieć.
Cóżkolwiek ty sprawujesz, wszytko za przyczyną,
Słusznie z łaski doświadczasz i każesz za winą.
Okazujesz ty dziwy, nad kim jakie raczysz,
A światu w niepodobnych, sług swych nie przebaczysz,
Dziwnieś przez morze przewiódł swe Izraelczyki,
W tymżeś morzu potopił harde Egiptczyki.

Tymże Izraelczykom niebo znamienicie
Za czterdzieści lat mannę spuszczało obficie,
Smaku i też wonności pokarmu każdego,
Osobliwyż to dziw był z miłosierdzia twego.
Rzecz k' temu pożyteczna, barzo twarda skała,
Pragnącym ku potrzebie, wód obfitość dała,
Inszemi potrzebami opatrzeni byli
Ci Izraelitowie twoi wierni, mili.
W królestwie babilońskim był Daniel święty,
Między lwy okrutnemi, srogiemi zwierzęty,
Choć ku pożarciu jego narządzeni byli,
Przedsięś ty sam to sprawił, że mu nie szkodzili.
Ani młodzieńcy oni do ognia wrzuceni,
Zgoła w niczym nie byli namniej uszkodzeni.
Za świętą sprawą twoją wyszli z ognia cało,
A onże ogień sparzył tam inszych niemało.
Chętliwie też wieloryb usta swoje otwarł,
Wrzuconego Jonasza w morzu razem pożarł,
Też i Jonasz nie zginął, ale dnia trzeciego
Wyszedł nieporuszony, z narządzenia twego.
Holofernes z wojskiem swym ten się był nasadził
I żeby wszytek lud twój w Betulijej zgładził,
A tyś, Panie, narządził, z mocy Bóstwa twego,
Iże Judyt pokorna ścięła głowę jego.
Eliasz, on sługa twój, gdy przed złą królową
Na puszczą uciec musiał, iż ją karał mową,
Nie zginął od głodu, chleb, mięso mu nosili
Ptacy, którzy od ciebie narządzeni byli.
Niewyliczona wielkość, Panie, sług twych była,
Także po dzisiejszy dzień jest ich barzo siła,
Których, kiedy ty raczysz, skażesz i wspomożesz,
Abowiem co ty mieć chcesz, to uczynić możesz.
I kto jest na tym świecie, kto ogarnąć może
Ciebie i sprawy twoje, wszechmogący Boże,
Jedno ten, którego ty z szczyrej swej miłości
Ratujesz i wspomagasz w nędznej jego mdłości.
U samego ciebie jest prawa doskonałość,
A u każdego człeka wszelakowa jest mdłość,
Wszytko w morzu, na ziemi, powietrzu, na niebie,
Podług woli twej, Panie, jest możne u ciebie.
Święty, święty, najświętszy Panie panujący,
Ty racz być wielbion, chwalon, królu królujący.
Abowiem ty sam wiecznie jesteś pożegnany,
Żywy i prawdziwy Pan nad wszytkiemi Pany.

[*WDZIĘCZNE PIOSNKI ŚPIEWAJMY, PANU CHWAŁĘ WZDAWAJMY*]

Wdzięczne piosnki śpiewajmy,
Panu chwałę wzdawajmy,
Śpiewajmyż jemu,
Panu swojemu.
Bogu na wysokości,
Ku czci świętej miłości,
Śpiewajmyż jemu,
Panu swojemu.
Stworzycielowi swemu,
Panu nad Pany cnemu,
Śpiewajmyż jemu,
Panu swojemu.
Wszyscy głosem społecznie,
Uprzejmie i serdecznie,
Śpiewajmyż jemu,
Panu swojemu.
Za wszytkie jego dary,
Którym nie liczby, miary,
Śpiewajmyż jemu,
Panu swojemu.

[*JUŻ TERAZ, JUŻ BEŚPIECZNIE, KRÓLUJĄCEGO WIECZNIE, BĘDĘ CHWALIŁ CIEBIE*]

Już teraz, już beśpiecznie,
Królującego wiecznie
Będę chwalił ciebie,
Boże mój na niebie.
Ty mię stworzyłeś sobie,
Przeto ja chwałę tobie
Będę czynić Panie,
Pokąd mię dostanie.
Tyś jest Bóg wszechmogący,
Nad wszytkim panujący,
Który jesteś w niebie,
Daj mi chwalić siebie.
Za twoje niezliczone,
Też nigdy nie skończone,
Dary zacne, święte,
Od ciebie przyjęte.

Abowiem, Panie miły,
Ty moje wszytki siły
Mocnie ustanawiasz,
Łaskę, dary dawasz.
Bez łaski daru twego
Ja, grzeszny, nic dobrego
Nie mogę pomyślić
Ani też uczynić.
Cóżkolwiek mam dobrego,
To wszytko od szczodrego
Ciebie dano bywa,
Z twej łaski opływa.
Wielkie a niezliczone,
Dobre i święte one
Hojne twoje dary,
Którym nie masz miary.
Za które twej miłości
Chwała na wysokości
I na ziemi słynie,
Wiecznie nie zaginie.

[*CIEBIE, PANA MEGO, BOGA WSZECHMOGĄCEGO, BĘDĘ CHWALIŁ WIECZNIE*]

Ciebie, Pana mego,
Boga wszechmocnego,
Będę chwalił wiecznie
I sławił beśpiecznie.
Wnet od wschodu słońca,
Ciebie mój obrońca,
Będę wielbił ciebie,
Boże, któryś w niebie.
Już przy stole moim,
W dobrodziejstwie twoim,
Będę przemyślował,
Tobie chwałę dawał.
W moim powołaniu,
W pracach i we spaniu,
Na każdą godzinę
Chwały twej nie minę.
Pokąd dusza w ciele,
Potąd będę śmiele,
Za pomocą twoją,
Ustną lutnią moją.

Będę na regale
        I na symfonale
        Języka mojego,
        Z serca uprzejmego.
Na tychże organiech
        I trąbach, puzaniech,
        I też na cymbale,
        Ku wiecznej czci, chwale.
Imieniowi twemu,
        Na wieki świętemu,
        Będę grać przystojnie,
        Żyjąc bogobojnie.
I na ołtarzu twym,
        W nędznym sumnieniu mym
        Przygotuję ofiar
        I podam tobie w dar
Serce me skruszone,
        Myśli uniżone,
        To pod władzą twoję
        Dam i duszę moję.
Tobie Izraelski,
        Boże mój niebieski,
        Tobie ja samemu
        Panu Bogu swemu
Będę wyśpiewował,
        Wdzięczną chwałę dawał,
        Na wieki świętemu,
        Tobie, Bogu memu.
Tobie, nieskończony
        I niezwyciężony,
        Bądź wieczna cześć, chwała
        Jak z początku stała.
Boże wszechmogący,
        W niebie królujący,
        Usłysz głosy moje,
        Przyjm je w ręce swoje.

[*O, WIECZNY, A WSZECHMOCNY, MÓJ DOBROTLIWY PANIE*]

O, wieczny, a wszechmocny, mój dobrotliwy Panie,
        Tobie dzięki, tobie chwała, proszę, niech się zstanie
        Za te święte Boskie dary, któreś mi dać raczył,
        Żem cię chwalił, żem w pokucie złości nie obaczył.

Proszę, Panie, raczysz też dać ten dar i każdemu,
Aby wiernie służył tobie, Panu Bogu swemu,
Daj pamiętać zawsze na to, żeś ty ten przykład dał,
Aby każdy za złości swe wiernie pokutował.
Daj też pamiętać i na to, iż przydzie swój goniec,
Który [znaczy] każdemu z nas w tym żywocie koniec.
Rzecz żadnemu niewiadoma, jako, kiedy, kędy,
Choroba, śmierć oczekawa każdego z nas wszędy.
I ponieważ wszędzie, zawsze, tak we dnie i w nocy,
Żywot i też śmierć każdego jest w twej świętej mocy.
Przetoż już, mój przenaświętszy Boże miłościwy,
Do ciebie oczy i ręce ja, człowiek złościwy,
Tam na górę twoję Świętą niebieską podnoszę,
Ciebie, grzeszny, poniżenie i pokornie proszę,
Wejźrzy na mię, wysłuchaj mię grzesznego człowieka,
Dla imienia chwalebnego twojego od wieka.
O, Panie mój! O, Boże mój! W ręce święte twoje
Poruczam ja duszę, ciało, insze wszytko moje,
Ty wiesz, iż ja za grzechy me niczego inego
Nie szukam, nie pragnę, tylko miłosierdzia twego.
Podle tego racz odpuścić moje wszytkie złości,
Zmiłuj się nade mną Panie, a dowieść radości,
Abowiem miłosierdzie twe tak barzo jest wielkie,
Że każdego wierzącego gładzi grzechy wszelkie.

[*O, PANIE BOŻE MÓJ*]

O, Panie Boże mój,
Ja grzeszny nędznik twój,
Mocnie wierzę tobie,
Iż mię przyjmiesz k' sobie,
Piotra, sługę swego,
Chociaż niegodnego,
Bo twoja jest, będzie,
Chwała tu i wszędzie,
Na wieki
I wieki,
Amen.

12*

Matthias Czechius Borzeslavinus

LEMMA SYMBOLICUM NOMINIS

Petrus Vachenius Strelicensis
praemia virtutis sempiterna
[*Piotr Wachenius ze Strzelec*
nagroda wieczna za cnotę]

Est aliquid fulvi congesta tenere metalli
Pondera, vel patrio non caruisse solo.
At praestat Virtus, multo sudore parata
Nomina Virtutis nescia Mortis ovant.
CHRISTUS fons vitae, et nostrae anchora certa salutis,
Sit tibi perpetuum, grate patrone, decus.

Pamięci powierzyć trzeba wspólnie znoszone
tego metalu rdzawego brzemiona albo raczej
nie tęsknić już więcej za ojczystą ziemią.
Ważniejsza cnota. W ciężkim trudzie zdobyte
cnoty imiona - niepomne śmierci - tryumfują.
Chrystus, źródło życia, zbawienia naszego nadzieja,
dla ciebie wieczną, patronie łaskawy, niech będzie ozdobą.

Petr Wachenius Strzelecki

POBOŻNOŚCI WIECZNA SŁAWA

Sama tutaj cnota chwali a wiecznie wysławia
Krześcijanina, z nim jego pamięć i żywot;
Pamięć, co ze świętej cnoty idzie, wieczna.
Nie z dostojeństw blaskiem otoczonych
Cnota wypływa ani z bogactw wielkich,
Jeno z pobożności i krześcijańskiej szczerości.
Ten zaś, kto ją naśladować zechce, sprawi,
Że imienia jego pamięć wiecznie trwała będzie.
I wy w tej cnocie stale trwajcie,
O pamięć zabiegajcie jedną, która wieczna.
Niech Bóg święty was umacnia wszędzie,
W każdej chwili nieśmiertelną sławą darzy,
W niej Bóg-człowiek prawy, Chrystus Syn.
Wtenczas dojdziecie do niego samego.

Napisane przez Czecha Macieja Borzeslawina,
teologa i poetę uczonego

Załącznik 2

Bronisław Grabowski

PROROKINI. ŚWIATŁOŚĆ W CIEMNOŚCI

Cytowany fragment utworu stanowi końcową część czwartego, przedostatniego, aktu dramatu. Jego akcja dzieje się w Lesznie. We fragmencie tym dokonano niewielkich modyfikacji, uwspółcześniając pisownię.

ZMIANA DEKORACYJI

Komnata w zborze braci czeskich w Lesznie. Proste sprzęty. W głębi łoże z firankami. Drzwi z lewej i z prawej, Do drzwi z lewej pukanie. Po chwili wchodzi Komeński, a za nim większa część osób z aktu poprzedniego, prócz Wacława Cornu i kilku mistrzów.

KOMEŃSKI
Otwarte!

CYRYL
Nie ma jej!

OTTYLIA
Snadź jest w komnacie
Tuż obok.

WERONIKA
Idzie! (*Z prawej wchodzi Krystyna*).

GRACYJAN
Co to? W jakiejż szacie?

KRYSTYNA
Gotowa jestem! Oblubieniec woła!

KOMEŃSKI
Przez Boga! Co to wokół twego czoła?
To nie rozmaryn, to mirt... godło trupie!

WOJTA
U licha, azaż znów te fortele głupie?

CYRYL
Co to ma znaczyć? Rozumiesz to, bracie!

KOMEŃSKI
Jakowąż szatę wzięłaś?... W takiej szacie
Na ślub nie wiodą, ale do mogiły
Dziewicę zmarłą kładą.

KRYSTYNA
Mnie mówiły
Anioły Pańskie jeszcze dzisiaj rano,
Że już do Niego jestem zawezwaną,
Że bliską chwila, kiedy Oblubieniec
Mnie pojąć zejdzie.

KOMEŃSKI
Więc żałobny wieniec
Włożyłaś, ciało swe w trumienną szatę
Przybrałaś córko?

MARTINIUS
Jakżeż są bogate
Te cudne włosy, gdy je rozpuściła!

TURNOWSKI
Azaliż wdzięki te weźmie mogiła!

DARES
Jak dziwnych ona ofiarą mamideł.

KRYSTYNA
Przed chwilą szelest znów słyszałam skrzydeł
I głos: Już gotuj się... przyszła godzina.

CONCORDIUS
Zaiste, zdolna mózg zmącić dziewczyna!

CYRYL
Naprawdęż takie usłyszałaś słowa?

KRYSTYNA
Słyszałam... prawdęć mówię... i gotowa
Już jestem... Niech się pełni jego wola!

GRACYAN
Gdy kłos dojrzały, sierp go zżyna z pola,
Lecz tutaj ledwie łodyżka zielona.

KRYSTYNA
Oblubieńcowi będę poślubiona
Już dzisiaj.

KOMEŃSKI
Jak to, córko?

WOJTA
Do mogiły
Ty się wybierasz, panno?

KOMEŃSKI
Pełnaś siły
Jak jeszcze nigdy nie widziałem ciebie.

GRACYJAN
Rumiane liczko! Takiej się nie grzebie
W grobowym dole...

CYRYL
Lata twe dobiegą,
Da Pan, do kresu tobie właściwego,
Dojrzała wiekiem pójdziesz spocząć w grobie.
Na próżno nie strasz tych, co szczerem tobie
Oddani sercem.
(*Wchodzi Wacław Cornu i dwóch mistrzów*).

CORNU
Co się tutaj dzieje?

KOMEŃSKI
Że już odchodzi, rzekła.

CORNU
Jak blednieje!

I. MISTRZ
Lekarza wezwać!

KOMEŃSKI
Wezwij! Idź co żywo!
(*I. Mistrz odchodzi na lewo*)

JUSTYN
Dogodna chwila spytać, czy prawdziwą
Głosiła przyszłość, czy-li wymyśloną.

CYRYL
Umierać wszystkim ludziom przeznaczono,
Lecz jej zbyt wcześnie.

CORNU (*do Cyryla*)
Widzisz siną smugę
Na czole?

KRYSTYNA
Wypuść, Panie, swoją sługę,
Bo oglądały oczy me zbawienie.
Ach, boli w sercu!... Ciężkieć to cierpienie!
Na łożu złóżcie mnie.
(*Komeński i Cyryl kładą Krystynę na łóżko*).
Ciała ohydę,

Tę własność ziemi. Kładam... Idę... idę!
(*Z lewej wchodzi Mistrz, za nim gromada mężczyzn i kobiet*).

I. MISTRZ
Wnet lekarz przyjdzie.

NIEWIASTA
Prawdaż to!

KOMEŃSKI
Tak, szczera
Zaiste prawda.

CORNU
Co to? Snadź umiera!

JUSTUS (*do Cyryla*)
Ty pytaj, pytaj!

CYRYL
Jako starszy brat Bratniej
Jednoty, w świętej chwili tej, ostatniej,
Ja pytam ciebie imieniem Jednoty,
Sąż twoje proroctwa prawe?

KRYSTYNA
Co do joty
Jak je od Pana wzięłam... Z Objawienia
Ni jednej kommy niechaj nikt nie zmienia...
Nic nie dodałam...

KOMEŃSKI
Mów, gdyś mówić zdolną...
Pragnienia nasze spełniąż się?

KRYSTYNA
Nie wolno!
O Panie, zmiłuj się! W twe ręce ducha
Oddaję.

CYRYL
Powiedz!

KOMEŃSKI
Ona już nie słucha
I nie odpowie. (*Z lewej wchodzi lekarz, do lekarza*).
Życia ciężkie boje
Skończone.

LEKARZ (*ogląda Krystynę*)
Prawda! Śmierć zrobiła swoje.
(*Wielu z obecnych zaczyna płakać*).

CYRYL
Nie będzie grzmieć jej słowo groźbą kary.

KOMEŃSKI
Przestańcie płakać ludzie małej wiary!
Klęknijcie raczej, niewiasty i męże,
Jak ją, tak wszystkich tenże kres dosięże.
Za duszę módlmy się. Pan swą prawicę
Opuścił. Zabrał wierną służebnicę.
(*Wszyscy klękają*)
Zgasiłeś światłość ziemi polskiej, czeskiej,
Miłościw duszy bądź, Panie niebieski!

WSZYSCY
Niech się dopełni wola Twoja, Panie!
Ty zbaw jej duszę!

KOMEŃSKI
Amen! Niech się stanie.
(*Zasłona spada*)

Załącznik 3

Anna Memorata

MAGNIFICO, NOBILISSIME AC EXPERIENTISSIMO VIRO, DOMINO CHRISTIAN-THEODORO SCHOSSERO, AEMILIANO, COMITI PALATINO CAESAREO, PHIL. ET MEDIC. DOCTORI. POET. LAUR. ETC., DOMINO MEO GRATIOSO

Admiror doctos elogos, clarissime vates,
Admiror merita, laude vehoque simul,
Quod tantus talem laudas, cui musa tenella est,
Eius nec versus spernis, Apollo, rudes.
Quas tibi iam referam grates? quae carmina dicam?
Quem virtus, musae, gloria et ipsa beat.
Non mihi sunt Croesi, non fulvi dona metalli,
Est mihi largitus non quoque Plutus opes.
Grato animo, quod nunc tibi mittitur, accipe, quaeso,
Sisque mei semper, clare patrone, memor.

Lesnae Polonorum, 3 Martii anno Christi 1641

DO KRYSTIANA TEODORA SCHOSSERA

(*męża wielkodusznego, najszlachetniejszego i najwytrwalszego, palatyna cesarskiego, doktora filozofii i medycyny, poety uwieńczonego, a mego łaskawego patrona*)

Sentencyj uczonych zbiory podziwiam, wieszczu,
Zachwycają zasługi, chwała poraża.
Tobie cześć przystoi, który muzę znasz czułą
Jej wierszami Apollo nie gardzi prostymi.
Jakież ci dzięki zaniosę? Pieśni jakie wyśpiewam?
Nie moje są Krezusa, nie moje złote bogactwa.
Nie posiadam darów szczodrego Plutosa.
Duszę wdzięczną, co teraz tobie posyłam, przyjmij proszę.
I pamiętaj o mnie zawsze, łaskawy patronie.

W Lesznie, 3 marca roku Chrystusowego 1641

CLARISSIMO VIRO DOMINO M. DAVIDI ATTINENTIO-ZUGEHOR POETAE LAUREATO CAESAREO

Semper adest merces virtuti gloria praestans.
Id de te Zugehor dicere iure queo.
Testis et est laurus, quam dat tibi praeses Apollo,
Schosserus, sacro carmine dante choro.
Perge igitur felix coeptum pertexere cursum,
Ut vigeas versu, clare poeta, tuo.

DO DAWIDA ATTINENTIUSA-ZUGEHÖR

(*męża sławnego, poety laurem cesarskim uwieńczonego*)

Przy cnocie zawsze nagroda chwałą się wyróżnia:
Rzec to słusznie o tobie mogę.
Świadkiem zaś i laur, który ci Apollo wręcza,
i Schosserus, gdy pieśni świętemu chórowi dawał.
Nie przestawaj tkać, szczęśliwcze, jak tkałeś,
aby znane były twe wiersze, poeto sławny.

Clarissimo, eruditissimoque domino

ANDREAE TSCHERINGIO, BOLESLAVIENSI SILESIO, POETAE LAUREATO CAESAREO

Quam primum vidi doctissima carmina vatis,
Tscheringi dixi. Phoebus is alter adest.
Vix etenim Phoebum iucundis unquam
Cum musis etiam tale dedisse melos.
Iure igitur tua Schosserus iam tempora lauru
Cingit: Pierii stella corusca chori.

DO ANDRZEJA TSCHERINGA

(*męża sławnego i uczonego,
Ślązaka z Bolesławca,
poety laurem cesarskim uwieńczonego*)

Gdym ujrzała uczone wiersze wieszcza,
Tscheringa być muszą – rzekłam. Oto Febus drugi.
Wierzaj: kiedyś Febus wraz z muzami

takie same pieśni śpiewał.
Sprawiedliwe to, że Schosserus na twoje skronie
kładzie laur: słońca lśniące pieryjskiego chóru.

Honori Nuptiarum

NOBILISSIMI AC PRAESTANTISSIMI JUVENIS DOMINI MAURITII RUDOLPHI, GLOGOWIENSIS, SPONSI AC PUDICISSIMAE VIRGINIS MAGDLENAE SCHULLERIAE, SPONSAE DANTISCI BORUSSORUM, AD DIEM 24. NOVEMB. ANNO CHRISTI CELEBRANDARUM

Quid, nove Sponse, Tibi, Tibi quid, nova Sponsa precabor?
Munere vel vestrum, quo decorabo, torum?
Munera nulla mihi: sunt munera vota: iugale
His mihi sit vestrum fas decorare Sacrum.
Sponse tibi grator, quod talis contigit uxor:
Quam genus atque ornat, cum pietate fides.
Sponsa tibi grator, talis quod contigit atque
Coniunx, quem probitas nobilitatque genus.
Vivite felices; longaevos vivite in annos.
Sit praesto vestro, gratia dia, toro
Unius eat duplo sensus de pectore, et uni
Morae: Sponse suam dilige Sponsa suum.

EPITALAMIUM NA ŚLUB MAURYCEGO RUDOLPHA, GŁOGOWIANINA, I MAGDALENY SCHULLER

(*który się odbył w Gdańsku, 24 listopada 1642 roku*)

Czegóż tobie, panie młody, czegóż, pani młoda, tobie życzyć?
Jakimż podarkiem przystroję wasze łoże?
Podarków nie mam. Są podarkami życzenia.
Nimi uczcić mi trzeba małżeński związek wasz święty.
Szczęścia tobie, panie młody, życzę, co taka ci się trafia żona,
którą ród zdobi i z pobożnością wiara.
Szczęścia tobie, pani młoda, życzę, co taki ci się trafia małżonek,
którego uczciwość znaczy i ród stary.

Żyjcie szczęśliwi, żyjcie do sędziwych lat.
A pomocą niech będzie łaska Boża.
W łożu niech w jednym czasie z dwóch serc
jedna miłość płynie: kochaj jeno ją, panie młody,
pani młoda, jeno jego miłuj.

AMPLISSIMO CONSULTISSIMOQUE VIRO DOMINO SAMUELI SPECHTIO IURUSCONSULTO, ILLUSTRISSIMI COMITIS IN LESCHNO SECRETARIO ET CIVITATIS LESCHNENSIS CONSULAR

Si mihi felices essent in carmina vires,
Spechte, per Aonios concelebrate choros,
Plurima conciperem meditato carmine verba,
Atque darent dulces plectra canora sonos.
Nunc ieiuna licet sint haec mea carmina, verum
Adspice, respondet musa tenella tibi.
Adspice lecturus nil tanto nomine dignum
Versibus in teneris, docte poeta, meis!
Non me potarunt iucundo nectare nymphae
Aoniae, ast sterili carmine vena calet.
Cur igitur dicar decima, aut sim prima Camoena?
Haec mihi non tribuat doctus Apollo, peto.

DO SAMUELA SPECHTA

(*prawnika, sekretarza hrabiego w Lesznie i członka rady miejskiej*)

Czy mam w swych wierszach jakąś moc,
Samuelu, przez aońskie chóry wielbiony?
Wiele słów układam, przemyślawszy wiersz,
i dają słodki dźwięk struny pięknie brzmiące.
„Trzeba, żeby ubogie były me rymy" – zważ dobrze,
co odpowiada młodziutka muza.
Patrz nie tyle na imię, co na wiersze, poeto uczony.
Mnie nie poiły aońskie nimfy,
więc talent się spala w pustej pieśni.
Dlaczegom więc nazwana dziesiątą albo pierwszą muzą?
Niech mi daruje Apollo te wiersze, błagam.

Illustrissimo, magnifico ac vere generoso

DOMINO ADAMO GRODZIECKI
DE ET IN WYSZYNO ET CASTELLANO MIEDZIERZICENSI,
DOMINO MEO CLARISSIMO, STRENAE LOCO HUMILLIME OFFERT

Mos vetus, illustris fautor, nunc obtinet, olim
    Gentiles etiam quem tenuere Viri.
Quo pia vota cliens fautori, et amicus amico
    Sacrat, ut incipens faustiter annus eat.
Hunc ego laudatum nolens contemnere ritum,
    Ambigo, pro merito quae tibi dona feram.
Tu quondam musae, vir illustrissime, nostrae
    Metra aliquo, memini, passus es esse loco.
Hoc prodire tenus nunc me facit, hoc facit unum
    Ad tua quod veniat limina, musa cliens.
Vilia dona terens, quae dum tibi mentis acerra
    Praesentat, laeta fronte capesse precor,
Vilia sint quamvis, tu vilia spernere noli:
    Fors meliora tibi post mea musa feret.
Annus eat fausto praesens tibi sydere: multos
    Det Deus ut videas sospes ab axe dies.
Principium felix, medium felicius anni
    Exitus optato tramite claudat iter.
Lesnae Polonorum, excudebat
Daniel Vetterus, anno 1642

DO ADAMA GRODZIECKIEGO,
KASZTELANA MIĘDZYRZECKIEGO

(*Panu memu najłaskawszemu wiersz ten uniżenie ofiaruję*)

Stary zwyczaj, przesławny opiekunie, i dziś się utrzymuje,
którego przodkowie przestrzegali:
każe on życzenia złożyć mecenasowi, przyjacielowi,
żeby rok się poczynający pomyślnie toczył.
Tym zwyczajem wzgardzić nie chcąc, waham się,
jakie dary przynieść bym ci mogła.
Pamiętam, żeś już raz ścierpieć raczył
wiersze moje, sławny mężu.
To mnie ośmiela, to jedno sprawia,
iż w twe progi muza, którą masz w opiece,
wchodzi, dary niosąc bez wartości.
Lecz modlę się: z uśmiechem je weź.

Nie gardź, acz nic nie warte to.
Los zechce, przyniesie ci ma muza
rzeczy wspanialsze. Pod szczęśliwą gwiazdą
niechaj rok ten płynie tobie. Bóg oby dał,
dni szczęśliwe jeno oglądać, wodzu.
Pomyślnie rok w podróży, pomyślna podróż zamknie.

W Lesznie wydał Daniel Vetterus w roku 1642

Załącznik 4

Wiersze dedykowane Annie Memoracie

Johannes Heermannus

(poeta laureatus caesareus)

AD VIRGINEM ARTE ET VIRTUTE CULTISSIMAM ANNAM MEMORATAM

Schosserus dum, virgo, comas tibi virgine lauru
Ornat, in Aonis plaudit Apollo iugis,
Pieridumque chorus gratatur, voce canora,
Quae sibi consortem te, Memorata, volunt.
Nec frustra, modo sic scribundo in carmine pergas.
Sedulitas potis sit addere, si quid abest.
Laurea calcar erit, visas ut Palladis aedem
Saepius et nitidas Bellerophontis aquas.
Ingenium natura dedit tibi nobile; cura
Nobilius faciet, nobile quicquid habes.

DO DZIEWICY ZDOBNEJ TALENTEM POETYCKIM I WSZELKIMI PRZYMIOTAMI, ANNY MEMORATY

Gdy Schosserus skroń ci wieńczy laurem,
na aońskich łąkach raduje się Apollo.
Chór Pieryd śpiewa głosem słodkim.
Ciebie, Memorato, za wspólniczkę obierają.
Tylko w wierszy pisaniu postępuj
I pracowitość dodać trzeba, jeśli brak jej czasem.
Laur zachętą będzie, byś ujrzała mieszkanie
Pallady i wody Bellerofona lśniące.
Talent ci dała natura znakomity;
bacz jeno, by był większy, boć wielki już jest.

Johannes Heermannus

(poeta laureatus cesareus)

ANNA MEMORATA VIRGO DOCTISSIMA, ORNAMENTA AMA

Ornamenta, quibus decorat te gratia Christi,
Prae multis aliis, virgo, decenter *ama*.
Laurea serta dedit doctrinae praemia Pallas,
Aurea serta dabit pro pietate Deus.

ANNA MEMORATA, DZIEWICA POLSKA

Ozdoby, którymi łaska Chrystusa cię upiększa,
są nade wszystko, dziewico,
w nich się kochaj.
Pallada wieńce laurowe jako nagrodę
za uczonosć przynosi,
Bóg jako nagrodę za miłość -
wieńce złote.

Samuel Heermannus

IN ANNAM MEMORATAM

Omnes lauricomi, qui te et tua carmina cernunt,
Musarum decimam te, Memorata, vocant.

Die 7 Februari st. vet., anno 1641 in illustri
Francofurtana scriptum.

Samuel Heermannus

NA ANNĘ MEMORATĘ

Wszyscy uwieńczeni laurem,
ciebie i twe wiersze, którzy podziwiają.
Dziesiątą cię Muzą wołają, Memorato.

Pisane we Frankfurcie, 7 lutego 1641 roku.

Valentinus Schoenborn

(Camicensis, I. U. D. et P. L.,
Sacrae Caesareae Maiestatis consiliarus)

AD NOBILEM ET DOCTISSIMAM POETRIAM ANNAM MEMORATAM, VIRGINEM POLONAM

Ut tua conspexi meletemata, docta virago,
Inter Homeriacos digna iacere libros,
Obstupui et, me paulum ubi deinde recolligo, dixi:
Divinum est, quicquid haec philomela canit.
Sentit idem mecum Schosserus Daphidos ipse,
Quod tibi transmissa fronde virente probat.

Valentinus Schoenborn

(doktor obojga praw,
radca świętego majestatu cesarskiego)

DO ZNAKOMITEJ I UCZONEJ POETKI, ANNY MEMORATY, DZIEWICY POLSKIEJ

Gdy przeczytałem Twoje hymny pochwalne,
uczona dziewico, uznałem, że godne one
są homeryckich ksiąg, i osłupiałem,
a gdy się w sobie pozbierałem, rzekłem:
„Boskie, cokolwiek jaskółka śpiewa".
To samo uważa Schosserus,
gdy laurem zielonym cię honoruje.

Spis ilustracji

Nota bibliograficzna

Niektóre zebrane w książce teksty były już wcześniej publikowane lub zostały przyjęte do druku (czasem pod innymi tytułami – w nieco innym kształcie). Teksty ogłaszane wcześniej zostały przejrzane, gruntownie zmienione i dopełnione, z uwzględnieniem najnowszego stanu badań, z myślą o nadaniu spójności.

1. *Fulvus metallus. Piotr (Petr) Wachenius – autor „Hymnów moich domowych"* – pierwodruk.

2. *Ikonosfera Leszna w latach 1628–1656 jako przestrzeń kulturowego współistnienia. Rekonesans.* W: *Studia etnologiczne i antropologiczne.* T. 4: *Przestrzeń kulturowego wspołistnienia.* Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 2000.

3. *Kobiety leszczyńskie – Krystyna Poniatowska i Anna Memorata.* „Barok" [Warszawa] 1997, nr 2.

4. *Podróże braci czeskich i ich literackie reminiscencje* – pierwodruk.

5. *Instytucje życia literackiego Europy północnej w świetle relacji podróżopisarskiej Daniela Vettera.* Tekst opublikowany pierwotnie w wersji niemieckiej pod tytułem *Ein Reisebericht als Wissenquelle über die weitest geleganen Randgebiete Nordeuropas. „Island" von Daniel Vetter.* In: *Literatur und Institutionen der literarischen Kommunikation in nordeuropäischen Städten im Zeitraum von 16. bis zum 18. Jahrhundert.* Red. E. Kotarski. Gdańsk 1996.

6. *Polityka a literatura. „Panegyricus Carolo Gustavo" Jana Amosa Komeńskiego wobec kultury sarmackiej.* W: *Sarmackie theatrum.* T. 1: *Wartości i słowa.* Red. R. Ocieczek przy współudziale B. Mazurkowej. Katowice 2001.

7. *Leszno w latach 1655–1656. O niektórych historycznych realiach powieści Stanisława Helsztyńskiego „Uczeń Amosa. Opowieść o Janie Amosie Komeńskim".* W: *Czasy potopu szwedzkiego w literaturze polskiej.* Red. R. Ocieczek przy współudziale B. Mazurkowej. Katowice 2001.

8. *Tradycje brneńskiej slawistyki. Bohuslav Horák – edytor „Islandii" Daniela Vettera.* „Opera slavica. Slavistické rozhledy" [Brno] 1997, čislo 3.

Indeks nazwisk

Dariusz Rott

Jednota bratrská ve starém Polsku
Literární činnost – texty – recepce

Résumé

Kniha je rozčleněna do deseti částí: úvodu, osmi kapitol a závěru.

Kapitola první *Fulvus metallus. Piotr (Petr) Wachenius – autor „Hymnów moich domowych"* přináší informace o dnes už zapomenutém autorovi z přelomu 16. a 17. století, jenž byl pravděpodobně popolštěným potomkem představitele první emigrační vlny českých bratří do Polska v roce 1548. Jméno Wacheniuse a jeho *Hymny...* jsou téměř pro každého badatele dějin slezské literatury vynikajícím příkladem recepce tvorby Jana Kochanovského ve Slezsku (hlavně hymnus *Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary*). Tyto texty ovšem širší čtenářské kruhy zatím neznají, protože jejich první a jediné vydání pochází z roku 1612.

Další kapitoly knihy přibližují lešenské prostředí, v němž působila Jednota bratrská. Lešno totiž po porážce stavovského povstání v bitvě na Bílé hoře se v průběhu třiceti let stalo středem české emigrace.

Kapitola druhá *Ikonosféra Lešna w letech 1628–1656 jako prostor kulturního soužití* je pokusem o rekonstrukci prostoru, ve kterém žili obyvatelé Lešna v 17. století. Soustředil jsem se zde na texty kultury – odkazy vytvořené lidmi. V bohatém prostoru města, v poměrně tolerantních poměrech tady žili představitelé různých národů a různého náboženství, kteří navazovali těsné styky s dalšími kulturními a vědeckými středisky v Polsku i v zahraničí. Důležitou úlohu v tehdejším rozvoji města, mj. pokud jde o literárněkulturní aktivity, sehrávalo mecenášství rodiny Leszczynských.

V kapitole třetí se zabývám dvěma ženskými osobnostmi, jež dosud nebyly středem vědecké pozornosti – Kristýnou Poniatovskou a Annou Memoratou, v té době velmi známou, dnes už prakticky zapomenutou básnířkou. Je to příspěvek k problematice: ženy a reformace v Polsku.

Předmětem analýzy v kapitole čtvrté se stávají cestopisné texty představitelů Jednoty bratrské, především dílo – v okruhu náboženské literatury Jednoty bratrské a staropolského cestopisu zcela výjimečné – *Islandia, albo Krótke opisanie wyspy Islandyji* od Daniela Vettera.

Kapitola pátá je věnována recepci Vetterova díla, vysvětluje rovněž autorovy poznámky, týkající se podoby města na ostrově a také islandské církve, jež sehrávala důležitou úlohu v literární komunikaci.

V kapitole šesté podrobuji rozboru dílo od Jana Amose Komenského, zveřejněné anonymně v Lešně v roce 1655. Představuji zde stav výzkumu, pak obsah *Panegyriku* a tehdejší politickou realitu. Poukazuji také na mechanismy, díky kterým dílo Komenského – text protestující proti sarmacké ideologii a mentalitě a ukazující jiný mechanismus literárního života staropolské doby (a nejenom té doby), založený na politických a literárních vztazích – přispělo k uchování „špatné pověsti" o tomto českém mysliteli.

Další kapitoly knihy jsou věnovány vybraným aspektům kulturního dědictví českobratrské jednoty v Polsku.

V kapitole sedmé představuji některá historická fakta z románu *Uczeń Amosa. Opowieść o Janie Amosie Komeńskim* od Stanisława Helsztynského (1891–1986), anglisty a profesora varšavské univerzity, básníka a romanopisce. Tento zatím jediný polský historický román o J. A. Komenském nebyl doposud předmětem širšího vědeckého zájmu. Soustřeďuji se zde na úvod románu Helsztyńského, na kapitoly týkající se „švédské potopy", tzn. švédsko-polské války z let 1655–1656, a hlavně na fragmenty, které mluví o tragických osudech Jednoty bratrské v Lešně. Pokouším se zde konfrontovat románovou vizi s nejnovějším historickým výzkumem.

V kapitole osmé připomínám osobnost dnes už zapomenutou, kdysi velmi známou (obzvláště u našich jižních sousedů) – brněnského geografa a slavistu Bohuslava Horáka (1881–1960), který v roce 1931 v Brně vydal trojjazyčnou verzi Vetterovy cestopisné relace a napsal k ní krátký úvod, jenž doplňoval a korigoval mnoho biografických a textologických informací.

Dariusz Rrott

Böhmische Brüder im ehemaligen Polen
Literarische Tätigkeit - Texte - Rezeption

Zusammenfassung

Das Buch besteht aus acht Grundkapiteln, einer Einleitung und einem Abschluss. Das erste Kapitel *Fulvus metallus. Piotr (Petr) Wachenius – Autor von „Meinen Haushymnen"* zeigt die Gestalt des heute schon vergessenen Schöpfers der Wende des 16. und 17. Jhs. den wahrscheinlich polonisierten Nachkommen des Vertreters von der ersten Emigration von Böhmischen Brüdern aus 1548. Auf Wachenius und seine *Hymne...* als ein gutes Beispiel der Rezeption des künstlerischen Schaffens von Jan Kochanowski im Schlesien (v. a. des Hymnes *Was erwartest du, Herrgott von uns für deine großzügigen Gaben...*) greifen fast alle Forscher der schlesischer Literatur zurück. Diese Texte existieren nicht im Leserumlauf, weil ihre erste und zugleich einzige volle Ausgabe 1612 in Łaszczów veröffentlicht worden ist.

Nächste Kapitel sind den Lissauer Kreisen von Böhmischen Brüdern gewidmet, als großpolknisches Lissa nach der Niederlage der böhmischen Protestanten in der Schlacht bei Weißenberg für fast 30 Jahre zur Hauptstadt des böhmischen Emigranntentums wurde.

Das zweite Kapitel *Ikonosphäre von Lissa in den Jahren 1628-1656 als Gebiet der kulturellen Koexistenz* sollte das Klima von Lissa aus dem siebzehnten Jahrhundert wiederzugeben, das seinen Einwohnern verschiedenartige visuelle Eindrücke bereitete. Ich konzentrierte mich hier auf kulturelle Texten - die von den Menschen ins Leben gerufenen Überlieferungen. Im umfangreichen Raum der Stadt lebten ganz tolerant die Vertreter von verschiedenen Nationen und Konfessionen, die mit anderen Kultur- und Wissenschaftszentren in Polen und weit außerhalb polnischer Grenzen enge Kontakte gehalten haben. Eine wichtige Rolle für die damalige Entwicklung von Lissa, unter anderem im Bereich der kulturliterarischen Institutionen hat das Mäzenatentum von Familie Leszczyński gespielt.

Im dritten Kapitel stelle ich die Gestalten von zwei Frauen vor, die sehr selten die Aufmerksamkeit der Forscher erregten - von Krystyna Poniatowska und von Anna Memorata, der damals geschätzten und heute fast völlig vergessenen Dichterin. Der Text sollte ein Beitrag zum Thema: Frauen und die Reformation in Polen sein.

Im vierten Kapitei analysiere ich Reiseberichte von Böhmischen Brüdern und besonders den, im Religionsschrifttum von Jednota-Gemeinde und unter den altpolnischen Reisetagebüchern ganz außergewöhnlichen Bericht von Daniel Vetter *Island, oder kurze Beschreibung der Insel Island.*

Das fünfte Kapitel betrifft die Rezeption des Vetters Werkes und bespricht auch die Beobachtungen des Autors von *Island...* über die Inselstadt und über eine sehr wichtige Institution der literarischen Kommunikation, nämlich die isländische Kirche.

Im sechsten Kapitel beschäftige ich mich mit der Analyse des im Jahre 1655 in Lissa anonym veröffentlichten Werkes von Jan Amos Komensky, indem ich, von dem Untersuchungsstand ausgehend, den Inhalt von *Panegyrikos* und damalige politische Wirklichkeit zu besprechen versuche. Ich zeige auch Mechanismen, dank denen das Werk von Komenski als ein, die sarmatische Ideologie und Mentalität in Frage stellender Text, zur Einprägung der spezifischen „schwarzen Legende" von diesem böhmischen Denker beigetragen hat, indem er gegenseitige Beziehungen der Politik und Literatur zur altpolnischen Zeit (und zur anderen Zeit) gezeigt hat.

Weitere Kapitel des Buches betreffen ausgewählte Aspekte des Kulturerbes von Jednota-Gemeinde der Böhmischen Brüder in Polen.

Im siebten Kapitel bespreche ich manche Realien des historischen Romans von Stanisław Helsztyński (1891-1986), einem Anglisten und Professor der Warschauer Universität, einem Dichter und Romanschriftsteller, unter dem Titel *Der Schüler von Amos. Geschichte von Jan Amos Komeński.* Der bis jetzt einziger, dem Jan Amos Komensky und seiner Umgebung gewidmeter polnischer historischer Roman wurde genauer noch nicht besprochen. Analysiert von mir wurden die von Helsztyński geschaffene Einführung und die, den „schewedischen Strom", d.i. den polnisch-schwedischen Krieg 1655-1656 betreffenden Kapitel, mit besonderer Beachtung von solchen Fragmenten, die das tragische Schicksal der evangelischen Gemeinde der Böhmischen Brüder, Jednota in Lissa betreffen. Die im Roman enthaltene Vorstellung stelle ich den letzten Ergebnissen der historischen Untersuchungen gegenüber.

Das achte Kapitel sollte an die Gestalt der heute in Polen nicht mehr bekannten und von unseren Südnachbarn hochgeachteten Geographen und Slavisten aus Bern, Bohuslav Horak (1881–1960) erinnern. Horak hat im Jahre 1931 in Bern in drei Sprachen (Tschechisch, Polnisch und Deutsch) den Reisebericht von Daniel Vetter veröffentlicht und ihn mit einem kurzen Vorwort, das viele biographische Daten und Textinformationen korrigiert hat, versorgt.

Na pierwszej stronie okładki zamieszczono kartę tytułową druku *Pisně Duchovní Ewangelistské* [...]. Ivančice, Václav i Jan B. Solin 1564. 2°. Ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, sygn. III–11 st. dr.

Na czwartej stronie okładki umieszczono tablicę epitafijną Bogusława Karczewskiego, członka Jednoty Braci Czeskich. Anonimowy malarz działający w Wielkopolsce (Lesznie?). Olej na blasze miedzianej, srebrzonej, 55 × 59 (sześciobok), tablica inskrypcyjna i zespół blach herbowych przytwierdzonych do wspólnego, tworzącego epitafium, podłoża. Reprodukcja za: *Vanitas. Portret trumienny na tle sarmackich obyczajów pogrzebowych.* Katalog wystawy. Muzeum Narodowe w Poznaniu (listopad 1996–luty 1997). Poznań 1996, s. 240.

Himny moie domowe.

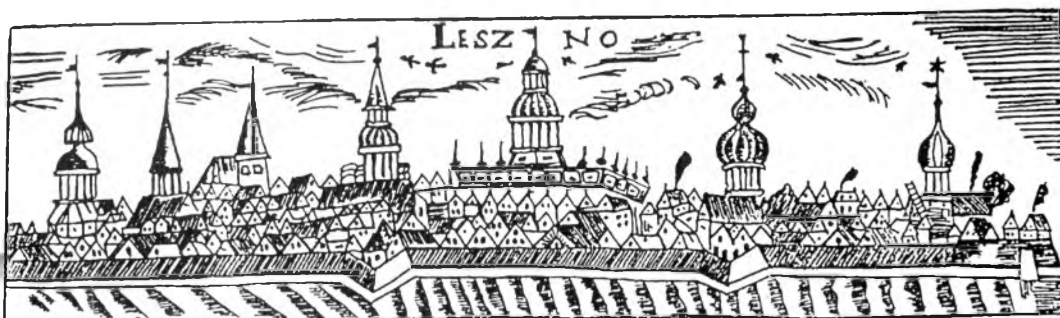
Káżdemu Człowiekowi przy/
kład osobliwy/
Ku nabożnośći y pokućie ſczo/
drobliwy.
Sam Pan Bog zdárzyć raczył
wierſzámi nápiſáć/
Y Drukiem dla chwały ſwoiey
ná świátło wydáć.

Ep[illegible], 19. 20.

Bądźćie nápełnieni Duchá/ Mowiąc ſo/
bie przez Psálmy y Pieśni / y śpiewá/
nia duchowne: śpiewáiąc y gráiąc w
ſercu ſwoim Pánu. Dźięki czyniąc zá/
wſze zá wſzytko Bogu y Oycu / w Imie
Páná náſzego Jezuſá Kryſtuſá.

Fot. 1. Karta tytułowa *Hymnów moich domowych* Piotra Wacheniusa

Fot. 2. Instrumenty muzyczne (Comenius, *Orbis pictus*)



Fot. 3. Panorama Leszna sprzed 1650 roku

Fot. 4. Przypuszczalny wygląd pierwotnego leszczyńskiego ratusza z połowy siedemnastego wieku



Fot. 5. Kościoły św. Mikołaja i św. Krzyża w Lesznie



Fot. 6. Kamienica z 1634 roku w Rynku (nr 29)



ILLUSTRISSIMUS ET EXCELLENTISSIMUS DNS DNS
BOGUSLAUS COMES IN LESNO LESZCZINSKI PRO CAN
CELLARIUS REGNI, GENERALIS MAIORIS POLONIÆ, SAM
BORIENSIS MEDZIRICENSIS BYDGOSCIENSIS OSTRZEN
SIS. CZLACHOUIENSIS BORZECHOUIENSIS OSIECENSIS
ETC ETC CAPITANEUS

Fot. 7. Portret Bogusława Leszczyńskiego



CHRISTINA PONIATOUIA DE DUCHNIK.
Nata 1610. prophetavit annis 1627, 1628, 1629: Obiit 1644.
Act. 2. 17.) *Et erit novissimis diebus, prophetabunt filij vestri, & filiae vestrae.*
Christina Visione XLII. V. 5. *Eccur tu me ad talia elegisti! eccur mihi peccatrici tot & tanta mysteria revelasti! Quomodo te laudabo satis!*

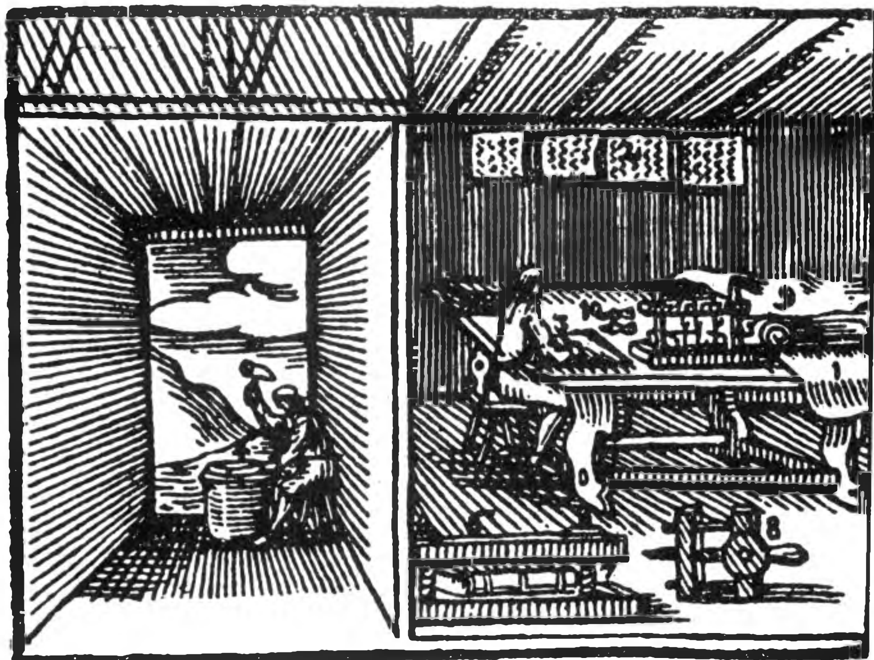
Fot. 8. Krystyna Poniatowska



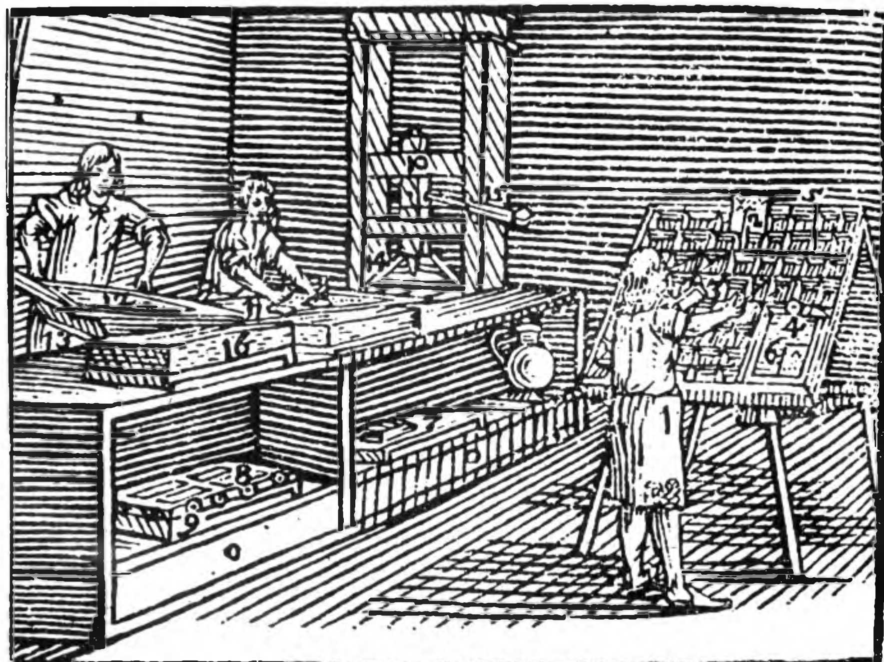
Fot. 9. Karta tytułowa zbioru proroctw Krystyny Poniatowskiej, Mikołaja Drabíka i Krzysztofa Kottera *Lux e tenebris*. Leiden 1665



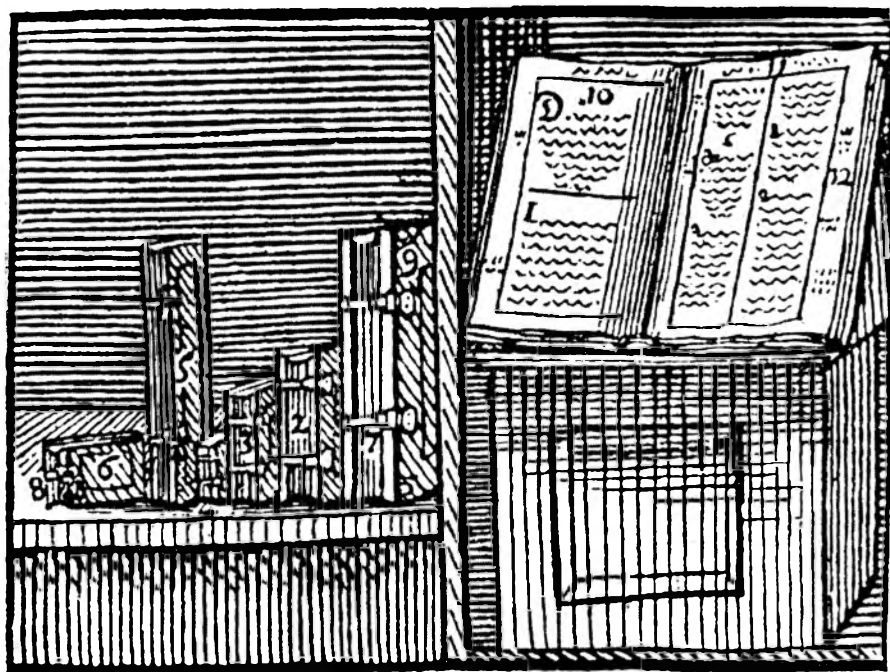
Fot. 10. Ilustracja ze zbioru proroctw Krystyny Poniatowskiej, Mikołaja Drabika i Krzysztofa Kottera *Lux e tenebris*. Amsterdam 1665.



Fot. 11. Introligator



Fot. 12. Drukarnia



Fot. 13. Książka

ISLANDIA

álbo

Krotkie opiſanie Wyſpy Is-
landiy. Ná ktorey, co ſie kolwiek rzeczy
Cudownych, niezwyczáynych, y w tech Kráiách
náſzech nigdy nieſłychánych ábo ná oko widźieć/
ábo też od Obywátelow teyże Wyſpy ludźi wiáry
godnych/ słyſzeć mogło/ to wſzytko tu prawdźiwie
jeſt poznáczono/ á teraz nowo, k woli wſzytkim
prawym Krześciánom/ ná dźiełá ręku
Páná Zaſtępow/ jáko pátrząc/ ták y
o nich słycháć prágnącym na
Swiátło Wydáno

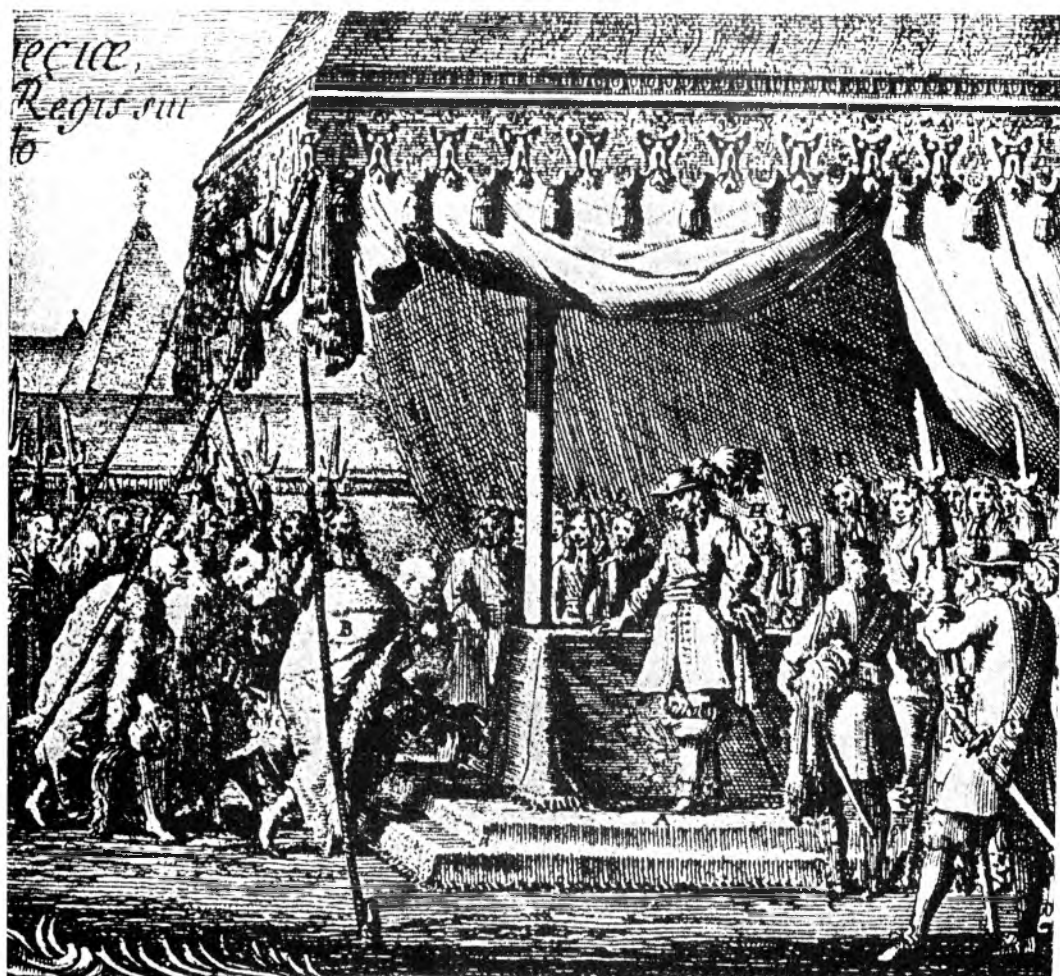


W Leſznie
Roku Páńſkiego
M. DC. XXXVIII.

Fot. 14. Karta tytułowa polskiego unikatu *Islandii...* wydanego w Lesznie w 1638 roku



Fot. 15. Jan Kazimierz (malarz nieznany, ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN w Warszawie)

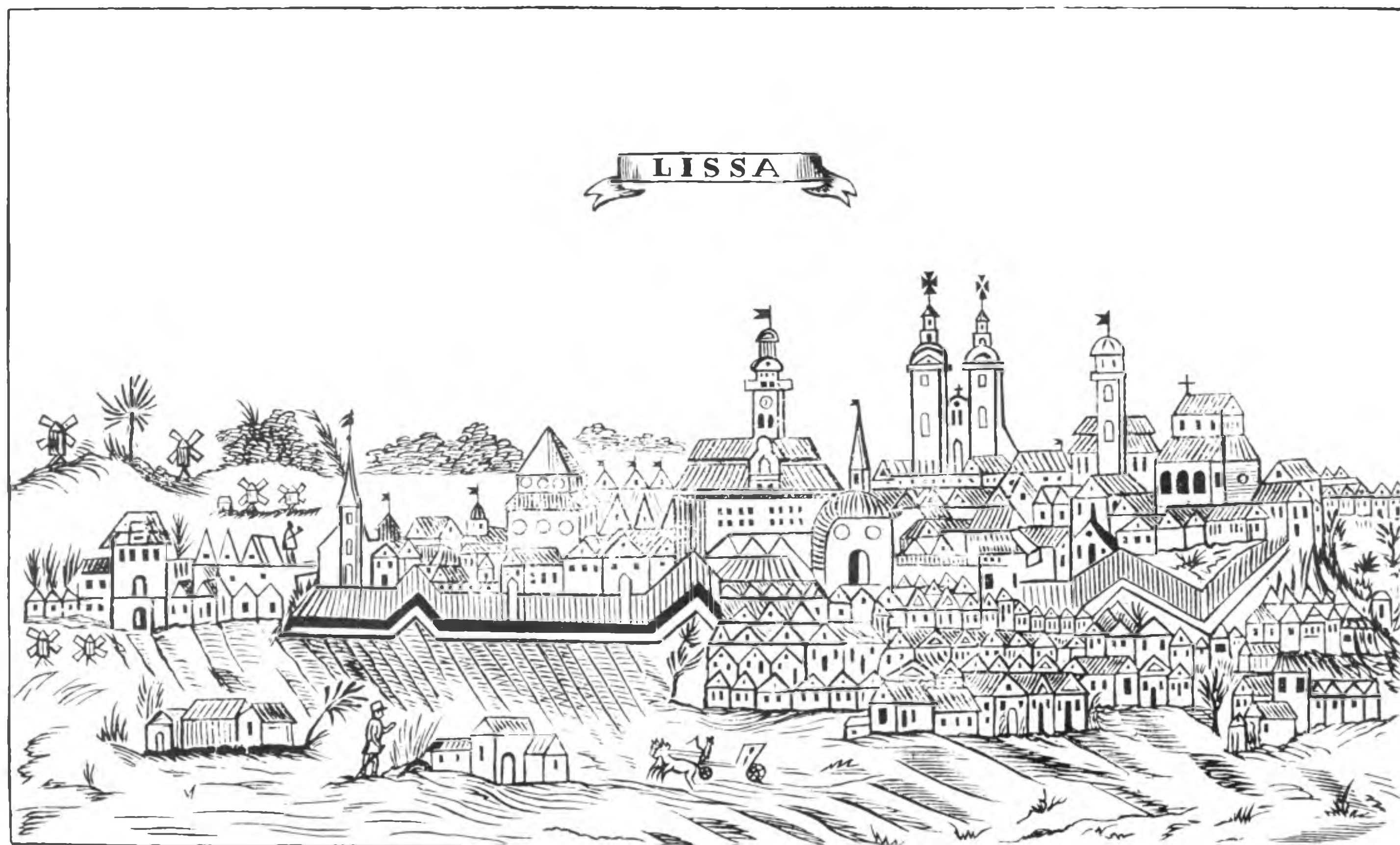


Fot. 16. Karol Gustaw przyjmuje polskie poselstwo w obozie pod Kołem

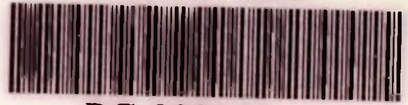
Fot. 17. Janusz Radziwiłł



Fot. 18. Portret Jana Amosa Komeńskiego z 1642 roku. Miedzioryt Georga Glovera. Reprodukcja za: J. Kumpera: *Jan Amos Komenský*. Ostrava 1992.



Fot. 19. Widok Leszna (rycina z 1775 roku). Reprodukcja za: S. Karwowski: *Kronika miasta Leszna*. Poznań 1877





ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-1099-8